Tytuł oryginału:
Трансерфинг реалности. Пространство вариантов

Tłumaczenie:
Marcin Pracki
Korekta polonistyczna:
Justyna Hak
Projekt okładki:
Rafał Winiarek
Redakcja:
Zespół

Prawa autorskie do oryginału:

© Издателство «Весь», 2006

©Wydawnictwo „Ves", 2006

Prawa autorskie do polskiego tłumaczenia i wydania:
Copyright © 2008 - Wydawnictwo Hartigrama

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część książki nie może być kopiowana, publikowana i rozprowadzana w jakiejkolwiek formie innej niż to wydanie. Kopiowanie i przedruk-jak również udostępnianie treści książki w mediach elektronicznych-możliwe są jedynie po uzyskaniu pisemnej zgody Wydawcy. Jakiekolwiek naruszenie praw autorskich może spowodować pociągnięcie do odpowiedzialności cywilnej i karnej w maksymalnym zakresie dopuszczalnym przez prawo.

Polskie wydanie opracowano na podstawie wydania rosyjskiego.
Nakład pierwszego wydania w Polsce - 5 000 egz.

Łamanie i druk:
Wydawnictwo Hartigrama
ul. Siennicka 19A, 04-394 Warszawa
ISBN 978-83-925236-3-5

Przedmowa

Drogi Czytelniku!

Niewątpliwie, podobnie jak każdy człowiek, pragniesz wygodnego i dostatniego życia wolnego od chorób i wstrząsów. Życie jednak rządzi się po swojemu i kręci Tobą jak papierowym statkiem na wzburzonej fali. W pogoni za szczęściem wypróbowałeś już wiele znanych sposobów. Czy w ramach tradycyjnego światopoglądu dużo udało Ci się osiągnąć?

Niniejsza książka traktuje o bardzo dziwnych i niezwykłych rzeczach. Wszystko to na tyle szokuje, że aż nie chce się wierzyć. Lecz wiara nie będzie Ci potrzebna. Przytoczone tu metody pozwolą Ci sprawdzić wszystko samemu. I wtedy runie Twój dotychczasowy sposób postrzegania świata.

Transerfing to potężna technika dająca Ci władzę robienia tego, co z powszechnego punktu widzenia jest niemożliwe, a mianowicie-zarządzania swym losem według własnego uznania. Nie będzie tu żadnych cudów. Czeka Cię coś więcej. Przekonasz się, że nieznana rzeczywistość jest o wiele bardziej zadziwiająca niż jakakolwiek mistyka.

Istnieje wiele książek, które uczą jak osiągnąć sukces, wzbogacić się, być szczęśliwym. Kusząca perspektywa. Któż tego nie pragnie? Jednak kiedy otwierasz taką lekturę, odkrywasz, że zawiera jakieś ćwiczenia, medytacje, sposoby pracy nad sobą.

Od razu robi się nudno. Życie i tak jest niekończącym się egzaminem, a tu znów każą Ci się sprężać i dawać coś z siebie.

Zapewniają Cię, że jesteś niedoskonały, i dlatego musisz się zmienić, bo inaczej nie masz nawet na co liczyć. Możliwe, że nie jesteś z siebie w pełni zadowolony. Lecz w głębi duszy wcale nie chcesz się zmieniać. I dobrze, że nie chcesz. Nie wierz nikomu, kto twierdzi, że jesteś niedoskonały. Dlaczego uważasz, że ktoś lepiej od Ciebie wie, jakim powinieneś być? Niczego nie musisz zmieniać. Wyjście jest zupełnie nie tam, gdzie go szukasz.

Nie będziemy zajmować się ćwiczeniami, medytacjami i przezwyciężaniem siebie. Transerfing nie jest nową metodą samodoskonalenia, lecz zasadniczo odmiennym sposobem myślenia i działania tak, by *otrzymywać* to, czego pragniesz. Nie osiągać, tylko właśnie *otrzymywać.* I być wiernym sobie, powracać do siebie.

Wszyscy popełniamy w życiu wiele błędów, a potem marzymy o tym, jak wspaniale by było odwrócić bieg zdarzeń i wszystko naprawić. Nie obiecuję dać Ci biletu w przeszłość, ale błędy można naprawić, przy czym będzie to podobne do powrotu w przeszłość, a nawet bardziej pasuje tu hasło „naprzód w przeszłość". Sens tych słów stanie się dla Ciebie zrozumiały dopiero pod koniec książki. O tym, co zamierzam Ci opowiedzieć, nie mogłeś nigdzie przeczytać ani usłyszeć. Dlatego przygotuj się na niespodzianki tyleż zadziwiające, co przyjemne.

ROZDZIAŁ I
Model wariantów

W TYM rozdziale omówimy podstawy teoretyczne Transerfingu. Bazę koncepcyjną Transerfingu stanowi model wariantów - całkowicie nowe spojrzenie na konstrukcję naszego świata. Człowiek nie wie, że może nie starać się o to, czego pragnie, lecz po prostu to otrzymywać. Dlaczego jest to możliwe?

„Marzenia się nie spełniają"

Szelest porannych gwiazd

Obudziło mnie ujadanie pieska sąsiada. Paskudne stworzenie. Zawsze mnie budzi. Nienawidzę go... Dlaczego jestem zmuszony budzić się właśnie na dźwięk wydawany przez to obrzydliwe stworzenie? Powinienem się przespacerować i zdystansować, bo zaczynam mieć ochotę podpalić dom sąsiada. Jaki pan, taki pies. W moim życiu wciąż pojawiają się jakieś bydlaki starające się wyprowadzić mnie z równowagi. Ubieram się nerwowo. Znów gdzieś przepadły kapcie. Gdzieście się schowały, wy przebrzydłe łajzy? Znajdę was i wywalę. Na dworze panuje mgła i wilgoć. Szedłem śliską ścieżką przez ponury las. Prawie wszystkie liście już opadły, obnażając wilgotne konary półmartwych drzew. Dlaczego mieszkam pośród tego mrocznego bagna? Wyjmuję papierosa. Niby nie chce mi się palić, ale stare przyzwyczajenie mówi, że trzeba. Trzeba? Od kiedy to papieros stał się moim obowiązkiem? Palenie na czczo jest obrzydliwe. Kiedyś, w wesołym towarzystwie, papieros dawał zadowolenie. Był jakimś symbolem mody, wolności, stylu... Ale święta się kończą i następują po nich szare deszczowe dni powszednie z kałużami grząskich problemów. A każdy problem „zagryzasz kilkoma papierosami". Myślisz sobie: „Zapalę, odetchnę, a potem znów pogrążę się w tę znienawidzoną rutynę". Dym papierosowy wleciał mi do oka i zakryłem je na moment rękami, jak obrażone dziecko. Jakże mam wszystkiego dosyć. I w tym momencie, jakby na potwierdzenie moich myśli, gałązka brzozy wygięła się podstępnie i mocno uderzyła mnie w twarz. Cholera! Z wściekłością złamałem ją i odrzuciłem. Zawisła na drzewie, zaczęła się huśtać i podskakiwać jak pajac, demonstrując moją niemożność zmienienia czegokolwiek na tym świecie. Podłamany poszedłem dalej.

Za każdym razem, gdy próbowałem walczyć z tym światem, ten początkowo ulegał, dając mi nadzieję, a potem wymierzał mi porządnego prztyczka w nos. Tylko w kinie bohaterowie dążą do celu, niszcząc wszystko na swej drodze. W rzeczywistości dzieje się inaczej. Życie jest podobne do gry w ruletkę. Początkowo wygrywasz raz, drugi, trzeci, czujesz się jak zwycięzca i już cały świat zdaje się leżeć u twych stóp, kiedy w końcu stajesz się zwykłym przegranym. Jesteś jak gęś, którą tuczy się przed świętem, by ją potem upiec i zjeść wśród dźwięków wesołej muzyki i śmiechu. Pomyliłeś się-to nie Twoje święto. Pomyliłeś się...

Nurzając się w tych niewesołych myślach, doszedłem do morza. Drobne fale złośliwie kąsały piaszczysty brzeg. Morze nieprzyjaźnie dmuchało na mnie chłodną wilgocią. Tłuste mewy leniwie spacerowały wzdłuż brzegu, wydziobując jakąś zgniliznę. Miały w oczach chłodną, czarną pustkę. Jakby odbijał się w nich cały otaczający mnie świat. Chłodny i wrogi.

Jakiś bezdomny zbierał na brzegu puste butelki. Spadaj stąd, dziadu! Chcę pobyć sam. O nie! Zdaje się, że zmierza w moją stronę. Pewnie będzie żebrał. Lepiej wrócę do domu. Nigdzie nie dają mi spokoju. Jakże jestem zmęczony. Zmęczenie nigdy mnie nie opuszcza. Nawet kiedy odpoczywam. Żyję jakbym odsiadywał wyrok. Nieraz się wydaje, że zaraz wszystko się zmieni, zacznie się nowy etap i wówczas stanę się innym człowiekiem, będę mógł cieszyć się życiem, ale to dopiero w przyszłości. A póki co, wciąż ta sama smutna katorga. Wciąż czekam, a przyszłość ciągle nie nadchodzi. Teraz jak

zwykle zjem śniadanie bez smaku i pójdę do swojej nudnej pracy, w której znów dla kogoś będę wyciskał z siebie efekty, które są komuś potrzebne, tylko nie mnie. Jeszcze jeden dzień ciężkiego i bezsensownego życia...

Obudził mnie szelest porannych gwiazd. Ależ miałem beznadziejny sen! Dosłownie jakby powrócił okruch mojego poprzedniego życia. Na szczęście to tylko sen. Z ulgą przeciągnąłem się, jak zwykł robić to mój kot. Leniuch leży sobie i tylko uszy świadczą o tym, że świadom jest mojej obecności. Wstawaj wąsaczu! Pójdziesz ze mną na spacer? Zamówiłem słoneczny dzień i udałem się w kierunku morza.

Dróżka wiodła przez las i szelest porannych gwiazd stopniowo rozpuścił się w wielogłosowym śpiewie ptasiego chóru. Szczególnie jeden ptaszek w krzakach bardzo się starał. Niby taka kruszyna, a jak głośno świergocze! Dziwne, ale wcześniej nie zauważałem, że każdy ptak wydaje zupełnie inne dźwięki, lecz ani jeden nie wpada w dysonans z resztą. Zawsze powstaje świetnie nastrojona symfonia, której nie zdoła odtworzyć nawet najwspanialsza orkiestra stworzona przez człowieka.

Drzewa nanizane na promienie słoneczne stworzyły czarowną iluminację, która ożywiła głębię i przydawała soczystości barwom, przemieniając las w cudowny hologram. Ścieżka troskliwie doprowadziła mnie ku morzu. Szmaragdowe fale rozmawiały szeptem z ciepłym wiatrem. Brzeg zdawał się być nieskończony i pusty. Odczuwałem spokój i komfort, jakby ten przeludniony świat wydzielił ustronny kącik specjalnie dla mnie. Niektórzy uważają, że otaczająca nas przestrzeń jest tylko iluzją, którą sami stwarzamy, ale nie wystarczy mi pychy, by twierdzić, że całe to piękno jest jedynie płodem mojej wyobraźni.

Wciąż będąc pod nieprzyjemnym wrażeniem snu, zacząłem przypominać sobie moje poprzednie życie, które faktycznie było takie smutne i beznadziejne. Bardzo często, podobnie jak wielu innych, próbowałem żądać od świata tego, co mi się rzekomo należy. W odpowiedzi świat obojętnie się odwracał. Doświadczeni doradcy mówili mi, że świata nie da się tak po prostu urobić. Trzeba go podbić. Wówczas usiłowałem z nim walczyć. Ale do niczego nie doszedłem, a jedynie opadłem z sił. Również na tę okoliczność doradcy mieli gotową odpowiedź. To ty jesteś nie taki, jak należy. Sam się najpierw zmień, a dopiero potem wymagaj czegoś od świata. Próbowałem więc walczyć ze sobą, ale okazało się, że to jeszcze trudniejsze.

I oto pewnego razu miałem sen. Znalazłem się jakby w rezerwacie przyrody. Otaczało mnie nieopisane piękno. Chodziłem i zachwycałem się tymi wspaniałościami. I wówczas pojawił się gniewny starzec z siwą brodą. Jak zrozumiałem, był to Nadzorca rezerwatu. Zaczął milcząco mnie obserwować. Podszedłem do niego, i kiedy tylko otworzyłem usta, ten ostro mnie zbeształ. Chłodnym tonem stwierdził, że nie życzy sobie niczego słyszeć, że zmęczony jest już kapryśnymi zwiedzającymi, którzy są wiecznie niezadowoleni, wciąż czegoś żądają, hałasują i zostawiają po sobie góry śmieci. Kiwnąłem ze zrozumieniem i poszedłem dalej.

Unikalna przyroda rezerwatu oszołomiła mnie. Dlaczego nie bywałem tu wcześniej? Jak zaczarowany szedłem przed siebie bez określonego celu i oglądałem się na boki. Doskonałości otaczającej mnie przyrody nie dało się opisać przy pomocy jakichkolwiek słów. Dlatego miałem w głowie pustkę zachwytu.

Niedługo znów pojawił się przede mną Nadzorca. Surowy wyraz jego twarzy nieco złagodniał. Gestem zaproponował mi, bym za nim podążał. Wspięliśmy się na szczyt zielonego wzgórza i otworzył się przed nami zadziwiająco piękny widok doliny. Mieściła się tam jakaś osada. Domki niby z klocków tonęły w zieleni i kwiatach, dosłownie jak na ilustracji z zaczarowanej bajki. Można by było patrzeć na ten obrazek z przyjemnością, gdyby nie to, że wyglądał jakoś nierealnie. Zrodziło się we mnie podejrzenie, że coś takiego występuje tylko we śnie. Spojrzałem pytająco na Nadzorcę, a on tylko uśmiechnął się pod wąsem, jakby chciał mi powiedzieć: „To dopiero początek".

Schodziliśmy do doliny, kiedy uświadomiłem sobie, że nie pamiętam jak znalazłem się w rezerwacie. Chciałem usłyszeć od starca jakieś wyjaśnienia. Chyba nietaktownie skomentowałem, że tylko nieliczni szczęściarze mogą pozwolić sobie na mieszkanie pośród takiego piękna. On na to odparł z rozdrażnieniem: „Kto ci zabrania być jednym z nich?".

Ja natomiast poczęstowałem go oklepanymi frazesami o tym, że nie każdy rodzi się w luksusie i nikt nie jest w stanie rozporządzać swym losem. Nadzorca nie zwrócił uwagi na moje słowa. Powiedział: „W tym rzecz, że każdy człowiek ma możliwość wybrać sobie *dowolny* los. Jedyna wolność, jaką posiadamy, to wolność wyboru. Każdy może wybrać wszystko, co zechce".

Taka opinia nie pasowała do moich poglądów na życie. Zacząłem zaprzeczać. Nadzorca jednak nawet nie zechciał mnie wysłuchać.

„Głupcze! Masz prawo wyboru. Tylko nie korzystasz z niego. Po prostu nie rozumiesz, co znaczy *wybór."*

Jakieś bzdury. Jak to „mogę wybierać wszystko, co zechcę"? Czyżby w tym świecie wszystko było dozwolone? I nagle uświadomiłem sobie, że to tylko sen. Zmieszany nie wiedziałem, jak się zachować w tak dziwnej sytuacji.

O ile pamiętam, nie omieszkałem napomknąć staruszkowi, że we śnie, podobnie jak i na jawie, ma on prawo opowiadać wszelkie bzdury i właśnie na tym polega chyba jego wolność. Ale on raczej nie przejął się tą uwagą. Zaśmiał się tylko w odpowiedzi. Uświadamiając sobie niezręczność sytuacji - po co wdałem się w dyskusję z postacią z własnego snu - zacząłem zastanawiać się, czy nie byłoby warto już się przebudzić. Starzec jakby odgadnął moje myśli.

„Dość. Mamy mało czasu – powiedział - „Nie spodziewałem się, że przyślą mi takiego kretyna jak ty. Ale muszę spełnić moją misję".

Zacząłem wypytywać go, o jaką misję mu chodzi i kim są owi „oni". Zignorował jednak moje pytania i zadał swą - jak wówczas myślałem - idiotyczną zagadkę:

„Każdy człowiek może zyskać wolność i wybierać wszystko co zechce. Oto zagadka dla ciebie:

jak uzyskać tę wolność? Jeśli odgadniesz, twoje jabłka „spadną ku niebu".

Jakie znowu jabłka?! - zacząłem tracić cierpliwość i powiedziałem, że nie zamierzam niczego odgadywać, bo tylko w bajkach i snach możliwe są wszelkie cuda. W rzeczywistości jabłka zawsze spadają na ziemię. On na to odpowiedział:

„Dość. Chodźmy. Muszę ci coś pokazać".

Przebudziwszy się, z żalem uświadomiłem sobie, że nie pamiętam dalszego ciągu snu. Jednak miałem jasne wrażenie, że Nadzorca zasiał we mnie jakąś informację, której nie byłem w stanie wyrazić słowami. W pamięć wryło się tylko jedno niezrozumiałe słowo: TRANSERFING. Jedyna myśl krążąca w mojej głowie polegała na tym, że nie ma potrzeby samodzielnie urządzać swojego świata. Wszystko już dawno zostało stworzone bez mojego udziału i dla mojego pożytku. Nie należy także walczyć ze światem o miejsce pod słońcem, jest to bowiem najmniej skuteczny sposób. Okazuje się, że nikt nie zabrania mi po prostu *wybierać* dla siebie tego świata, w którym chciałbym żyć.

Początkowo taka idea wydała mi się absurdalna i pewnie zapomniałbym o tym śnie, ale wkrótce - ku swemu wielkiemu zdziwieniu-odkryłem, że w pamięci zaczęły pojawiać się całkiem jasne wspomnienia o tym, co Nadzorca rozumiał pod pojęciem *wyboru* i tego jak go dokonywać. Rozwikłanie zagadki Nadzorcy przyszło samo przez się. Jak wiedza znikąd. Codziennie odkrywało się przede mną coś nowego i za każdym razem odczuwałem ogromne zdziwienie graniczące ze strachem. Nie jestem w stanie racjonalnie wyjaśnić, skąd wzięła się ta wiedza. Tylko jedno mogę stwierdzić na pewno. Coś podobnego nie mogło zrodzić się w mojej głowie.

Od momentu, gdy odkryłem Transerfing, a raczej od kiedy pozwolono mi to zrobić, moje życie wypełniło się nowym radosnym sensem. Każdy, kto choć raz zajmował się jakąś twórczością, wie jaką radość i satysfakcję daje dzieło stworzone własnymi rękami. To jednak nic w porównaniu z procesem tworzenia własnego losu. Chociaż termin „tworzenie losu" w powszechnym sensie nie bardzo tu pasuje. Transerfing to sposób wyboru losu w sensie dosłownym - tak jak wybiera się towar w supermarkecie. Chcę właśnie opowiedzieć, co to wszystko znaczy.

Dowiecie się, jak jabłka mogą „spadać ku niebu", czym jest „szelest porannych gwiazd" i wiele innych niezwykłych rzeczy.

Zagadka Nadzorcy

Istnieją różne sposoby interpretowania losu. Jeden z nich mówi o tym, że los to przeznaczenie, coś z góry przesądzonego. Co byś nie robił, od przeznaczenia nie uciekniesz. Z jednej strony taka koncepcja losu przygnębia tym, że człowiek nie ma alternatywy. Wychodzi na to, że jeśli komuś przypadł los nie najlepszej jakości, to nie ma on żadnej nadziei na lepszy. Ale z drugiej strony zawsze znajdą się ludzie, którym taki

stan rzeczy odpowiada. Przecież to pewnie i wygodnie, gdy przyszłość jest mniej więcej przewidywalna i nie przeraża niewiadomymi.

A jednak fatalna nieuchronność losu wywołuje w takim rozumieniu uczucie niezadowolenia i wewnętrznego sprzeciwu. Człowiek pozbawiony szczęścia utyskuje na swój los: dlaczego życie jest takie niesprawiedliwe? Jeden ma wszystko w nadmiarze, a inny wciąż klepie biedę. Jednemu wszystko przychodzi z łatwością, a inny bez rezultatów kręci się niczym wół w kieracie. Jednego natura obdarza urodą, umysłem i siłą, a inny, nie wiadomo za jakie grzechy, przez całe życie nosi etykietę człowieka gorszej kategorii. Skąd bierze się taka niesprawiedliwość? Dlaczego życie, nie mające w swej różnorodności granic, nakłada jakieś ograniczenia na określone grupy ludzi? Czym zawinili ci, którym się mniej szczęści?

Człowiek „gorszej kategorii" czuje się urażony, jeśli nie wściekły, i próbuje znaleźć, choćby dla samego siebie, jakieś wytłumaczenie swej gorszej pozycji. I wówczas pojawiają się najróżniejsze doktryny typu kary za grzechy w poprzednich życiach. Można by pomyśleć, że Bóg nie ma lepszego zajęcia niż wychowywać niesumienne dzieci, i przy tym, mimo swej wszechmocy, ma z tym procesem wychowawczym kłopoty. Zamiast tego, by odpłacać grzesznikowi za życia, Bóg z jakiegoś powodu odkłada karę na potem, chociaż karać człowieka za to, czego ten nie pamięta nie ma żadnego sensu.

Jest jeszcze inna wersja wyjaśniająca nierówności, która daje nadzieję, że obecnie cierpiący niedostatek otrzymają szczodrą rekompensatę, lecz znowu: albo w niebiosach, albo w kolejnym życiu. Jak by nie było, wyjaśnienia tego typu nie są w pełni zadowalające. Nieważne, czy istnieją poprzednie i przyszłe życia, czy nie. Człowiek bowiem pamięta i uświadamia sobie tylko jedno, teraźniejsze życie i pod tym względem jest ono jedyne.

Jeśli wierzyć w przeznaczenie, to najlepszym lekiem na smutek będzie pogodzenie się z losem. I znów znajdują się kolejne wytłumaczenia w stylu: „Jeśli chcesz być szczęśliwy, to po prostu taki bądź". Bądź optymistą i zadowalaj się tym, co masz. Człowiekowi daje się do zrozumienia, że jest nieszczęśliwy, bo jest wiecznie niezadowolony i zbyt wiele pragnie. A zadowolonym należy być z definicji. Trzeba cieszyć się życiem. Człowiek w zasadzie zgadza się z tym, a jednocześnie jakoś głupio mu, gdy każe mu się z radością wychodzić naprzeciw szarej rzeczywistości. Czyżby nie miał prawa pragnąć czegoś więcej? Dlaczego ma zmuszać się do radości? Przecież to tak, jakby zmuszać się do miłości.

Dookoła wiecznie krzątają się jacyś „oświeceni" osobnicy, którzy nawołują do powszechnej miłości i wybaczenia. Człowiek może naciągnąć na siebie tę iluzję jak kołdrę na głowę, by nie zderzać się bezpośrednio z surową rzeczywistością i w rzeczy samej odczuwać ulgę. Ale w głębi duszy nie może zrozumieć, dlaczego ma zmuszać się do wybaczania tym, których nienawidzi i miłować tych, którzy są mu obojętni. Jaką ma z tego korzyść? Jakieś takie nienaturalne to szczęście... Wymuszone. Jakby radość, zamiast nadejść sama przez się, miała być wyciskana z nas niczym pasta z tubki.

Oczywiście znajdą się i tacy, którzy nie wierzą w to, że życie jest na tyle nudne i prymitywne, by sprowadzało się do jednego z góry określonego losu. Nie chcą zadowalać się tym, co mają i wolą cieszyć się osiągnięciami, a nie tym, co otrzymali. Dla takich ludzi istnieje inna koncepcja losu: „Człowiek jest kowalem swego szczęścia". A, jak wiadomo, o szczęście trzeba walczyć. Tylko jak? „Znawcy" orzekną, że nic łatwo nie przychodzi. Zdawałoby się, że bezspornym jest fakt: jeśli nie chcesz przyjąć takiego szczęścia, jakie było Ci dane, musisz rozpychać się łokciami i walczyć o swoje.

Pouczające historie opowiadają o tym, jak to bohaterowie mężnie walczyli i z poświęceniem trudzili się nocą i dniem, pokonując nieopisane przeszkody. I dopiero po przejściu przez wszelkie trudy i męki bohaterowie zdobywali swe miejsce pod słońcem. Ale i tu nie wszystko się zgadza. Walczą i trudzą się miliony, a prawdziwy sukces osiągają tylko jednostki. Można poświęcić całe życie na rozpaczliwą walkę o miejsce pod słońcem, lecz i tak niczego nie osiągnąć. Czymże jest życie-takie brutalne i nieprzejednane?

Cóż za przykra konieczność - walka o swoje z całym światem. A jeśli świat nam nie ulega, to znaczy, że trzeba walczyć ze sobą. Jeśli jesteś taki biedny, chory, brzydki i nieszczęśliwy to sam jesteś sobie winien. Sam jesteś niedoskonały i dlatego musisz się zmienić.

Człowiek staje przed faktem, że od początku jest tylko nagromadzeniem wad, nad którymi musi usilnie pracować. Zniechęcający obraz, nieprawdaż? Okazuje się, że jeśli człowiekowi nie poszczęściło się od razu i nie urodził się bogaty i szczęśliwy, to pozostaje

mu w pokorze dźwigać swój krzyż lub całe życie poświęcić na walkę. Jakoś nie bardzo cieszy takie życie. Czyżby w tym tunelu beznadziei nie było żadnego światełka?

A jednak wyjście istnieje. W odróżnieniu od wymienionych powyżej, jest ono tyleż łatwe, co przyjemne, ponieważ znajduje się w całkiem innej płaszczyźnie. Koncepcja losu w Transerfingu bazuje na zasadniczo odmiennym modelu świata. Nie spiesz się z rozczarowanym machaniem rękami i wykrzykiwaniem, że próbuje Ci się wcisnąć jakąś kolejną chimerę. Zapewne zgodzisz się, że każda ze znanych koncepcji losu opiera się na określonym poglądzie, który z kolei bazuje na pewnych niemożliwych do udowodnienia twierdzeniach, przyjętych w charakterze punktów wyjściowych.

Na przykład materializm opiera się na twierdzeniu, że materia jest podstawą, a świadomość jest wtórna. Idealizm twierdzi coś wprost przeciwnego. Ani jedno, ani drugie twierdzenie nie jest możliwe do udowodnienia, niemniej buduje się modele świata, z których każdy jest bardzo przekonujący i znajduje oddanych obrońców. Każdy nurt w filozofii, nauce czy religii wyjaśnia ten świat po swojemu i ma po swojemu rację i na swój sposób się myli. Nigdy nie będziemy w stanie dokładnie opisać prawdy absolutnej, ponieważ pojęcia, którymi się posługujemy, same w sobie są relatywne. W znanej przypowieści o trzech ślepcach mowa jest o tym, jak jeden z nich namacał trąbę słonia, drugi nogę, a trzeci ucho. Następnie każdy wygłosił opinię o tym, czym jest słoń. Dlatego też dowodzenie, że jeden opis jest wyłącznie słuszny, a pozostałe nie, jest absolutnie pozbawione sensu. Najważniejsze, by opis ten działał.

Pewnie jest Ci znana idea głosząca, że rzeczywistość jest iluzją, którą sami tworzymy. Jednak nikt nigdy nie wyjaśnił skąd i w jaki sposób ta iluzja się bierze. Jednym słowem, czy wszyscy oglądamy „film"? Oczywiście jest to wątpliwe, ale w pewnym sensie zawiera ziarno prawdy. Istnieje także pogląd głoszący, że jest wręcz odwrotnie i świat materialny jest tylko mechanizmem działającym według twardych praw i nasza świadomość niczego tu nie może determinować. I w tym również jest szczypta niepodważalnej prawdy.

Lecz umysł ludzki jest tak zbudowany, że dąży do tego, by mieć pod nogami twardy, pozbawiony niejednoznaczności grunt. Dlatego tak się chce rozgromić w pył jedną teorię i wynieść na piedestał inną, czym zresztą uczeni zajmują się od wieków. Po każdym starciu w obronie prawdy, na polu bitwy pozostaje niepokonany tylko jeden fakt: każda teoria przedstawia jedynie pojedynczy przejaw wielopłaszczyznowej rzeczywistości.

Każda teoria jest w jakiejś mierze skuteczna i dlatego ma rację bytu. Każda koncepcja losu również jest skuteczna. Jeśli na własny użytek przyjąłeś, że życie to coś zdeterminowanego, czego nie jesteś w stanie zmienić, to właśnie tak będzie. Przyjmując taki punkt widzenia, dobrowolnie oddajesz swój los w cudze ręce (nieważne czyje), i stajesz się stateczkiem unoszonym przez falę. Jeśli jednak uważasz, że sam kreujesz swój los, to świadomie bierzesz na siebie odpowiedzialność za wszystko w Twoim życiu. Walczysz z falami, usiłując sterować swym stateczkiem. Zwróć uwagę, co się dzieje: Twój wybór zawsze się urzeczywistnia. Co wybierasz - to otrzymujesz.

Niezależnie od tego, jaki pogląd obierzesz, prawda zawsze będzie po Twojej stronie. Inni będą z Tobą polemizować, ponieważ oni również mają rację.

Jeśli jakikolwiek fenomen przejawu rzeczywistości obrać jako punkt wyjścia, to można by wyprowadzić z niego całą dziedzinę wiedzy. Wiedza ta byłaby wewnętrznie spójna i z powodzeniem odzwierciedlałaby jeden z przejawów rzeczywistości. W celu zapoczątkowania nowej nauki wystarczy wziąć jeden lub kilka nie do końca zrozumiałych faktów, które jednak mają miejsce.

Na przykład fizyka kwantowa bazuje na kilku prawdach nie do udowodnienia-postulatach. Nie dają się one udowodnić, ponieważ same służą jako punkt wyjścia dla dziedziny wiedzy. Obiekt mikroświata w fizyce kwantowej zachowuje się w pewnych warunkach jak cząstka, a w innych jak fala. Uczeni nie są w stanie jednoznacznie zinterpretować takiego dualizmu, ponieważ przyjęli go po prostu za pewnik, czyli po-stulat. Postulaty fizyki kwantowej godzą różnorodne formy przejawów rzeczywistości. Gdyby wspomniani już ślepcy się dogadali, to słoń w jednym wypadku zachowywałby się jak słup, a w innym jak wąż.

Jeśli podczas opisywania obiektu mikroświata obierzemy za podstawę jego właściwości jako cząstki, to uzyskamy model atomu, który opracował słynny fizyk Niels Bohr. W danym modelu elektrony krążą wokół jądra, podobnie jak planety w układzie słonecznym. Jeśli jednak jako główną właściwość obrać falę, wówczas atom będzie podobny do rozmytej plamy. Zarówno jeden, jak i drugi model działa i odzwierciedla poszczególne przejawy rzeczywistości. Znów okazuje się, że *otrzymujemy to, co wybieramy.*

Właściwie każdy przejaw może służyć jako postulat, punkt wyjściowy dla dziedziny wiedzy, która niewątpliwie będzie działać i mieć rację bytu. W pogoni za prawdą ludzie zawsze starali się poznać naturę świata przez badanie poszczególnych jego aspektów. Masywy wiedzy wyrastały jako próby opisania i wyjaśnienia określonych zjawisk przyrodniczych. W ten sposób powstały poszczególne dziedziny wiedzy, które często wzajemnie sobie zaprzeczają.

Natura świata jest jedna, lecz wciąż ukazuje swe kolejne oblicza. Ludzie nie nadążają należycie zbadać jednej jego twarzy, a już pojawia się następna, która nie daje się pogodzić z poprzednią. Uczeni czynią starania, by połączyć różne przejawy rzeczywistości w celu zlikwidowania kwestii spornych, ale przychodzi im to z trudem. Istnieje tylko jeden niewątpliwy i bezdyskusyjny fakt, który jednoczy i godzi wszystkie dziedziny nauki. Jest to różnorodność i wielopłaszczyznowość przejawów rzeczywistości. *Wielowariantowość naszego świata stanowi jego pierwotną i podstawową właściwość.*

Zwolennicy różnych dziedzin nauki, zajęci próbami wyjaśnienia poszczególnych przejawów, z jakiegoś względu pomijają właśnie ten fakt. Pozornie niczego więcej nie da się z tego wycisnąć. Wielowariantowość służy za punkt wyjścia, jak zero na układzie współrzędnych. Każdy punkt wyjściowy dowolnej dziedziny wiedzy jest w stosunku do niego wtórny. Jednak na sam punkt wyjścia nie zwraca się uwagi, dosłownie jakby nie zawierał w sobie żadnej informacji. Niemniej taka informacja istnieje i jest nad wyraz zadziwiająca.

W celu rozwiązania Zagadki Nadzorcy przyjmiemy jako punkt wyjścia właśnie istnienie wielowariantowości. Innymi słowy, w charakterze postulatu przyjmiemy fakt, iż *rzeczywistość manifestuje swą różnorodność w nieskończonej ilości form.* Niezależnie od ogólnego charakteru naszego postulatu przekonamy się, że otwiera on przed nami fascynującą i nieoczekiwaną wiedzę.

Zaczniemy od tego, że formy manifestacji rzeczywistości muszą mieć źródło, z którego bierze się cała ta różnorodność. Gdzie zostały „zapisane" wszystkie prawa rządzące naszym światem? Przejawia się on w postaci ruchu materii w czasie i przestrzeni. Ruch ten podlega określonym prawom. Jak wiesz, punkty wykresu funkcji rozmieszczone są zgodnie z określonym wzorem matematycznym.

Można powiedzieć, że prawem rządzącym ruchem punktu na wykresie jest wzór funkcji. Lecz wzory, podobnie jak prawa, są tworami abstrakcyjnymi wymyślonymi w celu uproszczenia procesu rozumowania. Wątpliwym jest, by Natura je gdzieś przechowywała. W jaki jeszcze sposób można zapisać położenie punktów z wykresu? Oczywiście w postaci nieskończonego masywu współrzędnych wszystkich punktów. Pojemność pamięci ludzkiej jest ograniczona i nie daje sobie rady z ogromną ilością danych. Jednak dla Natury nieskończoność nie stanowi problemu. Nie musi sprowadzać położenia i ruchu punktów na wykresie do postaci wzoru. Jeśli rozbijemy wykres funkcji na nieskończenie małe punkty, to każdy punkt można potraktować jak przyczynę, a następujący po nim-jak skutek. W rezultacie każdy ruch punktu materialnego w czasie i przestrzeni można przedstawić w postaci nieskończenie długiego, nieprzerwanego łańcucha nieskończenie małych przyczyn i skutków.

W ramach dyscypliny naukowej przedstawiamy ruch materii w postaci prawa, a tymczasem w przyrodzie ruch ten występuje w naturalnej formie, czyli jako nieskończona wielość przyczyn i skutków. Upraszczając: współrzędne wszystkich możliwych punktów poruszającej się materii przechowywane są w pewnym polu informacji, które będziemy nazywać *przestrzenią wariantów.* Zawiera ona informację o wszystkim co było, jest lub co będzie.

Przestrzeń wariantów jest w pełni materialną *strukturą informacyjną.* Jest to nieskończone pole informacji zawierające wszelkie możliwe warianty wszystkich mogących mieć miejsce zdarzeń. Można powiedzieć, że w przestrzeni wariantów jest wszystko. Nie będziemy zgadywać, w jaki sposób ta informacja jest przechowywana. W przypadku naszych rozważań nie ma to znaczenia. Ważne jest jedynie to, że *przestrzeń wariantów służy jako szablon, układ odniesienia dla każdego ruchu materii w czasie i przestrzeni.*

W każdym punkcie przestrzeni istnieje osobny wariant tego lub innego zdarzenia. Dla łatwiejszego zrozumienia tej kwestii przyjmiemy, że wariant składa się ze *scenariusza i dekoracji.* Dekoracje to wygląd zewnętrzny lub forma przejawu rzeczywistości, a scenariusz-droga, po której porusza się materia. Dla wygody można rozbić przestrzeń wariantów na sektory. Każdy z nich ma własny scenariusz i dekoracje. Im większa jest

odległość pomiędzy sektorami, tym większe są różnice pomiędzy scenariuszami i dekoracjami. Los człowieka również występuje w wielu wariantach.

Teoretycznie nie istnieją żadne ograniczenia dla scenariuszy i dekoracji ludzkiego istnienia, ponieważ przestrzeń wariantów jest nieskończona. Każde mało znaczące zdarzenie może spowodować zwrot w losie. Życie człowieka, podobnie jak i każdy inny ruch materii, stanowi łańcuch przyczyn i skutków. Skutek w przestrzeni wariantów zawsze jest umieszczony blisko swej przyczyny. Jedno powoduje drugie i dlatego sektory losu układają się w *linie życia.* Scenariusze i dekoracje sektorów na jednej takiej linii są mniej więcej jednorodne. Życie człowieka spokojnie płynie w jednym kierunku do momentu, kiedy wydarzy się coś, co zmieni dekorację. Wówczas los skręca i przechodzi na inną linię życia.

Wyobraź sobie, że obejrzałeś spektakl. Następnego dnia znowu udałeś się do teatru na tę samą sztukę, ale wystawianą już w innych dekoracjach. Są to położone niedaleko od siebie linie życia. W kolejnym sezonie teatralnym znów obejrzałeś spektakl z tymi samymi aktorami, ale już według znacznie zmienionego scenariusza. Ta linia życia jest położona nieco dalej. I w końcu, obejrzawszy tę samą inscenizację w innym teatrze, zobaczyłeś całkiem inną interpretację sztuki. Ta linia życia znajduje się już całkiem daleko od pierwszej.

Rzeczywistość przejawia się w całej różnorodności właśnie dlatego, że liczba wariantów jest nieskończona. Każdy punkt wyjścia przechodzi w łańcuch związków przyczynowo-skutkowych. Obrawszy punkt wyjścia, otrzymujesz jakiś przejaw rzeczywistości. Można powiedzieć, że rzeczywistość rozwija się wzdłuż linii życia w zależności od wybranego punktu wyjścia. Każdy otrzymuje to, co wybiera. Masz prawo wyboru właśnie dlatego, że nieskończona ilość wariantów już istnieje. Możesz wybrać sobie los, jaki Ci się podoba. Kierowanie losem sprowadza się do jednej prostej rzeczy - *dokonania wyboru.* Transerfing zaś odpowiada na pytanie, jak to zrobić.

Istnieje zatem struktura informacyjna zawierająca nieskończoną wielość potencjalnych możliwości, czyli wariantów, ze swymi dekoracjami i scenariuszami. Ruch materialnego urzeczywistnienia odbywa się zgodnie z założeniami tej struktury. Proces ruchu materii poprzez przestrzeń wariantów można zilustrować przy pomocy następującego eksperymentu myślowego.

Wyobraź sobie rurkę z wodą. Wzdłuż rurki powoli przemieszcza się pierścień chłodzący w ten sposób, że woda szybko zamarza tylko wewnątrz pierścienia. A zatem bryła lodu przemieszcza się w rurce z wodą. Cząsteczki wody pozostają mniej więcej na swoich miejscach w stosunkowo swobodnym stanie. W chwili przejścia pierścienia cząsteczki w jego wnętrzu zastygają w zamrożonej bryle o pewnej strukturze, a potem woda w tym miejscu znów się topi i cząsteczki się wyzwalają. Sama bryła nie porusza się. Innymi słowy: w danym przypadku lód nie pływa w wodzie. Przemieszcza się nie sama bryła lodu w rurce z wodą, lecz struktura, czyli stan zamrożenia.

Analogicznie, woda w rurce to przestrzeń wariantów, a bryła lodu to materialne urzeczywistnienie wariantów. Cząsteczki to ludzie, a ich położenie w strukturze bryły urzeczywistnia się jako wariant losu. Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czemu odpowiada pierścień chłodzący. Innymi słowy: jak i dlaczego struktura informacyjna przekształca się w materię? W mikroświecie materia może występować pod postacią skupiska energii. Wiadomo, że w próżni zachodzi nieprzerwany proces powstawania i niszczenia mikrocząstek. Niby materia istnieje, a jednocześnie właściwie nie posiada substancji materialnej. Jasne jest tylko jedno: to, czego można dotknąć, oparte jest na niewyczuwalnej podstawie energetycznej.

Mam nadzieję, że nie znudziłem Cię tą fizyką. Póki co, jesteśmy dopiero w punkcie wyjścia Transerfingu. Lecz to, czego dowiesz się z tej książki, może Cię w pewnym stopniu zaszokować. Aby umysł nie tracił „gruntu pod nogami", muszę wyłożyć chociaż fundamentalne zagadnienia teoretyczne leżące u podstaw Transerfingu. Dlatego proszę Cię o jeszcze kilka chwil cierpliwości.

Za jeszcze jedno porównanie może nam posłużyć fala morska. Ilustruje ona urzeczywistnienie wariantów w przestrzeni. Przypuśćmy, że na skutek trzęsienia ziemi powstała fala na morzu. Przemieszcza się ona po powierzchni morza w postaci grzbietu, choć sama woda zostaje na miejscu. Porusza się nie masa wody, lecz urzeczywistnienie potencjału energetycznego. Jedynie w pobliżu brzegu woda wydostaje się na ląd. Tak samo zachowują się pozostałe fale. W tym przykładzie morze to przestrzeń wariantów, a fala to materialne urzeczywistnienie.

Czyżby z jednej strony urzeczywistnienie materialne poruszało się w czasie i przestrzeni, a z drugiej - warianty pozostawały na miejscu i istniały wiecznie? Wszystko więc było, jest i będzie? Właściwie - dlaczegóż by nie? W rzeczywistości czas jest tak samo statyczny jak i przestrzeń. Upływ czasu jest odczuwalny tylko wówczas, gdy taśma filmowa się kręci i kadry następują po sobie. Rozwiń taśmę i spójrz na wszystkie kadry. Gdzie podział się czas? Wszystkie kadry istnieją jednocześnie. Czas jest statyczny do momentu, w którym zaczniemy przeglądać kadry jeden po drugim. W życiu dzieje się tak samo i dlatego w naszej świadomości głęboko zakorzeniła się idea przemijania.

W rzeczywistości wszystko, co jest zapisane w polu informacji, zawsze tam było i na zawsze tam pozostanie. Linie życia są podobne do taśm filmowych. To, co minęło, wcale nie znika, lecz pozostaje. To, co dopiero będzie, istnieje już teraz. Bieżący odcinek życia to materialne urzeczywistnienie przestrzeni wariantów na danym odcinku linii życia.

Wielu mogłoby wyrazić swe oburzenie, pytając: „Jak to możliwe, by nieskończona wielość wariantów mojego losu istniała stacjonarnie? Komu i po co jest to potrzebne? Bogu? Prawom Natury? Dlaczego?". W takim razie spróbuj wyobrazić sobie punkt w układzie współrzędnych. Już w szkole podstawowej zaproponowano nam taki model: punkt na płaszczyźnie może mieć dowolne współrzędne X i Y. Zwróć uwagę: „dowolne", przy czym od minus nieskończoności do plus nieskończoności. Dlaczego nikomu nie przychodzi do głowy, by zadać pytanie: „Dlaczego punkt może mieć dowolne współrzędne?". A teraz wyobraź sobie punkt, który poruszając się po wykresie funkcji, nie może się nadziwić: „Jak to możliwe, by droga, którą przebyłem, zawsze istniała i pozostawała na zawsze? I jak to możliwe, by droga, którą mam przed sobą, była już narysowana?". Ty jednak spoglądasz na drogę punktu z góry i dlatego nie widzisz w tym nic nadzwyczajnego.

Przestrzeń wariantów służy nam jako szablon, określa sposób, w jaki powinno przejawiać się materialne urzeczywistnienie. Wyobraź sobie ciemny las i człowieka z latarką. Człowiek idzie przez gąszcz i oświetla niewielki obszar wokół siebie. Urzeczywistnienie występuje jako plama światła. Cały ciemny las to przestrzeń wariantów, a oświetlony obszar to urzeczywistnienie wariantu na danym obszarze. A co jest „oświetleniem"? Co materializuje wariant szablonu?

By odpowiedzieć na to pytanie, musimy obrać jeszcze jeden punkt wyjścia. W naszych czasach nie podlega już dyskusji fakt, że myśl jest czymś materialnym. Rzeczywistość jawi nam się w dwóch postaciach: z jednej strony byt określa świadomość, a z drugiej istnieją niepodważalne dowody, że jest odwrotnie. Myśl jest nie tylko motywem działania człowieka, ale wywiera również bezpośredni wpływ na otaczającą nas rzeczywistość. Na przykład nasze najgorsze obawy z reguły się ziszczają. Oczywiście można dyskutować, czy ma tu miejsce materializacja myśli, czy po prostu przeczucie nadciągających nieprzyjemności. Rzeczywiście wiele jest niejasności i niejednoznaczności w zjawiskach paranormalnych. Nie znaczy to jednak, że można ignorować dany przejaw rzeczywistości. Istnieje wiele faktów potwierdzających bezpośredni wpływ myśli na otaczającą nas rzeczywistość.

Tak czy inaczej, świadomość człowieka kształtuje jego los. W niniejszej książce mowa właśnie o tym, w jaki sposób to się dzieje. Jako punkt wyjściowy przyjmiemy następujące twierdzenie: *emisja energii myśli materializuje potencjalny wariant.* Mamy pełne prawo tak postąpić, ponieważ rzeczywistość przejawia się w formie, w której jest określana przez świadomość. Potwierdzeniem tego są nie tylko fakty z życia codziennego, ale i doświadczenia fizyki kwantowej. Sam mechanizm wzajemnego oddziaływania emisji myśli i przestrzeni wariantów nie ma dla nas zasadniczego znaczenia. Po dziś dzień pozostaje niewyjaśnione, czy przepływ informacji odbywa się na energetycznym czy jakimkolwiek innym poziomie. Dla wygody przyjmiemy, że emisja energii myśli „oświetla" określony sektor przestrzeni wariantów i w rezultacie wariant uzyskuje materialne ucieleśnienie. Emisja, podobnie jak sektor, posiada określone parametry. Emisja myśli odnajduje swój sektor, wariant rzeczywistości, i w ten sposób okazuje się, że świadomość określa rzeczywistość.

Nie należy tylko zapominać, że jest to zaledwie jeden z wielu przejawów rzeczywistości. Nie da się po prostu siedzieć i samą tylko obserwacją kształtować swą rzeczywistość, chociaż są ludzie, którzy mogą w sensie dosłownym materializować przedmioty z powietrza. Lecz są to jednostki i nie obnoszą się oni ze swymi umiejętnościami. A jednak myśli wywierają tak samo silny wpływ na los człowieka, jak jego konkretne czyny. Ludzie przyzwyczaili się do tego, że ich czyny pociągają za sobą widoczne i łatwe do wyjaśnienia konsekwencje. Wpływ myśli przebiega niezauważalnie i

dlatego jest trudny do wyjaśnienia i nieprzewidywalny. Może się wydawać, że wskazanie widocznego związku przyczynowego myśli z mającymi miejsce zdarzeniami jest dość trudne. Zdziwisz się jednak. Myśli człowieka kształtują rzeczywistość w całkiem bezpośredni sposób. Człowiek otrzymuje to, co wybiera.

Ktoś może polemizować: „Wychodzi na to, że morza, góry, planety i galaktyki- wszystko to jest produktem emisji moich myśli?". Człowiek niekiedy jest skłonny uważać siebie za centrum Wszechświata. W rzeczywistości jednak zajmuje on w tej nieskończonej przestrzeni jedynie maleńką niszę. Nasz świat rodzi wiele żywych organizmów i *każdy z nich wnosi swój wkład w kształtowanie rzeczywistości.* Myśli każdej istoty posiadają własne parametry emisji. Jeśli nie możesz pogodzić się z tym, że roślina również emituje myśli, nazwij to jakoś inaczej, ale istota sprawy pozostanie niezmieniona. Nie można, nawet z całą pewnością, stwierdzić, że przedmioty nieożywione nie mają czegoś podobnego do emisji żywych organizmów. Nie mówiąc już o przenikającym wszystko co istnieje Jedynym Duchu, którego nazywamy Bogiem. Każda istota posiada świadomość i kształtuje warstwę swego świata. Można powiedzieć, że wszystko na tym świecie zawiera cząstkę Boga i w ten sposób włada On całym światem.

Każdy człowiek podąża swoją drogą życia. I jednocześnie wszyscy ludzie żyją w jednym wspólnym świecie. Świat materialny jest dla wszystkich ten sam, lecz konkretne urzeczywistnienie jest dla każdego człowieka inne. Przypuśćmy, że jesteś turystą spacerującym po przepięknej miejscowości. Zwiedzasz urokliwe zakątki, zachwycasz się pięknem architektury, widzisz klomby z kwiatami, fontanny, alejki w parku, uśmiechnięte twarze zadowolonych mieszkańców. Idąc, widzisz, że obok kosza na odpadki zatrzymał się bezdomny. Nie znajduje się on w innym wymiarze. Tak samo jak Ty, żyje na tym świecie. A jednak widzi coś zgoła innego niż Ty. Widzi pustą butelkę w koszu na odpadki, brudny mur, konkurenta, który nie zdołał podejść do pustej butelki przed nim. Ty znajdujesz się na jednej linii życia, a on na drugiej. Wasze linie życia przecinają się w punkcie przestrzeni wariantów, i dlatego ten świat, jako materialne urzeczywistnienie, jest ten sam dla Was obu.

Wszystkie przejawy natury materialnej mają podstawę energetyczną. Pole energii jest pierwotne, a wszystkie przejawy fizyczne są wtórne. Uczeni usiłują połączyć różne przejawy energii w ramach jednej teorii i niedługo pojawią się jakieś rezultaty. Jednak potem trzeba będzie znowu coś łączyć i godzić, ponieważ liczba postaci przejawów rzeczywistości jest nieskończona. Nie wdając się w szczegóły, rozpatrzymy energię jako pewną abstrakcyjną siłę, która, mimo że jest niewidoczna, obiektywnie istnieje. Na użytek naszych rozważań w zupełności wystarczy, jeśli przyjmiemy, że energia myśli człowieka jest całkiem materialna. Energia myśli nie kręci się zamknięta w ludzkiej głowie, tylko rozchodzi się w przestrzeni i wchodzi w interakcje z otaczającym polem energetycznym. Fakt ten obecnie już niewielu kwestionuje.

Dla naszej wygody, jako parametr emisji myśli możemy, na wzór fali radiowej, przyjąć jej częstotliwość. Kiedy o czymś myślisz, częstotliwość energii Twych myśli nastrojona jest na określony obszar w przestrzeni wariantów. Kiedy energia dostaje się do sektora przestrzeni wariantów, powstaje materialne urzeczywistnienie danego wariantu. Energia posiada złożoną strukturę i przeszywa wszystko na świecie. Przechodząc przez ciało człowieka, energia jest modulowana przez myśli, i na wyjściu przybiera już określone parametry im odpowiadające. Według tej samej zasady działa nadajnik radiowy. Parametry energii pobierają charakterystyki myśli. W taki sposób na wyjściu mamy emisję myśli, która przekształca sektor przestrzeni wariantów w materialne urzeczywistnienie. Kiedy myślisz o czymś negatywnym lub pozytywnym, emitujesz do przestrzeni wariantów energię myśli. Modulowana energia nakłada się na określony sektor i wnosi przez to określone zmiany w nasze życie.

Warunki życia kształtują nie tylko określone czyny, lecz i charakter myśli człowieka. Jeśli masz wrogie nastawienie do świata, to on będzie Ci odpowiadał tym samym. Jeśli wciąż wyrażasz niezadowolenie, to będziesz miał ku temu coraz więcej powodów. Jeśli w Twoim stosunku do rzeczywistości przeważa pesymizm, to świat będzie się odwracać do Ciebie, pokazując swą najgorszą stronę. I odwrotnie. Stosunek pozytywny będzie w naturalny sposób zmieniać Twe życie na lepsze. Człowiek otrzymuje to, co wybiera. Taka jest rzeczywistość, niezależnie od tego, czy nam się to podoba czy nie.

Dopóki Twe myśli są pod względem ukierunkowania mniej więcej jednorodne, znajdujesz się na jednej i tej samej linii życia. Kiedy tylko stosunek do rzeczywistości zmienia się w jedną lub druga stronę, parametry emisji myśli przybierają nowe charakterystyki i materialne urzeczywistnienie warstwy Twojego świata przechodzi na

inną linię. Tam zdarzenia rozwijają się według innego scenariusza, odpowiednio do parametrów Twojej emisji. Jeśli z jakichś powodów scenariusz Ci nie odpowiada, będziesz walczył i starał się zmienić sytuację. Każdy, kto spotyka na swej drodze przeszkody, reaguje negatywnie, wyrażając niezadowolenie lub popadając w zniechęcenie. Wówczas emisja myśli przestraja się na linię, na której przeszkód jest jeszcze więcej. I w sumie okazuje się, że człowiek zaczyna zmierzać dokądś po równi pochyłej.

Dany proces zdaje się nie do opanowania, ale faktycznie to Ty swoimi myślami kierujesz swe urzeczywistnienie na pełne problemów okolice przestrzeni wariantów. Uważasz, że swymi działaniami pokonujesz przeszkody. A okazuje się, że otrzymujesz to, co sam wybrałeś. Wybierasz walkę z przeszkodami i otrzymujesz ich nadmiar. Pochłaniają Cię myśli o problemach i zawsze będą one obecne w Twoim życiu. Ukierunkowujesz działania na zmianę sytuacji na bieżącej linii życia, ale nie jesteś w stanie zmienić scenariusza w przestrzeni wariantów. Masz możliwość jedynie *wybrać inny.* Usiłując zmienić trudne fragmenty w scenariuszu, myślisz właśnie o tym, co Ci się nie podoba. Tym samym Twój wybór skutecznie się urzeczywistnia i *otrzymujesz to, czego nie chcesz.*

Na danej linii życia nie da się niczego zmienić. Dokładnie tak, jak znajdując się w galerii obrazów, nie możesz usunąć lub zmienić ekspozycji, która Ci nie odpowiada. Nie jesteś tu gospodarzem. Ale nikt Ci nie zabroni odwrócić się i przejść do sąsied niej sali, by obejrzeć to, co Ci się bardziej podoba. Oczywiście przejście na linię życia, gdzie każdy ma to, czego potrzebuje, nie przebiega po prostu na życzenie. Nie wszystkie myśli podlegają realizacji i nie wszystkie pragnienia się spełniają. I rzecz nie w treści myśli, lecz w ich jakości. Po prostu marzenie lub pragnienie to jeszcze nie wybór. *Marzenia się nie ziszczają.* Koniecznie musisz spełniać określone warunki, o których dowiesz się z lektury niniejszej książki.

W przestrzeni wariantów zawiera się nieskończona ilość linii losu dla każdego człowieka. Nie mamy powodów, by obrażać się na swój los, ponieważ dano nam prawo *wyboru.* Nasz problem tkwi w tym, że nie umiemy go dokonywać. Świat występuje w całej swej różnorodności, jakby był stworzony w celu zaspokajania wszelkich potrzeb. Każdy może znaleźć tu wszystko, czego dusza zapragnie. Nawet w różnych dziedzinach wiedzy zwraca się do nas tą stroną, którą chcemy widzieć. Na przykład idealizm twierdzi, że świat to iluzja, a świat się z tym zgadza. Materializm twierdzi coś wręcz przeciwnego, i świat znów nie ma nic przeciwko temu. Ludzie kłócą się, narzucając sobie nawzajem swój stosunek do świata, a świat pokazuje, że wszyscy oni mają rację. Czyż to nie wspaniałe?! Przestrzeń wariantów to tak zwane iluzje, a materialne urzeczywistnienie to właśnie to, co nazywamy światem materialnym. Zawsze otrzymujemy to, co wybieramy.

Ten, komu nieobce są zasady islamu wie, co znaczy twierdzenie, że „los człowieka jest zapisany w Księdze". Chodzi o to, że los jest wstępnie ukształtowany i od niego nie da się uciec. Tego rodzaju twierdzenia spotyka się w różnych religiach. Rzeczywiście los człowieka jest wstępnie ukształtowany. Błąd w rozumowaniu religii polega jednak na tym, że nie uświadamiamy sobie, iż jest nieskończenie wiele wariantów tego losu, nie zaś tylko jeden. Od losu nie uciekniesz. To w jakiejś mierze prawda, bo nie da się zmienić scenariusza wariantu. Walka z otaczającym światem, by zmienić swój los, to bardzo trudne i niewdzięczne zadanie. Nie warto próbować zmieniać scenariusza. Można jednak po prostu wybrać sobie odpowiedni wariant.

Oczywiście wszystko to jest nader niezwykłe i wywołuje uzasadnione wątpliwości. Ale nie liczyłem nawet, że będziesz gotów zgodzić się z modelem wariantów. Przecież nawet ja nie wierzyłem w to, dopóki nie przekonałem się, że Transerfing działa, i to niezawodnie. Nie ma sensu przedkładać jakiegoś modelu wszechświata w celu dotarcia do jakiejś prawdy absolutnej. Liczy się nie sam model, a praktyczny rezultat, który pozwala on osiągnąć.

Różne modele matematyczne mogą w różny sposób przedstawiać jedno i to samo zjawisko fizyczne. Czyż nie byłoby to zabawne, gdyby specjaliści z dziedziny geometrii analitycznej zjednoczyli się nagle przeciwko reprezentantom analizy matematycznej i zaczęli udowadniać, że geometria stanowi jedyną prawdziwą dyscyplinę matematyki? Matematycy byli w stanie dogadać się ze sobą, a filozofowie i działacze religijni - nie.

Gdzie znajduje się owa przestrzeń wariantów? Bardzo trudno odpowiedzieć na to pytanie. Z punktu widzenia naszego trójwymiarowego postrzegania można o niej powiedzieć, że jest wszędzie i nigdzie. Wyobraź sobie nieskończoną płaszczyznę bez początku i końca, którą zamieszkują dwuwymiarowe ludziki. Nie podejrzewają nawet, że istnieje trzeci wymiar. Wydaje się im, że płaszczyzna to jedyny świat i nie są w stanie

pojąć, jak może być coś jeszcze poza jego granicami. Niemniej wiemy, że wystarczy dodać do tego modelu trzeci wymiar i stanie się możliwe utworzenie nieskończonej ilości takich płaszczyzn. Zatem niech nie niepokoi Cię fakt, że nie jesteśmy w stanie unaocznić sobie, w jaki sposób obok naszego świata może istnieć jeszcze nieskończenie wiele równoległych światów.

Trudno uwierzyć w realność istnienia równoległych światów. Lecz czy z drugiej strony łatwo przychodzi Ci uwierzenie w teorię względności, zgodnie z którą wraz ze zwiększeniem prędkości ciała, jego masa wzrasta, zmniejsza się objętość, a czas zwalnia? Póki co nie da się tego samemu sprawdzić doświadczalnie. Nie ważne, czy to rozumiemy, tylko jaki możemy odnieść z tego praktyczny pożytek.

W nieograniczonej przestrzeni spierać się o przewagę jednego modelu nad innym jest niedorzeczne i małostkowe. Wyobraź sobie nieskończoność w zwiększaniu odległości. Tam, w dali, nie ma końca. Nieskończoność w zmniejszaniu odległości wbrew pozorom również nie ma granic. Mamy możliwość obserwowania jedynie ograniczonej części widzialnego Wszech świata. Zarówno teleskop, jak i mikroskop mają swoje ograniczenia. Nieskończoność mikroświata niczym nie różni się od nieskończoności makroświata.
Istnieje hipoteza głosząca, że widoczny Wszechświat powstał w rezultacie „wielkiego wybuchu". Od tamtej pory rzekomo wciąż się on rozszerza. Ciała poruszają się w Kosmosie z ogromną prędkością. Ale z drugiej strony, uwzględniając tak ogromne odległości, wydaje nam się, że rozszerzanie się wszechświata postępuje niezwykle długo i wolno.

Wiadomo również, że w próżni w każdej chwili rodzą się znikąd i natychmiast znikają cząstki elementarne. Uwzględniając relatywność czasu i przestrzeni, możemy z powodzeniem postrzegać każdą taką cząstkę jako osobny, podobny do naszego, Wszechświat. A przecież nie znamy budowy cząstek elementarnych. Fizykom jawią się raz jako fale, a innym razem jako cząstki.

Im bardziej zagłębiamy się w mikrokosmos, tym bardziej względne odległości stają się ogromne, a czas dla obserwatora wewnętrznego zwalnia. Dla obserwatora zewnętrznego nasz Wszechświat istnieje krótką chwilę, jak cząstka w próżni, która znikła zaraz po powstaniu. A dla nas, jako obserwatorów wewnętrznych, Wszechświat żyje miliardy lat.
Kiedy bierzesz łyk kawy, zastanów się: ile wszechświatów połykasz? Nieskończenie wiele, bo nieskończoność nie dzieli się na części. Do wewnątrz mikrokosmosu „leci się" tak samo długo i daleko jak do bezbrzeżnych przestrzeni zewnętrznego kosmosu. Czas, podobnie jak przestrzeń, jest nieskończony -biegnąc zarówno naprzód, jak i wstecz. Odcinki czasu mogą być bezgranicznie małe i nieskończenie wielkie. Każdy punkt na odcinku czasu można rozpatrywać jako punkt wyjścia, po obu stronach którego rozpościera się nieskończoność czasu. Przemieszczenie punktu wyjścia na odcinku czasu niczego nie zmienia ani za nim, ani przed nim.

Cała ta nieskończoność zawierających się w sobie światów istnieje jednocześnie. Centrum Wszechświata znajduje się jednocześnie w każdym punkcie, ponieważ każdy punkt ze wszystkich stron otacza nieskończoność. Z tego samego powodu wszystkie zdarzenia mają miejsce równocześnie. Trudno to sobie wyobrazić. Ale przecież nieskończoności też nie da się objąć jednym spojrzeniem. Niezależnie od tego, jak długo nie przemieszczałbyś się w myślach po Wszechświecie, to przed Tobą wciąż rozpościerałaby się cała ta nieskończoność. Istnieją bardziej poplątane teorie, według których nasz widzialny Wszechświat przekształca się w ostateczną sferę w czterowymiarowej przestrzeni. Nic nam to nie zmienia, bo teoretycznie wymiarów może być nieskończenie wiele. Nie mając możliwości wyobrażenia sobie tego wszystkiego, jesteśmy zmuszeni zadowolić się swym wąskim horyzontem i udawać, że coś rozumiemy.
We współczesnej nauce dużo jest rzeczy niezrozumiałych i niewyjaśnionych, jednak nie przeszkadza to nam korzystać z jej owoców. Stosując zasady Transerfingu, osiągniesz oszałamiające efekty. Umówmy się jednak zawczasu, że nie będziemy się zamęczać pytaniami dlaczego i w jaki sposób to działa. Z takim samym powodzeniem dziecko może pytać fizyka: „Dlaczego ciała przyciągają się nawzajem?". Uczony odpowie: „Ponieważ działa prawo grawitacji". Na to usłyszy kolejne pytanie: „A dlaczego działa prawo grawitacji? No i dlaczego ciała przyciągają się wzajemnie?". Nie istnieje odpowiedź na to pytanie. Porzućmy zatem niewdzięczne zajęcie wyjaśniania czegokolwiek. Będziemy po prostu korzystać z rezultatów działania modelu wariantów. Nie musimy wszystkiego wiedzieć i rozumieć.

Z modelu wariantów wynika, że człowiek sam tworzy swój los. Niemniej koncepcja losu w Transerfingu różni się od znanych powszechnie. Na czym polega różnica? Otóż

możesz wybrać swoje szczęście, zamiast o nie walczyć. Nie przyjmuj od razu pochopnie modelu wariantów, ani też go nie odrzucaj. Po prostu zadaj sobie pytanie: czy wiele osiągnąłem walcząc ze światem o szczęście? Każdy sam zdecyduje, czy kontynuować działania w tym samym duchu co dotychczas, czy może spróbować innej metody. Przecież na walkę można poświęcić całe życie, a i tak niczego nie osiągnąć. Czy nie byłoby prościej, gdyby świat sam poszedł nam na rękę? Przecież jedynym jego zajęciem jest urzeczywistnianie naszego wyboru.

Wybrane zamówienie zawsze jest realizowane bezwarunkowo. Ale wybór to nie życzenie. To coś innego, o czym dopiero się dowiesz. Życzenia spełniają się tylko w bajkach. Nie bez powodu zakorzeniło się przekonanie, że wypełnić życzenie jest bardzo trudno albo w ogóle jest to niemożliwe. Uczyniliśmy dopiero pierwszy krok do rozwikłania Zagadki Nadzorcy. Niedługo dowiesz się dlaczego życzenia się nie spełniają, a marzenia nie ziszczają.

Podsumowanie

Rzeczywistość ma nieskończenie wiele postaci.

Wielowariantowość świata stanowi jego pierwotną i podstawową właściwość.

Każdy model przedstawia tylko pojedynczy aspekt przejawu rzeczywistości.

Twój wybór zawsze jest urzeczywistniany. Co wybierasz, to otrzymujesz.

Przestrzeń wariantów to pole informacji o tym co było, jest i co będzie.

Pole informacji zawiera potencjalne warianty każdego zdarzenia. Wariant składa się ze scenariusza i dekoracji.

Przestrzeń można podzielić na sektory, a w każdym z nich znajduje się osobny wariant.

Im większa odległość pomiędzy sektorami, tym bardziej różnią się warianty.

Sektory o mniej więcej jednorodnych parametrach układają się w linie życia.

Materialne urzeczywistnienie porusza się w przestrzeni jak zwarty koagulat.

Emisja energii myśli materializuje potencjalnie możliwy wariant.

Każdy organizm wnosi swój wkład w kształtowanie materialnego urzeczywistnienia.

Kiedy parametry emisji zmieniają się, dochodzi do przejścia na inną linię.

Nie jesteś w stanie zmienić scenariusza, ale możesz wybrać inny.

Nie należy walczyć o szczęście. Można po prostu wybrać sobie wariant bliższy sercu.

ROZDZIAŁ 2
Wahadła

GRUPY podobnie myślących ludzi tworzą struktury energoinformacyjne - wahadła. Struktury te zaczynają się samodzielnie rozwijać i pod-porządkowywać swym prawom innych. Ludzie nie zdają sobie sprawy z tego, że mimo woli działają na rzecz wahadeł. Jak ocknąć się z transu?

„Oddaj się w najem"

Wahadła destrukcyjne

Od dzieciństwa wpajano nam, byśmy podporządkowywali się woli innych, wypełniali zobowiązania, służyli ojczyźnie, rodzinie, partii politycznej, firmie, państwu, idei... Każdemu, komu się da, a o sobie myśleli w ostatniej kolejności. Każdy w jakimś stopniu posiada poczucie obowiązku, odpowiedzialności czy winy. Każdy człowiek „służy" jakiejś grupie czy organizacji: rodzinie, klubowi, placówce oświatowej, przedsiębiorstwu, partii politycznej, państwu itd. Wszystkie te *struktury* zawiązują się i rozwijają, kiedy grupa ludzi zaczyna myśleć i działać, mając na uwadze jeden cel. Następnie przyłączają się inni ludzie i struktura się rozrasta, rośnie w siłę, zmusza swych członków do przestrzegania ustanowionych zasad i w sumie może podporządkować sobie całe warstwy społeczne.

Na poziomie materialnego urzeczywistnienia struktura składa się z ludzi zjednoczonych wspólnym celem oraz z przedmiotów materialnych, takich jak budynki, urządzenia, meble, sprzęty, elektronika itd. Co za tym wszystkim stoi na poziomie energetycznym? Struktura powstaje, gdy myśli grupy ludzi zostają ukierunkowane w tę samą stronę, a następnie parametry emisji myśli stają się identyczne. Energia myśli poszczególnych ludzi łączy się w skomasowanym potoku. W takim wypadku pośród oceanu energii powstaje osobna, niezależna struktura energoinformacyjna-wahadło *energoinformacyjne.* Struktura ta zaczyna żyć własnym życiem i podporządkowuje swym prawom ludzi uczestniczących w jej tworzeniu.

Dlaczego właśnie „wahadło"? Ponieważ amplituda wahań zwiększa się wraz z liczebnością ludzi-*popleczników* zasilających je swą energią. Każde wahadło ma własną charakterystyczną częstotliwość wahań. Na przykład huśtawkę można wprawić w ruch tylko używając siły z odpowiednią częstotliwością. Częstotliwość tę nazywamy „rezonansową". Jeśli liczba popleczników wahadła zmniejsza się, to jego wahania wygasają. Gdy nie zostaje ani jeden poplecznik-ruch zamiera i wahadło w gruncie rzeczy ginie. Oto kilka przykładów zamierających wahadeł: starożytne religie pogańskie, ka-mienne narzędzia, dawne rodzaje broni, stara moda, płyty winylowe-innymi słowy wszystko z przeszłości, czego się obecnie nie używa.

Niewątpliwie dziwisz się: czyżby to wszystko były wahadła? Tak, wszelkie struktury stworzone przez energię myśli ludzi, wraz ze swymi atrybutami, są wahadłami. W ogóle wszystkie istoty żywe, zdolne do tego, by emitować we wspólnym kierunku energię, wcześniej czy później tworzą wahadła energetyczne. Oto przykłady wahadeł w przyrodzie: kolonie bakterii, populacje istot żywych, ławica ryb, stado zwierząt, leśne knieje, prerie, mrowiska-wszelkie mniej więcej uporządkowane i jednorodne struktury żywych organizmów.

Poszczególne żywe organizmy, będąc jednostkami energetycznymi, same w sobie stanowią wahadła elementarne. Kiedy grupa wahadeł jednostkowych zaczyna poruszać się w unisono, powstaje wahadło zbiorowe. Stoi ono ponad swymi poplecznikami jako nadbudowa, istnieje jako niezależna struktura i ustala zasady dla swych popleczników, by utrzymać ich w jedności i pozyskiwać nowych. Taka struktura jest niezależna w tym sensie, że rozwija się samodzielnie i zgodnie z własnymi prawami. Poplecznicy nie są świadomi tego, że zamiast żyć po swojemu, postępują według zasad wahadła. Na

przykład aparat biurokratyczny rozwija się jako samodzielna struktura, niezależnie od woli poszczególnych urzędników. Oczywiście wpływowy urzędnik może podejmować samodzielne decyzje, ale nie mogą one kłócić się z zasadami systemu. W przeciwnym razie taki poplecznik zostanie odrzucony. Nawet człowiek, jako jednostka będąca wahadłem, nie zawsze zdaje sobie sprawę ze swoich motywów. Przykładem jest wampir energetyczny.

Każde wahadło z natury rzeczy jest *destrukcyjne,* ponieważ odbiera swym poplecznikom energię i ustanawia nad nimi swą władzę. Destrukcyjność wahadła przejawia się w tym, że nie obchodzi go los poszczególnych popleczników. Wahadło ma tylko jeden cel-przejąć energię poplecznika, a czy przyniesie to samemu poplecznikowi pożytek czy nie, nie ma żadnego znaczenia. Człowiek, który znalazł się w strefie wpływu układu, musi budować swe życie zgodnie z jego prawami, w przeciwnym razie układ przeżuje go i wypluje. Znalazłszy się pod wpływem destrukcyjnego wahadła, bardzo łatwo można zniszczyć sobie całe życie. Zazwyczaj trudno jest wydostać się spod takiego wpływu bez uszczerbku.

Jeśli człowiekowi się poszczęściło, to znajduje on swe miejsce w systemie i czuje się w nim jak ryba w wodzie. Będąc poplecznikiem, daje energię wahadłu, a ono zapewnia mu środowisko do istnienia. Kiedy tylko poplecznik zacznie łamać prawa struktury, częstotliwość jego emisji przestanie pokrywać się z częstotliwością rezonansową drgań wahadła. To zaś, nie otrzymując energii, wyrzuci lub zniszczy krnąbrnego poplecznika.

Jeśli z kolei człowieka rzuciło daleko od linii dla niego korzystnych, to życie w strukturze obcego wahadła zmienia się w katorgę lub nędzną wegetację. Takie wahadło staje się dla poplecznika destrukcyjne w sposób bezpośredni. Człowiek, który znalazł się pod jego wpływem, traci wolność. Jest zmuszony żyć zgodnie z narzuconymi zasadami i być trybikiem w wielkim mechanizmie, niezależnie od tego, czy mu się to podoba czy nie. Człowiek może znaleźć się pod opieką wahadła i osiągnąć nieprzeciętny sukces. Napoleon, Hitler, Stalin i im podobni to *faworyci* destrukcyjnych wahadeł. W każdym razie jednak wahadło wcale nie troszczy się o pomyślność swych popleczników, wykorzystując ich tylko do swoich celów. Kiedy spytano Napoleona, czy był kiedykolwiek naprawdę szczęśliwy, ten naliczył kilka dni w ciągu całego swego życia.

Wahadło, w celu pozyskania nowych popleczników, korzysta z wyrafinowanych metod, by ci lgnęli doń jak ćmy do światła. Jakże często ludzie złapani w sidła reklamowe wahadła oddalają się od szczęścia, które było całkiem blisko! Zaciągają się do armii i giną. Dostają się do placówek edukacyjnych i na próżno uczą się niewłaściwego zawodu. Znajdują obcą swej naturze, ale pozornie szanowaną pracę i toną w bagnie problemów. Wiążą życie z niewłaściwym człowiekiem i potem cierpią.

Działalność wahadła bardzo często prowadzi do rozkładu życia popleczników, choć stara się ono ukryć swe motywy pod maskami wszelakich cnót. Największe niebezpieczeństwo dla człowieka stanowi fakt, że wahadło odwodzi swą ofiarę daleko od tych linii życia, na których człowiek mógłby osiągnąć szczęście. Wymieńmy jego cechy charakterystyczne.

- Wahadło zasila się energią swych popleczników i dzięki temu zwiększa amplitudę wahań.
- Wahadło, by zdobyć jak największą ilość energii, dąży do pozyskania jak największej liczby popleczników.
- Wahadło przeciwstawia grupę swych popleczników wszystkim pozostałym grupom (my jesteśmy tacy, a oni są inni, gorsi].
- Wahadło agresywnie potępia każdego, kto nie zechce być poplecznikiem i stara się przeciągnąć go na swoją stronę, zneutralizować lub zlikwidować.
- Wahadło, by usprawiedliwić swe działania i zdobyć jak najliczniejsze grono popleczników, przywdziewa atrakcyjne maski dostojeństwa, zasłania się wyższymi celami i gra na uczuciach ludzi.

Wahadło z natury rzeczy jest egregorem. Jednak pojęcie „egregor" nie odzwierciedla całego zespołu niuansów współdziałania człowieka z bytami energoinformacyjnymi. Wahadła odgrywają nieporównanie ważniejszą rolę w życiu człowieka niż przyjęło się sądzić.

To, jak wahadło pochłania energię swych popleczników, można zilustrować przy pomocy następującego przykładu. Wyobraź sobie stadion wypełniony po brzegi. Trwa zaciekły mecz, emocje są rozpalone do czerwoności, kibice szaleją. I wówczas jeden z

zawodników popełnia niewybaczalny błąd, który doprowadza jego drużynę do przegranej. Na zawodnika spada grad niezadowolenia kibiców gotowych rozerwać go na kawałki. Wyobraź sobie, jaka masa negatywnej energii zwala się na głowę tego nieszczęśnika. W wyniku takiego potwornego ciosu nieszczęśnik powinien paść na miejscu trupem. Tak się jednak nie dzieje. Zawodnik żyje i dobrze się ma, chociaż jest trochę przytłoczony poczuciem winy. Gdzie podziała się negatywna energia skierowana na niego? Przejęło ją wahadło. Gdyby było inaczej, obiekt nienawiści tłumu ginąłby, a idol z kolei wzbijałby się w powietrze.

Nie mam zamiaru rozstrzygać czy wahadło jest bytem, czy po prostu emanacją energii. Nie ma to zresztą dla techniki Transerfingu żadnego znaczenia. Najważniejsze, byśmy rozpoznawali wahadło i nie włączali się do jego gry bez pożytku dla siebie. Wahadło destrukcyjne nietrudno zidentyfikować ze względu na pewną cechę charakterystyczną. W walce o ludzi zawsze współzawodniczy ono z sobie podobnymi. Wahadło ma tylko jeden cel: zagarnąć jak najwięcej poplecznikow, by otrzymać jak najwięcej energii. Im agresywniej działa wahadło w walce o poplecznikow, tym bardziej jest destrukcyjne, stanowiąc niebezpieczeństwo dla losu poszczególnych ludzi.

Można oczywiście zaoponować, że istnieją przecież organizacje dobroczynne, towarzystwa opieki nad zwierzętami i inne. Co one mają w sobie destrukcyjnego? Dla Ciebie osobiście -to, że tak czy inaczej żywią się Twoją energią i nie obchodzi ich cudze szczęście oraz pomyślność. Wzywają do miłosierdzia wobec innych, jednocześnie będąc obojętne wobec Ciebie. Jeśli to Ci odpowiada i działając w ten sposób rzeczywiście czujesz się szczęśliwy, można uznać, że to powołanie i że znalazłeś swoje wahadło. Warto jednak być uczciwym wobec samego siebie. Czy nie nosisz maski dobroczyńcy? Czy szczerze oddajesz swą energię i pieniądze dla dobra innych, czy może grasz w dobroczynność, by wydawać się lepszym?

Wahadła destrukcyjne oduczyły ludzi wybierania własnego losu. Przecież jeśli człowiek będzie miał wolny wybór, to uzyska niezależność. Wówczas wahadłom nie uda się go pozyskać jako swego poplecznika. Nasza świadomość tak bardzo przywykła do tego, że los to przeznaczenie, że faktycznie trudno nam uwierzyć w możliwość *wybierania* tego losu, który nam się bardziej podoba. Wahadłom jest na rękę sprawowanie kontroli nad poplecznikami i dlatego opracowują wszelkie możliwe sposoby manipulowania swymi sługami. Z dalszej części wywodów dowiesz się, w jaki sposób to robią.

Jeśli Transerfing uczynić przedmiotem kultu, ruchem społecznym czy szkołą, to również może stać się wahadłem. Różne wahadła są, rzecz jasna, destrukcyjne w różnym stopniu. Transerfing nawet w najgorszym wypadku byłby najmniej destrukcyjnym wahadłem, nie służy bowiem jakiemuś ogólnemu postronnemu celowi, a wyłącznie pomyślności poszczególnego indywiduum. Dlatego takie wahadło byłoby niezwykłe. Stanowiłoby społeczność zajętych wyłącznie własnym losem indywidualistów. Oto zadanie domowe dla Ciebie: Jakie wahadła można nazwać konstruktywnymi?

Po co opowiadam Ci to wszystko? Chcę, byś zrozumiał, co oznacza *wybieranie* swego losu i jak to zrobić. Drogi Czytelniku, uzbrój się w cierpliwość. To wszystko nie jest takie proste, ale obraz stopniowo zacznie się rozjaśniać.

Walka wahadeł

Najważniejszą cechą wyróżniającą wahadło destrukcyjne jest agresywne dążenie do zniszczenia innych wahadeł i przeciągnięcia ludzi na swoją stronę. W tym celu wciąż napuszcza ono swych poplecznikow na innych: „My jesteśmy tacy, a oni są inni, źli!". Ludzie wciągnięci w tę walkę zbaczają ze swej drogi i dążą do błędnych celów, które omyłkowo przyjmują za swoje. Tak przejawia się destrukcyjność wahadeł. Walka z cudzymi poplecznikami jest bezpłodna i rujnuje życie - zarówno jednych, jak i drugich.

Ekstremalnym przykładem walki wahadeł o poplecznikow jest wojna. Aby przekonać swych poplecznikow do pójścia na wojnę, wahadło przytacza argumenty odpowiadające potrzebom określonej epoki historycznej. Najprymitywniejszą stosowaną w przeszłości metodą był rozkaz odebrania innym tego, co do nich należało. W miarę cywilizowania się społeczeństwa, argumenty przybierały coraz bardziej wyrafinowaną formę. Jeden naród proklamuje siebie jako lepszy, a inne przedstawia jako godne pogardy. Uświęcony cel polega na tym, by podnieść niedorozwinięte narody na wyższy poziom, a jeśli te stawiają opór - zastosować siłę. Współczesne zaś koncepcje wojny wyglądają mniej więcej tak: Na drzewie w lesie wisi gniazdo pszczół. Żyją w nim dzikie pszczoły, zbierają swój miód i

opiekują się swym potomstwem. Ale do gniazda podchodzi wahadło i oświadcza swoim poplecznikom: „To są dzikie pszczoły. Stanowią niebezpieczeństwo i dlatego należy je uśmiercić albo chociaż zniszczyć ich gniazdo. Nie wierzycie? Patrzcie!". W tym momencie zaczyna grzebać w gnieździe kijem. Pszczoły wylatują i zaczynają żądlić poplecznikow wahadła. Wahadło tryumfuje: „Widzicie więc, jakie one są agresywne! Należy je uśmiercić!".

Niezależnie od tego, jakimi hasłami nie usprawiedliwiano by wojen czy rewolucji, prawda jest taka, że są to *walki wahadeł o poplecznikow.* Różne mogą być formy bitew, ale jedyny cel polega na tym, by pozyskać jak największą liczbę poplecznikow.

Nowe siły są niezbędne dla życia wahadła. Bez nich zatrzyma się ono i dlatego bitwy wahadeł to naturalna i nieunikniona walka o byt.

Poza wojnami i rewolucjami istnieją mniej agresywne, lecz i tak dość brutalne formy walki. Na przykład walka o rynki zbytu, rywalizacja partii politycznych, ekonomiczna konkurencja, wszelkie postaci marketingu, kampanie reklamowe, propaganda ideologiczna itd. Środowisko istnienia ludzi oparte jest na wahadłach, i dlatego wszystkie sfery działalności opanowane są przez ideę konkurencyjności. Rywalizacja ma miejsce na wszystkich poziomach, począwszy od sporów państwowych, a skończywszy na współzawodnictwie klubów sportowych i poszczególnych ludzi.

To, co nowe, niezwykłe, niepojęte zawsze z trudem się przebija. Dlaczego? Czyżby powodem była jedynie skostniałość myślenia? Główna przyczyna polega na tym, że starym wahadłom nie jest na rękę pojawienie się nowych wahadeł, które przeciągną poplecznikow na swoją stronę. Na przykład silniki wewnętrznego spalania, które tak bardzo zanieczyszczają atmosferę miast, już dawno mogłyby odejść w przeszłość. Przecież opracowano mnóstwo alternatywnych, czystych ekologicznie silników. Jednak grozi to śmiercią wahadeł korporacji naftowych, a te póki co są bardzo silne i dlatego nie pozwolą „jakimś tam wynalazcom" tak po prostu zepchnąć się ze sceny. Dochodzi do tego, że bestie dosłownie skupują patenty nowych silników i utajniają je, zasłaniając się niewielką wydajnością wynalazków.

Urzeczywistniając swą strukturę na poziomie materialnym, wahadła umacniają własną pozycję przy pomocy środków finansowych, budowli, sprzętu i - rzecz jasna-zasobów ludzkich. Na czele piramidy ludzkiej stoją faworyci wahadeł. Faworyci to kierownicy wszystkich szczebli, począwszy od drobnych zarządców, a skończywszy na prezydentach państw. Niekoniecznie muszą dysponować nieprzeciętnymi zaletami. Zazwyczaj stają się nimi poplecznicy, których parametry najbardziej odpowiadają strukturze wahadła. Faworytowi może się zdawać, że osiągnął w życiu imponujące efekty, wyłącznie dzięki swym własnym zaletom. W jakiejś mierze tak właśnie jest, lecz większość pracy, polegającej na promowaniu swych ulubieńców, wykonuje samoorganizująca się struktura wahadła. Jeśli parametry faworyta przestają odpowiadać wymaganiom systemu, zostaje on bezlitośnie usunięty.

Walka wahadeł jest destrukcyjna dla ich poplecznikow przez to, że tylko wydaje im się, iż służą wyższemu celowi i działają zgodnie z własnymi poglądami. Osobiste poglądy poplecznikow w większości wypadków zostają przechwycone przez wahadła. Kiedy tylko człowiek nastroi się na jego częstotliwość, pojawia się współdziałanie pomiędzy nim i wahadłem na poziomie energetycznym. Częstotliwość emisji energii myśli poplecznika zostaje utrwalona i wzmocniona przez energię wahadła. Ma miejsce swego rodzaju przechwycenie, pętla sprzężenia zwrotnego. Poplecznik nadaje na częstotliwości rezonansowej wahadła, a ono z kolei, by zachować wpływ, również w niewielkim stopniu zasila energią poplecznika.

Na poziomie materialnego urzeczywistnienia takie zależności obserwujemy w postaci codziennie spotykanych obrazków. Na przykład wahadło partii politycznej prowadzi agitację, pozyskuje poplecznika, dając mu zastrzyk energii w postaci poczucia zadowolenia, godności, znaczenia i przekonania o własnej racji. Poplecznikowi zdaje się, że kontroluje sytuację i że dokonuje wyboru. W rzeczywistości jednak to jego wybrano i roztoczono nad nim kontrolę. Z zewnątrz wygląda to jak przekonanie poplecznika o tym, że realizuje on swoją wolę. Jednak wola ta niezauważalnie i w sztuczny sposób zostaje mu narzucona przez wahadło. Poplecznik dostaje się do jego pola informacyjnego, obcuje z podobnymi sobie, rozmawiając na „gorące" tematy, nawiązuje z nimi łączność energetyczną i tym samym utrwala swoją częstotliwość. Potem oczekiwania poplecznika mogą nie zostać spełnione, pojawiają się myśli przeciwko wielkiemu bożkowi i częstotliwość emisji wypada ze strefy przechwytu. Siła przejęcia zmienia się w zależności

od stopnia potęgi wahadła. W jednym wypadku poplecznikowi pozwala się po prostu odejść, a w innym heretyka pozbawia się wolności lub życia.

Przejęcie częstotliwości można zilustrować na przykładzie. Podśpiewujesz sobie jakąś melodię. W tym momencie słyszysz inną głośną muzykę. Teraz, gdy słyszysz tę inną melodię, z wielkim trudem przyjdzie Ci nadal nucić poprzedni motyw. W Transerfingu nie jest istotne, w jaki sposób odbywa się współdziałanie wahadła z poplecznikiem na poziomie energetycznym. Będziemy analizować to współdziałanie, korzystając z uproszczonego modelu. To w zupełności nam wystarczy. Co *tak naprawdę* ma miejsce i jak to się dzieje, nikt nie jest w stanie wyjaśnić ze szczegółami, ponieważ powstałoby pytanie: jak rozumieć wyrażenie „tak naprawdę"? I tak dalej, stosownie do nieskończoności procesów poznawczych. To niewdzięczne zajęcie. Zatem musimy zadowolić się tym co mamy. Trzeba cieszyć się z tego, że jesteśmy w stanie zrozumieć choć cokolwiek. Zajmijmy się tym, jak wahadła manipulują swymi poplecznikami.

Nitki marionetek

Zadajmy sobie pytanie: „Jak wahadła są w stanie zmusić swych poplecznków do dobrowolnego oddawania energii?" Duże i potężne może zmusić swych poplecznków do postępowania według określonych wytycznych. Ale jak robią to słabe wahadła? Gdy człowiekowi nie wystarcza władzy, by siłą zmusić innych do zrobienia czegoś, to wykorzystuje argumenty logiczne, przekonuje, namawia, obiecuje. Wszystkie te słabiutkie metody występują wyłącznie w ludzkim społeczeństwie, które oddaliło się od sił przyrody. Wahadła również korzystają niekiedy z takich metod, ale mają również o wiele silniejszą broń. Są tworami energoinformacyjnymi i dlatego postępują według potężnych i niewzruszonych praw tego świata.

Człowiek oddaje swą energię wahadłu, kiedy emituje energię myśli na jego częstotliwości rezonansowej. W tym celu niekoniecznie musi świadomie kierować swe myśli w sposób korzystny dla wahadła. Jak zapewne rozumiesz, duża część myśli i czynów wynika z podświadomości. Właśnie tę cechę ludzkiej psychiki wykorzystują wahadła. Mogą one czerpać energię nie tylko od swych poplecznków, ale i od swych zajadłych przeciwników. Pewnie już się domyślasz, w jaki sposób.

Wyobraź sobie grupę staruszek siedzących na ławce, które złorzeczą na czym świat stoi na rząd. Nie są poplecznikami wahadła rządu - z różnych powodów go nienawidzą. Co się jednak dzieje? Staruszki krytykują rząd za to, że jest nieudolny, skorumpowany, cyniczny i głupi. W ten sposób intensywnie emitują energię myśli na częstotliwości tego wahadła. W rzeczy samej wahadłu nie robi różnicy, z której strony wprawiasz je w ruch. Zarówno pozytywna, jak i negatywna energia jest dla niego odpowiednia. Najważniejsze, by częstotliwość emisji była rezonansowa.

Tak więc najważniejsze zadanie wahadła polega na tym, by dotknąć człowieka do żywego. Nieważne, w jaki sposób-liczy się to, żeby zająć jego myśli. Wraz z pojawieniem się środków masowej informacji metody wahadeł stają się coraz bardziej wyrafinowane. Człowiek mocno się uzależnia. Czy zauważyłeś, że w programach informacyjnych zazwyczaj przeważają złe wieści? Wywołują one silne emocje, takie jak niepokój, strach, niezadowolenie, złość, nienawiść. Zadanie korespondentów polega na tym, by przykuć uwagę. Środki masowej informacji, same będąc wahadłami, pracują na rzecz silniejszych wahadeł. Celem przez nie proklamowanym jest wolny dostęp do dowolnej informacji. Faktycznym zaś celem jest nastrajanie nas wszystkimi dostępnymi środkami na pożądane częstotliwości.

Jednym z ulubionych sposobów wahadła, pozwalającym uzyskać dostęp do Twojej energii, jest wyprowadzanie Cię z równowagi. Odchyliwszy się od równowagi zaczynasz „kołysać się" na częstotliwości wahadła i tym samym wprawiać je w ruch. Przypuśćmy, że wzrosły ceny. Reagujesz negatywnie -zaczynasz narzekać, żalić się, wymieniać poglądy ze znajomymi. Całkiem normalna i adekwatna do sytuacji reakcja. Ale to właśnie to, czego oczekuje wahadło. Emitujesz do otoczenia negatywną energię na częstotliwości wahadła, a ono otrzymuje energię i amplituda jego wychylenia wzrasta - sytuacja się pogłębia.

Najmocniejszą nicią, za którą wahadło może Cię trzymać, jest strach-najstarsze i najsilniejsze uczucie. Bez znaczenia jest, czego się boisz, ale jeśli strach wiąże się z jakimś aspektem wahadła, otrzyma ono swoją porcję energii. Niepokój jest już słabszą, lecz wciąż jeszcze solidną nicią. Uczucia te bardzo dobrze utrwalają emisję energii myśli

na częstotliwości wahadła. Jeśli coś Cię niepokoi, z trudem przychodzi Ci skupienie się na czymkolwiek innym.

Poczucie winy stanowi jeden z najszerszych kanałów, przez który wahadło wypompowuje z Ciebie energię. Narzucają Ci to uczucie od dzieciństwa. To wygodny sposób manipulacji: „Jeśli jesteś winny, to musisz robić to, co ci każę". Z poczuciem winy czujesz się niezręcznie i dlatego chcesz się go pozbyć. Jak? Ponosząc karę lub czyniąc zadość. Jedno i drugie wiąże się z podporządkowaniem i poddaniem się komuś oraz z określonym ukierunkowaniem myśli. Poczucie obowiązku jest szczególnym rodzajem poczucia winy. Powinieneś - czyli jesteś do czegoś zobowiązany, coś musisz zrobić. W sumie „winni", niezależnie od tego, czy ich „winy" są prawdziwe czy wymyślone, wloką się z pochylonymi głowami i niosą wahadłu daninę w postaci energii. Sztucznie wzbudzane, wmawiane poczucie winy to ulubiona broń manipulatorów, do której jeszcze wrócimy.

Na szczególną uwagę zasługują wszelkie kompleksy. Kompleks niższości: jestem nieatrakcyjny zewnętrznie, nie mam zdolności ani talentów, błyskotliwego umysłu, nie jestem dowcipny, nie umiem rozmawiać z ludźmi, jestem nic nie wart. Kompleks winy: zawiniłem, wszyscy mnie potępiają, muszę nieść swój krzyż. Kompleks krzyżowca: muszę być twardy, wypowiadam wojnę sobie i wszystkim wokół, będę walczyć o miejsce pod słońcem, będę siłą brać to, co mi się należy. Kompleks prymusa: Za wszelką cenę udowodnię swoją rację i dowiodę innym, że się mylą. Te i inne kompleksy to indywidualne klucze do zasobów energii określonych osobowości. Wahadło, dotykając człowieka do żywego, intensywnie wypompowuje z niego energię.

Sam zresztą możesz uzupełnić listę nitek, za które wahadła pociągają, sterując swoimi marionetkami: sprawiedliwość, duma, próżność, honor, miłość, nienawiść, chciwość, szczodrość, ciekawość, korzyść, głód oraz pozostałe uczucia i potrzeby. Uczucia i zainteresowanie pozwalają utrwalić określony kierunek strumienia myśli. Jeśli temat nie wywołuje emocji ani zainteresowania, to niezwykle trudno się na nim skupić. Dlatego wahadła przechwytują strumień myśli przez oddziaływanie na uczucia oraz potrzeby człowieka.

Na bodźce zewnętrzne ludzie zazwyczaj reagują w sposób standardowy. Negatywne wiadomości wywołują niezadowolenie, niepokojące wiadomości - reakcje lękowe, obraza wywołuje niechęć, i tak dalej. Nawyki są dźwignią uruchamiającą mechanizm przechwycenia. Przykładem niech będzie zwyczaj oburzania się lub niepokojenia na skutek drobnostek, odpowiadanie na prowokacje, czyli w ogóle reagowanie w sposób negatywny na negatywny bodziec. Człowiek może być świadom tego, że nic dobrego nie wynika z negatywnych myśli i czynów, jednak z przyzwyczajenia popełnia wciąż te same błędy.

W ten sposób nawyki często stwarzają problemy i zmuszają do bezproduktywnego postępowania, a pozbyć się ich jest szalenie trudno. Dają one złudzenie komfortu. Człowiek bardziej ufa temu, co od dawna zna. Każda nowość wywołuje obawy. To, co znamy, wydaje się lepsze, bo wypróbowane. Jak stary fotel, w którym odpoczywasz po pracy. Może i nowe są wygodniejsze, za to stary jest bardziej komfortowy. Komfort kojarzy się z zaufaniem, pozytywnymi wspomnieniami, przewidywalnością. Nowe posiada te cechy w znacznie mniejszym stopniu i dlatego potrzeba znacznego upływu czasu, by nowe zachowanie stało się zwyczajem.

Tak oto w zarysie omówiliśmy metody wywierania wpływu na ludzi przez wahadła. Czy człowiek może wydostać się spod wpływu wahadła? O sposobach uwalniania się od tego wpływu będziemy mówić dalej. Jednak często się zdarza, że ktoś otwarcie buntuje się i przeciwstawia wahadłu, które go zniewoliło. W takim pojedynku człowiek *zawsze* ponosi porażkę. Wahadło może zostać pokonane tylko przez inne wahadło. W pojedynkę człowiek niczego nie zdziała. Jeśli wyszedł ze stanu podporządkowania i wszczął walkę, straci jedynie energię i w najlepszym wypadku zostanie wyrzucony poza system, a w najgorszym-rozgnieciony. Poplecznik, który ośmielił się złamać zasadę ustanowioną przez wahadło, zostaje wyjęty spod prawa. Pozornie zostaje potępiony postępek. W rzeczywistości jednak wina polega na tym, że poplecznik przestał się podporządkowywać, czyli dostarczać wahadłu energię.

Dlaczego skruszonej głowy miecz nie ścina? Dlatego, że człowiek z poczuciem winy gotów jest podporządkowywać się władzy wahadła. Dla wahadła nie ma znaczenia skrucha poplecznika. Jedyne, co się liczy, to odzyskanie utraconej kontroli nad nim. Wahadło od razu staje się łagodniejsze, jeśli tylko pozwolisz sobą manipulować. Jeśli zaś winowajca nie okazuje uległości, można się go pozbyć, jako że na nic już się nie zda.

Prawdziwe pobudki wahadła zazwyczaj maskowane są woalem zasad moralnych. Jakby skruszony złoczyńca nie był już takim wielkim złoczyńcą... Sam możesz łatwo odróżnić, gdzie obowiązują zasady moralne, a gdzie chodzi o interes systemu, pod warunkiem, że zawsze będziesz pamiętał, czym są wahadła i jakie są ich prawdziwe cele.

Otrzymujesz to, czego nie chcesz

Jak już powiedziałem, wahadła mogą pobierać energię zarówno od swych popleczników, jak i od przeciwników. Ale utrata energii to jeszcze pół biedy. Jeśli wahadło jest w wystarczającym stopniu destrukcyjne, to cierpi na tym również los człowieka.

Każdy człowiek od czasu do czasu styka się z negatywną informacją lub niechcianymi zdarzeniami. Wszystko to jest prowokacją wahadeł. Człowiek nie chce, żeby to się działo w jego życiu, lecz zawsze reaguje na takie sytuacje według jednego z dwóch schematów. Jeśli informacja nie bardzo go obchodzi, puszcza ją mimo uszu i szybko zapomina. Jeśli zaś prowokacyjna informacja drażni go lub wywołuje strach, czyli dotyka osobiście, wówczas ma miejsce przechwycenie energii myśli do układu wahadła i człowiek nastraja się na częstotliwość rezonansową.

Dalej zdarzenia rozwijają się według znanego Ci scenariusza. Człowiek się wścieka, narzeka, niepokoi, boi się, gwałtownie artykułuje niezadowolenie i intensywnie emituje energię o częstotliwości destrukcyjnego wahadła. Energia dociera nie tylko do wahadła. Parametry energii myśli są takie, że człowiek przenosi się na linie życia, na których to, czego chciałby uniknąć, występuje w nadmiarze. Zapewne pamiętasz, że jeśli emisja energii myśli człowieka utrwala się na określonej częstotliwości, przenosi się on na odpowiednie linie życia. Destrukcyjna rola wahadła polega tu na utrwalaniu częstotliwości przy pomocy strefy przechwytu.

Załóżmy, że puszczasz mimo uszu informację o katastrofach i klęskach żywiołowych. Przecież jeśli Cię to nie interesuje, to po co Ci niepotrzebne nerwy? W takim wypadku zazwyczaj jeśli gdzieś zdarza się katastrofa, Ty znajdujesz się na linii życia, na której jesteś nie ofiarą, a obserwatorem. Linia, na której jesteś ofiarą, została gdzieś z boku. I odwrotnie-jeśli dopuszczasz do siebie informację o katastrofach i nieszczęśliwych wypadkach, wzdychasz i omawiasz to ze znajomymi, to jest całkiem możliwe, że niedługo przemieścisz się na linię, na której sam będziesz ofiarą.

Okazuje się, że im mocniejsze jest Twoje pragnienie uniknięcia czegoś, tym większe prawdopodobieństwo, że to właśnie Cię spotka. Intensywna walka z tym, czego nie chcesz, jest równoznaczna z dokładaniem wszelkich starań w celu wprowadzenia tego do Twego życia. Żeby przemieścić się na niepożądane linie życia, niekoniecznie trzeba podejmować jakiekolwiek działania. Zupełnie wystarczą negatywne myśli doprawione emocjami. Nie chcesz złej pogody i myślisz o tym, jak bardzo nie lubisz deszczu. Dokuczają Ci hałaśliwi sąsiedzi. Wciąż się z nimi kłócisz lub skrycie ich nienawidzisz. Boisz się czegoś i niepokoi Cię to. Masz dość obecnej pracy i delektujesz się swą niechęcią do niej.

Wszędzie jest z Tobą to, czego *stanowczo nie chcesz,* czyli to, czego się boisz, co nienawidzisz, czym gardzisz. Z drugiej strony jest wiele rzeczy, których chciałoby się uniknąć, ale nie bardzo Cię one niepokoją w danej chwili. I wówczas do nich nie dochodzi. Lecz wystarczy, że dopuścisz do siebie niepożądane zjawisko, przeniknie Cię niechęć i zaczniesz to uczucie pielęgnować, a niepożądane zjawisko w Twoim życiu z pewnością się urzeczywistni.

Jedyny sposób na usunięcie niepożądanego zjawiska z Twojego życia to wyzwolić się spod wpływu wahadła przejmującego naszą energię myśli. A potem nie ulegać jego prowokacji i nie włączać się do tej gry. Wydostać się spod wpływu destrukcyjnego wahadła można dwiema metodami: *ominąć je lub stłumić.* Zobaczmy dokładniej, jak się to robi.

Omijanie wahadła

Walka z wahadłem jest bezskuteczna. Jak już powiedziano, jest to równoznaczne z oddawaniem mu swojej energii. Pierwszym i podstawowym warunkiem powodzenia jest *rezygnacja z walki.* Po pierwsze, im intensywniej opędzasz się od dokuczliwych wahadeł, tym intensywniej będą Ci one dokuczać. Możesz do znudzenia powtarzać: „Zostawcie mnie w spokoju! Odczepcie się wszyscy ode mnie!". Zdaje Ci się, że opędzasz się od nich, a w rzeczywistości karmisz wahadła swoją energią, a one lgną do Ciebie jeszcze bardziej.

Po drugie, nie masz prawa niczego na tym świecie potępiać czy zmieniać. Należy postrzegać wszystko jak obrazy na wystawie, niezależnie od tego, czy podobają się czy nie. Na wystawie może być eksponowanych wiele obrazów, które wydadzą się nieciekawymi. Jednak nie przychodzi Ci do głowy, by zażądać usunięcia ich z wystawy. Po tym, jak uznałeś prawo wahadła do istnienia, możesz od niego po prostu odejść, nie ulegać jego wpływowi. Najważniejsze, by nie walczyć z nim, nie wściekać się, nie potępiać, nie wychodzić z siebie, ponieważ oznaczałoby to uczestnictwo w jego grze. Przeciwnie, trzeba spokojnie potraktować je jak zło konieczne, a następnie odejść. Okazując dezaprobatę w jakiejkolwiek formie, oddajesz wahadłu energię.

Zanim zrozumiemy, co znaczy *wybierać,* musimy nauczyć się *rezygnować.* Ludzie zazwyczaj mają mgliste pojęcie o tym, czego naprawdę pragną. Wszyscy jednak świetnie wiedzą, czego nie chcą. Dążąc do pozbycia się zjawisk niepożądanych, wielu postępuje tak, że dzieje się na odwrót. *Aby zrezygnować, trzeba najpierw przyjąć.* Słowo „przyjąć" oznacza tu niewpuszczenie w siebie, uznanie prawa bytu i obojętne przejście obok. „Przyjęcie i uwolnienie" to przepuszczenie przez siebie i pomachanie ręką na pożegnanie. I na odwrót: „przyjąć i pozostawić" to wpuścić w siebie, a potem przywiązać się lub przeciwstawić.

Jeśli dopiekają Ci myśli o tym, co Ci się nie podoba, będzie to w Twoim życiu obecne. Wyobraź sobie człowieka, który nie lubi jabłek. Wprost ich nienawidzi, robi mu się od nich niedobrze. Człowiek ów mógłby po prostu nie zwracać na nie uwagi, ale nie odpowiada mu fakt, że na świecie, na którym żyje, są obecne takie świństwa jak jabłka. Drażni go nawet ich widok, czemu daje wyraz w swych wypowiedziach. Tak to wygląda na poziomie materialnym. Jednak na poziomie energetycznym człowiek ten chciwie rzuca się na jabłka, napycha nimi usta, głośno mlaska i popiskuje, że ich nienawidzi, napycha nimi kieszenie, dławi się i znowu żali, jak bardzo mu się sprzykrzyły. Nie przychodzi mu do głowy, że skoro ich nie chce w swym życiu, może je po prostu z niego wyrzucić.

Nie ma znaczenia, czy coś lubisz czy nienawidzisz. Najważniejsze, że jeśli Twoje myśli są skupione na obiekcie Twoich uczuć, to energia myśli utrwala się na określonej częstotliwości, i dlatego zostajesz przechwycony przez wahadło i przeniesiony na odpowiednie linie życia, na których przedmiot skupiający Twoją uwagę występuje w obfitości.

Jeśli chcesz, by coś nie zagościło w Twym życiu, po prostu nie myśl o tym, przejdź obok obojętnie, a z niego zniknie. *Wyrzucenie czegoś z życia nie oznacza unikania, tylko ignorowanie.* Unikanie oznacza wpuszczenie do swego życia, ale i aktywne dążenie do pozbycia się. Ignorować zaś to nie reagować i w konsekwencji nie mieć z tym nic do czynienia.

Wyobraź sobie, że jesteś odbiornikiem radiowym. Codziennie, budząc się, słuchasz znienawidzonej stacji - świata, który Cię otacza. Przestrój się zatem na inną częstotliwość!

Może Ci się wydać, że wznosząc żelazną kurtynę pomiędzy sobą a światem zewnętrznym, zdołasz uchronić się przed niepożądanymi wahadłami. To co najwyżej złudzenie. Siedząc w żelaznym pancerzu, mówisz sobie: „Jestem głuchą ścianą. Niczego nie słyszę, niczego nie widzę, nic nie wiem, nic nikomu nie powiem. Nikt nie ma do mnie dostępu". By zachować swe pole ochronne, niezbędna Ci jest energia, i to niemała. Człowiek próbujący celowo odgrodzić się od świata znajduje się w stanie ciągłego napięcia. A poza tym energia pola ochronnego jest nastrojona na częstotliwość tego wahadła, przed którym ma Cię chronić. Wahadłu właśnie tego trzeba. Obojętne mu jest, jak oddasz mu swą energię - chętnie czy nie. Co więc stanowi ochronę przed wahadłem? *Pustka.* Jeśli jestem pusty, to nie ma za co mnie złapać. Nie przystępuję do gry z wahadłem, ale też nie próbuję się przed nim obronić. Po prostu ignoruję je. Energia wahadła przelatuje, nie dotykając mnie, i rozprasza się w przestrzeni. Gra wahadła mnie nie dotyczy i nie obchodzi. Jestem dla niego pusty.

Najważniejsze zadanie wahadła to pozyskanie jak największej liczby popleczników i pobranie od nich energii. Jeśli zignorujesz wahadło, ono zostawi Cię w spokoju i skupi na innych, ponieważ działa tylko na tych, którzy podejmują jego grę, czyli zaczynają nadawać na jego częstotliwości.

Najprostszy przykład: przyczepia się do Ciebie ujadający pies. Jeśli się obejrzysz, on zacznie szczekać jeszcze bardziej. Jeśli potraktujesz go poważnie i zaczniesz z nim utarczkę, będzie długo jeszcze biec za Tobą-przecież jego celem jest znalezienie partnera do awantury. Ale jeśli go zignorujesz, szybko przerzuci się na inny obiekt. I zauważ: jemu nawet przez myśl nie przejdzie, by obrażać się za to, że nie poświęciłeś mu uwagi.

Jest zbyt zajęty poszukiwaniem energii do przechwycenia, by myśleć o czymkolwiek innym. Na miejscu psa może znaleźć się swarliwy człowiek i ten model zadziała dokładnie tak samo.

Jeśli ktoś Ci dokucza, przyłóż do niego model destrukcyjnego wahadła. Na pewno będzie pasować. Jeśli nie możesz uwolnić się od natręta, po prostu nie odpowiadaj na prowokacje - ignoruj go. On nie da Ci spokoju, dopóki nie przestaniesz oddawać mu swojej energii. Oddajesz mu energię zarówno bezpośrednio, wdając się w utarczki, jak i pośrednio, nienawidząc w milczeniu. Przestajesz oddawać mu energię, nie myśląc o nim w ogóle i wyrzucając go z umysłu. Po prostu pomyśl sobie „pies z nim!" i on zniknie z Twego życia.

Często jednak zwykłe ignorowanie wahadła nie jest możliwe. Na przykład zwierzchnik wzywa Cię na dywanik. Zwykła odmowa albo obrona oznaczałyby utratę energii, ponieważ jedno i drugie wywołałoby walkę z wahadłem. Możesz w takim wypadku udać, że przyłączasz się do gry wahadła. Ważne, byś miał świadomość, że wykonujesz działanie pozorne.

Wyobraź sobie, że potężny osiłek zamachuje się na Ciebie kowadłem i wymierza Ci mocne uderzenie. Nie okazujesz sprzeciwu, nie bronisz się i nie atakujesz. Po prostu wykonujesz krok w bok i osiłek leci w pustkę wraz z kowadłem. I wahadło nie może Cię dotknąć. Chybia.

Zasada ta legła u podstaw sztuki walki aikido. Napastnika dosłownie bierze się pod rękę, idzie wraz z nim, jakby prowadząc, a następnie lekko puszcza się i pozwala lecieć w stronę, w którą skierowana była jego energia. Cała tajemnica polega na tym, że atakowany nie przeciwstawia się atakowi. Zgadza się z linią atakującego, przez pewien czas idzie wraz z nim, a następnie puszcza. Energia napastnika chybia, uderza w pustkę, ponieważ atakowany jest „pusty" i nie ma za co go zaczepić.

Technika takiego łagodnego odejścia w stronę polega na tym, że na pierwszy wymach wahadła odpowiadasz zgodą, a następnie dyplomatycznie usuwasz się lub nienachalnie ukierunkowujesz ruch w wybraną przez Ciebie stronę. Na przykład wzburzony zwierzchnik chce obarczyć Cię pracą i intensywnie żąda, by została ona wykonana właśnie tak, jak on sobie tego życzy. Wiesz, że trzeba to zrobić inaczej albo nie uważasz tego w ogóle za swój obowiązek. Jeśli zaczniesz oponować, dyskutować, bronić się, on stanowczo zażąda podporządkowania. Przecież podjął decyzję, a Ty stajesz mu okoniem. Zrób na odwrót. Wysłuchaj uważnie, zgódź się ze wszystkim i pozwól wyczerpać się pierwszemu impulsowi. Następnie zacznij spokojnie omawiać z nim szczegóły pracy. W tej chwili przejmujesz energię zwierzchnika i nadajesz na jego częstotliwości. Jego impuls, nie napotykając na opór, grzęźnie na jakiś czas. Nie mów mu, że wiesz lepiej, jak wykonać tę pracę, nie odmawiaj i nie polemizuj. Po prostu poradź się zwierzchnika, jak by zrobić to szybciej i lepiej, albo spytaj, czy może inny wykonawca zrobiłby to lepiej. Poruszasz się razem z wahadłem, ale robisz to świadomie, nie uczestnicząc w grze, jakby obserwując z boku. On zaś porusza się, będąc całkowicie pochłonięty grą. To jego gra - on podejmuje decyzję, a z nim zgadzają się i jego się radzą. Zobaczysz, że energia skierowana pierwotnie na Ciebie, zboczy w stronę innej decyzji lub innego wykonawcy. W taki sposób z Twojego punktu widzenia wahadło chybi.

Tłumienie wahadła

Zdarzają się wypadki, kiedy to nie da się ominąć wahadła. Nie udaje się go zignorować ani odejść od niego w bok.

Miałem kolegę, który był bardzo ugodowy i dobroduszny, a przy tym obdarzony ogromną siłą fizyczną. Jechaliśmy pewnego razu, późnym wieczorem, tramwajem, w którym była grupka agresywnie nastawionych zabijaków-prawdziwe destrukcyjne wahadło. Było ich wielu. Mieli jeden cel-ładowali się wzajemnie negatywną energią i czuli się całkowicie bezkarnie. W celu zwielokrotnienia energii takiej grupy konieczne jest ciągłe zaczepianie innych, by uzyskać doładowanie z zewnątrz. Zaczęli czepiać się mojego kolegi, bo jego dobroduszna twarz i pokojowe spojrzenie nie budziły obaw. Usiłowali go urazić wszelkimi sposobami. Naigrawali się z niego, obrażali, ale on siedział, milcząc, i nie odpowiadał na prowokacje, próbując ominąć wahadło. Ja również się nie wtrącałem, bo wiedziałem, że nic mu nie grozi, a ryzykują raczej członkowie grupy. W końcu nie wytrzymawszy, mój kolega skierował się ku wyjściu. Najbezczelniejszy poplecznik wahadła zagrodził mu drogę. Wówczas mój kolega, przyparty do ściany, złapał gówniarza

za kark i wymierzył potworny cios. Twarz ofiary od razu zmieniła się w miazgę. Pozostali bohaterowie ze zdziwienia i strachu stanęli jak wryci. Kolega odwrócił się i chwycił następnego, ale ten drżącym głosem zaskomlał: „Dobra, gościu, nieee...". Energia wahadła została w mgnieniu oka stłumiona i poplecznicy, miotając się, wylecieli z tramwaju.

Oczywiście dobrze, jeśli potrafisz się bronić. A jeśli nie, to co robić? Jeśli rzeczywiście nie ma drogi odwrotu, można w celu stłumienia wahadła zrobić coś niezwykłego - coś, czego nikt się po Tobie nie spodziewa.

Słyszałem o takim zdarzeniu. Pewnego chłopaka grupa „odważnych" popleczników gangu ulicznego zapędziła w zaułek z zamiarem pobicia. Wówczas podszedł on do przywódcy i wlepiwszy w niego szalony wzrok spytał: „Mam ci złamać nos czy szczękę?". Takie postawienie sprawy najwidoczniej nie pasowało do scenariusza i przywódca zmieszał się na moment. Wtedy chłopak z niezdrowym entuzjazmem wykrzyknął: „Albo oderwę ci ucho!". I wczepił się całą dłonią w jego ucho. Ten zawył przenikliwie. Cały spektakl, który gang miał zwyczaj grać, został zniweczony. Przywódca nie miał już głowy do tego, by kogoś bić. Obchodziło go tylko jedno - jak uwolnić ucho. Zostawili chłopaka w spokoju myśląc, że jest nienormalny. A chłopak uniknął pobicia.

Dlatego jeśli znalazłeś się w sytuacji ze znanym scenariuszem rozwoju wydarzeń, zrób cokolwiek, coś, czego nie przewiduje ów scenariusz. Wahadło zostanie stłumione. Rzecz w tym, że póki postępujesz zgodnie ze scenariuszem, przyjmujesz grę wahadła i oddajesz swą energię na tej częstotliwości. Lecz jeśli Twoja częstotliwość mocno różni się od częstotliwości wahadła, wpadasz w dysonans z nim i w ten sposób zaburzasz jego rytm.

Jednocześnie nie należy „na dzid iść kły", jeśli masz do czynienia z wahadłem, które nie ma nic do stracenia. Jeśli napadnięto Cię, by okraść, lepiej od razu oddaj pieniądze.

Niektórzy nawet na taką okoliczność noszą przy sobie trochę pieniędzy w gotówce. Na przykład jeśli grabieżca jest narkomanem albo wariatem, to może Cię pozbawić życia nawet jeśli jesteś mistrzem sztuki walki. Dlatego nie należy mieć z nim nic wspólnego, podobnie jak z wściekłym psem. W przeciwnym razie Twoja śmierć będzie bezsensowna i nieuzasadniona.

W tłumieniu pomocne może być poczucie humoru i wyobraźnia. Zmień swoje rozdrażnienie w zabawę. Na przykład denerwuje Cię tłum spieszących ludzi, przeszkadzających Ci w przemieszczaniu się po ulicy czy w środku transportu. Wyobraź sobie, że jesteś na pchlim targu na Antarktydzie. Ludzie to pingwiny. Śmiesznie się poruszają i krzątają. A kim jesteś Ty? Również pingwinem. Po takiej transformacji ludzie budzą raczej sympatię i ciekawość niż rozdrażnienie.

Oczywiście trudno trzymać się w ryzach, gdy dosłownie chce się rwać wszystko na strzępy i miotać przekleństwa. W takich chwilach najtrudniej *przypomnieć sobie,* że to tylko wahadło stara się wyciągnąć z Ciebie energię. Nie ulegaj jego prowokacji. Wahadło jak wampir posługuje się swego rodzaju narkozą-Twoim nawykiem negatywnego reagowania na bodźce. Nawet po przeczytaniu tych słów, możesz za kilka minut z rozdrażnieniem odpowiedzieć na niechciany telefon. Ale jeśli postawisz przed sobą cel wyrobienia zwyczaju *pamiętania,* to z czasem pojawi się odporność na prowokacje wahadeł.

Zwróć uwagę, że kiedy spotyka Cię jakaś przykra okoliczność i reagujesz rozdrażnieniem, niezadowoleniem, negatywnymi emocjami, to od razu następuje ciąg dalszy i rozwinięcie negatywnej sytuacji w tym samym stylu lub pojawiają się nowe nieprzyjemności. W ten sposób wahadło coraz bardziej się rozpędza. Ty sam to powodujesz. Postąp w odwrotny sposób: albo wcale nie reaguj, albo reaguj nieadekwatnie. Na przykład możesz zareagować na nieprzyjemności udawanym entuzjazmem albo w ogóle idiotycznym zachwytem. Na tym polega tłumienie wahadła. Przekonasz się, że nie będzie dalszego ciągu.

Jak zapewne pamiętasz, zwyczaj negatywnego reagowania na przykre okoliczności stanowi dźwignię uruchamiającą mechanizm przechwycenia energii Twoich myśli przez wahadło. Nawyk ten zaniknie, jeśli będziesz grał w swego rodzaju grę, w której celowo dokonasz następującej zamiany: strach na pewność, zniechęcenie na entuzjazm, niezadowolenie na obojętność, rozdrażnienie na radość. Spróbuj reagować „nieadekwatnie" przynajmniej na drobne nieprzyjemności. Nic nie tracisz. Niech to będzie głupie, za to taki styl gry nie pozostawi wahadłu żadnych szans. Sposób ten wydaje się niedorzeczny, ponieważ wahadła nauczyły nas grać wyłącznie w gry korzystne dla nich. Teraz spróbuj narzucić im swoją grę. Dostarczy Ci ona zadowolenia i ze zdziwieniem

odkryjesz, jak mocna jest to technika. Zasada jest jedna: nadając na częstotliwości różnej od rezonansowej, wchodzisz w dysonans z wahadłem i jego wahania Ciebie dotyczące są tłumione, a ono zostawia Cię w spokoju.

Jest jeszcze jeden interesujący sposób łagodnego tłumienia. Jeśli ktoś Ci dopieka, czyli stwarza Ci problemy, postaraj się określić, czego brak temu człowiekowi i czego on potrzebuje. Teraz wyobraź sobie tę osobę jak posiada to, czego jej brakuje. Może to być zdrowie, pewność siebie, komfort wewnętrzny. Są to trzy podstawowe rzeczy, których potrzebujemy, by czuć się spełnionymi. Pomyśl, czego naprawdę potrzebuje ten człowiek w danej chwili?

Przypuśćmy, że zwierzchnik nawrzeszczał na Ciebie. Może jest zmęczony albo ma nieprzyjemności w rodzinie? W takim razie potrzeba mu komfortu wewnętrznego. Wyobraź go sobie, jak odpoczywa w przytulnym fotelu przed telewizorem czy kominkiem, albo z wędką w ręce lub w saunie z kuflem piwa. Wiesz, co on lubi? Może naciskają na niego wysoko postawieni urzędnicy i boi się odpowiedzialności? W takim razie potrzebuje pewności siebie. Wyobraź go sobie pewnie szusującego na nartach albo pędzącego samochodem sportowym, albo na przyjęciu, gdzie jest w centrum uwagi. Może choruje? Wyobraź go sobie rześkiego i wesołego, jak kąpie się w morzu, jedzie na rowerze, gra w piłkę. Oczywiście najlepiej wyobrazić sobie to, czym się interesuje, lecz nie musisz tego zgadywać. Niech Cię to nie niepokoi. W zupełności wystarczy, jeśli wyobrazisz sobie tego człowieka w sytuacji pełnego zadowolenia.

Jak to działa? Oto pojawił się na horyzoncie człowiek stanowiący dla Ciebie problem (to może dotyczyć również napaści grabieżcy). Odwróć więc uwagę od problemu, który Ci przyniósł. W ten sposób od samego początku nie wsuniesz głowy w pętlę przechwytu częstotliwości. Wyobraź sobie tego człowieka, jak otrzymał to, czego potrzebował (czego chce grabieżca? Najeść się, napić, walnąć działkę?). Zwizualizuj sobie obraz zaspokojenia tego człowieka. Jeśli Ci się to uda, to możesz uważać, że jest po problemie. Przecież wahadło nie wprawiło się w ruch ot tak sobie. Coś wyprowadziło je z równowagi. Świadomie lub nieświadomie poszukuje czegoś, co przywróci mu równowagę. I oto energia Twoich myśli na określonej częstotliwości daje mu to, chociaż w pośredni sposób. Od razu zmieni ono agresję na przychylność. Trudno w to uwierzyć? Sprawdź!

U podstaw danej techniki leży zasada tłumienia wahadła. Człowiek-wahadło idzie do Ciebie z problemem, a Ty go rozwiązujesz, choć nie w sposób bezpośredni, a raczej na poziomie energetycznym. Oddajesz mu swoją energię, ale tylko niewielką ilość w porównaniu z tym, co mogłeś stracić. Do tego spełniasz dobry uczynek-udzieliłeś przynajmniej doraźnej pomocy potrzebującemu. Co ciekawe, zmieni on swój stosunek wobec Ciebie na bardziej przyjacielski. Nie będzie miał pojęcia, dlaczego w Twoim towarzystwie czuje się komfortowo. Niech to będzie Twój mały sekret.

Taką technikę można z powodzeniem stosować również w wypadkach, kiedy sam chcesz coś uzyskać od człowieka, który zajęty jest swoimi problemami i nie jest skłonny Ci tego dać. Potrzebujesz podpisu urzędnika? Najpierw „podkarm" go dobroczynną wizualizacją, a zrobi dla Ciebie wszystko.

I ostatnie zagadnienie. Jak myślisz, gdzie podziewa się energia zatrzymanego wahadła? Przechodzi na Ciebie. Uporawszy się z problemem, stajesz się silniejszy. Następnym razem nie będzie on stanowił dla Ciebie trudności. Walcząc zaś z problemem, oddajesz energię wahadłu, które stworzyło ów problem.

Praktyka omijania wahadła i tłumienia jego wahań znana jest przez psychologów i psychoterapeutów jako ich techniki profesjonalne. W tym sensie te metody nie są niczym nowym. Za to dla człowieka nie znającego zasad profesjonalnych technik praktycznej psychologii są cenne, ponieważ dają jasność i zrozumienie tego, jak i dlaczego działa ochrona psychologiczna.

Proste rozwiązania skomplikowanych problemów

Jeszcze jeden plus wynikający z ominięcia lub stłumienia wahadła, to możliwość rozwiązywania wszelkich problemów. Może to być skomplikowana sytuacja życiowa, konflikt, niesprzyjająca okoliczność, trudność albo po prostu zadanie. Dla wszelkich skomplikowanych problemów istnieją proste rozwiązania. Klucz do rozwiązania zawsze leży na powierzchni, rzecz w tym, by go dostrzec. W dostrzeżeniu go przeszkadza wahadło, które stworzyło problem. Wahadło destrukcyjne ma za zadanie pozyskanie od Ciebie energii. Musi w tym celu utrwalić częstotliwość emisji Twych myśli na problemie.

Najłatwiej zrobić to, przekonując Cię, że problem jest skomplikowany. Jeśli przystałeś na takie zasady gry, można wziąć Cię spokojnie za rękę i zaprowadzić do zagmatwanego labiryntu. Dopiero po czasie okazuje się, że „klucz leżał na powierzchni".

Jeśli wystraszy się człowieka, zaniepokoi go, wprawi w zakłopotanie lub odwoła się do jego kompleksów, łatwo zgodzi się z tym, że problem jest skomplikowany i połknie haczyk. Ale można też obejść się bez straszenia. O wielu problemach utarła się już opinia, że nie posiadają łatwych rozwiązań. Każdy człowiek na przestrzeni życia wciąż styka się z rozmaitymi kłopotami, szczególnie jeśli sytuacja jest dla niego nowa, nieznana. W rezultacie każdy ma mocno zakorzeniony nawyk reagowania na problem obawą, a niekiedy nawet nabożnym strachem. Człowiek wówczas waży możliwości poradzenia sobie z problemem na wadze wątpliwości. W efekcie skłonność do reagowania na problemy obawą przekształca się w nić marionetki.

Wahadło może oddziaływać zarówno poprzez swoich popleczników, czyli ludzi zaangażowanych w problem, jak i przez przedmioty nieożywione. Koncentruje energię emisji myśli na określonej częstotliwości i zasysa energię, dopóki człowiek kłopocze się problemem. Wydawałoby się, że skoncentrowanie częstotliwości na przedmiocie pomaga się skupić. Jak mogłoby to przeszkadzać w rozwiązaniu problemu?

Rzecz w tym, że wahadło skupia nasze myśli w bardzo wąskim sektorze pola informacji. Tymczasem rozwiązanie problemu może się znajdować poza tym sektorem. W sumie okazuje się, że człowiek myśli i działa w obrębie wąskiego korytarza i nie ma możliwości szerzej spojrzeć na problem. Niestandardowe i intuicyjne koncepcje przychodzą do głowy właśnie wówczas, gdy człowiek uwalnia się od wahadła i zyskuje swobodę ukierunkowywania myśli. Cała tajemnica geniuszy polega na tym, że są wolni od wpływu wahadeł. W tym czasie, gdy częstotliwości myśli innych ludzi są przechwycone przez wahadła, częstotliwości myśli geniuszy mogą swobodnie przestrajać się i zapuszczać w niezbadane rejony pola informacji.

Jak więc postępować, by nie wpaść w pętlę przechwytu? Nie zapamiętuj się w problemie, nie pozwól, by wahadło wciągnęło Cię w swą grę. *Oddaj się w najem.* Postępuj tak jak zwykle w takich wypadkach, ale nie jak uczestnik gry, tylko *postronny obserwator.* Spójrz na sytuację z dystansu. Pamiętaj, że chcą Cię wziąć za rękę i zaprowadzić do labiryntu. Nie pozwól, by problem Cię przestraszył, porwał, zaniepokoił, zakłopotał. Na początek przypomnij sobie, że zawsze istnieje proste rozwiązanie i nie przyjmuj narzucanego Ci skomplikowanego.

Jeśli zetknąłeś się z problemem lub przeszkodą, uchwyć swój stosunek do niej. Problem może rodzić strach, zmieszanie, niezadowolenie, zniechęcenie itd. Trzeba koniecznie zamienić zwykły stosunek do powstałego problemu na wprost przeciwny i albo problem sam się zlikwiduje, albo łatwo pozwoli się rozwiązać. Wbrew stereotypom i przyzwyczajeniom, traktuj każdy problem nie jak wymagającą pokonania przeszkodę, tylko jak odcinek drogi, który należy przejść. Nie pozostawiaj w sobie miejsca na problem. Bądź dla niego pusty.

Jeśli musisz rozwiązać jakieś zadanie wymagające przemyślenia, nie rzucaj się od razu na logiczne rozważania. Twoja podświadomość jest bezpośrednio powiązana z polem informacji. Rozwiązanie dowolnego zadania już tam jest. Dlatego najpierw się rozluźnij, odrzuć najmniejszy nawet strach i niepokój związany z rozwiązaniem. Wiesz przecież, że ono istnieje. Odpuść sobie, zwolnij bieg myśli, zapatrz się pustkę. Jest wielce prawdopodobne, że rozwiązanie przyjdzie od razu, i do tego będzie bardzo proste. Jeśli się nie udało, nie irytuj się i włącz aparat mentalny. Uda się innym razem. Praktyka tego rodzaju dobrze rozwija zdolność uzyskiwania dostępu do wiedzy intuicyjnej. Trzeba tylko uczynić to swym nawykiem.

Metodyka ta rzeczywiście działa, jeśli uda się uwolnić od wahadła i oddać w najem. A to dopiero początek. Nie wydaje Ci się, że to właśnie ja wziąłem Cię za rękę i prowadzę do labiryntu? Masz rację, pozostań wolny nawet od tych, którzy głoszą Ci wolność.

Stan zawieszenia

Uwolniwszy się od wpływu destrukcyjnych wahadeł, zyskujesz wolność. Lecz wolność bez celu to *stan zawieszenia.* Jeśli bez reszty zająłeś się omijaniem otaczających Cię wahadeł i ich tłumieniem, to ryzykujesz znalezieniem się w próżni. Konflikty, które wcześniej miały miejsce i troski, które Cię męczyły odchodzą gdzieś, tarcia zdarzają się

coraz rzadziej, strach i niepokój powoli znikają. Wszystko to dzieje się niezauważalnie jak z wolna cichnąca burza.

Jednak wkrótce odkryjesz, że medal ma dwie strony. Wcześniej byłeś w centrum zdarzeń, a teraz dzieją się one obok Ciebie. Dla otaczających Cię ludzi tracisz na wartości i zwracają na Ciebie coraz mniejszą uwagę. Zmniejsza się ilość trosk, ale nie pojawiają się też nowe pragnienia. Nacisk ze strony świata zewnętrznego maleje, tylko że nie odnosisz z tego żadnej korzyści. Zmniejsza się ilość problemów, ale nie przybywa również żadnych osiągnięć.

Co się dzieje? Rzecz w tym, że całe środowisko życia człowieka opiera się na wahadłach i dlatego, jeśli całkowicie się od nich izoluje, to znajduje się w pustce. Stan zawieszenia jest niewiele lepszy od stanu zależności od wahadła. Na przykład dzieci mające wszystkiego pod dostatkiem cierpią z powodu tego, że „nie mają już czego pragnąć". Same się męczą i wykańczają otaczających ich ludzi swymi kaprysami. Człowiek jest tak skonstruowany, że musi wciąż do czegoś dążyć.

Twoja wolność to niezależność od obcych wahadeł. Ale istnieją wahadła korzystne właśnie dla Ciebie. Są to *Twoje wahadła.* Innymi słowy konieczne jest, by rozpoznawać cele narzucone, w pogoni za którymi odchodzisz coraz dalej od linii swego szczęśliwego życia. Zadanie polega na tym, by pozostając wolnym, wybrać sobie linie życia, na których czeka Cię prawdziwy sukces i osobiste szczęście.

Wahadła nie stanowią dla człowieka zła absolutnego, jeśli działa on świadomie. Człowiek nie może być od nich całkiem wolny. Pytanie tylko, jak nie ulegać wpływowi wahadeł, a świadomie wykorzystywać je do swych celów. Transerfing przedkłada konkretne metody, jak to zrobić. Pełne wyzwolenie spod wpływu wahadeł jest niemożliwe, a nawet niepotrzebne. Przeciwnie, właśnie wahadła w końcu zmienią marzenia człowieka w rzeczywistość.

Podsumowanie

Wahadło powstaje dzięki energii ludzi, których myśli są jednakowo ukierunkowane. Wahadło jest strukturą energoinformacyjną.

Wahadło ogniskuje energię myśli poplecznika na swojej częstotliwości.

Pomiędzy wahadłami trwa brutalna walka o poplecznikó w.

Wahadło destrukcyjne narzuca swym poplecznikom obce im cele.

Wahadło igra z uczuciami ludzi, wciągając ich w swoje sieci.

Jeśli intensywnie chcesz czegoś uniknąć, to znajdzie się to w Twoim życiu.

Uwolnienie się od wahadła znaczy tyle, co wyrzucenie go ze swego życia.

Wyrzucenie z życia nie oznacza unikania, tylko ignorowanie.

W celu stłumienia wahadła koniecznie trzeba zaburzyć scenariusz gry.

Dobroczynna wizualizacja łagodnie tłumi człowieka-wahadło. Energia stłumionego wahadła przechodzi na Ciebie.

Problemy rozwiązuje się przy pomocy ominięcia lub stłumieniem wahadła, które je stworzyło.

By rozwiązać problem, oddawaj się w najem.

W celu uniknięcia stanu zawieszenia znajdź swoje wahadło.

Koniecznie wypracuj nawyk pamiętania o tym wszystkim.



ROZDZIAŁ III
Fala szczęścia

TAKIE metafory jak „Błękitny Ptak Szczęścia" czy „Koło Fortuny" mają całkiem materialne podstawy. Wiadomo, że powodzenie bądź niepowodzenie następują po sobie jak białe i czarne smugi. Jak wykluczyć ze swego życia czarne smugi?

„Twoje myśli wracają do Ciebie jak bumerang"

Przeciwieństwo wahadła

Sprawdźmy Twoje zadanie domowe. Jakie wahadła można nazwać konstruktywnymi? Odpowiedź: takie wahadła nie istnieją. To brzmi paradoksalnie, ale tak właśnie jest. Nie obrażaj się, Szanowny Czytelniku. Pytanie było podchwytliwe. Najważniejszy i jedyny cel *każdego* wahadła polega na tym, by uzyskać energię od poplecznikow. Jeśli energia nie płynie, to wahadło się zatrzymuje.

Wahadło jest konstruktywne tylko w stosunku do siebie, ale nigdy do Ciebie. Cóż konstruktywnego i budującego jest w tym, że zabiera Ci energię? Oczywiście różne wahadła są w różnym stopniu destrukcyjne i agresywne. Trudno na przykład wyobrazić sobie klub siatkówki plażowej jednoczący się przeciwko klubowi morsów. Poza tym członkostwo w klubie siatkówki plażowej raczej nie zniszczy Ci życia. Jednak to wahadło również zasilane jest energią poplecznikow i jeśli znudzi im się to zajęcie, klub umrze. To jednak nic w porównaniu z członkostwem w gangu przestępczym, w którym można stracić wolność i życie.

Można zaoponować: jeśli uczęszczam do klubu fitness, gdzie zajmuję się wyłącznie sobą, to w jaki sposób oddaję energię wahadłu klubu? Nawet zajmując się wyłącznie samym sobą, jesteś zobowiązany do przestrzegania określonych zasad. U siebie w domu możesz robić co chcesz, ale w klubie działania wszystkich jego członków są tak samo ukierunkowane. Wszyscy oni przestrzegają zasad ustalonych przez system i w ten sposób oddają wahadłu zbiorową energię. Jeśli wszyscy członkowie klubu rozpierzchną się, wahadło przestanie otrzymywać zasilanie i zatrzyma się.

Kwestię można również ująć inaczej: czy istnieją struktury energetyczne, którym Twoja energia jest niepotrzebna? Okazuje się, że istnieją. Jedną z nich jest *fala powodzenia* albo, szczęśliwy dla Ciebie, osobiście zbieg okoliczności. Każdy człowiek ma własne fale powodzenia. Często się zdarza, że w czymś się poszczęści, a zaraz potem następuje kaskada innych przyjemnych niespodzianek. Jakby nastąpiła jasna smuga w życiu. Taka kaskada następuje tylko pod warunkiem, że pierwszy suk-. ces Cię ucieszył i wprawił w świetny nastrój.

„Koło Fortuny" czy „Błękitny Ptak Szczęścia" to nie tylko abstrakcyjne metafory. Fala szczęścia powstaje jako skupisko sprzyjających Ci linii życia. W przestrzeni wariantów jest wszystko, także takie złote żyły. Jeśli dostałeś się na linię znajdującą się na skraju takiej niejednorodności i uchwyciłeś się szczęścia, możesz z rozpędu ślizgać się po innych liniach skupiska, na których znajdują się kolejne szczęśliwe okoliczności. Lecz jeśli po pierwszym sukcesie znów nadeszła ciemna smuga, to znaczy, że przechwyciło Cię wahadło destrukcyjne i uniosło w bok od złotej żyły.

Fala szczęścia przynosi szczęście, nie odbierając przy tym energii. Można ją porównać do fali morskiej, która wynosi na brzeg wyczerpanego pływaka. Fala szczęścia przenosi Cię na szczęśliwe linie życia. Podobnie jak wahadłu obojętne jej jest Twoje szczęście, ale nie potrzebuje też twojej energii. Chcesz - kładź się na niej i płyń. Nie chcesz - bez żalu przepłynie ona obok Ciebie. Fala szczęścia jest tworem tymczasowym, nie pochłania cudzej energii, i dlatego w końcu zanika podobnie jak fala morska rozbijająca się o brzeg. Fala szczęścia może dać o sobie znać w postaci dobrych nowin. Niesie informację z innych linii życia. Odgłosy te są na bieżącej linii życia postrzegane jako dobre nowiny.

Zadanie polega na tym, by uchwycić tę linkę i przejść na linie, z których nadeszły dobre wieści. Tam nie będą już tylko dobre nowiny, a szczęśliwe okoliczności.

Może się wydawać, że fala przychodzi i odchodzi. Faktycznie jednak fala szczęścia nie porusza się, nie przybiera na sile i nie słabnie. Przyjęliśmy w modelu termin „fala", by uprzystępnić zagadnienie. Jak już powiedziano, fala szczęścia istnieje w przestrzeni wariantów stacjonarnie, w postaci skupiska korzystnych linii. To Ty, poruszając się po liniach życia, napotykasz tę niejednorodność jako falę i uchwyciwszy się jej, wpuszczasz do swego życia, albo zajęty przez wahadła - oddalasz się od niej.

Fala nie jest Tobą zainteresowana i dlatego łatwo ją stracić - przejdzie obok i nie powróci. Stąd wzięło się powszechne przekonanie o nieuchwytności Ptaka Szczęścia. W rzeczywistości by osiodłać falę szczęścia nie należy się wysilać. To jedynie kwestia Twojego wyboru. Jeśli przyjmujesz ją w swoim życiu, ona z Tobą będzie. Jeśli zaś ulegasz wpływowi destrukcyjnego wahadła i nasiąkasz jego negatywną energią, odchodzisz od fali szczęścia. Ludzie zawsze „mając - nie gromadzą, straciwszy - płaczą". Ptak Szczęścia nie ma nic przeciwko temu, by podziobać ziarna z Twojej ręki. Nie musisz go łapać. Zupełnie wystarczy, jeśli go nie spłoszysz.

To jeden z najbardziej paradoksalnych aspektów *wolności wyboru.* Ludzie rzeczywiście mogą sobie wybierać szczęście i powodzenie. I jednocześnie nie są wolni od wahadeł, które unoszą ich w bok od fali szczęścia. Powracamy do poprzedniego tematu. By uzyskać wolność wyboru, musimy *zrezygnować z uzależnienia.* Mamy również prawo do wolności od wpływu obcych wahadeł. Pozostaje jedynie ustalić, w jaki sposób można *te prawa sobie wziąć.*

Bumerang

Na ogół w głowach wielu ludzi wciąż krążą jakieś myśli. Jeśli ten proces nie podlega kontroli, to często górę biorą negatywne emocje. Najbardziej nas nurtuje to, co wywołuje obawę, niepokój, poruszenie, przytłacza albo wywołuje niezadowolenie. Na przestrzeni tysiącleci psychika ludzka kształtowała się pod wpływem destrukcyjnych wahadeł, które mają interes w utrzymywaniu ludzi w stanie strachu, by skutecznie nimi manipulować. Właśnie dlatego ludzie mają słabe wyobrażenie o tym, czego naprawdę chcą, za to dobrze wiedzą, czego sobie nie życzą.

Puszczenie samopas kołowrotu negatywnych myśli jest równoznaczne z przystąpieniem do gry z destrukcyjnym wahadłem i emitowaniem energii na jego częstotliwości. Jest to bardzo niekorzystny zwyczaj. W Twoim interesie leży to, by zastąpić go innym nawykiem-świadomym kontrolowaniem swoich myśli. Za każdym razem, gdy Twój umysł nie jest zajęty niczym konkretnym-na przykład jedziesz w środku komunikacji miejskiej, spacerujesz albo wykonujesz pracę nie wymagającą skupienia uwagi - uruchamiaj w sobie pozytywne myśli. Nie myśl o tym, czego nie udało Ci się osiągnąć. Myśl raczej o tym, co chcesz osiągnąć, a otrzymasz to.

Przypuśćmy, że nie podoba Ci się dom, w którym mieszkasz. Mówisz sobie: „Mam dość tego domu. Wszystko mnie tu drażni. Jak się przeprowadzę, to będę się cieszyć, a póki co, nic nie poradzę-mam tego dość!". Zważ, że z takimi myślami nie otrzymasz tego, czego oczekujesz. Nawet jeśli już zapadła decyzja o przeprowadzce, w nowym domu czeka Cię masa rozczarowań.

- No dobrze – powiesz - ale opuszczam tę ruderę i przeprowadzam się do luksusowej willi! Jakie rozczarowania mogą mnie tam czekać? Bądź pewien, że im więcej wrogości odczuwasz wobec domku, który dał Ci schronienie, tym więcej przykrych niespodzianek czeka Cię w nowym pałacu. Będą one różnego rodzaju. Będzie odłazić farba, będą psuły się krany, walić ściany, sąsiedzi będą niesympatyczni-w ogóle wystąpi wszystko, co pozwoli zachować parametry Twojej negatywnej emisji. Jaka różnica, czy dom będzie stary, czy nowy? Zawsze znajdą się linie życia z wszelkimi wygodami, na których nadal będziesz niezadowolony. Przestrzeń wariantów zawiera mnóstwo luksusowych domów, w których będziesz się czuł jak w piekle.

Jeśli na razie nie masz dokąd się przeprowadzić, to tym bardziej pozostaniesz w warunkach, które Ci tak zbrzydły. Przecież nie jesteś nastrojony na częstotliwość tej linii życia, na której czeka na Ciebie dom Twoich marzeń. W tej chwili myślisz o tym, co Ci się nie podoba, emitujesz negatywną energię, a ona pasuje właśnie do tej linii życia, na której się znajdujesz. Dlatego będziesz musiał sterczeć na niej do chwili, kiedy zmienisz częstotliwość swojej emisji. A nie jest to wcale takie trudne.

Po pierwsze, pogódź się z tym, co jest i zrezygnuj z wrogości i niezadowolenia. Zawsze i we wszystkim można znaleźć powody do małych radości. Może i dom Ci się nie podoba, ale bądź mu przynajmniej wdzięczny za to, że Cię przygarnął. Na zewnątrz wieje wiatr i pada deszcz. Dom bierze to na siebie, a Ciebie chroni i grzeje. Czyżby nie zasługiwał na wdzięczność choćby z tego powodu? Jeśli jesteś wdzięczny temu, co masz, jeśli odczuwasz miłość w stosunku do przedmiotów, które Cię otaczają i pomagają Ci żyć, to emitujesz pozytywną energię. Możesz wówczas liczyć na poprawę warunków. Kiedy już będziesz się przeprowadzać, pamiętaj, by podziękować wszystkiemu, co Cię otaczało. Nawet rzeczy, które wyrzucasz, zasługują na wdzięczność. W takich chwilach *przekazujesz* otaczającemu światu pozytywne wibracje, które z pewnością do Ciebie powrócą.

Po drugie, myśl o samym domu, którego pragniesz. Jest to trudniejsze do zrobienia niż denerwowanie się rzeczami otaczającymi Cię w tej chwili. Jednak cel jest tego wart. Lepiej reagować jak ostryga (zamykać się na bodźce zewnętrzne w skorupie), bo tak się przyzwyczaiłeś, czy może trochę się wysilić i zmienić nawyki? Przeglądaj foldery z fotografiami domów, przechadzaj się po sklepach z wyposażeniem w poszukiwaniu elementów wystroju, żyj myślami o tym, czego pragniesz. Zawsze uzyskujemy te rzeczy i sytuacje, które trwale opanowują nasz umysł. *Nasze myśli zawsze wracają do nas jak bumerang.*

Można przytoczyć wiele przykładów na to, jak negatywne nastawienie może zepsuć życie. Przypuśćmy, że wybierasz się na urlop do ciepłych krajów. Tu i teraz pogoda jest po prostu paskudna. Idziesz ulicą, uginasz się pod naporem zimnego wiatru i mokniesz w deszczu. Wiadomo, że trudno odczuwać radość z takiej pogody. Bądź więc przynajmniej neutralny, by zignorować to destrukcyjne wahadło. Jeśli zaś czynnie dajesz wyraz swemu niezadowoleniu z powodu pogody, to znaczy, że podejmujesz grę wahadła i doprowadzasz je do jeszcze silniejszego kołysania.

Mówisz sobie: „Zaraz pojadę do ciepłych krajów i będę się cieszyć słońcem i ciepłym morzem. A to bagno tutaj niech szlag trafi!". Otóż z takim nastawieniem nie jesteś nastrojony na linie życia, na których czeka Cię rajska rozkosz. Nawet się tam nie dostaniesz. Masz już bilet na samolot? I co z tego? Co najwyżej dotrzesz na miejsce, ale czeka Cię brzydka pogoda albo inne nieprzyjemności. A wystarczy tylko nastroić się na pozytywną częstotliwość, by wszystko wróciło do normy.

Jest oczywiste, że nie wystarczy *nie dopuszczać* do siebie negatywnej energii. Trzeba jeszcze samemu jej *nie emitować.* Na przykład w nerwach nakrzyczałeś na kogoś. Możesz być pewien, że w ślad za tym spotka Cię jakaś nieprzyjemność lub problem. W tym wypadku parametry Twojej emisji odpowiadają liniom życia, na których odczuwasz rozdrażnienie. I tam Cię zaniesie. Na tych liniach nagromadzenie nieprzyjemności jest większe niż średnia. I nie warto usprawiedliwiać się, że nieprzyjemności te były nieuniknione. Nie muszę Cię do niczego przekonywać i niczego udowadniać. Po prostu sam zauważ, że po każdej Twojej negatywnej reakcji następują kolejne przykrości.

Wniosek jest jednoznaczny: zawsze jesteś na tych liniach życia, które odpowiadają parametrom Twojej emisji energetycznej. Dopuszczasz do siebie negatywną energię – zagoszczą w Twym życiu nieprzyjemności. Emitujesz negatywną energię - jak bumerang wróci ona w postaci problemów.

Przekaz

Zamiast podejmować grę destrukcyjnych wahadeł, szukaj wahadeł, których gra będzie dla Ciebie korzystna. Oznacza to wyrobienie w sobie zwyczaju zwracania uwagi na to, co dobre, pozytywne. Kiedy tylko przeczytasz, ujrzysz, dowiesz się o czymś dobrym, przyjemnym i budującym - utrwal to w myślach i naciesz się tym. Wyobraź sobie, że idziesz przez las. Mijasz piękne kwiaty i trujące kolce. Co wybierzesz? Jeśli nazry-wasz dzikiego bzu i postawisz w domu w wazonie, to po kilku minutach zaczniesz odczuwać ból głowy. Po co Ci to? Podobnie szkodliwe jest reagowanie na negatywne wahadła. Lepiej zerwać kwiat jaśminu, cieszyć nim oko i rozkoszować się aromatem. Dopuszczaj do siebie to, co pozytywne, a wówczas na Twej drodze pojawi się coraz więcej dobrych nowin i możliwości.

Oto poczułeś radość i natchnienie. Ale potem znów wciąga Cię pospolita rutyna. Święto mija i nastaje powszedniość. Jak zachować w sobie poczucie odświętności? Po pierwsze *pamiętaj o nim.* Przyzwyczailiśmy się pogrążać w monotonnej codzienności, zapominać o

dobru, i przestaje nas ono cieszyć. To złe przyzwyczajenie. To wahadła nas zmuszają do zapominania.

Musisz podsycać płomyk odświętności, hołubić to wrażenie. Obserwować, jak życie zmienia się na lepsze, chwytać najmniejsze źdźbło radości, doszukiwać się oznak dobra we wszystkim. Przynajmniej nie będzie nudno. Musisz wciąż *pamiętać,* że uprawiasz Transerfing, świadomie zmierzasz ku marzeniom, czyli kierujesz swym losem. Już samo to wzbudza spokój, pewność i radość, ponieważ święto wciąż jest z Tobą. Kiedy poczucie odświętności stanie się nawykiem, będziesz stale na grzbiecie fali szczęścia.

Ciesz się wszystkim, co masz w danej chwili. Nie jest to puste wezwanie do bycia szczęśliwym z definicji. Niekiedy okoliczności tak się układają, że bardzo trudno być zadowolonym. Ale z czysto praktycznego punktu widzenia nie opłaca się dawać wyraz niezadowoleniu. Przecież chcesz dostać się na te linie życia, na których wszystko Ci odpowiada. A jak się tam dostaniesz, jeśli Twoja emisja przepełniona jest niezadowoleniem? Częstotliwość takiej emisji odpowiada właśnie tym liniom, na których jest Ci źle. Dobre linie wyróżniają się tym, że jest Ci na nich dobrze i Twoje myśli przepełnia radość i satysfakcja.

Dobre nowiny nie są tak zajmujące jak złe i szybko o nich zapominamy. Złe zaś wywołują żywiołowy odzew, ponieważ niosą w sobie zagrożenie. Nie bierz do serca złych wieści, a tym samym nie wpuszczaj ich do swego życia, Zamykaj się na złe i otwieraj na dobre wiadomości. Każdą pozytywną zmianę należy zauważyć i czule hołubić, są to bowiem zapowiedzi fali szczęścia. Gdy tylko usłyszysz najdrobniejszą wiadomość dającą nadzieję, nie zapominaj o niej jak dotychczas, ale delektuj się, omawiaj, poluj na nią. Analizuj ją z każdego punktu widzenia, raduj się, rób prognozy, oczekuj kolejnej poprawy. W ten sposób będziesz myśleć na częstotliwości fali szczęścia i będziesz nastrajać się na jej parametry. Dobrych nowin będzie coraz więcej, życie stanie się lepsze. Nie jest to mistycyzm albo umiejętność umysłu pozwalająca na odsiewanie informacji i powodująca, że pesymista spogląda na świat przez czarne, a optymista przez różowe okulary. Rzeczywistość jest następującą:

przemieszczasz się na linie życia odpowiadające parametrom energii Twoich myśli.

Będąc w dobrych stosunkach z samym sobą i otoczeniem, *wysyłasz* w świat harmonijny przekaz. Stwarzasz wokół siebie strefę harmonijnych wibracji, w której wszystko układa się pomyślnie. Pozytywne nastawienie zawsze prowadzi do sukcesu i zbudowania.

Negatywizm zaś zawsze jest destrukcyjny, ukierunkowany na zniszczenie. Na przykład istnieje kategoria ludzi, którzy *szukają problemów, a nie ich rozwiązań.* Zawsze są gotowi do wynajdowania coraz to nowych przeszkód i prowadzenia ożywionych dyskusji na temat komplikacji. Takim ludziom zazwyczaj trudno jest wysunąć propozycję rzeczywistego rozwiązania, ponieważ od początku nastawieni są nie na rozwiązania, lecz na poszukiwanie komplikacji. Nastawienie na poszukiwanie problemów przynosi ich bez liku, ale praca nie postępuje. Gotowość do wynajdowania i krytyki ujemnych stron, zawsze rodzi sobie właściwe owoce: wiele szkody i żadnego pożytku. Rozejrzyj się wokoło, a z pewnością znajdziesz wielu takich ludzi w swym otoczeniu. Nie są oni dobrzy ani źli. Po prostu głęboko połknęli haczyk destrukcyjnych wahadeł.

Większość ludzi każde niepożądane zdarzenie w swym życiu odbiera jak nieszczęście. Niepożądanym dla nas jest zdarzenie, które nie pasuje do ułożonego przez nas scenariusza. I na odwrót. Za sukces uważamy jedynie to, co odpowiada naszym oczekiwaniom. Zdarza się, że człowiek traci humor, bo spóźnia się na samolot, który następnie się rozbija. Albo nie korzysta z unikalnej szansy, ponieważ nie wchodziło to w jego plany.

Im gorsze człowiek ma zdanie o otaczającym go świecie, tym gorszy świat ten dla niego się staje. Im bardziej martwi się niepowodzeniami, tym chętniej nadchodzą kolejne. „Jak krzykniesz - tak Ci echo odpowie". Jeśli człowiek obrał taki styl życia, to uprawia odwrotność Transerfingu: ślizga się po liniach życia, na których czeka go istne piekło. Obierz przeciwną postawę: ciesz się na przekór niepowodzeniom, wynajduj w nich choćby najmniejszy pożytek. To zawsze jest wykonalne. Szklanka nie jest w połowie pusta, lecz w połowie pełna. Banalne powiedzonko, że „Cokolwiek by się działo, i tak będzie dobrze" działa niezawodnie, jeśli jest Twoją dewizą. Musisz uparcie trzymać się nastawienia na dobro, zrezygnować z dawnego zwyczaju denerwowania się i zniechęcania z byle powodu.

Każde niepowodzenie stanowi co najmniej pożyteczną lekcję, czyni nas silniejszymi i bardziej doświadczonymi. Raduj się każdym aspektem Twojego świata, a zmieni się on w raj. Jest to oczywiście nader niezwykły sposób zachowania. Ale przecież cel również jest niezwykły - zostać Dżinem spełniającym własne życzenia. Czyż można to osiągnąć zwykłymi metodami?

Z początku przychodzi to z trudem, ponieważ stary zwyczaj negatywnego reagowania na niepożądane okoliczności mocno się zakorzenił. Najważniejsze, by nauczyć się *pamiętać* przy każdej przykrości, że to wahadło próbuje Cię zahaczyć. Kiedy tylko sobie o tym przypomnisz, będziesz w stanie dokonać świadomego wyboru: oddać energię wahadłu, dając upust swym negatywnym emocjom czy zostawić je z niczym, odnosząc tym samym zwycięstwo.

Jeśli tylko sobie o tym *przypomnisz,* to ominięcie wahadła albo stłumienie go nie będzie stanowić trudności. Zawsze oddajemy mu energię nieświadomie. Jak już mówiłem, wahadła trzymają nas na niciach uczuć, a dźwignią uruchamiającą przejęcie naszych myśli są nasze nawyki. Nawet przeczytawszy ten rozdział i postawiwszy przed sobą cel *pamiętania* o tym, znowu będziesz negatywnie reagować na wszystko co niepożądane. Potem oczywiście zdasz sobie sprawę, że po prostu w danej chwili *zapomniałeś* o postanowieniu i działałeś nieświadomie, nawykowo. Wystarczy jednak *na czas przypomnieć sobie* o tym, a sytuacja znów będzie pod kontrolą. Uśmiechniesz się pod nosem „Ach, to ty, wahadło? Tym razem nie zahaczysz mnie tak łatwo". Nie jesteś już marionetką. Masz prawo do świadomego odrzucenia bądź przyjęcia wahadła.

Jeśli wytrwale będziesz praktykować tę technikę, z czasem stary nawyk zostanie zastąpiony nowym. Lecz dopóki to nie nastąpi, wahadła będą usiłowały dotrzeć do Ciebie na wszelkie sposoby. Zaobserwujesz, że jak na złość spadnie na Ciebie mnóstwo przykrości. Nie zniechęcaj się, będą to głównie drobne nieprzyjemności. Jeśli nie poddasz się i nauczysz *pamiętać,* zobaczysz, że zwycięstwo będzie nader spektakularne.

Ewentualny rezultat może wyglądać następująco: Kiedy kolejny raz spotkasz falę szczęścia, wahadło nie będzie w stanie odsunąć Cię od niej. W ten sposób Ptak Szczęścia pozostanie w Twoich rękach. Aby go zwabić, trzeba przekazywać otoczeniu pozytywną energię. To oznacza, że musisz być nie tylko wyjątkowo pozytywnym odbiornikiem, ale też nadajnikiem. W efekcie świat wokół będzie szybko zmieniać się na lepsze. Będziesz lekko przemieszczać się na szczęśliwsze linie życia. W końcu nadejdzie fala szczęścia, która zagarnie Cię i gwałtownie uniesie w kierunku sukcesów. Ale nie myśl, że Transerfing ogranicza się jedynie do ślizgania po falach szczęścia. To dopiero pierwsze kroki. Masz przed sobą jeszcze wiele zadziwiających odkryć.

Magiczne rytuały

Na zakończenie tego rozdziału rozpatrzymy pojedynczy przypadek techniki nastrajania się na częstotliwość fali szczęścia. W pewnych sytuacjach ludzie nieświadomie starają się nastroić na częstotliwość fali. Na przykład na początku dnia handlowcy są gotowi udzielić pierwszemu klientowi znacznego upustu. Czują intuicyjnie, że pierwszy klient jest niezwykle ważny-trzeba wykonać rozruch. W języku Transerfingu oznacza to nastrojenie się na częstotliwość linii efektywnego handlu. Skupić na tym swe myśli ot tak jest rzeczą trudną. A pierwszy klient daje rzeczywistą nadzieję i wiarę, dlatego też nastrojenie przebiega samo przez się. Handlowiec dosiada falę efektywnego handlu i emituje energię myśli o odpowiadających jej parametrach. On sam wierzy, że towar szybko się rozchodzi i wystarczy, że wspomni o tym na głos klientowi, a ten od razu zostanie wchłonięty przez emisję i posłusznie dokona zakupu, będąc przekonany, że poszczęściło mu się.

Rozważmy jeszcze jeden przykład. Handlowcy na rynkach wykorzystują pewien osobliwy, magiczny rytuał - dotykają towaru pieniędzmi. Oczywiście czynność ta sama w sobie nie posiada siły sprawczej, dlatego nie ma tu mowy o magii. Jednak jeśli handlowiec wierzy w siłę rytuału, pomaga mu to nastroić się na linię skutecznej sprzedaży. Przebiega to na poziomie podświadomości. Umysłem człowiek odczuwa jedynie zewnętrzną stronę: rytuał w jakiś niewyjaśniony sposób działa. I on rzeczywiście działa, lecz nie sam w sobie, a jako rekwizyt teatralny. Najważniejszą rolę odgrywa jednak energia myśli aktora.

W różnych zawodach i rozmaitych sytuacjach funkcjonuje mnóstwo takich „magicznych" rytuałów. Ludzie wierzą w nie i z powodzeniem stosują, by nastroić się na częstotliwość satysfakcjonującego życia i dosiąść fali szczęścia. W zasadzie nie ma

znaczenia, w co ludzie będą wierzyć-w magię rytuału czy w nastrajanie się na częstotliwości linii. Jak zapewne rozumiesz, liczy się tylko efekt.

Podsumowanie

Fala szczęścia stanowi skupisko korzystnych linii w przestrzeni wariantów.

Kaskada szczęścia wystąpi jedynie wtedy, jeśli przejmiesz się pierwszym sukcesem.

Destrukcyjne wahadła odwodzą cię od fali szczęścia.

Pozbywszy się zależności od wahadeł, osiągasz swobodę wyboru.

Przyjmując i przekazując negatywną energię, stwarzasz swoje piekło.

Przyjmując i przekazując pozytywną energię, stwarzasz swój raj.

Twoje myśli zawsze wracają do Ciebie jak bumerang.

Wahadła nie zrzucą Cię z fali, jeśli masz nawyk pamiętania.

Nawyk pamiętania wyrabia się systematyczną praktyką.



ROZDZIAŁ IV
Równowaga

LUDZIE sami stwarzają sobie problemy i przeszkody, a następnie tracą siły na ich pokonywanie. W przeciwieństwie do powszechnie przyjętego punktu widzenia Transerfing pokazuje, że przyczyny problemów tkwią w całkiem innej płaszczyźnie.

„Troszcz się, nie niepokojąc"

Nadmierne potencjały

Wszystko w przyrodzie dąży do równowagi. Spadek ciśnienia atmosferycznego równoważony jest przez wiatr. Różnica temperatur jest kompensowana wymianą ciepła. Wszędzie, gdzie występuje *nadmierny potencjał* dowolnego rodzaju energii, pojawiają się *siły równoważące* nastawione na likwidację zakłócenia równowagi. Do tego stopnia przyzwyczailiśmy się do takiego stanu rzeczy, że nawet nie zadajemy sobie pytania, dlaczego właśnie tak ma być. Dlaczego działa zasada równowagi? Na to pytanie nie ma odpowiedzi.

W ogóle wszelkie prawa niczego nie wyjaśniają, jedynie konstatują fakty. Wszystkie prawa w przyrodzie są wtórnymi pochodnymi prawa równowagi. A ono ma charakter pierwotny (tak się w każdym razie zdaje), dlatego nie da się wyjaśnić z jakiej racji w przyrodzie powinna istnieć równowaga. A dokładniej - skąd biorą się siły równoważące i dlaczego w ogóle istnieją. Fakt, że przyzwyczailiśmy się do tego, nie oznacza, że tak musi być. Można jedynie zgadywać, jaki stałby się świat bez prawa równowagi: zmieniłby się w jakiś bezpostaciowy kisiel czy agresywne piekło? Jednak paskudność takiego świata jeszcze nie może być przyczyną istnienia prawa równowagi. Dlatego pozostaje nam przyjąć to za fakt i w zachwycie dziwić się doskonałości otaczającej nas przestrzeni, a także gubić się w domysłach, co tym wszystkim kieruje.

Przywykliśmy do tego, że w życiu bywają jasne i ciemne smugi, sukces przeplata się z porażką. Wszystko to jest przejawem prawa równowagi. Przecież zarówno sukces jak i porażka stanowią zakłócenie równowagi. Pełna równowaga jest wówczas, gdy nic się nie dzieje, ale absolut nie istnieje. W każdym razie nikomu jeszcze nie udało się go zaobserwować. W świecie wciąż obserwujemy wahania: dzień-noc, przypływ-odpływ, narodziny - śmierć i tak dalej. Nawet w próżni nie ustaje rodzenie się i anihilacja cząstek elementarnych.

Cały świat można przedstawić w postaci wahadeł, które poruszają się, zatrzymują i współdziałają ze sobą. Każde wahadło przyjmuje pchnięcia od swych sąsiadów i przekazuje im swoje. Jednym z podstawowych praw rządzących całym tym złożonym systemem jest prawo równowagi. Ostatecznie wszystko do niej zmierza. Ty również jesteś swego rodzaju wahadłem. Jeśli przyjdzie Ci do głowy, by zakłócić równowagę i gwałtownie wychylić się w którąś stronę, trącisz sąsiednie wahadła i tym samym spowodujesz wokół siebie wzburzenie, które potem zwróci się przeciwko Tobie.

Równowagę można zakłócić nie tylko czynem, ale również myślami. I to nie tylko dlatego, że następują po nich czyny. Jak Ci wiadomo, myśli emitują energię. W świecie materialnego urzeczywistnienia wszystko posiada podstawę energetyczną. I wszystko, co dzieje się na niewidzialnym poziomie odbija się w świecie widzialnych obiektów materialnych. Może się wydawać, że energia naszych myśli jest zbyt mała, by wywrzeć wpływ na otaczający nas świat. Gdyby tak się działo wszystko byłoby o wiele łatwiejsze.

Zresztą nie zgadujmy, co się dzieje na poziomie energetycznym, bo w końcu się zapłaczemy. Na nasz użytek wystarczy, jeśli przyjmiemy uproszczony model równowagi: jeśli pojawia się nadmierny potencjał energetyczny, pojawiają się siły równoważące nastawione na jego likwidację.

Nadmierny potencjał jest tworzony przez energię myśli wówczas, gdy jakiemukolwiek obiektowi nadaje się zbyt duże znaczenie. Na przykład porównajmy dwie sytuacje: stoisz

na posadzce swojego domu, albo na skraju przepaści. W pierwszym przypadku „nie rusza" Cię to ani trochę. W drugim - sytuacja ma ogromne znaczenie-wystarczy jeden nieostrożny ruch i wydarzy się nieszczęście, którego nie da się naprawić. Na poziomie energetycznym fakt, że po prostu stoisz, ma takie samo znaczenie zarówno w pierwszym, jak i w drugim przypadku. Lecz znajdując się nad przepaścią, wzmacniasz napięcie, powodujesz niejednorodność w polu energetycznym. Natychmiast pojawiają się siły równoważące nastawione na likwidację nadmiernego potencjału. Możesz nawet odczuć ich oddziaływanie: z jednej strony niewyjaśniona siła ciąganie w dół, a z drugiej - korci Cię, by odejść jak najdalej od krawędzi skały. Przecież by usunąć nadmierny potencjał wynikający z Twojego strachu, siły równoważące muszą odciągnąć Cię od krawędzi albo zrzucić Cię w dół i położyć temu kres. I to właśnie ich oddziaływanie odczuwasz.

Na poziomie energetycznym wszystkie obiekty materialne mają jednakowe znaczenie. To my obdarzamy je określonymi cechami: dobre-złe, wesołe-smutne, pociągające-odpycha-jące, łagodne-agresywne, łatwe-trudne i tak dalej. Wszystko na świecie podlega naszej ocenie. Ocena sama w sobie nie wywołuje niejednorodności w polu energetycznym. Siedząc w fotelu, oceniasz: siedzenie tu jest bezpieczne, a stanie na skraju przepaści nie. Jednak w danej chwili nie niepokoi Cię to. Ty po prostu oceniasz, i dlatego równowaga nie zostaje w żaden sposób zakłócona. *Nadmierny potencjał pojawia się tylko w tym przypadku, jeśli nadasz ocenie zbyt wielkie znaczenie.*

Wielkość potencjału wzrasta, jeśli ocena mająca duże znaczenie, dodatkowo mocno skaża rzeczywistość. W ogóle jeśli przedmiot jest dla nas bardzo ważny, nie możemy obiektywnie ocenić jego jakości. Na przykład przedmiot kultu zawsze nadmiernie obdarzany jest zaletami, przedmiot strachu - cechami wzbudzającymi strach. Okazuje się, że energia myśli dąży do sztucznego wykreowania określonej cechy tam, gdzie faktycznie jej nie ma. W takim wypadku powstaje nadmierny potencjał powodujący wiatr sił równoważących.

Przesunięcie oceny skażającej rzeczywistość odbywa się w dwóch kierunkach: obdarzenia obiektu zbyt negatywnymi albo zbyt pozytywnymi cechami. Jednak pomyłka w ocenie sama w sobie nie odgrywa żadnej roli. Jeszcze raz zwróć uwagę - przesunięcie oceny rodzi nadmierny potencjał jedynie w tym wypadku, jeśli ocena ma duże znaczenie. Tylko *ważność,* z jaką ocena wiąże się dla Ciebie konkretnie, obdarza ocenę Twoją energią.

Nadmierne potencjały, będąc niewidoczne i niewyczuwalne, odgrywają mimo wszystko znaczną i zdradliwą rolę w życiu ludzi. Działania sił równoważących nastawione na likwidację owych potencjałów rodzą lwią część problemów. Zdradliwość polega na tym, że człowiek często uzyskuje rezultat wprost przeciwny do zamierzonego. Do tego absolutnie nie wiadomo, co się dzieje. Stąd wrażenie, że oddziałuje jakaś niejasna zła siła, swego rodzaju „prawo Murphiego". Dotykaliśmy już tej kwestii, omawiając problem dlaczego otrzymujemy to, czego sobie nie życzymy. Zobaczmy na następującym przykładzie, jak to czego pragniemy wymyka nam się z rąk.

Istnieje błędny pogląd, że jeśli w pełni i bez reszty poświęcisz się pracy, to możesz osiągnąć wybitne rezultaty. Z punktu widzenia równowagi idealnie widać, że „rzucić się w wir pracy", to jakby umieścić na jednej szali wagi pracę, a na drugiej wszystko inne. Równowaga ulega zakłóceniu i konsekwencje nie każą na siebie długo czekać. Rezultat będzie wprost przeciwny do oczekiwanego.

Jeśli większe zaangażowanie w pracę zawodową oznacza dla Ciebie większe zarobki albo podwyższenie kwalifikacji zawodowych, to oczywiście konieczne jest uczynienie pewnego wysiłku i nic strasznego się nie stanie. Ale we wszystkim musi być zachowany umiar. Jeśli czujesz, że mocno się męczysz, że praca stała się katorgą, to znaczy, że należy zwolnić tempo albo w ogóle zmienić posadę. Wysiłek ponad miarę na pewno doprowadzi do niekorzystnego rezultatu.

Zobaczmy, jak to się dzieje. Oprócz pracy masz określony system wartości: dom, rodzina, rozrywki, czas wolny i tak dalej. Jeśli przeciwstawiłeś pracę temu wszystkiemu, to stworzyłeś w jej miejscu bardzo silny potencjał. Wszystko w przyrodzie dąży do równowagi, czyli niezależnie od Twojej woli powstaną siły, które będą działać na rzecz zmniejszenia nadmiernego potencjału. A mogą one działać w rozmaity sposób. Na przykład, zachorujesz i wówczas nie będzie mowy o żadnym zarobku. Możesz paść ofiarą depresji. A jakże, przecież zmuszasz się do robienia tego, co jest dla Ciebie ciężarem. Umysł powtarza: „Musisz zarabiać pieniądze!". A dusza (podświadomość) dziwi się: „Czyżbym po to przyszła na świat, żeby męczyć się i cierpieć? Po co mi to wszystko?".

Ostatecznie zacznie Ci doskwierać przewlekłe zmęczenie, z powodu którego nie będzie w ogóle mowy o jakiejkolwiek wydajności. Będziesz odnosić wrażenie, że miotasz się bezskutecznie jak ryba pod lodem.

Tymczasem zauważasz, że obok inni ludzie osiągają więcej, wkładając w to o wiele mniej wysiłku. Okazuje się, że znaczenie, które nadajesz swojej pracy, po osiągnięciu określonego poziomu zaczyna przekraczać dopuszczalną normę. Im większą wagę ma dla Ciebie praca, tym więcej wszelkich problemów zacznie się pojawiać. Będzie Ci się wydawać, że wszystkie powstają naturalnie, niejako „po drodze". Faktycznie jednak będzie ich o wiele mniej jeśli obniżysz poprzeczkę ważności.

Płynie stąd jeden wniosek: należy świadomie zrewidować swój stosunek do pracy, by usunąć nadmierny potencjał. Konieczny jest czas wolny, w którym będziesz mógł zajmować się tym, co lubisz, poza pracą. Kto nie umie odpoczywać, rozerwać się, ten nie umie też pracować. Przychodząc do pracy, *oddaj się w najem.* Oddaj swe ręce, głowę, ale nie serce. Wahadłu pracy potrzebna jest cała Twoja energia, ale przecież przyszedłeś na świat nie tylko po to, by pracować na wahadło. Twoja wydajność znacząco wzrośnie, kiedy usuniesz swoje nadmierne potencjały i uwolnisz się od wahadeł.

Oddając się w najem, postępuj nienagannie. Nie dopuszczaj się drobnych zaniedbań, za które mogą Cię posądzić o zwykłe niedbalstwo. Nienaganność dotyczy Twoich obowiązków. Wynajmowanie siebie wcale nie oznacza ślamazarności, braku odpowiedzialności. Oznacza zaś działania zdystansowane, nie stwarzanie nadmiernych potencjałów, ale jednocześnie dokładne wypełnianie tego, czego się od Ciebie wymaga. W przeciwnym razie mogą powstać nieprzyjemności. Na przykład w Twoim otoczeniu zawsze znajdą się ludzie, którzy w odróżnieniu od Ciebie bez reszty oddali się pracy. Oni na poziomie podświadomości poczują, że oddajesz się w najem, czyli nie czynisz szczególnych wysiłków, ale jednocześnie jesteś efektywny. Te staranne jednostki intuicyjnie zaczną doszukiwać się powodu przyłapania konkurenta na jakimś zaniedbaniu. Gdy tylko popełnisz błąd, oni natychmiast rzucą się na Ciebie. Błąd będzie elementarny i przez to irytujący. Na przykład spóźnisz się, zapomnisz o czymś albo przegapisz coś. Gdybyś był bez reszty oddany pracy, przymknięto by na to oko. Ale teraz oskarżą Cię o obojętny stosunek do pracy zarobkowej.

Podobne sytuacje mogą wyniknąć nie tylko w pracy, ale w rodzinie, w kręgu znajomych. Dlatego koniecznie w każdej sytuacji, w której wynajmujesz siebie, wypełniaj swoje obowiązki tak dokładnie, by nikt nie mógł Ci nic zarzucić. Nienaganności powinien pilnować Twój wewnętrzny obserwator -*Nadzorca.* Inaczej znów bez reszty pochłonie Cię gra. Wewnętrzny Nadzorca nie ma nic wspólnego z rozdwojeniem jaźni. Po prostu dostrzegasz w tle, co i jak robisz. Wrócimy jeszcze do tego w kolejnych* rozdziałach.

Można zaoponować: przecież przyjęło się, że należy wkładać duszę w to, co się robi. Zależy w co. Oddanie się pracy bez reszty jest usprawiedliwione tylko w jednym wypadku - jeśli praca stanowi Twój cel. O tym, czym jest *Twój* cel, pomówimy później. W tym wypadku praca jest tunelem wiodącym do sukcesu. Taka praca ładuje Cię energią, daje radość, natchnienie i zadowolenie. Jeśli należysz do tych nielicznych szczęśliwców, którzy mogą z przekonaniem powiedzieć tak o swojej pracy, to znaczy, że nie masz się czym niepokoić.

Wszystko przedstawione powyżej odnosi się w całości również do nauki. W dalszej części rozdziału rozważymy inne sytuacje życiowe, w których powstają nadmierne potencjały oraz jakie przy tym konsekwencje niosą ze sobą działania sił równoważących.

Niezadowolenie i osądzanie

Zaczniemy od niezadowolenia z siebie. Przejawia się to nieusatysfakcjonowaniem osobistymi osiągnięciami i cechami, a także w czynnej dezaprobacie wobec własnych wad. Można zdawać sobie z nich sprawę, ale nie popadać w kompleksy z tego powodu. Lecz jeśli osobiste mankamenty nie dają spokoju i nabierają wielkiego znaczenia, powstaje nadmierny potencjał. Siły równoważące natychmiast przystępują do likwidacji tego potencjału. Ich działanie może być skierowane na rozwój zalet lub na walkę z mankamentami. Człowiek odpowiednio skłania się w jedną lub w drugą stronę. Najczęściej wybiera walkę, i taka pozycja zwraca się przeciwko niemu. Nie ma sensu ukrywać wad, a likwidacja ich jest trudna. Rezultat jest wprost przeciwny, i problem jeszcze się pogłębia. Na przykład próbując ukryć swą nieśmiałość, człowiek staje się jeszcze bardziej zamknięty w sobie albo przeciwnie - nonszalancki ponad miarę.

Jeśli człowiek jest niezadowolony ze swoich osiągnięć jedynie w takim stopniu, by służyło to jako bodziec do samodoskonalenia, równowaga nie zostaje zachwiana. Otaczający świat nie zostaje przy tym naruszony, i wewnętrzne przemieszczenie

równowagi zrekompensowane zostaje pozytywnymi działaniami. Jeśli zaś człowiek zaczyna się biczować, obrażać na siebie, albo - co gorsza - karze się, wówczas mamy do czynienia z przypadkiem konfliktu duszy z umysłem. A przecież dusza nie zasłużyła na takie traktowanie. Jest ona samowystarczalna i zupełna. Wszystkie wady, które nabyłeś, są niedoskonałościami umysłu, a nie duszy. Zresztą to na tyle obszerny i skomplikowany temat, że zasługuje na osobną książkę. Tutaj jedynie zaznaczymy, że kłócić się z samym sobą jest w najwyższym stopniu niekorzystnie. Dusza zamknie się w sobie, a „umysł zwycięży", w konsekwencji czego może nastąpić pełny rozkład życia. By potem nie zaszła potrzeba zwracania się do psychoanalityka, przede wszystkim należy „odpuścić" i wybaczyć sobie wszystkie wady. Jeśli na razie nie jesteś w stanie polubić siebie, to przynajmniej przestań ze sobą walczyć i przyjmij siebie takim, jaki jesteś. Jedynie wówczas dusza będzie sprzymierzeńcem umysłu. A jest to całkiem potężny sprzymierzeniec.

Może powiesz: „No dobrze, zostawię wszystkie moje wady w spokoju. Tylko jak mam posiąść zalety? Przecież nie mogę zatrzymać się w rozwoju". Oczywiście, rozwijaj swe zalety do woli. Przecież mowa tylko o tym, by zakończyć wojnę ze swymi wadami. W takiej wojnie tracisz energię na podtrzymanie nie tyle nonsensownego, co nader szkodliwego nadmiernego potencjału. Kiedy w końcu zrezygnujesz z tej walki, wyzwolona energia spożytkowana zostanie na rozwój Twych zalet.

Niezależnie od tego, że wszystko to brzmi banalnie prosto, bardzo wielu ludzi traci kolosalną energię na walkę ze sobą i na ukrywanie swych wad. Dosłownie jak Tytani skazują się oni na dźwiganie tego ciężaru przez całe życie. Wystarczy, że pozwolą sobie na bycie sobą i zrzucą to ciężkie brzemię, a życie stanie się lżejsze i łatwiejsze. Energia zostanie przekierowana z walki z wadami na rozwój zalet. Do tego parametry takiej emisji odpowiadają liniom życia, gdzie zalety przeważają nad wadami. Pomyśl na przykład: jak można przemieścić się na linie życia, na których masz dobrą kondycję fizyczną, jeśli Twoje myśli wciąż krążą wokół fizycznych niedoskonałości? Otrzymujesz to, czego nie chcesz.

Jeśli w wypadku niezadowolenia z siebie wdajesz się w konflikt ze swoją duszą, to w wypadku niezadowolenia ze świata wdajesz się w konflikt z wieloma wahadłami. Wiesz, że nie ma nic dobrego w tym, by ulegać ich wpływowi. A o wojnie z nimi najlepiej nawet nie myśleć.

Niezadowolenie stanowi w pełni materialną emisję, której częstotliwość dobrze pasuje do tych linii życia, na których to, z czego jesteś niezadowolony maluje się jeszcze jaskrawiej. Czując ciążenie w kierunku tych linii, stajesz się jeszcze bardziej niezadowolony i tak dzieje się do chwili, kiedy dojdziesz do linii, na której jesteś starym, chorym człowiekiem, zbyt bezsilnym, by cokolwiek zmienić. Pozostanie tylko znaleźć ukojenie w zrzędzeniu na ten świat razem z podobnymi sobie i we wspomnieniach o tym, jak to dawniej wszystko było dobrze.

Każde pokolenie jest przekonane, że życie stało się gorsze. Nie, życie nie stało się gorsze. Jest gorsze jedynie dla każdego kolejnego pokolenia i to tylko konkretnie dla tych, którzy przywykli nurzać się w swym niezadowoleniu z tego świata. Inaczej ludzkość na przestrzeni pokoleń po prostu stoczyłaby się w istne piekło. Przygnębiający obrazek, nieprawdaż? To pierwszy aspekt niezadowolenia ze świata, doprowadzający do narastającego pogarszania się życia.

Ale istnieje inny aspekt tego szkodliwego nawyku, jakim jest dawanie wyrazu dezaprobaty: zachwianie stanu równowagi. Twoje niezadowolenie stwarza nadmierny potencjał w otaczającej przestrzeni energetycznej niezależnie od tego, czy jest ono słuszne, czy nie. Potencjał rodzi siły równoważące, które będą dążyć do przywrócenia równowagi. Dobrze by było, jeśli siły te działałyby tak, by zmieniać sytuację na lepsze. Ale niestety, często dzieje się inaczej. Siły równoważące będą się starały osaczyć Cię tak, by Twoje pretensje wobec tego świata miały jak najmniejszą wagę. Łatwiej im tego dokonać niż zmienić wszystko, z czego jesteś niezadowolony. Wyobraź sobie, co będzie, jeśli rządzący zacznie czynnie dawać wyraz niezadowoleniu ze wszystkiego, co dzieje się w jego państwie. Nieważne przy tym, czy ma dobre intencje, czy nie. Zostanie odsunięty od władzy albo wręcz fizycznie unicestwiony. Cała dotychczasowa historia stanowi potwierdzenie tej tezy.

W sumie działanie sił równoważących będzie skierowane na to, by zmniejszyć Twój wpływ na otaczający Cię świat. Można to zrobić bardzo łatwo i na wszelkie sposoby: poprzez Twoje stanowisko, pracę, zarobki, dom, rodzinę, zdrowie itd. Czy dostrzegasz teraz, jak starsze pokolenia zostają doprowadzone do takiego życia?

Teraz przyjrzyjmy się tej kwestii z innej strony. Zdawałoby się, że jeśli cieszyłbyś się z tego, co Cię otacza, to na zasadach analogii siły równoważące powinny starać się wszystko zepsuć lub unieść Cię jak najdalej. Jednak nie dzieje się tak, jeśli oczywiście radość nie przeradza się w „radość głupiego". Po pierwsze, zgodnie z prawem Transerfingu, przekazujesz pozytywną energię, która przenosi Cię na pozytywne linie życia. Po drugie, taka energia nie stwarza destrukcyjnego potencjału, który siły równoważące stara się zlikwidować.

Nie na darmo różne interpretacje filozoficzne i religijne zgodne są co do poglądu głoszącego, że miłość jest siłą budującą, która stworzyła świat. Mam na myśli miłość w sensie ogólnym. Jasne jest, że siły równoważące są wytworem siły, która stworzyła świat. Dążą one do zachowania porządku w tym świecie i nie mogą zwrócić się przeciwko energii, która je zrodziła.

Okazuje się, że z punktu widzenia Transerfingu bardzo nam przeszkadza nawyk okazywania niezadowolenia z powodu różnych drobnostek. I odwrotnie - zwyczaj przeżywania niewielkich radości, nawet z błahych powodów, jest bardzo korzystny. Wniosek jest jeden: konieczne trzeba zastąpić stary zwyczaj nowym. Technika zastępowania zwyczajów jest niezwykle prosta. Po pierwsze, niezależnie od tego jak banalnie to zabrzmi, nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Jeśli obierzesz sobie za cel, by w każdym negatywnym, Twoim zdaniem, zjawisku doszukać się elementów pozytywnych, to opanujesz tę technikę bez trudu. Potraktuj to jak grę. Jeśli wciąż będziesz w nią grać, to miejsce szkodliwego zwyczaju zajmie nowy, bardzo pożyteczny dla Ciebie i koszmarny dla destrukcyjnych wahadeł.

Po drugie, jeśli faktycznie zdarzy się nieszczęście, w którym jakakolwiek radość byłaby nienaturalna, można wziąć przykład z króla Salomona. Nosił on na palcu pierścień z napisem zwróconym do wewnątrz, tak że nikt nie mógł go dostrzec. Kiedy Salomona dotykało nieszczęście lub musiał uporać się z ciężkim problemem, odwracał pierścień i czytał następujące słowa: „To także minie". [Zgodnie z pozabiblijną legendą, pierwotnie na pierścieniu znajdował się inny napis: „To minie". Kiedyś, w przypływie rozpaczy król zdjął pierścień z palca i cisnął nim o ścianę. Ten odbił się i potoczył wprost pod nogi króla. Kiedy Salomon go podniósł, nie było już na nim poprzedniego napisu. Pojawił się inny: „To także minie" - przyp. tłum.]

Zwyczaj okazywania niezadowolenia wytworzył się w człowieku pod wpływem destrukcyjnych wahadeł, żywiących się negatywną energią. Zgodnie z nowym zwyczajem będziesz generować pozytywną energię, która silnym potokiem wyniesie Cię na pozytywne linie życia.

Przypuśćmy, że porwany perspektywami, zacząłeś stosować technikę zastąpienia. Muszę Ci powiedzieć, że niebawem zauważysz, jak z czasem stosujesz ją coraz mniej regularnie i niekiedy po prostu zapominasz, że chciałeś zastąpić jakiś zwyczaj. To nieuniknione, ponieważ zwyczaj bardzo głęboko się zakorzenił. Gdy tylko poluzujesz, wahadło natychmiast znajdzie powód, by zepsuć Ci humor i sam zobaczysz, jak karmisz je swoją energią. Nie zniechęcaj się! Jeśli postanowienie jest twarde, to odniesiesz sukces i destrukcyjne wahadła zostawią Cię w końcu w spokoju. Po prostu trzeba częściej *przypominać sobie* o swym postanowieniu.

Wszyscy jesteśmy w tym świecie gośćmi. Nikt nie ma prawa osądzać tego, co zostało stworzone nie przez niego. Stwierdzenie to należy pojmować w świetle relacji z wahadłami. Jak już powiedziałem, jeśli będziesz występować przeciwko destrukcyjnemu wahadłu, które wywołuje Twoje niezadowolenie, tylko wyrządzisz sobie krzywdę. Nie ma potrzeby, byś był pokorną owieczką, ale też nie należy wdawać się w otwarty konflikt z otaczającym Cię światem. Jeśli wahadło występuje przeciw Tobie personalnie, możesz zastosować metodę ominięcia lub stłumienia. Gdy usiłuje wciągnąć Cię w walkę z innym wahadłem, staraj się zdać sobie sprawę, czy Tobie osobiście jest to potrzebne.

Jeszcze raz powróćmy do przykładu znajdującej się na wystawie ekspozycji, która Ci się nie spodobała. Czuj się jak w domu, lecz nie zapominaj, że jesteś gościem. Nikt nie ma prawa osądzać, ale każdy ma wolność wyboru. Dla wahadła korzystne jest, byś dawał wyraz swemu niezadowoleniu. Dla Ciebie zaś korzystne jest odejście i wybór innej ekspozycji. Uprzedzam pytanie: a jeśli nie ma dokąd odejść? Ten mylny pogląd narzuciły Ci wahadła. Niniejsza książka poświęcona jest właśnie temu, jak pozbyć się tego mylnego ograniczenia.

Stosunki zależności

Idealizowanie świata stanowi drugą stronę niezadowolenia. Spojrzenie na sprawy przybiera różowe odcienie i wiele rzeczy wydaje się lepszymi niż jest w rzeczywistości. Jeżeli gdzieś jest coś, czego w rzeczywistości tam nie ma, wtedy pojawia się nadmierny potencjał.

Idealizowanie to przecenianie, wynoszenie na piedestał, wielbienie, tworzenie idola. Budująca i rządząca światem miłość różni się od idealizacji tym, że jest w swej istocie beznamiętna, choć brzmi to paradoksalnie. *Miłość bezwarunkowa* to uczucie bez prawa posiadania, zachwyt bez uwielbienia. Innymi słowy - nie stwarza ona *stosunku zależności* pomiędzy tym, kto kocha a obiektem miłości. Ta prosta definicja pomoże określić, gdzie kończy się uczucie i zaczyna idealizacja.

Wyobraź sobie, że spacerujesz po tonącej w kwieciu i zieleni górskiej dolinie. Zachwycasz się cudnym pejzażem, wdychasz aromat rześkiego powietrza, dusza napełnia się szczęściem i ukojeniem. To jest miłość.

Potem zaczynasz zbierać kwiaty: zrywasz je, gnieciesz rękami nie myśląc o tym, że one też żyją. Dlatego kwiaty powoli umierają. Następnie przychodzi Ci do głowy, że można z nich wytwarzać perfumy, kosmetyki albo po prostu je sprzedawać, a najlepiej stworzyć kult kwiatów i oddawać im cześć jak bożkom. Jest to idealizacja, ponieważ w każdym wypadku zachodzi stosunek zależności pomiędzy Tobą i obiektem Twej niedawnej miłości - kwiatami. Po tej miłości, która wywoływała zachwyt nad widokiem kwiecistej doliny, nie pozostał nawet ślad. Czy wyczuwasz różnicę?

Zatem miłość generuje pozytywną energię, która wyniesie Cię na odpowiednią linię życia, a idealizacja stwarza nadmierny potencjał, rodzący siły równoważące, dążące do jego likwidacji. Oddziaływanie sił równoważących jest różne w zależności od przypadku, ale rezultat jest zawsze taki sam. W zarysie można go scharakteryzować jako „rozwianie mitów". Ma ono miejsce zawsze i w zależności od obiektu oraz stopnia idealizacji, uzyskujesz silny lub słaby, lecz zawsze negatywny rezultat. W ten sposób zostaje przywrócona równowaga.

Jeśli miłość przeradza się w stosunek zależności, nieuniknione jest powstanie nadmiernego potencjału. Pragnienie posiadania tego, czego nie masz, stwarza energetyczną „zmianę ciśnienia". Stosunek zależności definiuje się poprzez postawienie warunku: „Jeśli ty tak...- to ja tak...". Można przytoczyć dowolną ilość przykładów. „Jeśli mnie kochasz, to rzucisz wszystko i pójdziesz za mną na koniec świata. Jeśli za mnie nie wyjdziesz (nie ożenisz się ze mną), to mnie nie kochasz. Jeśli mnie chwalisz, to przyjaźnię się z tobą. Jeśli nie dasz mi swojej łopatki, wygonię cię z piaskownicy". I tak dalej.

Równowaga ulega zakłóceniu w wypadku porównywania lub przeciwstawiania. „My jesteśmy tacy, a oni są inni!". Na przykład duma narodowa: w porównaniu z jakimi narodami? Poczucie niższości: w porównaniu z kim? Jeśli występuje przeciwstawienie, siły równoważące niechybnie przystępują do działania, by usunąć potencjał - zarówno pozytywny, jak i negatywny. Ponieważ to Ty stwarzasz potencjał, działanie sił będzie skierowane przede wszystkim przeciwko Tobie. Działanie to nastawione jest na to, by rozdzielić obiekty lub je zjednoczyć - ku obopólnej zgodzie lub w celu zderzenia.

Wszystkie konflikty bazują na porównaniu i przeciwstawieniu. Na początek wysuwa się podstawowe twierdzenie „Oni nie są tacy jak my". Potem się je rozwija. „Oni mają więcej niż my - trzeba ich obrabować". „Oni mają mniej niż my - mamy obowiązek podzielić się z nimi". „Oni są gorsi od nas-musimy ich zmienić". „Oni są lepsi od nas - musimy się poprawić". „Oni nie postępują tak jak my - trzeba coś z tym zrobić". Wszystkie te przeciwstawienia w różnych wariantach prowadzą do konfliktu-począwszy od osobistego dyskomfortu duchowego po wojny i rewolucje. Siły równoważące dążą do likwidacji powstałych przeciwstawieństw drogą pogodzenia lub konfrontacji. A ponieważ w takich sytuacjach zawsze można nasycić się energią, wahadła najczęściej doprowadzają do konfrontacji.

A teraz rozważymy przykłady idealizacji i ich konsekwencje.

Idealizacja i przecenianie

Przecenianie polega na obdarzeniu człowieka cechami, którymi w rzeczywistości nie dysponuje. Na poziomie mentalnym przejawia się to w postaci na pozór niegroźnych

złudzeń. Lecz na poziomie energetycznym powstaje nadmierny potencjał. Potencjał pojawia się wszędzie tam, gdzie występuje spadek jakiejś ilości lub jakości. Przecenianie to właśnie mentalne modelowanie i koncentracja określonych cech tam, gdzie faktycznie ich nie ma. Występują tu dwie możliwości. Możliwość pierwsza-kiedy miejsce jest wypełnione, czyli występuje konkretny człowiek, którego obdarzamy niecharakterystycznymi dla niego cechami. Aby usunąć powstałą niejednorodność, siły równoważące muszą utworzyć przeciwwagę.

Na przykład romantyczny i marzycielski młodzieniec maluje w wyobraźni swą umiłowaną jako „anioła piękności i czystości". Naprawdę okazuje się, że jest ona w pełni przyziemną istotą, lubi rozrywki i wcale nie jest skłonna podzielać marzeń zakochanego chłopca. W każdym przypadku, kiedy człowiek stwarza sobie bóstwo i wynosi je na piedestał, wcześniej czy później ma miejsce rozwianie mitu.

W związku z tym przytoczę niezwykłą historię Karola Maya, autora słynnych powieści o Dzikim Zachodzie i twórcy takich bohaterów jak Old Shatterhand, Winnetou i inni. Wszystkie powieści May napisał w pierwszej osobie tak, że odnosiło się wrażenie, że uczestniczył we wszystkich zdarzeniach i był rzeczywiście wybitną osobowością zasługującą na zachwyt. Dzieła Karola Maya są do tego stopnia żywe i nietuzinkowe, że powstaje pełne złudzenie, jakby mogły być napisane jedynie przez realnego uczestnika zdarzeń. Czyta się jego książki dosłownie jakby oglądało się film. A fabuła jest na tyle wciągająca, że Karola Maya ochrzczono „niemieckim Dumasem".

Wielbiciele Karola Maya byli absolutnie pewni, że to on jest owym najsłynniejszym westmanem, Old Shatterhandem, za którego się podawał w swych książkach. Nie dopuszczali nawet innej możliwości. Przecież znaleźli sobie obiekt uwielbienia i wzór do naśladowania, a kiedy idol mieszka niedaleko, wywołuje to jeszcze większe zainteresowanie. Jakież było ich zdziwienie, kiedy wyszło na jaw, że Karol May nigdy nie był w Ameryce, a niektóre utwory powstały w więzieniu. Nastąpiło rozwianie mitu i wielbiciele zamienili się we wrogów. A kto ponosi za to winę? Przecież oni sami stworzyli sobie idola i wprowadzili stosunek zależności: „Jesteś naszym bohaterem pod warunkiem, że to wszystko jest prawdą".

W drugim wariancie, kiedy w miejscu sztucznie stworzonych iluzorycznych cech nie ma żadnego obiektu, pojawiają się różowe marzenia i zamki na piasku. Marzyciel buja w obłokach i stara się uciec przed nieatrakcyjną rzeczywistością. Stwarza tym samym nadmierny potencjał. Siły równoważące w takim wypadku, po to by zburzyć zamki na piasku, będą wciąż zderzać romantyka z twardą rzeczywistością. Nawet jeśli zdoła on zarazić swoją ideą masy i stworzyć wahadło, to i tak utopia skazana jest na klęskę, ponieważ nadmierny potencjał pojawił się w pustym miejscu i siły równoważące wcześniej czy później zatrzymają to wahadło.

Jeszcze jeden przykład istnienia obiektu wywyższenia wyłącznie w wyimaginowanym ideale. Przypuśćmy, że kobieta maluje w wyobraźni portret idealnego męża. Im mocniejsze jest jej przekonanie o tym, że powinien on być właśnie taki a nie inny, tym większą wartość będzie miał powstający nadmierny potencjał. No a stłumić go może jedynie obiekt o cechach absolutnie przeciwnych. Potem pozostaje jedynie dziwić się: „Gdzie miałam oczy?" I na odwrót-jeśli kobieta czynnie nienawidzi pijaństwa i prostactwa, wpada dosłownie w pułapkę i znajduje sobie alkoholika albo chama. Człowiek otrzymuje to, czego czynnie nie akceptuje, ponieważ emituje energię myśli na częstotliwości swej niechęci i na dodatek stwarza jeszcze nadmierny potencjał. Życie często łączy ludzi całkowicie różnych, wydawało by się - wcale nie pasujących do siebie. W ten sposób siły równoważące, zderzając ludzi o przeciwnych potencjałach, dążą do ich stłumienia.

Działanie tych sił szczególnie jaskrawo uwidacznia się na dzieciach, ponieważ są one bardziej wrażliwe energetycznie od dorosłych i zachowują się naturalnie. Dziecko chwalone ponad miarę staje się kapryśne. Jeśli będziesz mu nadskakiwać, zacznie Cię lekceważyć albo przynajmniej przestanie szanować. Jeśli będziesz za wszelką cenę starać się zrobić z chłopca grzecznego paniczyka, to najprawdopodobniej wda się w złe towarzystwo na podwórku. Jeśli postarasz się ukształtować z niego cudowne dziecko, straci zainteresowanie nauką. Im bardziej zarzucisz dziecko wszelkimi zajęciami pozalekcyjnymi i kółkami zainteresowań, tym większe prawdopodobieństwo, że wyrośnie z niego przeciętna osobowość.

Najlepsza zasada wychowania i relacji z dziećmi (i nie tylko), przy zastosowaniu której nie powstaje nadmierny potencjał, to obchodzenie się z nimi jak z gośćmi, czyli poświęcanie uwagi, okazywanie szacunku i poszanowanie wolności wyboru, przy jednoczesnym niepozwalaniu na wchodzenie na głowę. Relacje powinny kształtować się

na tej zasadzie, że Ty też nie jesteś nikim więcej niż gościem na tym świecie. Jeśli przyjmujesz zasady gry i nie popadasz w skrajności, to masz prawo wybierać spośród wszystkiego, co w tym świecie istnieje.

Pozytywne stosunki międzyludzkie są tak samo rozpowszechnione jak i negatywne. W tym wypadku można zaobserwować równowagę. Istnieje nienawiść, ale też i miłość. Równy, pozytywny stosunek nie powoduje pojawienia się nadmiernego potencjału. Potencjał pojawia się wówczas, gdy ma miejsce zauważalne przesunięcie oceny w stosunku do wielkości nominalnej. Za stopień zerowy na skali przesunięcia można uznać bezwarunkową miłość. Jak wiesz, wraz z nią nie występuje stosunek zależności i nie powstaje nadmierny potencjał. Lecz taka miłość w czystej postaci występuje niezwykle rzadko. Zazwyczaj do czystej miłości dodane zostają domieszki prawa posiadania, zależności i wywyższenia. Od prawa posiadania trudno się odżegnać-posiadanie obiektu miłości jest rzeczą naturalną i w zasadzie normalną, dopóki nie przerodzi się to w jedną z dwóch skrajności.

Pierwsza skrajność to pragnienie posiadania obiektu miłości, który wcale do Ciebie nie należy i nawet nie ma pojęcia o twym pragnieniu (oczywiście rozumiesz, że nie mówię tu jedynie o fizycznym aspekcie posiadania). Jest to klasyczny przypadek miłości nieodwzajemnionej. Nieodwzajemniona miłość zawsze rodziła wiele cierpienia. Jednak działający tu mechanizm nie jest tak prosty, jak mogłoby się wydawać. Wróćmy do przykładu z kwiatami. Oto lubisz spacerować pośród nich i rozkoszować się nimi, ale pewnie nigdy nie zastanawiałeś się nad tym, czy one lubią Ciebie. A teraz spróbuj wyobrazić sobie: co myślą o Tobie kwiaty? Pojawiają się różne nieprzyjemne przypuszczenia w stylu: strach, obawa, niechęć, obojętność. A czemu miałyby Cię lubić? Zapragnąłeś trzymać je w rękach, a nie wolno, bo rosną na klombie albo są kosztowne. Wszystko to nie jest już miłością, lecz stosunkiem zależności i już rodzą się w Tobie negatywne emocje.

A zatem w jednym miejscu znajduje się obiekt Twojej miłości, a w innym miejscu znajdujesz się Ty i chcesz posiąść go, stwarzasz zatem potencjał energetyczny. Można przypuścić, że ów potencjał będzie przyciągał upragniony obiekt ku Tobie, podobnie jak masy powietrza, które zmierzają z rejonów wysokiego ku rejonom niskiego ciśnienia. Gdybyż tak było! Siłom równoważącym jest wszystko jedno, w jaki sposób osiągnięta zostanie równowaga, i dlatego mogą obrać inną drogę - odsunąć obiekt Twojej miłości jeszcze dalej, a Ciebie zneutralizować, rozbijając serce. Na dodatek przy najmniejszym niepowodzeniu będziesz skłonny coraz bardziej dramatyzować sytuację („on/ona mnie nie kocha!"), i dlatego myśli te przeniosą Cię na linię życia bardzo daleką od odwzajemnionej miłości.

Im silniejsze jest pragnienie posiadania lub tęsknota za odwzajemnioną miłością, tym mocniejsze jest oddziaływanie sił równoważących. Oczywiście, jeśli obiorą one kierunek zbliżający Cię z ukochaną/ukochanym, to historia będzie miała szczęśliwe zakończenie. Ukierunkowanie działania sił równoważących daje się łatwo określić w momencie, kiedy rodzi się miłość: jeśli nie daje Ci spokoju pragnienie uzyskania wzajemności i od samego początku coś nie wychodzi, to oznacza, że trzeba zdecydowanie zmienić taktykę. A konkretnie - kochać, nie żądając nagrody, i wówczas nietrwałe wibracje sił równoważących można przeciągnąć i zmusić do działania na Twoją korzyść. W przeciwnym razie sytuacja gwałtownie wymknie się spod kontroli i zmienienie czegokolwiek będzie już niemal niemożliwe.

Nasuwa się jeden wniosek: chcąc osiągnąć wzajemność, trzeba po prostu kochać, a nie starać się być kochanym. W tym wypadku, po pierwsze, nie powstaje nadmierny potencjał, czyli znika pięćdziesiąt procent możliwości, że siły równoważące będą działały przeciwko Tobie. Po drugie, jeśli nie dążysz do uzyskania wzajemności, nie rodzą się dramatyczne niekontrolowane myśli o nieodwzajemnionej miłości, i Twoja emisja nie zaciąga Cię na odpowiadające im linie życia. Przeciwnie, jeśli po prostu kochasz bez prawa posiadania, to parametry emisji odpowiadają liniom życia, na których istnieje wzajemność. Przecież w obopólnej miłości też nie ma stosunku zależności. Nie ma potrzeby starać się posiąść to, co już masz. Wyobraź sobie, jak zwiększają się Twoje szansę jedynie przez to, że rezygnujesz z prawa posiadania! A poza tym, bezwarunkowa miłość to wielka rzadkość, i samo to już wywołuje zainteresowanie i sympatię. Czyż nie będzie Ci przyjemnie, jeśli ktoś będzie kochał Cię tak po prostu, nie roszcząc sobie żadnych pretensji?

Druga skrajność prawa posiadania to oczywiście zazdrość. W tym przypadku siły równoważące także mają dwa warianty działania. Jeśli obiekt miłości już należy do

Ciebie, to (pierwszy wariant) zbliżą was do siebie. Faktycznie, niektórym nawet w jakiejś mierze podoba się zazdrość partnera. Lecz drugi wariant działania sił równoważących sprowadza się do zniszczenia tego, co zrodziło zazdrość, czyli samej miłości. Przy tym im silniejsza była zazdrość, tym głębsza będzie mogiła miłości. To tak samo jakby przejść od rozkoszowania się aromatem żywych kwiatów do wytwarzania z nich perfum.

Wszystko to odnosi się w jednakowej mierze do kobiet i mężczyzn. Ale to jeszcze nie koniec. Wrócimy do tej kwestii, kiedy będziemy analizować kolejne koncepcje Transerfingu. Tak właśnie to wygląda - niby wszystko jest proste, a jednocześnie skomplikowane. Skomplikowane, bo zakochany traci zdolność do rozsądnego myślenia i te zalecenia najprawdopodobniej nie zostaną zastosowane. No a ja, swoją drogą, nie będę się tym martwił, ponieważ rezygnuję z prawa posiadania Twojej wdzięczności.

Pogarda i próżność

Bardzo silnym zachwianiem równowagi jest osądzanie innych ludzi, a szczególnie pogarda wobec nich. W sensie energetycznym nie ma dobrych lub złych ludzi. Są jedynie ci, którzy podporządkowują się prawom przyrody i ci, którzy wprowadzają zamieszanie w status quo. Ci ostatni zawsze w końcu podlegają działaniu sił zmierzających do przywrócenia zakłóconej równowagi.

Oczywiście często zdarza się, że człowiek wymaga osądzenia. Czy właśnie przez Ciebie? To nie puste pytanie. Jeśli człowiek wyrządził szkodę właśnie Tobie, to tym samym przede wszystkim zakłócił równowagę, a Ty nie stanowisz źródła niezdrowego potencjału, lecz narzędzie sił zmierzających ku przywróceniu równowagi. Wówczas burzyciel spokoju dostanie za swoje, jeśli powiesz wszystko, co o nim myślisz, a nawet podejmiesz pewne kroki, w rozsądnych granicach. Lecz jeśli obiekt twojego oburzenia nie zrobił nic złego Tobie osobiście, to nie Ty powinieneś go osądzać.

Podejdźmy do tej kwestii czysto merkantylnie. Zgodzisz się zapewne, że nie ma sensu nienawidzić wilka rozszarpującego owieczkę, jeśli oglądasz to w telewizji. Poczucie sprawiedliwości popycha nas ku osądzaniu różnych ludzi. Jednak szybko staje się to nawykiem i wielu z czasem staje się profesjonalnymi oskarżycielami. W większości wypadków nie masz nawet pojęcia, co pobudziło człowieka do takiego, a nie innego postępku. Może na jego miejscu zachowałbyś się jeszcze gorzej?

Zatem takim osądzaniem wywołujesz nadmierny potencjał wokół własnej osoby. Wychodzi na to, że w takim stopniu, w jakim oskarżony jest zły, Ty musisz być dobry. A skoro wyrosły mu rogi i kopyta, to Ty powinieneś być aniołem. Jednak jeśli nie rosną Ci skrzydła, do działania przystępują siły dążące do przywrócenia równowagi. Metody tych sił różnią się zależnie od sytuacji. Ale rezultat w swej istocie jest ten sam: dostaniesz prztyczka w nos. Zależnie od siły i formy osądzenia, prztyczek ów może być ledwo zauważalny albo tak silny, że znajdziesz się na jednej z najgorszych linii życia.

Możesz utworzyć długą listę rodzajów osądzania i ich konsekwencji, ale żeby wszystko było jasne, przywołam kilka przykładów.

Nigdy i za nic nie gardź ludźmi. Jest to najniebezpieczniejsza forma osądzania, ponieważ w rezultacie działania sił równoważących możesz znaleźć się na miejscu tego, kim gardzisz. Dla sił jest to najłatwiejszy i najbardziej bezpośredni sposób przywrócenia utraconej harmonii. Pogardzasz nędzarzem i bezdomnym? Sam możesz stracić dom i pieniądze, i równowaga będzie przywrócona. Gardzisz ludźmi oszpeconymi fizycznie? Nie ma problemu-dla Ciebie też znajdzie się jakiś nieszczęśliwy wypadek. Pogardzasz narkomanem i alkoholikiem? Z łatwością możesz znaleźć się na ich miejscu. Przecież nie rodzą się takimi, lecz stają na skutek różnych okoliczności życiowych. Dlaczegóż więc te okoliczności miałyby ominąć właśnie Ciebie?

Nigdy nie osądzaj kolegów w pracy. W najlepszym razie popełnisz te same błędy. W najgorszym - powstanie konflikt, który niczego dobrego Ci nie przyniesie. Możesz wylecieć z pracy, nawet jeśli będziesz miał absolutną rację.

Jeśli osądzasz innych tylko za to, że nie podoba Ci się jak są ubrani, na drabinie „dobry-zły" znajdujesz się o stopień niżej od nich, ponieważ emitujesz negatywną energię.

Jeśli człowiek szczyci się sukcesami lub jest zakochany w sobie, to nie ma w tym nic złego. Bezwzględna miłość do siebie jest samowystarczalna i dlatego nikomu nie przeszkadza. Równowagę zakłóca jedynie wówczas, gdy zawyżonej samoocenie przeciwstawia pogardę wobec cudzych słabości, wad lub po prostu mizernych osiągnięć.

Wówczas miłość do samego siebie przechodzi w samouwielbienie, a duma w próżność. Rezultatem działania sił równoważących będzie znowu prztyczek w nos.

Pogarda i próżność to typowo ludzkie przywary. Zwierzęta czegoś takiego nie zakosztowały. Kierują się racjonalnym zamiarem i tym samym pełnią wolę doskonałej przyrody. Dzika przyroda jest doskonalsza od ludzkiego umysłu. Wilk, podobnie jak każdy drapieżnik, nie odczuwa nienawiści ani pogardy do zdobyczy (spróbuj nienawidzić albo pogardzać kotletem). Ludzie zaś budują swoje wzajemne relacje na nieprzerwanym paśmie nadmiernych potencjałów. Wielkość zwierząt i roślin polega na tym, że nie uświadamiają jej sobie. Świadomość przyniosła człowiekowi zarówno cechy korzystne, jak i szkodliwy śmieć w postaci próżności i pogardy, kompleksu winy i niepełnowartościowości.

Poczucie wyższości i niepełnowartościowości

Poczucie wyższości lub niepełnowartościowości to stosunek zależności w czystej postaci. Twoje cechy są porównywane z cechami innych i dlatego w sposób nieunikniony powstaje nadmierny potencjał. Na poziomie energetycznym nie ma znaczenia, czy wyrażasz swą przewagę publicznie, czy po prostu w tajemnicy gratulujesz sobie, porównując się z innymi. Nie ma potrzeby wykazywać, że publiczne wyrażanie swej przewagi nie przynosi nic poza wrogością innych. Porównując korzystnie siebie z innymi, człowiek stara się potwierdzić w sztuczny sposób swą wartość czyimś kosztem. Takie dążenia zawsze rodzą potencjał, nawet jeśli to tylko nie wyrażony jawnie cień zarozumialstwa. Działaniem sił równoważących zawsze będzie w takim wypadku prztyczek w nos.

Jasne, że porównując się z otoczeniem, człowiek stara się potwierdzić swą wartość. Ale nabieranie pewności siebie kosztem porównania jest iluzoryczne. W podobny sposób mucha próbuje przebić się przez szybę, podczas gdy obok jest otwarty lufcik Kiedy człowiek próbuje ogłosić światu swoją wartość, energia zużywana jest na podtrzymanie sztucznie wytworzonego nadmiernego potencjału. Tymczasem samodoskonalenie rozwija prawdziwe zalety, i dlatego energia nie uchodzi bezproduktywnie i nie rodzi szkodliwego potencjału.

Może Ci się wydawać, że energia zużyta na zwiększenie pewności siebie jest niewielka. A jednak energii tej starczyłoby z zapasem na utrzymanie dość silnego potencjału. Najważniejszą rolę odgrywa tutaj zamiar skierowania energii w jedną lub drugą stronę. Jeśli jako cel występuje chęć nabycia zalety, zamiar popycha człowieka do przodu. Jeśli jego celem jest zademonstrowanie światu swych atutów, buksuje w miejscu powodując w polu energetycznym niejednorodność. Świat będzie wstrząśnięty" blaskiem insygniów i do działania przystąpią siły równoważące. Będą one miały dość skąpy wybór: ożywić wyblakłe barwy świata albo zgasić blask wybijającej się ponad miarę gwiazdy. Pierwszy wariant oczywiście jest zbyt pracochłonny. Pozostaje więc tylko drugi. Siły równoważące mają wiele sposobów, które mogą zastosować w tym celu. Wcale nie muszą pozbawiać pyszałka jego atutów. Wystarczy zaserwować mu jakąś dość przykrą przygodę, by pomniejszyć pychę.

Często traktujemy wszelkie nieprzyjemności, kłopoty i przeszkody jak nieodłączne atrybuty tego świata. Nikt się nie dziwi, że wszystkie one, począwszy od drobnych, a skończywszy na ogromnych, towarzyszą człowiekowi na przestrzeni całego życia. Wszyscy przyzwyczaili się do tego, ze taki już jest ten nasz świat. W rzeczywistości jednak nieprzyjemności stanowią anomalię, a nie normę. Skąd owa anomalia się bierze i dlaczego przytrafia się właśnie Tobie, często nie da się określić drogą logicznego wywodu. Większość nieprzyjemności wywołana jest tak czy inaczej przez siły równoważące podczas likwidacji nadmiernych potencjałów, stworzonych przez Ciebie lub ludzi z Twojego otoczenia. Sam nie zdajesz sobie sprawy, że stwarzasz nadmierne potencjały, a potem traktujesz nieprzyjemności jak nieuniknione zło i nie rozumiesz, że to działanie sił równoważących.

Możesz pozbyć się większości nieprzyjemności, jeśli zrezygnujesz z tytanicznych wysiłków skierowanych na podtrzymanie nadmiernych potencjałów. Ogromna ilość energii zużywana jest nie tylko na próżno, ale zwraca siły równoważące tak, że efekt ich działania jest przeciwny do zamierzonego. Należy przestać tłuc się jak mucha o szybę i przekierować zamiary na rozwój zalet, nie martwiąc się o pozycję na drabinie przewagi. Zrzuciwszy z barków ciężar troski o zwiększanie własnej pozycji, uwolnisz się od

oddziaływania sił równoważących. Problemów będzie mniej, a co za tym idzie, wzrośnie Twoja wiara we własne siły.

Z drugiej strony należy odpędzać od siebie jak najdalej najmniejsze sugestie, że jesteś w stanie kontrolować otoczenie. Niezależnie od pozycji na drabinie społecznej, z taką postawą bez wątpienia znajdziesz się na przegranej pozycji. Próby zmieniania świata naruszają równowagę. Czynna ingerencja w jego konstrukcję dotyka w jakimś stopniu interesów mnóstwa ludzi. Transerfing pozwala wybrać los, nie naruszając przy tym niczyich interesów. Jest to znacznie skuteczniejsze niż pokonywanie przeszkód przebojowym działaniem. Los naprawdę jest w Twoich rękach, ale jedynie w tym sensie, że dane Ci jest go wybierać, a nie zmieniać. Działając z pozycji twórcy losu (w dosłownym sensie), wielu ludzi ponosi porażkę. W Transerfingu nie ma miejsca na walkę i dlatego z ulgą możesz „zakopać topór wojenny".

Z drugiej strony, rezygnacja z przewagi nie ma nic wspólnego z poniżeniem samego siebie. Zaniżenie własnych mocnych stron jest wywyższeniem z przeciwnym znakiem. Na poziomie energetycznym znak nie ma znaczenia. Wielkość powstającego potencjału jest wprost proporcjonalna do wartości przesunięcia oceny. Napotkawszy na ważność, siły równoważące działają tak, by zrzucić ją z piedestału. W przypadku kompleksu niedowartościowania zmuszają one człowieka do wszelkich starań, by sztucznie podnieść zaniżone poczucie wartości. Siły równoważące zazwyczaj działają wprost, nie zważając na zawiłości relacji międzyludzkich. Dlatego człowiek zachowuje się nienaturalnie, jeszcze bardziej podkreślając to, co usiłuje ukryć.

Na przykład nastolatki mogą zachowywać się arogancko, nadrabiając w ten sposób brak pewności siebie. Nieśmiali mogą zachowywać się nonszalancko, by ukryć swą nieśmiałość. Ludzie z zaniżoną samooceną, chcąc pokazać się z jak najlepszej strony, mogą być skrępowani lub nienaturalni. I tak dalej. W każdym wypadku walka z kompleksem prowadzi do jeszcze gorszych konsekwencji niż on sam.

Zapewne pamiętasz, że wszystkie te próby są daremne. Walka z kompleksem niedowartościowania jest nieskuteczna. Jedyny sposób na uniknięcie jego skutków, to usunięcie samego kompleksu. Jednak jest to trudne. Wmawianie sobie, że wszystko jest w porządku również nie ma sensu. Nie da się też oszukać siebie. Może tu pomóc technika slajdów, z którą zapoznamy się w drugim tomie.

Na obecnym etapie wystarczy po prostu wyjaśnić, że zatroskanie z powodu swych wad porównanych z zaletami innych, działa tak samo jak chęć wykazania własnej wyższości. Rezultat będzie przeciwny do zamierzonego. Niech Ci się nie zdaje, że wszyscy wokół nadają takie samo znaczenie Twym wadom jak Ty sam. Każdy, podobnie jak Ty, zajęty jest sobą i dlatego możesz zrzucić z ramion tytaniczny ciężar. Nadmierny potencjał zniknie, siły równoważące przestaną pogarszać sytuację, a wyzwolona energia zostanie skierowana na rozwój Twoich mocnych stron.

Rzecz w tym, by nie walczyć z wadami i nie starać się ich ukryć, tylko nadrobić je innymi cechami. Brak urody można nadrobić urokiem osobistym. Są ludzie o niepociągającej powierzchowności, którzy ledwie przemówią, a rozmówca natychmiast zostaje oczarowany. Braki fizyczne rekompensowane są przez pewność siebie. Iluż to wielkich ludzi w historii posiadało niepozorną powierzchowność! Nieumiejętność prowadzenia swobodnych rozmów można zastąpić umiejętnością słuchania. Jest takie porzekadło: „Wszyscy kłamią, ale to nic nie zmienia, bo nikt nikogo nie słucha". Twoje krasomówstwo może interesować ludzi dopiero w ostatniej kolejności. Wszyscy, podobnie jak Ty, są zajęci wyłącznie sobą, własnymi problemami, dlatego dobry słuchacz, któremu można się zwierzyć, to prawdziwy skarb. Osobom nieśmiałym mogę poradzić tylko jedno: dbajcie o tę cechę jak o skarb! Uwierzcie, że nieśmiałość ma swój ukryty urok. Kiedy przestaniesz walczyć z nieśmiałością, przestanie ona wyglądać niezręcznie i zobaczysz, że ludzie darzą Cię sympatią.

Jeszcze jeden przykład nadrabiania braków. Wydumana potrzeba „bycia twardym" bardzo często popycha ludzi do naśladownictwa tych, którzy dostąpili już tytułu „twardziela".

Bezmyślne kopiowanie cudzego scenariusza stworzy co najwyżej parodię. Każdy ma własny scenariusz. Wystarczy, że obierzesz dla siebie credo i będziesz żył zgodnie z nim. Naśladowanie innych, by osiągnąć miano „twardziela", jest równoznaczne ze stosowaniem metody muchy, która tłucze się o szybę. Na przykład w grupie nastolatków przywódcą zostaje ten, kto żyje zgodnie z własnym credo. Przywódca stał się przywódcą, ponieważ uwolnił się od konieczności radzenia się kogokolwiek w sprawie tego, jak ma postępować. Nie ma potrzeby naśladowania kogokolwiek, po prostu wystawił sobie godną

ocenę i sam wie, co ma robić, nikomu nie nadskakuje, nikomu nie usiłuje niczego udowodnić. W ten sposób jest wolny od nadmiernych potencjałów i cieszy się zasłużonym szacunkiem. Liderami w grupa stają się ci, którzy żyją zgodnie z własnym credo. Jeśli człowiek pozbył się ciężaru nadmiernych potencjałów, nie musi już o nic walczyć i jest wewnętrznie wolny, samowystarczalny i ma więcej energii. Ta przewaga nad pozostałymi członkami grupy sprawia, że właśnie on staje się liderem.

Widzisz, gdzie jest otwarty lufcik? Może myślisz: „mnie to nie dotyczy, ja na pewno nie mam kompleksów". Nie próbuj się oszukiwać. *Każdy* człowiek w jakimś stopniu skłonny jest stwarzać nadmierne potencjały wokół swojej osoby. A tak w ogóle, jeśli będziesz się trzymać zasad Transerfingu, kompleks niższości lub wyższości łatwo zniknie z Twojego życia.

Pragnienie posiadania i nieposiadania

„Wiele chcesz - mało dostaniesz". To dziecinne powiedzonko ma mocne podstawy. Zmodyfikowałbym je tylko do postaci: „Im bardziej chcesz - tym mniej dostaniesz". Jeśli za bardzo chcesz coś otrzymać, do tego stopnia, że jesteś gotów wszystko postawić na jedną kartę, to stwarzasz ogromny nadmierny potencjał, który zaburza równowagę. Siły równoważące odrzucą Cię na linie życia, na których o upragnionym przedmiocie nikt nawet nie słyszał.

Gdyby zilustrować, jak na poziomie energetycznym wygląda zachowanie człowieka owładniętego pragnieniem, to wyglądałby mniej więcej jak wieprz usiłujący złapać Błękitnego Ptaka. Bardzo chce go posiąść, oblizuje się przy tym, głośno chrząka i ryje z niecierpliwości ziemię. Naturalnie, ptak odlatuje. Jeśli zaś łowca obojętnie przechadza się w pobliżu błękitnego ptaka, to ma wielkie szansę złapać go za ogon.

Pragnienia przybierają trzy formy. Pierwsza to kiedy silne pragnienie przechodzi w stanowczy zamiar posiadania i działania. Wówczas pragnienie się spełnia. Potencjał pragnienia rozprasza się wtedy, ponieważ jego energia zostaje zużyta na działanie. Druga forma to bezczynne, dręczące pragnienie, które stanowi nadmierny potencjał w czystej postaci. Wisi ono w polu energetycznym i w najlepszym razie bezproduktywnie zużywa energię cierpiącego, a w najgorszym - przyciąga rozmaite nieprzyjemności.

Najbardziej zdradziecka jest trzecia postać, kiedy to silne pragnienie przeradza się w zależność od upragnionego obiektu. Duże znaczenie automatycznie powoduje stosunek zależności, który rodzi silny nadmierny potencjał, powodujący równie silny sprzeciw sił równoważących. Zazwyczaj powstają następujące założenia: „Jeśli to osiągnę, to moja sytuacja stanie się o wiele korzystniejsza", „Jeśli tego nie osiągnę, moje życie straci wszelki sens", „Jeśli to zrobię, pokażę sobie i światu, ile jestem wart", „Jeśli tego nie zrobię, to nie będę nic wart", „Jeśli to uzyskam, będzie świetnie", „Jeśli tego nie uzyskam, będzie bardzo źle". I tak dalej, w różnych wariantach.

Wchodząc w relacje zależności od obiektu pragnień, wciągasz się w gwałtowny, pozbawiający sił wir walki o upragniony przedmiot. W końcu nic nie osiągnąwszy, zrezygnujesz z pragnienia. Równowaga będzie odzyskana. Dla sił równoważących jest absolutnie bez znaczenia, że na tym ucierpiałeś. A wszystko to przez Twą przemożną potrzebę spełnienia pragnienia. Pragnienie znalazło się na jednej szali wagi, a wszystko inne na drugiej.

Spełnia się tylko pierwsza postać pragnienia, kiedy to pragnienie przeradza się w *czysty zamiar,* wolny od nadmiernych potencjałów. Przyzwyczailiśmy się, że za wszystko na tym świecie trzeba płacić, że nie ma nic za darmo. W rzeczywistości płacimy tylko za nadmierne potencjały, które sami stwarzamy. W przestrzeni wariantów wszystko jest bezpłatne. Skoro już używamy takich określeń, to zapłatą za spełnienie pragnienia będzie brak ważności i stosunków zależności. W celu przejścia na linię życia, na której upragnione przeradza się w rzeczywiste, wystarczy jedynie *energia czystego zamiaru.* 0 zamiarze pomówimy później. Teraz tylko odnotujmy, że czysty zamiar to jedność pragnienia i działania przy jednoczesnym braku ważności. Na przykład swobodny zamiar udania się do kiosku po gazetę jest czysty.

Im wyżej zdarzenia są oceniane, tym bardziej prawdopodobna jest klęska. Jeśli nadajesz bardzo duże znaczenie temu, co posiadasz, i bardzo to cenisz to siły równoważące najpewniej pozbawią Cię tego. Jeśli to, co chcesz zdobyć, również jest zbyt ważne, nie łudź się, że to zdobędziesz. Musisz obniżyć poprzeczkę ważności i znaczenia.

Na przykład oszalałeś na punkcie swojego nowego samochodu: zdmuchujesz z niego pyłek, strzeżesz, boisz się zadrapać, w ogóle hołubisz i wielbisz. W rezultacie powstaje nadmierny potencjał. Przecież to Ty obdarzyłeś samochód tak wielkim znaczeniem. A naprawdę w polu energetycznym jego znaczenie równe jest zeru. Niestety, siły równoważące niebawem znajdą rzęcha, który poobija Twój samochód. Albo Ty sam, będąc nadmiernie ostrożny, uszkodzisz go parkując. Wystarczy przestać wielbić swoje auto i zacząć traktować je normalnie, a poziom zagrażającego mu niebezpieczeństwa gwałtownie spadnie. „Traktować normalnie" wcale nie oznacza beztroski. Możesz dbać o samochód, nie czyniąc z niego bożka.

Jest również inny aspekt pragnienia posiadania. Istnieje opinia, że można wszystko osiągnąć, jeśli tylko bardzo się tego pragnie. Zdawałoby się, że mocne pragnienie powinno wynieść Cię na tę linię życia, na której Twoje pragnienie się ziszcza. Jednak tak nie jest. Jeśli Twoje pragnienie przerodziło się w zależność, swego rodzaju psychozę, histeryczne dążenie do celu niezależnie od wszystkiego to znaczy, że w głębi duszy nie wierzysz w jego spełnienie i, odpowiednio, Twoja emisja zawiera „mocne zakłócenia". Nie wierząc, starasz się ze wszystkich sił przekonać siebie, co jeszcze wzmaga potencjał. Istnieje niebezpieczeństwo, że na „dzieło życia" możesz stracić życie. Można w tym wypadku zmniejszyć znaczenie celu. Zmierzać do niego jakby się szło do kiosku po gazetę.

Silne pragnienie uniknięcia czegoś jest logiczną kontynuacją niezadowolenia z otaczającego Cię świata albo z Ciebie samego. Im silniejsza potrzeba, tym większy nadmierny potencjał. Im bardziej tego nie chcesz, tym większe prawdopodobieństwo zderzenia. Dla sił równoważących jest bez różnicy, w jaki sposób przywrócona zostanie równowaga. A może być ona przywrócona dwoma sposobami: albo odwieść Cię od zderzenia albo zderzyć. Lepiej świadomie zrezygnować z dezaprobaty, by uniknąć tworzenia potencjału. Ale to nie wszystko. Kiedy myślisz o tym, czego nie chcesz, emitujesz energię na częstotliwości tej linii, na której to na pewno się zdarzy. Zawsze otrzymujesz to, czego bardzo nie chcesz.

Dzieje się tak: Człowiek znajduje się na uroczystym przyjęciu w ambasadzie, wszystko wokół odbywa się godnie, kulturalnie, ze smakiem. I nagle zaczyna dziko wymachiwać rękami, tupać i rozpaczliwie krzyczeć, że *nie chce,* by go w tej chwili stamtąd wyprowadzono. Oczywiście pojawi się ochrona i dziwaka wezmą pod ręce. Będzie się sprzeciwiał, ale zostanie wyprowadzony. To oczywiście przerysowana sytuacja, lecz na poziomie energetycznym wszystko dzieje się właśnie z taką intensywnością.

Rozważmy jeszcze jeden przykład. Przypuśćmy, że budzi Cię w środku nocy hałas u sąsiadów. Chcesz spać, jutro rano musisz iść do pracy, a u nich impreza się rozkręca. Im bardziej będziesz chciał, by się zamknęli, tym większe prawdopodobieństwo, że potrwa to jeszcze długo. Im bardziej będziesz się wściekać, tym bardziej sąsiedzi się rozhulają. Jeśli dość ich znienawidzisz, to będziesz miał zapewnione takie noce coraz częściej. W celu rozwiązania problemu można zastosować metodę ominięcia wahadła lub stłumienia go. Stłumisz je, jeśli podejdziesz do sytuacji z ironią. Można też całkiem je zignorować i nie okazywać żadnych emocji i zainteresowania. Wahadło wówczas chybi i nie powstanie potencjał. Niech ukojenie przyniesie Ci świadomość faktu, że masz wybór i wiesz jak go dokonać. Niebawem sąsiedzi się uspokoją. Właśnie tak to działa. Możesz wypróbować.

Teraz możesz przeanalizować, w czym sam zawyżyłeś znaczenie i jakie problemy w efekcie powstały. Jeśli sprawy mają się całkiem źle, daj sobie spokój ze znaczeniem, strząśnij z siebie stosunki zależności i uparcie przekazuj pozytywną energię. Im gorzej jest teraz, tym lepiej. Tak można ocenić sytuację, w wyniku której poniosłeś poważną porażkę. Ciesz się! W tym przypadku siły równoważące są po Twojej stronie, ponieważ ich zadaniem jest rekompensowanie złego dobrym. Nie może cały czas być źle, tak samo jak nie może być wciąż dobrze. Nikt nie może całe życie płynąć na fali szczęścia. Na poziomie energetycznym wygląda to mniej więcej następująco. Napadnięto Cię, zelżono, obrabowano ze wszystkiego, pobito, a następnie wręczono worek z pieniędzmi. Im większą szkodę poniosłeś, tym więcej pieniędzy znajdziesz w worku.

Poczucie winy

Poczucie winy to nadmierny potencjał w czystej postaci. Rzecz w tym, że w przyrodzie nie istnieją takie pojęcia jak „dobrze" czy „źle". Zarówno dobre jaki i złe czyny są dla sił równoważących ekwiwalentne. Równowaga przywracana jest w każdym przypadku, gdy

pojawia się nadmierny potencjał. Postąpiłeś źle, uświadomiłeś to sobie, zaznałeś poczucia winy (należy mi się kara] - wy wołałeś potencjał. Postąpiłeś dobrze, uświadomiłeś to sobie, poczułeś się dumny (należy mi się nagroda) - również wywołałeś potencjał. Siły równoważące nie mają pojęcia, za co należy karać lub nagradzać. One jedynie likwidują powstałe niejednorodności w polu energetycznym.

Ceną za poczucie winy zawsze będzie wymierzenie kary w tej czy innej postaci. Jeśli zaś poczucie winy nie występuje, kara również może nie zostać wymierzona. Niestety, poczucie dumy z powodu dobrego postępku także pociągnie za sobą wymierzenie kary, a nie nagrodę. Przecież siły równoważące muszą usunąć nadmierny potencjał dumy, a nagroda tylko by go nasiliła.

Wymuszone poczucie winy, czyli wniesione z zewnątrz przez „prawych" ludzi, rodzi potencjał podniesiony do kwadratu, ponieważ człowieka i tak dręczy sumienie, a tu jeszcze spada na niego gniew sprawiedliwych. I w końcu nieuzasadnione poczucie winy, związane z wrodzoną skłonnością do bycia odpowiedzialnym za wszystko, stwarza najwyższy nadmierny potencjał. W takim wypadku nie należy w ogóle odczuwać wyrzutów sumienia - przecież przyczyna jest po prostu zmyślona. Kompleks winy może solidnie zatruć życie, ponieważ człowiek bezustannie poddany jest działaniu sił równoważących, czyli wszelkim karom za wyimaginowane winy.

Oto dlaczego funkcjonuje powiedzonko: „Bezczelność to drugie szczęście". Zazwyczaj siły równoważące nie ruszają ludzi, których nie dręczą wyrzuty sumienia. A przecież tak by się chciało, by Bóg karał złoczyńców. Zdawałoby się, że sprawiedliwość powinna tryumfować, a zło musi być ukarane. Jednak przyrodzie nieznane jest poczucie sprawiedliwości, mimo że brzmi to boleśnie. Przeciwnie, na porządnych ludzi z wrodzonym poczuciem winy wciąż spadają kolejne nieszczęścia, a niegodziwym i cynicznym złoczyńcom często towarzyszy nie tylko bezkarność, ale też sukces.

Poczucie winy nieuchronnie rodzi scenariusz wymierzenia kary, przy czym dzieje się to bez wiedzy Twojej świadomości. Zgodnie z tym scenariuszem podświadomość doprowadzi Cię do kary. W najlepszym razie pokaleczysz się lub odniesiesz lekkie rany, albo pojawią się jakieś problemy. W najgorszym – może mieć miejsce nieszczęśliwy wypadek z poważnymi konsekwencjami. Oto do czego prowadzi poczucie winy. Niesie ono w sobie tylko zniszczenie i nie ma w nim niczego pożytecznego czy budującego. Nie ma sensu męczyć się poczuciem winy-to w niczym nie pomoże. Lepiej postępować tak, by potem nie mieć wyrzutów. A jeśli już się zdarzyło, że coś zrobiłeś nie tak, to wiedz, że bezsensowne i próżne męki nikomu na dobre nie wyjdą.

Biblijne przykazania nie są moralnością w tym sensie, że należy się dobrze prowadzić, lecz zaleceniami, jak postępować, by nie zakłócać równowagi. To my, z naszymi pozostałościami dziecinnej psychiki, pojmujemy przykazania jak groźbę mamy, by nie dokazywać, bo postawi nas do kąta. Tymczasem nikt nawet nie ma zamiaru karać szkodników. Zakłócając równowagę, ludzie sami sobie stwarzają problemy. Przykazanie tylko przed tym ostrzega.

Jak już mówiłem, poczucie winy służy jako nitka, za którą mogą człowieka pociągać wahadła, a szczególnie manipulanci. Manipulanci to ludzie, którzy działają według zasady: „Musisz robić to, co ja każę, ponieważ jesteś winny" lub „Jestem lepszy niż ty, ponieważ nie masz racji". Próbują narzucić swemu „podopiecznemu" poczucie winy, by posiąść nad nim władzę lub podnieść pewność siebie. Zewnętrznie ludzie ci wyglądają na „prawych". Dawno określili dla siebie, co jest „dobre", a co „złe". Zawsze wypowiadają właściwe słowa i dlatego zawsze mają rację. Wszystkie ich czyny też są nienagannie prawe.

Jednak należy powiedzieć, że nie wszyscy prawi ludzie mają skłonność do manipulowania. Skąd zatem bierze się u manipulantów potrzeba rządzenia i pouczania? Uwarunkowana ona jest ich wewnętrznymi wątpliwościami i niepewnością dręczącą ich dusze. Tę wewnętrzną walkę sztucznie ukrywają przed otoczeniem i przed samymi sobą. Brak kręgosłupa moralnego, który powinien mieć każdy naprawdę prawy człowiek, pcha manipulatorów do nabierania pewności siebie kosztem innych ludzi. Potrzeba rządzenia i pouczania powstaje z pragnienia umocnienia swojej pozycji przez poniżenie podopiecznego. Powstają relacje zależności. Byłoby świetnie, gdyby siły równoważące odpłaciły manipulatorowi za to tak, by miał za swoje. Jednakowoż nadmierny potencjał pojawia się tylko tam, gdzie jest napięcie, ale nie ma przepływu energii. W danym przypadku podopieczny manipulatora oddaje mu swoją energię, i dlatego nie występuje potencjał, a manipulator działa bezkarnie.

Jak tylko ktoś wyrazi gotowość wzięcia na siebie poczucia winy, manipulanci natychmiast przywierają do niego i zaczynają wysysać energię. By nie dostać się pod ich wpływ, wystarczy po prostu zrezygnować z poczucia winy. Nie musisz przed nikim się tłumaczyć i nic nikomu nie jesteś winien. Jeśli wina rzeczywiście ma miejsce, to można ponieść karę, ale w żadnym wypadku nie pozostawać winnym. Jesteś coś winien swym bliskim? Również nie. Przecież troszczysz się o nich z przekonania, a nie z przymusu? To całkiem inna sprawa. Zrezygnuj ze skłonności do usprawiedliwiania się, jeśli masz takową. Wówczas manipulanci zrozumieją, że nie ma za co Cię zaczepić i zostawią Cię w spokoju.

Zresztą pierwotną przyczyną kompleksu niższości jest poczucie winy. Jeśli chociaż w jakimś zakresie czujesz swą niepełno-wartościowość, to znaczy, że ta niepełnowartościowość określana jest w porównaniu z innymi. Rusza proces dowodowy, w którym sam występujesz w charakterze sędziego w swojej sprawie. Jednak tylko się wydaje, że jesteś sam sobie sędzią. W rzeczywistości ma miejsce coś całkiem innego. Od początku jesteś skłonny wziąć na siebie winę. Nie jest ważne za co. Po prostu, z zasady jesteś gotów okazać się winnym. Skoro tak, to możesz zostać osądzony i ponieść karę. Porównując się z innymi, dajesz im prawo, by górowali nad Tobą. Zauważ, że Ty sam dałeś im to prawo, pozwoliłeś na przekonanie, że są lepsi od Ciebie! Oni pewnie tak nie myślą, ale Ty sam tak zadecydowałeś i występujesz w charakterze własnego sędziego w imieniu innych. Okazuje się, że oni Cię osądzają, bo sam poddałeś się osądowi.

Przywróć sobie prawo do bycia sobą i powstań z ławy oskarżonych. Nikt nie śmie Cię osądzać, jeśli sam nie uważasz się za winnego. Tylko Ty sam, dobrowolnie, możesz dać komuś przywilej bycia Twoim sędzią. Może się wydawać, że uprawiam tu pustą demagogię. Przecież jeśli występują rzeczywiste wady, to zawsze znajdą się ludzie, którzy je wychwycą. Faktycznie, znajdą się. Ale jedynie wówczas, jeśli poczują, że jesteś skłonny wziąć na siebie winę za swoje wady. Jeśli chociaż na sekundę poczujesz się winnym za to, że jesteś gorszy od innych, oni z pewnością to wyczują. I na odwrót. Jeśli jesteś wolny od poczucia winy, nikomu nie przyjdzie do głowy, by podnosić poczucie własnej wartości Twoim kosztem. Występuje tutaj niezwykle delikatne oddziaływanie nadmiernego potencjału na otaczające nas energetyczne środowisko. Z punktu widzenia zdrowego rozsądku trudno w to uwierzyć w stu procentach. Jednak niczego nie mogę dowieść przy pomocy słów. Nie wierzysz? Wypróbuj!

Są jeszcze dwa ciekawe aspekty poczucia winy: władza i odwaga. Ludzie mający to poczucie, zawsze podporządkowują się woli tych, którzy go nie mają. Jeśli jestem potencjalnie gotów przyznać, że mogę być w czymkolwiek winny, to podświadomie będę gotów ponieść karę, czyli jestem gotów do podporządkowania. Jeśli zaś nie mam poczucia winy, mam natomiast potrzebę potwierdzenia swego poczucia wartości kosztem innych, to jestem gotów zostać manipulantem. Wcale nie chcę powiedzieć, że ludzie dzielą się na manipulantów i marionetki. Po prostu zwróć uwagę na prawidłowość. Panowie i władcy mają poczucie winy w stanie szczątkowym lub nie mają go wcale. Poczucie winy jest obce cynikom i innym pozbawionym sumienia ludziom. Dążenie do celu po trupach to właśnie ich metoda. Nic dziwnego, że bardzo często do władzy dochodzą czarne charaktery. To również nie znaczy, że władza jest zawsze zła i wszyscy ludzie będący u władzy są źli. Może Twoje szczęście również polega na tym, by zostać faworytem wahadła. Każdy sam decyduje, jak ważyć swe sumienie, i nikt nie ma prawa Ci niczego narzucać. W każdym razie należy zrezygnować z poczucia winy.

Kolejny aspekt - odwaga. Jest to oznaka braku poczucia winy. Natura strachu ukryta jest w podświadomości, a jego powodem jest nie tylko niepokojąca niewiadoma, ale i strach przed karą. Jeśli jestem „winny", to potencjalnie jestem gotów ponieść karę, i dlatego się boję. W rzeczywistości ludzie odważni nie tylko nie dręczą się wyrzutami sumienia, ale i nie cierpią z powodu najmniejszego poczucia winy. Nie mają się czego obawiać, ponieważ ich wewnętrzny sędzia twierdzi, że prawo jest po ich stronie. Strachliwej ofierze właściwa jest całkiem inna pozycja: nie jestem pewien, czy postępuję właściwie, mogą mnie oskarżyć i każdy może mnie ukarać. Poczucie winy, nawet jeśli jest niewielkie i głęboko schowane, otwiera podświadome wrota dla wymierzenia kary. Jeśli mam poczucie winy, to potencjalnie zgadzam się, że rabuś czy bandyta ma prawo napaść na mnie, i dlatego się boję.

Ludzie wymyślili pewien ciekawy sposób rozpraszania nadmiernego potencjału winy. Jest to prośba o wybaczenie.

To naprawdę działa. Jeśli człowiek nosi w sobie poczucie winy, stara się powstrzymać negatywną energię i wzmaga nadmierny potencjał. Prosząc o wybaczenie, człowiek

uwalnia go i pozwala energii się rozproszyć. Prośba o wybaczenie, przyznanie się do błędu, modlenie się o wybaczenie, spowiedź - wszystko to stanowi sposób na pozbycie się potencjału winy. Uzyskując w jakiś sposób indulgencję, człowiek oddala stworzone przez siebie oskarżenie i robi mu się lżej na duszy. Trzeba tylko uważać, by skrucha nie przerodziła się w zależność od manipulantów. Oni tylko na to czekają. Prosząc o wybaczenie, przyznajesz się do błędu, by zrzucić potencjał. Manipulanci będą się starać przypominać Ci o tym błędzie niejednokrotnie, prowokując Cię do zachowania poczucia winy. Nie ulegaj ich prowokacjom. Masz prawo prosić o wybaczenie błędu jeden, jedyny i ostatni raz.

Rezygnacja z poczucia winy to najskuteczniejszy sposób przeżycia w agresywnym środowisku: w więzieniu, gangu, armii, na ulicy. Nie na darmo w środowisku przestępczym funkcjonuje niepisana zasada: „Nie wierz, nie proś, nie bój się". Jest to zasada nietworzenia nadmiernych potencjałów. U podstaw potencjałów, mogących wyrządzić Ci szkodę w agresywnym środowisku, leży poczucie winy. Można ochraniać swoje bezpieczeństwo, demonstrując siłę. W świecie, w którym przeżywa silniejszy, to działa. Jednak to zbyt ekstensywny sposób. Znacznie lepiej działa usunięcie z podświadomości potencjalnej możliwości bycia ukaranym. Za przykład niech posłuży następująca sytuacja. W byłym Związku Radzieckim, by złamać wolę więźniów politycznych, celowo sadzano ich z kryminalistami. Jednak okazywało się, że wielu z więźniów politycznych, będąc nietuzinkowymi osobowościami, nie tylko nie stawało się ofiarami szyderstw, lecz zdobywało szacunek wśród kryminalistów. Rzecz w tym, że niezależność i godność osobista są cenione wyżej niż siła fizyczna. Siłę fizyczną ma wielu, a silna osobowość to rzadkie zjawisko. Kluczem do godności osobistej jest brak poczucia winy. Rzeczywista siła osobista nie polega na tym, czy możesz złapać kogoś za gardło, lecz na tym, na ile możesz pozwolić sobie być wolnym od poczucia winy.

Znany rosyjski pisarz, Anton Pawłowicz Czechów, mawiał: „Po kropelce wyciskam z siebie niewolnika". Tą frazą podkreślał dążenie do pozbycia się poczucia winy. Pozbycie się oznacza konieczność walki. Jednak w Transerfingu nie ma miejsca na walkę i przemoc dokonywane na samym sobie. Lepiej *rezygnować,* czyli *wybierać.* Nie trzeba wyciskać z siebie poczucia winy. Wystarczy jeśli pozwolisz sobie żyć w zgodzie z własnym credo. *Nikt nie ma prawa Cię za nic osądzać. Masz prawo być sobą.* Jeśli pozwolisz sobie być sobą, odpadnie konieczność usprawiedliwiania się, a strach przed karą rozwieje się. I wówczas zdarzy się coś zadziwiającego: nikt nie śmie Cię skrzywdzić. Niezależnie od tego, gdzie się znajdujesz: w więzieniu, w armii, gangu, na ulicy, w pracy, w barze - gdziekolwiek. Nigdy nie znajdziesz się w sytuacji, w której ktoś groziłby Ci użyciem siły. Inni będą od czasu do czasu narażeni na jakąś postać przemocy, ale Ty nie, ponieważ przepędziłeś ze swojej podświadomości poczucie winy, czyli na tych liniach życia scenariusz kary po prostu nie istnieje. Właśnie tak.

Pieniądze

Pieniądze trudno kochać bez dążenia do ich posiadania, dlatego w tym wypadku praktycznie niemożliwe jest uniknięcie relacji zależności. Można jedynie postarać się sprowadzić je do minimum. Ciesz się, jeśli przyszły do Ciebie pieniądze.

Ale w żadnym wypadku nie zamartwiaj się z powodu ich utraty lub niedoboru. W przeciwnym razie będzie ich coraz mniej. Jeśli człowiek mało zarabia, to typowym jego błędem będzie narzekanie z powodu ciągłego braku pieniędzy. Parametry takiej emisji odpowiadają biednym liniom życia.

Szczególnie niebezpieczne jest uleganie panice, że pieniędzy robi się coraz mniej- Strach jest najbardziej nasyconą energetycznie emocją, dlatego też odczuwając obawę utraty lub nie-zarobienia pieniędzy, samodzielnie i najskuteczniej w świecie przemieszczasz się na linie, na których pieniędzy faktycznie robi się coraz mniej. Jeśli wpadniesz w tę pułapkę, to dość trudno z niej się wydobyć, aczkolwiek jest to możliwe. W tym celu trzeba usunąć przyczynę nadmiernego potencjału, który sam stworzyłeś. A jego przyczynę stanowi zależność od pieniędzy lub zbytnie pragnienie ich posiadania.

Na początek pogódź się i bądź zadowolony z tego, co masz. Pamiętaj, że zawsze może być jeszcze gorzej. Nie ma potrzeby, byś rezygnował z pragnienia posiadania pieniędzy. Należy tylko spokojnie podchodzić do tego, że na razie nie płyną one do Ciebie jak rzeka. Stań w pozycji gracza, który w każdej chwili może wszystko zyskać, albo wszystko stracić.

Wiele wahadeł wykorzystuje pieniądze jako uniwersalny środek rozliczeń z poplecznikami. Właśnie działalność wahadeł doprowadziła do ogólnoświatowej fetyszyzacji pieniędzy. Przy pomocy pieniędzy można sobie zapewnić byt w świecie materialnym. Prawie wszystko można sprzedać lub kupić. Wszystkie wahadła płacą pieniędzmi - wybieraj, które chcesz. I tutaj kryje się niebezpieczeństwo. Złapawszy się na przynętę z fałszywym blaskiem, bardzo łatwo można zboczyć na linie życia dalekie od Twojego szczęścia.

Wahadła, pilnując swoich interesów, stworzyły mit o tym, że do osiągnięcia celu niezbędne są środki. W ten sposób cel każdego człowieka ulega zastąpieniu sztucznym zamiennikiem - pieniędzmi. Można je otrzymać od różnych wahadeł, i dlatego człowiek nie myśli o samym celu, a o pieniądzach, i dostaje się pod wpływ obcego mu wahadła. Człowiek przestaje rozumieć, czego właściwie chce od życia, i przyłącza się do bezowocnej pogoni za pieniędzmi.

Dla wahadeł taki stan rzeczy jest bardzo korzystny, a człowiek wpada w uzależnienie i zbacza z drogi. Pracując na rzecz obcego wahadła, nie może zdobyć dużo pieniędzy, ponieważ służy obcemu celowi. Bardzo wielu znajduje się w takiej sytuacji. Oto skąd wziął się mit, jakoby bogactwo stanowiło przywilej mniejszości. Faktycznie bogatym może być każdy człowiek, jeśli zdąża on do swojego celu.

Pieniądze nie stanowią celu i nawet nie są środkiem do jego osiągnięcia, a jedynie towarzyszącym atrybutem. Celem jest to, czego człowiek chce od życia. Oto przykłady celów. Zamieszkać we własnym domu i hodować róże. Podróżować po świecie i zwiedzać dalekie kraje. Łowić pstrągi na Alasce. Zjeżdżać na nartach w Alpach. Hodować konie na własnej farmie. Rozkoszować się życiem na własnej wyspie pośrodku oceanu. Być gwiazdą estrady. Malować obrazy.

Jasne, że niektóre cele można osiągnąć posiadając worek pieniędzy. Większość ludzi właśnie tak postępuje i stara się zdobyć majątek. Myślą o pieniądzach, a sam cel uchodzi na dalszy plan. Zgodnie z zasadą Transerfingu starają się przejść na linie życia, na których czeka na nich ów worek. Lecz pracując na rzecz obcego wahadła, uzyskać worek pieniędzy jest niezwykle trudno lub wręcz jest to niemożliwe. Tak właśnie się dzieje - nie ma ani pieniędzy, ani osiągniętego celu. I nawet nie może być inaczej, przecież zamiast na cel, emisja energii myśli nastrojona jest na sztuczny zamiennik.

Do tego zagadnienia wrócimy jeszcze w rozdziale „Cele i drzwi" w tomie drugim. Teraz wyciągniemy tylko jeden uproszczony wniosek. Jeśli Ci się zdaje, że Twój cel może zostać zrealizowany jedynie pod warunkiem, że będziesz bogaty, to wyślij ten warunek do wszystkich diabłów. Przypuśćmy, że chcesz podróżować po świecie. Oczywiście, do tego potrzeba dużo pieniędzy. Aby osiągnąć upragnione, myśl o celu, a nie o bogactwie. Pieniądze same nadejdą, ponieważ stanowią towarzyszący atrybut. Właśnie tak lekko. To brzmi niewiarygodnie, prawda? Jednak właśnie tak to się dzieje, i wkrótce sam się o tym przekonasz. Wahadła zmierzając do uzyskania własnych korzyści wywróciły wszystko do góry nogami. Nie cele osiągane są przy pomocy pieniędzy, a pieniądze przychodzą po drodze do celu.

Już wiesz, jak silnym wpływem dysponują wahadła. Wpływ ten zrodził wiele błędnych poglądów i mitów. A teraz, czytając te słowa, możesz zaoponować: przecież każdy wie, że człowiek najpierw staje się wielkim przedsiębiorcą, bankierem, czy gwiazdą kina, a dopiero potem milionerem. To prawda. Tylko że milionerami zostali jedynie ci, którzy myśleli nie o bogactwie, lecz o swym celu. Tymczasem większość ludzi postępuje odwrotnie: albo służą obcym celom, zastępując je sztucznym zamiennikiem, albo całkiem rezygnują z nich w związku z nieosiągalnym warunkiem bycia bogatym.

Tak naprawdę dla bogactwa nie istnieją żadne ograniczenia. Możesz pragnąć wszystkiego, czego tylko chcesz. Jeśli jest to naprawdę Twoje pragnienie, zrealizujesz je. Jeśli zaś jest to cel narzucony przez wahadło, niczego nie osiągniesz.

Dokładniej o celach jeszcze powiem. Wybiegam nieco naprzód, ale inaczej się po prostu nie da, bo o pieniądzach właściwie nie mam nic do powiedzenia. Znów się powtórzę, ale pieniądze to nic więcej, tylko atrybut towarzyszący drodze do celu. Nie martw się o nie, przyjdą same do Ciebie. A teraz najważniejsze. Zniż ważność kapitału do minimum, by nie powstawały nadmierne potencjały. Nie myśl o pieniądzach. Myśl tylko o tym, co chcesz osiągnąć.

Jednocześnie pieniądze należy traktować z uwagą i troską. Jeśli zauważyłeś leżącą na ulicy drobną monetę i nie chce Ci się po nią schylić, to znaczy, że wcale nie szanujesz pieniędzy. Wahadło pieniądza raczej nie będzie ci sprzyjało, jeśli jego atrybuty traktujesz z lekceważeniem.

Nie warto niepokoić się, kiedy wydajesz pieniądze. One w ten sposób wypełniają swą misję. Jeśli zdecydowałeś się je wydać, nie żałuj tego. Dążenie do tego, by uskładać okrągłą sumkę i jak najmniej z tego wydać, prowadzi do powstania silnego potencjału: gromadzi się on w jednym miejscu i nigdzie nie wychodzi. W takim wypadku istnieje wielkie prawdopodobieństwo, że stracisz wszystko. Pieniądze należy rozsądnie wydawać, by był ruch. Tam, gdzie nie ma ruchu, pojawia się potencjał. Bogaci ludzie nie bez powodu uprawiają dobroczynność. Oni w ten sposób likwidują nadmierny potencjał zgromadzonego bogactwa.

Doskonałość

Na koniec rozważmy najbardziej niejednoznaczny i paradoksalny wypadek zachwiania równowagi. Zaczyna się wszystko niewinnie, a może skończyć nader ciężkimi powikłaniami.

Zasadniczo od dzieciństwa uczy się nas, byśmy wszystko robili starannie, rzetelnie, wpaja się nam poczucie odpowiedzialności i pojęcie o tym, co jest złe, a co dobre. Niewątpliwie tak właśnie powinno być, inaczej armia bałaganiarzy i nieudaczników byłaby ogromna. Lecz szczególnie zagorzałym poplecznikom wahadeł tak bardzo zapada to w umysł, że staje się częścią ich osobowości.

Dążenie do doskonałości we wszystkich dziedzinach życia, w przypadku niektórych ludzi, przeradza się w obsesję. Życie takich osób jest ciągłą walką. Możesz zgadnąć z czym? Oczywiście z siłami równoważącymi. Nastawienie na osiągnięcie doskonałości wszędzie i we wszystkim wywołuje komplikacje na poziomie energetycznym, ponieważ oceny w nieunikniony sposób przesuwają się, a następnie powstaje nadmierny potencjał. W dążeniu do tego, by robić wszystko dobrze, nie ma nic złego. Ale jeśli nadaje się temu nadmierne znaczenie, siły równoważące natychmiast się zjawiają. Będą po prostu wszystko psuć. Następuje przy tym sprzężenie zwrotne i człowiek wpada w coraz większe błędne koło. Pragnie osiągnąć doskonałość, a wychodzi mu coś wręcz przeciwnego, próbuje wszystko naprawić, a wychodzi jeszcze gorzej. W sumie dążenie do doskonałości staje się nawykiem i może przerodzić się w manię. Życie zamienia się w ciągłą walkę i to automatycznie zatruwa otoczenie, ponieważ perfekcjonista jest wymagający nie tylko wobec samego siebie, ale i wobec innych. Przejawia się to w braku tolerancji wobec cudzych przyzwyczajeń i gustów, co często stanowi powód drobnych konfliktów, niekiedy przeradzających się w duże.

Z boku dobrze widać, jak bezsensowne są próby osiągnięcia doskonałości we wszystkim i do tego tyranizowanie wszystkich wokół. Jednak sam perfekcjonista tak głęboko wczuwa się w rolę, że zaczyna mu się zdawać, że jest osobowością bez zmazy i skazy. „Skoro dążę do ideału, sam jestem ideałem". I nawet nie przyznaje się sam przed sobą, że tak myśli, bo poczucie wyższości nie pasuje do ogólnie przyjętego wzorca doskonałości. Lecz poczucie, że ma się zawsze rację, trwale zagnieździło się u takiego perfekcjonisty w podświadomości.

I tu perfekcjonistę bierze pokusa wystąpienia przed ludzkością w charakterze najwyższego sędziego, decydującego o tym, co i jak powinny robić wszystkie pozostałe zbłąkane dusze. Naturalnie bez trudu ulega tej pokusie. Przecież w charakterze usprawiedliwienia występuje poczucie, że ma się rację, a dążenie napędza chęć skierowania wszystkich na właściwą drogę.

Od tej chwili „sprawca losów", przywdziawszy togę, uzurpuje sobie prawo sądzenia innych ludzi i ferowania wyroków. W rzeczywistości taki przewód sądowy oczywiście nie wykracza poza ramy codziennych pretensji i wskazówek. Jednak na poziomie energetycznym powstaje ogromny nadmierny potencjał. „Sędzia" bierze na siebie misję decydowania o tym, jak powinny zachowywać się te nędzne i głupie stworzenia, o czym mają myśleć, co szanować, w co wierzyć, do czego zmierzać. Jeśli darmozjad postanowi mieć swoje zdanie w jakiejś kwestii, trzeba mu pokazać gdzie jego miejsce, jeśli będzie się upierać, to osądzić, wydać wyrok i przykleić etykietkę, by wszyscy wiedzieli kto jest kim.

Jestem pewien, że Twój portret, drogi Czytelniku, jest bardzo daleki od namalowanego powyżej. Niniejsza książka nie może wpaść w ręce kretyna, przekonanego o swej racji. On i tak wie, jak każdy powinien żyć. W tej kwestii nie targają nim wątpliwości. Ale jeśli takiego spotkasz, przyjrzyj się owemu egzemplarzowi z zaciekawieniem. Stanowi on jawny przykład poważnego zachwiania prawa równowagi. Wszyscy jesteśmy w tym

świecie gośćmi, każdy ma prawo wybrać swą drogę, ale nikt nie ma prawa osądzać innych, ferować wyroków i przyklejać etykietek (abstrahujemy od prawa karnego).

Tak niewinnie to się zaczyna, od dążenia ku doskonałości, a kończy sięgnięciem po prawa gospodarza. Stąd rodzi się sprzeciw sił równoważących, który przejawia się w postaci drobnych nieprzyjemności i będzie narastać. Jeśli naruszy-ciel znajduje się pod opieką jakiegoś wahadła, to może mu to uchodzić płazem do pewnego czasu. W końcu jednak przyjdzie czas zapłacić za wszystko. Kiedy gość zapomina, że jest tylko gościem, i zaczyna uzurpować sobie prawo do pełnienia honorów domu, może zostać wyrzucony.

Ważność

Rozpatrzymy teraz najbardziej ogólny typ nadmiernego potencjału-ważność. Powstaje ona tam, gdzie nadaje się czemuś nadmierne znaczenie. Ważność stanowi nadmierny potencjał w czystej postaci, podczas likwidacji którego siły równoważące generują problemy dla tego, kto ten potencjał stwarza.

Istnieją dwa rodzaje ważności: *wewnętrzna i zewnętrzna.* Wewnętrzna lub własna przejawia się jako wyolbrzymienie własnych zalet lub wad. Jej definicja brzmi następująco: „Jestem ważną osobistością" lub „Wykonuję ważną pracę". Kiedy wskazówka pokazująca ważność własnej osoby sięga krańca skali, do akcji wkraczają siły równoważące i „gruba ryba" dostaje prztyczek w nos. Tego, kto „wykonuje ważną pracę" również czeka rozczarowanie: praca okaże się nikomu niepotrzebna, albo zostanie wykonana bardzo źle.

Ale zadzieranie nosa i puszenie się to tylko jedna strona medalu. Istnieje jeszcze druga, a dokładniej pomniejszanie własnych zalet, samoponiżanie. Jest Ci już wiadome, co się wówczas dzieje. Jak pamiętasz, wielkość nadmiernego potencjału w obu przypadkach jest jednakowa - różnica polega jedynie na znakach.

Zewnętrzna ważność również jest sztucznie stwarzana przez człowieka, kiedy ten nadaje wielkie znaczenie przedmiotowi lub zdarzeniu. Jej definicja to: „Dla mnie większe znaczenie ma to i to" lub „Dla mnie rzeczą ważną jest, by zrobić to i to". Powstaje wówczas nadmierny potencjał i cała sprawa może ulec rozbiciu. o ile poczucie wewnętrznej ważności jesteś w stanie poskromić, to z zewnętrzną ważnością jest trudniej. Wyobraź sobie, że musisz przejść po belce leżącej na ziemi. Nic prostszego. A teraz masz przejść po tej samej belce przerzuconej pomiędzy dachami dwóch wieżowców. To dla Ciebie niezwykle ważne i nie dasz rady przekonać siebie, że jest inaczej. Jedynym sposobem usunięcia zewnętrznej ważności jest zabezpieczenie. W każdym wypadku co innego będzie stanowić zabezpieczenie. Najważniejsze, by nie kłaść wszystkiego na jedną szalę wagi. Musi być jakaś przeciwwaga, ochrona, wyjście awaryjne.

Nie mogę nic więcej na ten temat powiedzieć. W zasadzie, o ważności już wyżej wszystko zostało powiedziane. Domyślasz się? Wszystko, o czym była mowa w tym rozdziale, to wariacje na temat ważności wewnętrznej lub zewnętrznej. Wszystkie niezrównoważone uczucia i reakcje-dezaprobata, niezadowolenie, rozdrażnienie, niepokój, wzburzenie, przygnębienie, trwoga, zniechęcenie, strach, litość, przywiązanie, zachwyt, rozczulenie, idealizacja, uwielbienie, podziw, rozczarowanie, duma, chełpliwość, pogarda, obrzydzenie, obraza i tak dalej - nie są niczym innym, niż tylko przejawami ważności w tej czy innej postaci. Nadmierny potencjał powstaje tylko wówczas, kiedy nadajesz nadmierne znaczenie cesze, obiektowi lub zdarzeniu wewnątrz, lub na zewnątrz siebie.

Ważność rodzi nadmierny potencjał, wywołujący wiatr sił równoważących. One z kolei rodzą masę problemów i życie zamienia się w ciągłą walkę o byt. Teraz sam możesz ocenić, na ile wewnętrzna i zewnętrzna ważność komplikuje Ci życie.

Ale to jeszcze nie wszystko. Przypomnij sobie *nici marionetek.* Wahadła zahaczają Cię, wykorzystując Twoje emocje i reakcje: strach, niepokój, nienawiść, miłość, uwielbienie, poczucie obowiązku, winy i inne. Jak zapewne pamiętasz, wszystko to stanowi skutek ważności. Literalnie wygląda to następująco: jawi się przed Tobą obiekt. Na poziomie energetycznym jest on neutralny. Nie jest ani dobry, ani zły. Podchodzisz do niego, zawijasz go w *opakowanie ważności i* odchodzisz w bok, patrzysz i zachwycasz się. Teraz jesteś już gotowy do oddania energii wahadłu, ponieważ jest za co Cię zahaczyć. Osiołek będzie posłusznie podążać za marchewką. Ważność stanowi ową marchewkę, przy

pomocy której wahadło jest w stanie przechwycić częstotliwość Twojej emisji, wyciągać z Ciebie energię i prowadzić dokąd zechce.

W taki sposób, by uzyskać równowagę z otoczeniem i wolność od wahadeł, koniecznie musisz *obniżyć poziom ważności.* Należy wciąż kontrolować poziom ważności w Twoim postrzeganiu samego siebie i otoczenia. Wewnętrzny Nadzorca nie powinien spać. Obniżając poziom ważności, od razu odzyskasz stan równowagi, a wahadła nie będą w stanie roztoczyć nad Tobą kontroli - przecież nie da się zahaczyć pustki. Możesz zaoponować: w ten sposób łatwo przeistoczyć się w nieczuły kloc drewna. Nie nawołuję do całkowitej rezygnacji z uczuć ani do zmniejszenia ich amplitudy. Zresztą walka z emocjami jest niepotrzebna i nieskuteczna. Jeśli starasz się trzymać nerwy na wodzy i zewnętrznie zachowujesz spokój, podczas gdy w środku wszystko buzuje, nadmierny potencjał jeszcze bardziej się nasila. Emocje rodzą się z Twojego *podejścia,* dlatego też zmienić należy podejście. Uczucia i emocje są tylko skutkiem. Przyczyna tkwi tylko w jednym - w ważności.

Przypuśćmy, że urodziło mi się dziecko, ktoś zmarł, ktoś się pobiera, albo ma miejsce jeszcze jakieś inne ważne zdarzenie. Czy jest to dla mnie ważne? Nie. Czy jest to mi obojętne? Też nie. Wyczuwasz różnicę? Po prostu nie robię z tego problemu i nie nurzam się w tym sam, ani nie angażuję w to innych. A co ze współczuciem? Myślę, że nie pomylę się, jeśli powiem, że współczucie i pomoc dla tych, którzy faktycznie tego potrzebują nikomu nie zaszkodzi. Ale i tutaj musisz uważać na ważność. Zastrzegłem, że pomocy należy udzielać jedynie tym, którzy jej rzeczywiście potrzebują. A jeśli człowiek sam chce cierpieć? Tak mu się podoba i Twoje współczucie jest dla niego sposobem na nabranie pewności siebie Twoim kosztem. Albo, na przykład, ujrzałeś ubogiego kalekę i ofiarowałeś mu pieniądze, a on złośliwie się uśmiechnął za Twoimi plecami, i wcale nie jest kaleką, lecz profesjonalnym żebrakiem.

W świecie zwierząt i roślin nie ma takiego pojęcia jak ważność. Jest tylko celowość z punktu widzenia zachowania praw równowagi. Poczucie osobistej ważności może przejawić się jedynie u zwierząt domowych, żyjących wśród ludzi. Społeczeństwo również wywiera na nie pewien wpływ. Pozostałe zwierzęta kierują się w swym zachowaniu jedynie instynktami. Ważność jest ludzkim wynalazkiem, ku radości wahadeł.

Mocne wychylenie w stronę zewnętrznej ważności rodzi fanatyków. A wychylenie w kierunku wewnętrznej ważności rodzi ludzi rozkochanych we własnej głupocie.

Może powstać wrażenie, że w takim układzie strach zrobić nawet krok. Na szczęście nie jest tak źle. Siły równoważące zaczynają odczuwalnie oddziaływać na Ciebie tylko w przypadku, gdy jesteś mocno przywiązany do swych wyobrażeń, upierasz się i faktycznie przesadzasz. Co do wahadeł, to wszystko jest już jasne. Wszyscy znajdujemy się pod ich wpływem. Najważniejsze to zdawać sobie sprawę z tego, w jaki sposób przejmują one nad Tobą kontrolę i jak daleko pozwalasz im się w tym posunąć.

Obniżenie poziomu ważności nie tylko znacznie zmniejszy ilość problemów w Twoim życiu. Rezygnując z zewnętrznej i wewnętrznej ważności, uzyskujesz taki skarb jak *swobodę wyboru.* Jak to? - spytasz. Przecież zgodnie z pierwszą zasadą Transerfingu i tak mam prawo wyboru. Mieć-masz, ale nie możesz po nie sięgnąć. Siły równoważące i wahadła na to nie pozwalają. Przez ważność całe życie upływa na walce z siłami równoważącymi. Nie zostaje energii nie tylko na sam wybór, ale i na to, by pomyśleć, czego właściwie chcesz od życia. A wahadła wciąż rwą się, żeby roztoczyć kontrolę i narzucić Ci obce cele. 0 jakiej wolności w ogóle może być tu mowa?

Każda ważność, zarówno wewnętrzna jak i zewnętrzna, jest wymyślona. Nikt z nas nic nie znaczy w tym świecie. Jednocześnie dostępne jest dla nas całe bogactwo tego świata. Wyobraź sobie dzieci pluskające się w przybrzeżnych falach. Załóżmy, że żadne z nich nie ma pojęcia, że jest dobre albo złe, że woda jest dobra lub zła, inne dzieci są dobre czy złe. Dopóki zachowany jest ten stan rzeczy, dzieci są szczęśliwe, są w równowadze z przyrodą. Każdy człowiek przyszedł na ten świat jako dziecię przyrody. Jeśli nie narusza równowagi, to ma dostęp do wszystkiego najlepszego, co świat ma do zaoferowania. Lecz gdy tylko człowiek zaczyna wymyślać ważność, od razu pojawiają się problemy. Nie widzi związku przyczynowo-skutkowego pomiędzy wytworzoną ważnością i problemami, dlatego wydaje mu się, że świat to z założenia wrogie środowisko, w którym trudno uzyskać to, czego się pragnie. W rzeczywistości *jedyną przeszkodą na drodze do spełnienia pragnień jest sztucznie stworzona ważność.* Możliwe, że jak na razie nie zdołałem Cię do tego przekonać. Jednak moje argumenty jeszcze nawet nie zaczęły się wyczerpywać.

Od walki ku równowadze

Czy można w jakiś sposób przeciwstawić się siłom równoważącym? To właśnie robimy na co dzień. Całe życie składa się z walki z siłami równoważącymi. Wszystkie kłopoty, problemy i nieprzyjemności związane są z działaniem sił równoważących. Przeciwdziałanie im jest w każdym przypadku bezsensowne, one tak czy inaczej będą robić swoje. Wysiłki nakierowane na usunięcie skutku do niczego nie doprowadzą. Przeciwnie, sytuacja tylko się pogorszy. Jedyny środek przeciwko siłom równoważącym to likwidacja przyczyny, a konkretnie - obniżenie poziomu nadmiernego potencjału ważności, który je zrodził. Sytuacje życiowe są na tyle różne, że nie można dać uniwersalnej recepty rozwiązania wszystkich problemów. Mogę jedynie przytoczyć ogólne zalecenia.

Każdy człowiek wciąż buduje mur na fundamencie ważności, a potem stara się przez niego przeleźć albo przebić go głową. Czy zamiast pokonywać przeszkodę, nie lepiej jest wyciągnąć cegłę z fundamentu, tak by mur runął? Każdy z nas świetnie widzi swoje przeszkody. Lecz nie zawsze łatwo jest dostrzec, na jakim fundamencie są zbudowane. Jeśli stykasz się z trudną sytuacją, postaraj się określić w czym przesadzasz, na czym za bardzo skupiasz uwagę, czemu nadajesz nadmierne znaczenie. Określ swą ważność, a następnie z niej zrezygnuj. Mur runie, przeszkoda sama się zlikwiduje, problem rozwiąże się sam. Me *pokonuj przeszkód, tylko obniżaj poziom ważności.*

Obniżenie poziomu to nie to samo, co walka z uczuciami i próba ich zdławienia. Nadmierne emocje i troski są skutkiem ważności. Likwidować należy przyczynę, czyli podejście. Można poradzić byś miał, na ile to możliwe, stoickie podejście do życia, chociaż ta rada już się przejadła. Koniecznie trzeba sobie uświadomić, że ważność nie przyniesie nic poza problemami, a następnie w sposób zamierzony obniżyć jej poziom.
Obniżenie poziomu zewnętrznej ważności nie ma nic wspólnego z pogardą lub niedocenieniem. Na odwrót, pogarda to ważność z przeciwnym znakiem. Podejście do życia powinno być prostsze. Nie pogardzać, ale też nie upiększać. Jak najmniej rozmyślać o tym, jacy są ludzie - dobrzy czy źli. Przyjmować świat w jego powszedniości.

Obniżenie poziomu wewnętrznej ważności nie ma nic wspólnego z samoponiżeniem i ukorzeniem. Kajanie się za swe pomyłki i grzechy jest tym samym, co uwypuklanie sukcesów i zalet. Różnica polega tylko na znaku: plus albo minus. Twoja skrucha może być potrzebna tylko wahadłom pragnącym roztoczyć nad Tobą kontrolę. Przyjmij siebie takim, jaki jesteś. Pozwól sobie na luksus bycia sobą. Nie wyolbrzymiaj i nie zaniżaj swych zalet i wad. Dąż do spokoju wewnętrznego: nie jesteś ani ważny, ani nic nie znaczący.

Jeśli Twoja sytuacja jest mocno uzależniona od jakiegoś zdarzenia, to znajdź wariant zapasowy. Aby spokojnie przejść po belce, potrzebne jest zabezpieczenie. W każdym przypadku będzie ono inne. Po prostu zadaj sobie pytanie, co może posłużyć w danej sytuacji za zabezpieczenie. Pamiętaj, że nie ma sensu walczyć z siłami równoważącymi. Nie da się stłumić strachu czy poruszenia. Można tylko obniżyć poziom ważności. A to może sprawić tylko zabezpieczenie lub wariant zapasowy. Nigdy nie stawiaj wszystkiego na jedną kartę, niezależnie od tego jak pewna by ona nie była!

Jedyną rzeczą, nie stwarzającą nadmiernego potencjału, jest poczucie humoru, zdolność do śmiania się z siebie i z innych, ale dobrodusznie, tak, by nikogo nie urazić. Już samo to nie pozwoli Ci zamienić się w nieczułego manekina. Humor to zaprzeczenie ważności, karykatura ważności.

Rozwiązując problemy koniecznie trzeba przestrzegać jednej złotej reguły. Zanim zabierzesz się za rozwiązanie problemu, koniecznie obniż poziom jego ważności. Wówczas siły równoważące nie będą przeszkadzać, i problem rozwiąże się łatwo.

Aby obniżyć poziom ważności, na wstępie konieczne jest *przypomnienie sobie* i zdanie sprawy z tego, że problematyczna sytuacja powstała jako konsekwencja ważności. Do chwili, w której nie wyjaśnisz sobie, że każdy problem jest tworem ważności, i pogrążasz się całkowicie w tym problemie jak we śnie, będziesz całkowicie pozostawał we władzy wahadła. Zatrzymaj się, otrząśnij z transu i przypomnij sobie, czym jest ważność. Potem celowo zmień swój stosunek do jej obiektu. To już nie stanowi trudności. Przecież wiesz, że wszelkie znaczenie tylko przeszkadza. Największa trudność polega na tym, by na czas *przypomnieć sobie,* że szamoczesz się w zewnętrznej lub wewnętrznej ważności. W tym celu potrzebny jest Twój Nadzorca-wewnętrzny obserwator, który stale śledzi wszystkie Twe wewnętrzne wartości.

Myśli człowieka są przechwytywane przez ważność dokładnie w taki sam sposób, w jaki mięśnie mimowolnie się napinają. Na przykład kiedy coś Cię męczy, mięśnie pleców i ramion znajdują się w stanie napięcia skurczowego. Nie zauważasz tego napięcia, dopóki nie pojawi się ból. Ale jeśli na czas *przypomnisz sobie* o tym i zwrócisz uwagę na swe mięśnie, będziesz w stanie pozbyć się skurczu.

Przyłapuj siebie na ważności zawsze, gdy przygotowujesz się do jakiegoś wydarzenia. Jeśli wydarzenie rzeczywiście ma dla Ciebie duże znaczenie, nie pogłębiaj go dodatkowo. Najlepsza recepta to spontaniczność, improwizacja, swobodna postawa. Przygotowanie powinno być tylko zabezpieczeniem. W żadnym wypadku nie wolno „przygotowywać się poważnie i dokładnie" - nasila to tylko ważność. Bezczynne zamartwianie się jeszcze bardziej ją nasila. *Poziom ważności ulega rozproszeniu dzięki działaniu.* Nie myśl, lecz działaj. Przełącz uwagę na inny obiekt, uwolnij sytuację.

Największą skuteczność w dowolnym działaniu można osiągnąć przemieszczając ognisko uwagi *z siebie,* jako wykonawcy i *z ostatecznego celu, na proces* wykonania czynności. W tym przypadku „ja nie wykonuję ważnej czynności" i „czynność nie jest ważna". W ten sposób likwidowane są nadmierne potencjały i siły równoważące nie przeszkadzają. Czynność wykonywana jest beznamiętnie, lecz wcale nie niechlujnie i nie beztrosko. Może pojawić się wątpliwość: po co odwracać uwagę od ostatecznego celu? Jak można wykonać pracę, nie myśląc o ostatecznym celu? Zrozumienie tego nieoczywistego faktu przyjdzie w kolejnych rozdziałach książki.

Dlaczego nieraz dzieje się tak, że bardzo obawiasz się jakiegoś zdarzenia, wciąż o nim myślisz, wyobrażasz sobie wszelkie możliwe towarzyszące mu komplikacje i problematyczne sytuacje, a w sumie wszystko kończy się pomyślnie? I odwrotnie, zdarza się, że podchodzisz do nadchodzącego wydarzenia lekkomyślnie, a spotykają Cię nieprzewidziane nieprzyjemności. W pierwszym przypadku ocena zdarzenia osiąga szczyt skali negatywnej, a w drugim - pozytywnej. To, co otrzymujemy w finale stanowi rezultat oddziaływania sił równoważących. Siły muszą wyrównać sztucznie stworzony przez Ciebie nadmierny potencjał i to właśnie robią.

Wychodząc z tego założenia można przypuścić, że jeśli przed egzaminem będę celowo wyobrażać sobie wszystko w czarnych barwach, to na pewno dostanę najwyższą notę. Otóż nie. To sztuczny zamiar. Taki zamiar to produkt umysłu, a nie duszy. Możesz próbować oszukać siebie, jednak będą to jedynie butaforia nie mające żadnej podstawy energetycznej. Podstawę energetyczną posiada tylko *zamiar duszy.* Właśnie dlatego nie da się uzyskać upragnionego przy pomocy zwykłej wizualizacji. Lecz o tym powiemy później.

Nigdy, pod żadnym pozorem, nie chwal się nawet tym, na co sobie ewidentnie zasłużyłeś. A już tym bardziej tym, czego jeszcze nie osiągnąłeś. Jest to niezwykle niekorzystne, ponieważ siły równoważące będą w tym wypadku zawsze działać przeciw Tobie.

Czuj się jak u siebie w domu, ale nie zapominaj, że jesteś gościem. Jeśli znajdujesz się w stanie harmonijnej równowagi z otaczającymi Cię wahadłami, czyli poruszasz się wraz z nimi w unisono, wówczas twoje życie upływa lekko i przyjemnie. Wszedłeś niejako w rezonans z otoczeniem, otrzymujesz energię i bez szczególnego wysiłku osiągasz swe cele.

Jeśli doszło do takiego stanu, że praktycznie nie da się żyć w równowadze z otoczeniem (na przykład mąż bije), to należy pomyśleć o tym, by wykonać zdecydowany krok i zmienić otoczenie. Może wydaje Ci się, że nie ma dokąd uciec? Jest to sugestia wahadła, które ma interes w utrzymaniu Cię przy sobie. Zawsze jest wyjście. I to niejedno. Przypomnij sobie muchę na szybie, która nie widzi otwartego lufcika. Należy tylko unikać nieprzemyślanych gwałtownych ruchów. Optymalne wyjście znajdzie się od razu, gdy tylko obniżysz poziom ważności i uwolnisz się spod wpływu destrukcyjnego wahadła, które nie pozwala spokojnie żyć. Metody uwolnienia się już znasz-ominięcie lub stłumienie wahadła.

Na tym kończę obszerny i złożony temat równowagi. Teraz, kiedy już rozumiesz mechanizm działania sił równoważących, łatwo możesz określić, gdzie kryje się przyczyna danego niepowodzenia. Doszliśmy do wniosku, że we wszystkim należy przestrzegać zasady równowagi. A teraz muszę Cię przestrzec przed nadmiernym jej przestrzeganiem. Jeśli staniesz się jej fanatycznym wyznawcą, to tym samym naruszysz samą zasadę. Jeśli stonodze zaczniemy szczegółowo wyjaśniać, jak należy chodzić, doprowadzimy ją do pełnego zamętu i nie będzie w stanie ruszyć z miejsca. We wszystkim musi być umiar.

Pozwól sobie nieraz na naruszenie równowagi, nic strasznego się nie stanie. Najważniejsze, by nie wychylała się nadmiernie wskazówka ważności.

Podsumowanie

Nadmierny potencjał powstaje tylko w przypadku, jeśli ocenie nadaje się znaczenie.

Tylko jeśli coś jest ważne dla Ciebie, obdarza to Twoją ocenę Twoją energią.

Wielkość potencjału wzrasta, jeśli ocena zniekształca rzeczywistość.

Działanie sił równoważących
nastawione jest na likwidację nadmiernego potencjału.

Działanie sił równoważących często jest sprzeczne z zamiarem, który zrodził potencjał.

Oddając się w najem, włączaj wewnętrznego Nadzorcę
pilnującego rzetelności wykonywanej pracy.

Niezadowolenie i potępianie zawsze zwraca siły równoważące przeciwko Tobie.

Konieczne jest zastąpienie nawykowych reakcji negatywnych przekazem pozytywnym.

Bezwarunkowa miłość to zachwyt bez uwielbienia i prawa posiadania.

Stawianie warunków i porównywanie rodzi stosunek zależności. Stosunki zależności
rodzą nadmierne potencjały.

Idealizacja i wywyższenie zawsze kończą się zdemaskowaniem mitu.

Aby osiągnąć wzajemność w miłości, trzeba zrezygnować z prawa posiadania.

Za pogardę i próżność trzeba będzie zapłacić.

Uwolnij się od konieczności potwierdzania swej wyższości.

Usiłowanie ukrycia wad przynosi odwrotny skutek.

Każdy Twój brak rekompensuje się posiadanymi przez Ciebie zaletami.

Im większe znaczenie celu, tym mniejsze prawdopodobieństwo
jego osiągnięcia.

Pragnienia, wolne od potencjałów znaczenia i uzależnienia, spełniają się.

Zrezygnuj z poczucia winy i obowiązku usprawiedliwiania się.

Aby zrezygnować z poczucia winy, wystarczy pozwolić sobie na bycie sobą.

Nikt nie ma prawa Cię osądzać. Masz prawo być sobą.

Pieniądze przychodzą same jako atrybut towarzyszący drodze do celu.

Witaj pieniądze z miłością i uwagą, a rozstawaj się z nimi beztrosko.

Rezygnując z zewnętrznej i wewnętrznej ważności, zyskujesz wolność wyboru.

Jedyną przeszkodę na drodze do spełnienia pragnień stanowi ważność.

Nie pokonuj przeszkód - obniżaj poziom ważności.

Troszcz się, nie niepokojąc.



ROZDZIAŁ V
Przejście indukowane

DLACZEGO każde kolejne pokolenie uważa, że kiedyś żyło się lepiej? Ileż pokoleń przeminęło od zarania dziejów! I każde pokolenie pewne jest, że świat stał się gorszy. Czy zatem świat dąży do upadku? Lecz jeśli by tak było, to wówczas ludzkości starczyłoby najwyżej na kilkadziesiąt pokoleń, a potem wszystko powinno zamienić się w istne piekło. Co się w takim razie dzieje?

„Nie dopuszczaj do siebie negatywnej informacji"

Przesunięcie pokoleń

Ludzie zawsze mawiali: „Kiedyś, to były czasy!" Z wiekiem życie wydaje się człowiekowi coraz gorsze. Wspomina młode lata, kiedy wszystkie barwy były soczyste, wrażenia ostre, marzenia ziszczalne, muzyka lepsza, klimat korzystniejszy, ludzie życzliwsi, nawet kiełbasa była smaczniejsza, nie mówiąc o zdrowiu. Życie było przepełnione nadzieją, dostarczało radości i zadowolenia. Teraz, po upływie tylu lat, człowiek nie doznaje już takich radosnych przeżyć w związku z tymi samymi zdarzeniami. Na przykład piknik, impreza, koncert, film, święto, randka, wczasy nad morzem - wszystko to, obiektywnie rzecz biorąc, jest tej samej jakości. A jednak - to już nie to. Kolory wyblakły, wrażenia straciły ostrość, zainteresowanie wygasło.

Dlaczego w młodości wszystko było takie wspaniałe? Czyżby percepcja człowieka z wiekiem traciła ostrość? Ale przecież z wiekiem człowiek nie traci zdolności do płaczu, śmiechu, zauważania barw i odczuwania smaków, odróżniania prawdy od fałszu, dobra od zła. Może więc świat stacza się w przepaść? W rzeczywistości świat sam w sobie nie ulega degradacji i nie staje się gorszy. Staje się gorszy dla każdego z osobna. Równolegle z negatywną linią życia istnieją linie, które ów człowiek w swoim czasie zostawił i na których wciąż jest wszystko w porządku. Wyrażając niezadowolenie, człowiek w istocie przestawia się na gorszą linię życia. A właściwie - jest na nią wciągany.

Zgodnie z zasadą Transerfingu, w przestrzeni wariantów znajduje się *wszystko dla każdego.* Na przykład jest sektor, w którym życie dla danego człowieka straciło barwę, dla innych pozostając nie zmienionym. Człowiek, emitując negatywną energię myśli, dostaje się do takiego sektora, w którym dekoracje jego przestrzeni zmieniły się. Jednocześnie dla pozostałych ludzi świat pozostaje niezmieniony. I nawet nie trzeba rozpatrywać takich ekstremalnych przypadków, kiedy człowiek staje się inwalidą, stracił dom, bliskich albo się stoczył. Najczęściej w trakcie życia stopniowo, lecz pewnie ślizga się po linii, na której wszystkie barwy powoli blakną. I wówczas przypomina sobie, jakie wszystko było żywe i świeże wiele lat temu.

Człowiek rodząc się, początkowo przyjmuje świat takim, jakim on jest. Po prostu dziecku nie jest jeszcze wiadome, że może być lepiej lub gorzej. Młodzi nie są jeszcze kapryśni i wybredni. Zwyczajnie odkrywają świat i cieszą się życiem, bo mają więcej nadziei niż pretensji. Wierzą, że i tak jest nieźle, a będzie jeszcze lepiej. Ale potem nadchodzą niepowodzenia i człowiek zaczyna rozumieć, że nie wszystkie marzenia się spełniają, inni żyją lepiej, a o miejsce pod słońcem trzeba walczyć. Z czasem pretensji staje się więcej niż nadziei. Niezadowolenie i narzekanie stanowią siłę sprawczą popychającą człowieka ku niefortunnym liniom życia. Ujmując to zgodnie z terminologią Transerfingu, człowiek emituje negatywną energię, która przenosi go na linie życia odpowiadające negatywnym parametrom.

Świat staje się tym gorszy, im gorzej Ty o nim myślisz. W dzieciństwie nikt nie rozmyślał nad tym, czy jest on dobry, czy nie, lecz przyjmował wszystko za dobrą monetę. Dopiero zaczynałeś odkrywać świat i nie nadużywałeś krytyki. Największe urazy skierowane były przeciwko Twym bliskim, którzy na przykład nie kupili Ci zabawki. Ale potem zacząłeś poważnie obrażać się na otaczający Cię świat. Zaczął coraz mniej Cię satysfakcjonować. A im więcej zgłaszałeś pretensji, tym gorszy był efekt. Każdy, kto przeżył młodość i dożył do wieku dojrzałego wie, że kiedyś wszystko było lepsze.

Taki oto szkodliwy paradoks: spotyka Cię przykra okoliczność, wyrażasz swoje niezadowolenie, a w rezultacie sytuacja się pogarsza. Twoje niezadowolenie powraca jak bumerang z potrójnie wzmocnioną siłą. Po pierwsze, nadmierny potencjał niezadowolenia zwraca przeciw Tobie siły równoważące. Po drugie, niezadowolenie służy jako kanał, przez który wahadło wypompowuje z Ciebie energię. Po trzecie, emitując negatywną energię, przechodzisz na odpowiadające jej linie życia.

Zwyczaj negatywnego reagowania do tego stopnia się zakorzenił, że ludzie utracili to, co dawało im przewagę nad niższymi istotami żywymi - świadomość. Ostryga również reaguje negatywnie na bodziec zewnętrzny. Lecz człowiek, w odróżnieniu od ostrygi, może celowo i świadomie kształtować swój stosunek do świata zewnętrznego. Nie wykorzystuje tej przewagi i odpowiada agresją na najmniejszą niedogodność. Omyłkowo interpretuje agresję jako dowód siły, a w rzeczywistości bezradnie rzuca się w pajęczynie wahadeł.

Uważasz, że życie stało się gorsze. Jednak tym, którzy są w tej chwili młodzi, życie wydaje się piękne. Dlaczego tak się dzieje? Może dlatego, że oni nie wiedzą, jak dobrze było wtedy, gdy Ty byłeś w ich wieku? Ale wówczas żyli przecież ludzie starsi od Ciebie, którzy dokładnie tak samo narzekali na życie i wspominali, jak dobrze kiedyś było. Przyczyna leży nie tylko w skłonności psychiki ludzkiej do usuwania ze wspomnień złych elementów i uwypuklania w przeszłości tego, co dobre. Przecież niezadowolenie ukierunkowane jest na to, co dzieje się obecnie, ponieważ jest rzekomo gorsze od tego, co było kiedyś.

Jeśli przyjąć za fakt tezę, że życie staje się z każdym rokiem coraz gorsze, to świat już dawno powinien był się po prostu rozpaść na kawałki. Ile pokoleń minęło od początków historii ludzkości? I każde uważa, że świat stał się gorszy! Na przykład starszy człowiek powie z przekonaniem, że wcześniej coca-cola była lepsza. Jednak coca-colę wymyślono w 1886 roku. Wyobraź sobie, jaka obrzydliwa jest ona w tej chwili! Może z wiekiem przytępia się zmysł smaku? Wątpliwe. Przecież dla staruszka pogorszyła się też każda inna jakość-na przykład mebli czy odzieży.

Jeśli świat byłby ten sam dla wszystkich, to po przejściu tylu dziesiątków pokoleń zmieniłby się w piekło. Jak rozumieć to paradoksalne twierdzenie, że świat nie jest ten sam dla każdego? Wszyscy żyjemy w tym samym świecie materialnego urzeczywistnienia wariantów. Ale jego warianty są różne dla różnych ludzi. Gołym okiem widać jawne różnice w losach ludzi: bogaci i biedni, ludzie sukcesu i tacy, którzy ponieśli porażkę, szczęśliwi i nieszczęśnicy. Wszyscy żyją na tym samym świecie, ale dla każdego z nich jest on inny. Do tego momentu wszystko zdaje się być jasne-jak to, że istnieją dzielnice biednych i bogatych.

Jednakże różnią się nie tylko scenariusze losów i role, lecz także dekoracja. I ta różnica przebiega mniej zauważalnie. Jeden człowiek patrzy na świat z okna luksusowego samochodu, a inny z kartonu na śmietnisku. Jeden cieszy się odświętnym dniem, a inny martwi swymi problemami. Jeden widzi wesołą grupę młodych ludzi, a inny rozhulaną bandę chuliganów. Obaj patrzą na to samo, ale obraz, który widzą różni się, jak kolorowy film od czarno-białego. Każdy człowiek jest nastrojony na swój sektor w przestrzeni wariantów i dlatego każdy żyje w swoim świecie. Wszystkie te światy nakładają się na siebie warstwami i tworzą to, co my pojmujemy jako przestrzeń, w której żyjemy.

Możliwe, że trudno Ci to sobie wyobrazić. Nie da się oddzielić jednej warstwy od drugiej. Każdy człowiek swymi myślami kształtuje swoją rzeczywistość, a jednocześnie rzeczywistość ta przecina się i współdziała z otoczeniem.

Wyobraź sobie Ziemię, na której nie ma ani jednej żywej istoty. Wieją wiatry, leje deszcz, wybuchają wulkany, płyną rzeki-świat istnieje. I rodzi się człowiek, zaczyna wszystko to obserwować. Energia jego myśli rodzi materialne urzeczywistnienie w określonym sektorze przestrzeni wariantów-życie danego człowieka w danym świecie. Jego życie stanowi nową *warstwę* tego świata. Rodzi się inny człowiek-pojawia się jeszcze jedna warstwa. Umiera człowiek - warstwa znika lub być może przeobraża się odpowiednio do tego, co zachodzi tam, za progiem śmierci.

Ludzkość niewyraźnie domyśla się, że istnieją jeszcze inne żywe istoty, które rzekomo znajdują się w jakichś równoległych wszechświatach. Lecz przypuśćmy na chwilę, że na razie nie ma na świecie żadnych istot żywych. W takim razie jaka energia zrodziła materialne urzeczywistnienie przestrzeni, w której nie ma ani jednej istoty żywej? Można jedynie snuć na ten temat domysły. A może jeśli umrze ostatnia istota żywa, wtedy i świat przestanie istnieć? Kto może potwierdzić, że świat istnieje, skoro nikogo na nim nie

ma? Przecież jeśli nie ma nikogo, kto może powiedzieć, że świat (w naszym rozumieniu) istnieje, to o nim jako takim nie ma nawet mowy.

Wystarczy, nie zapędzajmy się, zostawmy ten temat. Nie zapominaj, że Transerfing to jedynie jeden z wielu modeli. *Wszystkie* wyobrażenia ludzi o otaczającym nas świecie i o życiu są niczym więcej, tylko modelami. Pamiętaj o pojęciu ważności i nie stwarzaj zewnętrznej ważności Transerfingu. W przeciwnym razie można zostać apologetą bezsensownej idei i udowadniać wszystkim prawdziwość właśnie swoich poglądów. Prawda to abstrakcja. Dane nam jest poznawać jedynie niektóre przejawy i zasady. Naszym celem jest *odniesienie praktycznego pożytku* z naszego modelu.

Powróćmy do tematu pokoleń. Każdy człowiek w ciągu swego życia przestraja się z jednego sektora przestrzeni wariantów na drugi i w ten sposób przeobraża warstwę swojego świata. Ponieważ chętniej wyraża niezadowolenie i emituje więcej energii negatywnej niż pozytywnej, powstaje tendencja do pogarszania się jakości życia. Człowiek może z wiekiem dorobić się dóbr materialnych, ale nie staje się przez to szczęśliwszy. Przedstawiciel starszego pokolenia i młodzieniec piją tę samą coca-colę, pływają w tym samym morzu, zjeżdżają na nartach po stoku tej samej góry-w zasadzie wszystko to samo, co wiele lat temu. Jednak starszy jest przekonany, że kiedyś wszystko było lepsze, a dla młodszego właśnie w tej chwili wszystko jest wspaniałe. Kiedy młodzieniec się zestarzeje, historia się powtórzy.

W tej tendencji daje się zauważyć pewne odchylenia zarówno w lepszą, jak i w gorszą stronę. Zdarza się, że człowiek dopiero z wiekiem zaczyna odczuwać smak życia, a zdarza się, że całkiem spełniony stacza się w głęboką przepaść. W sumie pokolenia zgodne są co do tego, że jakość życia się pogarsza. W ten sposób zachodzi przesunięcie warstw pokoleń. Warstwa starszego pokolenia przemieszcza się w gorszą stronę, warstwa młodszego, mimo że z opóźnieniem, przemieszcza się w tym samym kierunku. Przemieszczenie to następuje stopniowo, zawsze zaczynając się z pozycji optymistycznej. Właśnie dlatego świat jako całość nie zamienia się w piekło. Każdy ma wybraną przez siebie warstwę. Człowiek rzeczywiście może wybierać warstwę i właśnie to robi. Stopniowo staje się dla Ciebie coraz jaśniejsze, w jaki sposób człowiek robi to na swoją szkodę.

O tym, jak nie stwarzać piekła w swojej warstwie, mowa była w poprzednich rozdziałach. A jak wrócić do swego poprzedniego świata, powrócić na linię, na której życie było tak wypełnione barwami i nadziejami, jak to było w dzieciństwie i w młodości? Z tym zadaniem też można sobie poradzić przy pomocy techniki Transerfingu. Lecz na początek trzeba zrozumieć, w jaki sposób schodzimy z tych pomyślnych i pełnych nadziei linii tam, gdzie można nas spytać: „Jak mogłeś doprowadzić się do takiego stanu?".

Lej wahadła

Ludzka psychika jest tak skonstruowana, że mocniej reaguje na bodźce negatywne. Może to być niepożądana informacja, wrogie działania, niebezpieczeństwo lub po prostu negatywna energia. Oczywiście, pozytywne wpływy również mogą wywoływać silne emocje. Lecz strach i wściekłość znacznie przewyższają swą siłą radość i uciechę. Przyczyna tej nierówności pochodzi z głębin wieków, kiedy to strach i wściekłość decydowały o przeżyciu. Jaki był pożytek z radości? Nie pomoże ona obronić się, uniknąć niebezpieczeństwa ani zdobyć pożywienia. 1 do tego życie, przepełnione trudem i wyrzeczeniami na przestrzeni całej historii, przynosiło więcej strachu i goryczy niż radości i śmiechu. Stąd skłonność do depresji i zamartwiania się. Radość wówczas szybko znika. Czy słyszałeś kiedykolwiek, żeby normalny człowiek cierpiał z powodu nadmiaru radości? A stresy i depresje są wszędzie bez wyjątku.

Tymi szczególnymi cechami ludzkiego postrzegania posługują się wahadła. A szczególnie środki masowego przekazu. W programach informacyjnych rzadko usłyszysz dobre wieści. Zazwyczaj robi się tak: bierze się jakiś negatywny fakt, intensywnie się go nagłaśnia, wychodzą na jaw nowe okoliczności, wszelkimi sposobami się to dramatyzuje, a ludzie się tym delektują.

Według tej samej zasady podaje się również pozostałe złe nowiny: katastrofy, klęski żywiołowe, zamachy terrorystyczne, konflikty zbrojne i tak dalej. Zwróć uwagę na pewną prawidłowość. Wydarzenia rozwijają się jakby po spirali. Najpierw zawiązanie akcji, potem rozwinięcie, coraz bardziej potęguje się napięcie, potem kulminacja, emocje buchają już na całego, i w końcu rozwiązanie akcji - cała energia rozprasza się w prze-

strzeni i następuje chwilowa cisza. Przypomnij sobie, jak fale uderzają o brzeg. Na tej samej zasadzie skonstruowane są tasiemcowe seriale telewizyjne. Z obiektywnego punktu widzenia nie ma w nich nic szczególnego, cala „dramaturgia" jest dosłownie wyssana z palca. Lecz wystarczy obejrzeć dwa, trzy odcinki i wciąga. Dlaczego? Przecież w tych operach mydlanych nie dzieje się nic interesującego. Otóż dlatego, że częstotliwość emisji myśli przechwytywana jest przez wahadło serialu i uwaga człowieka skupia się na tym sektorze.

Rozpatrzmy mechanizm nakręcania wspomnianych spiral. Najpierw człowiek styka się z faktem, który teoretycznie może go poruszyć lub nie. Przypuśćmy, że jest to wiadomość o jakimś negatywnym zdarzeniu w innym kraju. Jest to pierwsze uderzenie destrukcyjnego wahadła. Jeśli wiadomość porusza człowieka, zaczyna on odpowiadać na oddziaływanie: daje wyraz swemu stosunkowi do niego, przeżywa, czyli emituje w odpowiedzi energię tego samego rodzaju co pierwsze uderzenie, na tej samej częstotliwości. Człowiek ten, jak i tysiące mu podobnych, odpowiedział wahadłu swym zainteresowaniem i współczuciem. Emisja weszła w rezonans z wahadłem i jego energia uległa zwiększeniu. Środki masowej informacji kontynuują swą kampanię. Człowiek z zainteresowaniem śledzi rozwój wypadków, wahadło znów otrzymuje zastrzyk energii. W ten sposób wahadło wciąga w swą sieć poplecznikow i wysysa z nich energię. Osoby zainteresowane dopuszczają do siebie negatywną energię i wciągają się w grę, na razie jako postronni obserwatorzy.

Na pierwszy rzut oka nic szczególnego się nie wydarzyło. Zwykła sprawa. Co z tego, że człowiek oddał część swojej energii na doładowanie destrukcyjnego wahadła? Praktycznie nie odbiło się to na jego zdrowiu. Jednak w rzeczywistości, emitując energię na częstotliwości negatywnego zdarzenia, człowiek przechodzi na linie życia, na których podobne zdarzenia mają miejsce coraz bliżej niego. Człowiek uczestniczy w zawiązaniu akcji i znajduje się w strefie oddziaływania spirali, która się rozkręca i wciąga go w siebie jak w lej. Współdziałanie człowieka i wahadła zacieśnia się, człowiek wspomniane zdarzenie przyjmuje jak nieunikniony element swojego życia. Jego uwaga zaczyna działać wybiórczo. Wszędzie natyka się na kolejne fakty z różnych krajów. Człowiek omawia te wiadomości ze swymi znajomymi i bliskimi, uzyskuje od nich odzew w postaci zainteresowania i współczucia. Energia wahadła rośnie, a człowiek pod względem częstotliwości swojej emisji jest coraz bliższy liniom zdarzenia, na których nie jest postronnym obserwatorem, lecz bezpośrednim uczestnikiem.

Takie zjawisko wciągania w lej nazwiemy *indukowanym przejściem* na linię życia, na której poplecznik staje się ofiarą destrukcyjnego wahadła. Jego odzew na uderzenie destrukcyjnego wahadła i następujące potem wzajemne doładowywanie się energią wychyleń, indukuje przejście na linię życia bliską pod względem częstotliwości ruchom wahadła. W efekcie negatywne zdarzenie włącza się w warstwę świata danego człowieka.

Katastrofa

Wielu ludzi dopuszcza możliwość ulegnięcia katastrofie. Lecz nie każdy dopuszcza taką możliwość do warstwy swojego świata. Są ludzie, którzy nie oglądają seriali, nie interesują się wiadomościami, nie poruszają ich zdarzenia dotyczące kogoś i dziejące się gdzieś z dala od nich. Żyją w swoich warstwach i są poplecznikami innych wahadeł. Nie porusza ich, że gdzieś rozbił się samolot. Słuchają wiadomości o takich wydarzeniach obojętnie przeżuwając kolację. Wystarczy im własnych trosk.

Na przejście indukowane podatni są ci, którzy interesują się, niepokoją, przejmują zdarzającymi się gdzieś katastrofami i ulegającymi im ludźmi. Jeśli życie człowieka nie jest zbyt nasycone troskami i przeżyciami, próbuje on uzupełnić ten niedobór, skupiając swą uwagę na obcych warstwach. Taki człowiek regularnie czytuje żółtą prasę, ogląda seriale lub wyczekuje nowych doniesień o katastrofach i klęskach żywiołowych. Kroniki bulwarowe i seriale reprezentują aktywność drobnych i niegroźnych wahadeł. Przywiązanie do nich jedynie uzupełnia niedobór informacji, emocji i przeżyć. Lecz wykazywanie zainteresowania destrukcyjnym wahadłem katastrof i klęsk żywiołowych, niesie ze sobą rzeczywiste zagrożenie. Wahadła te są bardzo silne i agresywne.

Częstotliwość emisji myśli człowieka, który zwrócił uwagę na tego rodzaju zdarzenia, zostaje przechwycona tak samo jak w przypadku seriali. Człowiek zainteresowany negatywną informacją zawsze otrzyma ją w nadmiarze. Początkowo odgrywa niewinną rolę postronnego obserwatora. Jakby siedział na trybunie i śledził przebieg meczu

piłkarskiego. Gra coraz bardziej go wciąga i staje się aktywnym kibicem. Następnie schodzi na boisko i zaczyna biegać, nie otrzymując na razie piłki. Stopniowo i niepostrzeżenie coraz bardziej wciąga się w grę i w końcu dostaje podanie. Obserwator przeistacza się w zawodnika, czyli w ofiarę katastrofy.

A jak miało by być inaczej, skoro katastrofy stały się częścią jego życia, on sam dopuścił je do swojej warstwy, mimo woli obierając los ofiary i materializując nieszczęsny wariant! Oczywiście jiie chciał otrzymać roli ofiary, ale to bez znaczenia. Jeśli człowiek przyjął grę wahadła, to ono przydziela role. Dlatego też jeśli dla wielu innych ludzi dane nieszczęście jest tylko fatalnym zbiegiem okoliczności, to dla naszej ofiary stanowi ono słuszny logiczny skutek. Prawdopodobieństwo, że nasz bohater znajdzie się we właściwym miejscu o właściwej porze jest już ponadprzeciętne.

Jeśli będziesz ignorować impulsy destrukcyjnych wahadeł, to nigdy nie ulegniesz katastrofie. Można powiedzieć, że prawdopodobieństwo takiego zdarzenia będzie bliskie zeru. Możesz zaoponować: przecież ludzie giną całymi tysiącami w czasie katastrof lub klęsk żywiołowych. Czyżby oni wszyscy naraz myśleli o katastrofach? Rzecz w tym, że nie jesteś sam na świecie. Otacza Cię masa ludzi, czynnie współpracujących z wahadłami i emitujących energię w spektrum tych wahadeł. Nikt nie jest w stanie w pełni odizolować się od tej emisji. Pole emisji przechwytuje Cię, a Ty, nawet nie zdając sobie z tego sprawy, zaczynasz nadawać na tych samych częstotliwościach. Właśnie dlatego pole energetyczne indukowanego przejścia narasta lawinowo na podobieństwo leja.

Zadanie polega na tym, by znajdować się jak najdalej od jego środka. Oznacza to, że nie wolno dopuszczać do siebie informacji o katastrofach i klęskach, interesować się nimi, przejmować, omawiać je. Najlepiej w ogóle puszczać to mimo uszu. Zwróć uwagę, że nie masz uciekać od informacji, tylko nie dopuszczać jej do siebie. Jak już wiesz z poprzednich rozdziałów, unikanie spotkania z wahadłem to to samo, co szukanie spotkania z nim. Kiedy się czemukolwiek sprzeciwiasz, nie chcesz tego lub dajesz wyraz swej wrogości, czynnie emitujesz energię na częstotliwości tego, czego chcesz uniknąć. Niedopuszczanie do siebie to inaczej ignorowanie, nie reagowanie na negatywną informację, odwrócenie uwagi w kierunku nieszkodliwych audycji i książek.

Jeśli nie udaje się nie reagować, wówczas pozostaje tylko polegać na Aniele Stróżu. Na przykład, jeśli boisz się latać samolotem, nie lataj. Jeśli istnieje obawa, to znaczy, że w spektrum Twojej emisji jest częstotliwość, która rezonuje z linią życia, na której odnotowana jest katastrofa w powietrzu. To wcale nie oznacza, że z pewnością znajdziesz się na tej linii, tym niemniej jest takie prawdopodobieństwo. Jeśli po prostu nie myślisz o niebezpieczeństwie w samolocie, nie masz się czego obawiać, jeśli zaś odczuwasz *niecodzienny* niepokój przed lotem, mądrze będzie zrezygnować z tego rejsu. Jeśli nie da się w ogóle nie latać, wówczas należy nauczyć się słuchać *szelestu porannych gwiazd.* Co to takiego i jak to robić, jeszcze się dowiesz.

Wojna

Wojna w swej istocie rodzi się podobnie jak zwykła bójka. Początkowo jedna strona wypowiada swoją opinię. Druga ma przeciwne zdanie i dlatego wypowiedź działa jak pchnięcie destrukcyjnego wahadła. Druga strona odpowiada na pierwsze pchnięcie z nieco większym rozmachem. W odpowiedzi, pierwsza znów odpowiada większą agresją. I tak to narasta dopóki nie dojdzie do rękoczynu.

Od razu widać jasny obraz bitwy dwóch wahadeł, które uderzając o siebie, rozpędzają się coraz bardziej. Podczas gdy dojrzewa wojna czy rewolucja, oddziałuje wiele czynników, ale istota jest taka sama. Najpierw ludziom się wmawia, że źle im się żyje. Wszyscy się z tym szybko zgadzają-pierwsze podanie wahadła zostało przyjęte. Potem znajduje się wyjaśnienie, że obcy ludzie nie pozwalają lepiej żyć naszym ludziom. To wywołuje niezadowolenie-wahadło się rozpędza. Potem następuje prowokacja którejś ze stron, co wywołuje lawinę oburzenia-wahadło przybrało na sile i można rozpocząć wojnę lub rewolucję. Każde uderzenie wahadła rodzi odzew, który jeszcze bardziej nasila wahania. Następuje gwałtowne przejście na linie życia, na których napięcie wzrasta.

Sytuację można zmienić tylko na samym początku, potem wymyka się spod kontroli. Jeśli w chwili kiedy spirala zaczyna się zwijać, na pierwszy ruch wahadła odpowie się pokojowo lub po prostu odsunie się, wahadło chybi lub zostanie stłumione, a co za tym idzie-nie nastąpi przejście na nowy zwój, czyli inną linię. Jeśli zaś przejmie się ruch

wahadła, to częstotliwość emisji uczestnika będzie odpowiadać parametrom linii nowego zwoju spirali.

Niestety, jeśli pojedynczy uczestnik zdarzeń nie reaguje na wahadło, nie daje to gwarancji, że nie zostanie wciągnięty w wir rewolucji czy wojny. Jeśli wpadł w silny kołowrót, to niezależnie od tego jak będzie się starał, nie zdoła się wydostać. Jednak w przypadku odrzucenia gry wahadła, uczestnik otrzymuje przynajmniej dodatkowe szansę ocalić życie i ujść z minimalnymi stratami. Należy w tym miejscu właściwie zrozumieć na czym polega odrzucenie wojny albo rewolucji. Możesz jej nienawidzić lub czynnie walczyć. Wahadłu jest jednak obojętne, czy jesteś za czy przeciw. Odpowiada mu energia niezależnie od znaku. Jeśli energia jest emitowana na częstotliwości wojny, następuje przejście na tę linię. Podejmujesz wojnę, uczestniczysz w niej -znajdujesz się na polu walki. Walczysz przeciw wojnie - ona i tak Cię pochłania.

Odrzucanie wahadła to ignorowanie go. Oczywiście, nie zawsze udaje się je ignorować. Na tym właśnie polega niebezpieczeństwo przejścia indukowanego. Przynajmniej nie zajmuj pozycji popleczników ani przeciwników wojny. Zawsze istniały państwa neutralne, które trzymając się z dala, obserwowały jak całe narody wzajemnie się wyniszczały. Zwróć uwagę na demonstracje i pikiety, na których ludzie zaciekle protestują przeciwko działaniom wojennym. Dla wahadła usiłującego rozpętać bitwę ze swym przeciwnikiem, stanowią oni takich samych oddanych i pożądanych popleczników, jak zwolennicy bitwy. Czynny protest to jak najbardziej współudział w wojnie, chociaż naiwni poplecznicy wahadła przekonani są, że jest inaczej. Pokojowe propozycje i ujawnienie prawdziwej twarzy i motywów wahadła - oto działania, które tłumią wojnę. Pamiętasz alegorię z gniazdem dzikich pszczół? Wahadło oświadcza swoim poplecznikom, że pszczoły są niebezpieczne i dlatego trzeba je zniszczyć. Czego tymczasem naprawdę potrzebuje wahadło? Może ich miodu?

Bezrobocie

Jak już powiedziano, uczestniczyć w grze destrukcyjnego wahadła można w różny sposób - zarówno popierając je, jak i odtrącając. To ostatnie jest chyba jeszcze bardziej niebezpieczne, ponieważ pragnienie uniknięcia zderzenia z wahadłem stwarza nadmierny potencjał, który wciąga w lej przejścia. Obecnie utraty pracy obawia się każdy albo prawie każdy. Indukowane przejście na bruk jest bardzo podstępne. Zaczyna się od niewinnych drobnostek. Może to być ledwie wyczuwalny pierwszy sygnał. Obiło Ci się o uszy, że interesy w zakładzie pracy nie idą już tak dobrze jak dawniej. Albo ktoś z Twoich znajomych stracił pracę lub krążą pogłoski o planowanej gdzieś redukcji kadr, czy coś w tym rodzaju.

Na poziomie podświadomości, w sposób dla Ciebie niezauważalny, zapaliło się czerwone światełko. Potem następuje inny sygnał, na przykład wzrosła inflacja. To już budzi Twoją (i innych zresztą też] czujność. Zaczynają się rozmowy, a wahadło bezrobocia otrzymuje zastrzyk energii. I oto pojawiają się informacje o wahaniach na giełdzie, ogólne napięcie wzrasta.

Miejsce troski szybko zajmuje niepokój, który błyskawicznie przeradza się w strach. Już na całego generujesz energię o częstotliwości linii życia, na których widzisz siebie bez pracy.

Kiedy nosisz w sobie strach przed znalezieniem się wśród zwolnionych, możesz uznać, że widać to tak samo dobrze, jakbyś powiesił sobie na czole tabliczkę z napisem „Można mnie zwolnić z pracy". Jeśli myślisz, że jesteś w stanie ukryć ten strach, to bardzo się mylisz. Przelotne gesty, odcienie intonacji w głosie mówią nieraz więcej niż słowa. Utraciwszy pewność siebie, nie jesteś już tak efektywnym pracownikiem jak dawniej. To, co wcześniej przychodziło z łatwością, teraz się nie klei. W rozmowach ze współpracownikami powstaje napięcie, ponieważ oni znajdują się w podobnej sytuacji. Przenosisz nerwowość na rodzinę, a tam, zamiast wparcia, spotykasz się z oskarżeniami. Rozwija się stres i żaden już z ciebie pracownik-na czole wisi tabliczka „Gotowy do zwolnienia".

Przyczyna strachu przed zwolnieniem kryje się w poczuciu winy, które tli się lub płonie jasnym światłem w Twej podświadomości. Kogo zwalnia się w pierwszej kolejności? Najgorszych. Jeśli pozwoliłeś sobie myśleć, że być może jesteś gorszy od innych, to sam wpisałeś się na czarną listę. Zrezygnuj z poczucia winy. Pozwól sobie na luksus bycia sobą. A jeśli to nie wychodzi, zacznij szukać nowej pracy. Nadmierny potencjał niepokoju

rozprasza się przy pomocy działania. Niektórzy rozpoczynają poszukiwania nowej pracy natychmiast po otrzymaniu angażu. Nie robią tego dlatego, że chcą szybko zmienić miejsce pracy. Zabezpieczenie daje poczucie pewności: jakby co, to jest wariant zapasowy. Jeśli jesteś spokojny o swoją przyszłość, to oddziaływanie sił równoważących Cię nie dotknie.

Epidemia

Pewnie pomyślisz, że gdzie jak gdzie, ale w tej materii nie ma mowy o jakichś liniach życia. Człowiek zaczyna chorować, bo został zarażony. I będziesz mieć rację, ale tylko w tej mierze, że człowiek pozwolił się zarazić. Wcale nie chcę powiedzieć, że należy chodzić z jałową maseczką na twarzy. Nie uchroniłoby to przed zachorowaniem. Nie wierzysz? Cóż, czysto spekulatywnie nie jestem w stanie tego dowieść, jak i wszystkiego, o czym piszę w niniejszej książce. Ale przecież Ty też nie będziesz chodzić w sterylnej masce w czasie epidemii grypy, by sprawdzić tę tezę. Dlatego też będę po prostu mówić to, co wiem, a wierzyć czy nie - zdecyduj sam.

Tak więc odsłaniamy historię choroby. Przyczyna choroby-Twoja dobrowolna zgoda na uczestnictwo w grze o nazwie „Epidemia". Wszystko zaczyna się od pogłosek, że epidemia, powiedzmy grypy, już gdzieś szaleje. Każdy normalny człowiek wie, że grypa łatwo przenosi się drogą kropelkową, więc Ty, jak każdy inny, dopuszczasz do siebie myśl, że może się to każdemu przydarzyć. W głowie od razu pojawia się film o tym, jak to masz temperaturę, kaszlesz i kichasz. No i od tej chwili jesteś częścią gry, ponieważ emitujesz energię myśli na częstotliwości destrukcyjnego wahadła.

Podświadomie zaczynasz szukać potwierdzenia tego, że epidemia atakuje, a Twoja uwaga zaczyna działać w sposób wybiórczy. Ze wszystkich stron zaczynają otaczać Cię kichający ludzie. Oni są zawsze, tylko wcześniej nie zwracałeś na nich uwagi. W pracy i w domu co jakiś czas ktoś nawiązuje do tego tematu. Twoje przypuszczenie, że epidemia atakuje znajduje nowe potwierdzenia, nawet jeśli ich specjalnie nie szukasz i temat Cię nieszczególnie obchodzi. Wszystko dzieje się jakoś samo przez się.

Jeśli od samego początku gry nastroiłeś się na częstotliwość destrukcyjnego wahadła, Twój związek z nim będzie coraz silniejszy niezależnie od świadomego uczestnictwa. A jeśli nie masz nic przeciwko temu by pochorować, lub masz poczucie, że i tak choroba Cię nie minie, to jesteś najaktywniejszym poplecznikiem wahadła. Albo zdecydowałeś, że nie zachorujesz, wmawiasz sobie, że jesteś całkowicie zdrów, wówczas tak się stanie i nie zachorujesz. Nic z tego. Myślisz o chorobie, a więc nadajesz na częstotliwości choroby. Kierunek myśli, za czy przeciw, nie ma znaczenia. Innymi słowy, jeśli próbujesz umocnić się w przekonaniu, że nie zachorujesz, to od razu dopuszczasz do siebie taką możliwość i żadne zapewnienia nie pomogą.

Słowa wypowiedziane na głos są po prostu zawirowaniem powietrza, słowa wypowiedziane w duchu są w ogóle niczym, a wiara to silna, choć bezgłośna energia. Nie uchroni Cię nawet zrobienie szczepionki. Tak czy inaczej swoje odchorujesz w taki czy inny sposób. Pierwszy objaw choroby stawia Cię przed wyborem: czy w końcu zachorujesz, czy nie. Słabo się sprzeciwiasz i w końcu godzisz się z chorobą. To zaś na dobre koryguje Twoją emisję i przechodzisz na linię życia, na której choruje się na całego.

Indukowane przejście zaczęło się w chwili przyjęcia wahadła. Jeśli faktycznie „masz gdzieś" całą tę epidemię, przejście nie zaistnieje. Albo jeśli jesteś na urlopie, nie rozmawiasz z nikim, nie słuchasz wiadomości i nic nie wiesz o epidemii, wahadło Cię nie ruszy. Chybi ono jak w pustkę.

Czy myślałeś nad tym, dlaczego lekarze nie zarażają się od chorych? Wielu śmiało pracuje nawet bez masek. To nie dlatego, że są zaszczepieni. Nie da się zaszczepić na wszelkie choroby. Rzecz w tym, że lekarze również aktywnie grają w grę wahadła choroby, lecz przydzielono im całkiem inną rolę. Dla porównania poobserwuj przy okazji zachowanie stewardes w samolocie. Te dobre wróżki stanowczo zalecają wszystkim podróżnym, by zapinali pasy, a same fruwają jakby mogły w razie katastrofy zawisnąć w powietrzu niby kolibry.

„A co z niemowlętami zarażonymi HIV?" - spyta skrupulatny Czytelnik - „Czyżby one też emitowały energię przejścia?" Po pierwsze, rozpatrujemy tutaj kwestię epidemii jako tendencji. Po drugie, nie próbuję nawet udowodnić, jakoby nie istniało żadne zarażenie, tylko sama emisja myśli na częstotliwości choroby. Transerfing to nie dogmat i nie

ostateczna instancja prawdy. Żadnej idei nie wolno wynosić do poziomu absolutu. Można jedynie przyjmować do wiadomości prawidłowość. A prawda zawsze leży „gdzieś pośrodku", gdzie dokładnie - nie wiadomo.

Panika

Jest to najintensywniejsze i najszybsze przejście indukowane. Panika najbardziej kontrastowo podkreśla wszystkie jego cechy.

Po pierwsze, skręcanie spirali odbywa się bardzo chwytliwie, ponieważ sygnał o rzeczywistym niebezpieczeństwie rozbrzmiewa zawsze niezmiernie przekonująco i człowiek natychmiast włącza się do gry destrukcyjnego wahadła. Z tego też powodu wzrost drgań wahadła następuje bardzo szybko, wręcz lawinowo.

Po drugie, człowiek niemal całkowicie traci nad sobą kontrolę, czyli zmienia się w czuły odbiornik, będący jednocześnie aktywnym przekaźnikiem drgań wahadła. I w końcu, samo wahadło znajduje sobie świetne materialne urzeczywistnienie w postaci tłumu. Niestety wszystkie te czynniki czynią niezmiernie trudnym stłumienie wahadła lub jego ominięcie. Człowiekowi w takiej chwili nawet do głowy nie przyjdzie, by myśleć o sposobach walki z wahadłem.

Jednak jeśli zapanować nad sobą i nie ulegać panice, można z dużą dozą prawdopodobieństwa ocalić życie sobie i bliskim. Na przykład, na tonącym statku zawsze powstaje skupisko obok kilku szalup ratunkowych, podczas gdy szalupy znajdujące się w pobliżu stoją puste. A przecież wystarczy zaledwie moment, by rozejrzeć się dookoła. Ale na tym polega przewrotność indukowanego przejścia - działa ono jakiej, zasysający wszystko, z czym zetknie się choćby krawędzią.

Nędza

Logicznie rzecz biorąc, jak może się wzbogacić prosty człowiek, urodzony w blokowiskach? Nie będziemy rozpatrywać metod niezgodnych z prawem ani pięknych historii o milionerach. Tak więc rozważania oparte na zdrowym rozsądku do niczego nas nie zaprowadzą. A więc co nam po logice? Transerfing nie mieści się w ramach zdrowego rozsądku, ale za to pozwala robić to, co wydaje się niemożliwe.

Postępując logicznie, ludzie osiągają określony rezultat. Jeśli człowiek urodził się w biedzie, znajduje się w otoczeniu nędzy, przywykł do tego i nastrojony jest na emisję energii na częstotliwości linii swego biednego życia. Niezwykle trudno jest przestroić się na linię swego dostatku, jedynie nienawidząc swej biedy, zazdroszcząc bogatym i pragnąc zostać człowiekiem majętnym. Rzekłbym nawet, że mając do dyspozycji tylko te trzy rzeczy, przejście na linię własnego bogactwa jest praktycznie niemożliwe. Zastanówmy się, dlaczego.

Pewnie jednym z pierwszych odkryć dokonywanych przez wkraczające w życie dzieci jest następujący fakt: jeśli czegoś nie chcesz, to jeszcze nie znaczy, że się przed tym uchronisz. Nieraz wyrywa się z głębi duszy krzyk rozpaczy: „Przecież ja tak tego nie chcę! Po prostu tego nienawidzę! Dlaczego to nie zostawi mnie w spokoju? Dlaczego to przydarza się właśnie mnie?".

Podobne pytania w porywie oburzenia zadają nie tylko dzieci, ale i dorośli. W rzeczywistości trudno pogodzić się z taką sytuacją, że jeśli czegoś nie chcesz, to i tak się wydarzy, a jeśli nienawidzisz, to nie odstąpi Cię na krok. Można nienawidzić swej biedy, pracy, wad fizycznych, sąsiadów, włóczęgów na ulicy, alkoholików, narkomanów, psów, złodziei, bandytów, bezczelnej młodzieży, rządu... Im mocniej czegoś nienawidzisz, tym więcej tego spotykasz w życiu. I wiesz już dlaczego. To Cię dotyka, myślisz o tym, czyli emitujesz energię na częstotliwości linii życia, na których obiekt Twojego niezadowolenia występuje w nadmiarze. Nie jest ważne, jaki biegun ma ta emisja: „podoba się" czy „nie podoba". Ta druga jest nawet efektywniejsza, bo sama emocja jest silniejsza. Z drugiej strony to, czego nie lubisz, stanowi dla Ciebie destrukcyjne wahadło i dlatego jeszcze bardziej rozpędzasz je swoimi emocjami. Dodatkowo, jeśli nienawidzisz, to stwarzasz nadmierny potencjał. Siły równoważące zostaną skierowane przeciw Tobie, ponieważ łatwiej im usunąć jednego przeciwnika niż zmienić cały świat, który komuś nie odpowiada. Spójrz tylko, ile szkodliwych czynników jest zawartych w negatywnym stosunku do życia!

Wróćmy do człowieka urodzonego w nędzy. Marzy on, by być bogatym. Ale samo pragnienie, jak wiadomo, niczego nie zmieni. Można rozwalić się na kanapie i leniwie powtarzać: „Nieźle by było mieć przed sobą talerzyk z truskawkami. Ale skąd je wziąć? Przecież zimą to niemożliwe". Mniej więcej tak biedny marzy o bogactwie.

Jeśli człowiek nie jest gotów do działania, to niczego nie otrzyma. A nie działa, będąc przeświadczony, że i tak nic z tego nie wyjdzie. Powstaje zamknięty krąg. Pragnienie nie ma żadnej mocy. Ono nie jest w stanie nawet kiwnąć palcem. Może to sprawić zamiar, czyli decyzja o podjęciu działania. Zamiar zawiera w sobie również gotowość do posiadania. Człowiek może powiedzieć: „Nie pozbawisz mnie tego! To proste, chcę być bogaty!".

Nie. Znów pomiędzy „chcieć" i „być gotowym stać się" znajduje się ogromna przepaść. Na przykład, człowiek ubogi czuje się nieswojo wśród przepychu albo w drogim sklepie, nawet jeśli ze wszystkich sił stara się przekonać siebie i innych, że jest inaczej. W głębi duszy uważa, że nie jest godzien tego wszystkiego. Bogactwo znajduje się poza strefą komfortu biednego i to nie dlatego, że bycie bogatym jest niekomfortowe, ale dlatego, że jest on bardzo daleki od tego wszystkiego. Nowy fotel jest wygodniejszy, ale stary bardziej komfortowy.

Biedni znają tylko zewnętrzną stronę bogactwa: luksusowe domy, drogie samochody, biżuterię, kluby... Biedny, znalazłszy się w takim otoczeniu, będzie odczuwał dyskomfort. Jeśli dasz mu walizkę pieniędzy, zacznie popełniać głupstwa i w końcu wszystko straci. Częstotliwość energii emitowanej przez niego jest w ostrym dysonansie z takim życiem. I dopóki biedny nie dopuści do strefy swojego komfortu atrybutów bogactwa, dopóki nie nauczy się, jak czuć się właścicielem drogich przedmiotów, dopóty pozostanie biedny, nawet jeśli znajdzie skarb.

Jeszcze jedną przeszkodą na drodze do bogactwa jest zawiść. Jak wiadomo, zawiść wiąże się z irytacją wynikającą z czyjegoś szczęścia. W tym sensie uczucie to nie zawiera w sobie niczego konstruktywnego. Znajduje się jednak w zawiści pewien niezmiernie destrukcyjny pierwiastek. Psychika ludzka działa następująco: jeśli zazdrości się tego, co chciałoby się posiadać, to czyni się wszystko, by pozbawić to wartości. Oto logika bezinteresownej zawiści: „Zazdroszczę mu tego, co posiada. Nie mam tego i wątpię, czy kiedykolwiek będę mieć. Ale czy jestem w jakiś sposób gorszy od niego? To znaczy, że ta rzecz, którą posiada, wcale nie jest tak atrakcyjna i do niczego mi nie jest potrzebna".

W ten sposób pragnienie posiadania przeradza się w psychologiczną reakcję obronną, a następnie w odrzucenie. Odrzucenie przebiega delikatnie, ponieważ podświadomość wszystko pojmuje dosłownie. Świadomość jedynie pozornie pozbawia wartości przedmiot zawiści, by usprawiedliwić bezczynność, a podświadomość wszystko traktuje poważnie. I w tym momencie wyświadcza ona niedźwiedzią przysługę, robiąc wszystko, by nie uzyskać rzeczy pozbawionej wartości i odrzuconej.

Widzisz więc, jakie siły „przyklejają" ludzi do biednej linii życia. Jeszcze dramatyczniej rozwija się akcja podczas indukowanego przejścia z dostatniej na biedną linię życia. Zdarza się, że człowiek sukcesu traci wszystko i ląduje na ulicy. Cała przewrotność indukowanego przejścia ku nędzy objawia się tym, że spirala rozkręca się początkowo powoli, niezauważalnie, a następnie coraz szybciej, tak, że nie można jej już zatrzymać.

Spirala ta zaczyna się od przejściowych problemów finansowych. Zauważ, że przejściowe problemy finansowe mogą wystąpić zawsze i u każdego. Jest to tak samo nieuniknione, jak deszcz w dniu, kiedy wybierasz się na piknik. Jeśli się z tego powodu nie wpada w złość, depresję, niepokój albo nie obraża na życie, to ruch destrukcyjnego wahadła nie otrzyma zastrzyku energii i ustanie. Przejście indukowane zaczyna się, jeśli uchwycisz się końca spirali. By spirala zaczęła się obracać, konieczna jest Twoja reakcja na destrukcyjne wahadło.

Pierwszą naszą reakcją jest niezadowolenie. Na razie stanowi to niewielkie wsparcie dla wahadła, i jeśli na tym Twoje emocje się wyczerpią, jego ruch ustanie. Kolejną reakcją jest oburzenie, a to już silniejsze odczucie i wahadło podniesione na duchu wysyła Ci informację o tym, że Twoje problemy finansowe są przez kogoś zawinione. Na ten bodziec reagujesz negatywnymi opiniami lub działaniami w stosunku do winowajców. W tej chwili wahadło całkiem się ożywia i zaczyna kolejny zwój spirali: kolejną wypłatę otrzymujesz jeszcze mniejszą, ceny rosną lub też wierzyciel żąda natychmiastowej spłaty pożyczki.

Zwróć uwagę, że na tym etapie nie zdajesz sobie jeszcze sprawy z tego, że rozpoczął się jakiś proces. Może się po prostu wydawać, że mają miejsce nieoczekiwane kłopoty. W rzeczywistości jednak ma miejsce celowy proces, który Ty sam indukujesz, odpowiadając

na ruch wahadła. Częstotliwość Twojej emisji energetycznej coraz bardziej przestraja się z linii, na której jesteś człowiekiem sukcesu, na linie, na których jesteś poszkodowany i niezadowolony. Dlatego też przenosisz się na linie odpowiadające tym nowym parametrom.

Twoja sytuacja zaczyna się pogarszać. Zewsząd dochodzą złe wieści: ceny rosną, interesy rodzimego przedsiębiorstwa idą nie najlepiej. Zaczynasz omawiać te negatywne wiadomości ze znajomymi i bliskimi. Rozmowa zazwyczaj przybiera formę żalu, niezadowolenia i agresji wobec przypuszczalnych winnych takiego stanu *rzeczy.* Szczególnie uwidacznia się to w zakładach pracy, których interesy idą całkiem źle. Dzień pracy zaczyna się tam od postulatu „nie ma pieniędzy", jak od porannej modlitwy.

Na tym etapie jesteś już całkiem przechwycony przez spiralę i Twoja emisja nastrojona jest na częstotliwość destrukcyjnego wahadła. Ponieważ interesy idą coraz gorzej, ogarnia Cię niepokój. Energia niepokoju, niezależnie od swej niewielkiej siły, jest świetnie przyswajana przez wahadło, które rozzuchwala się coraz bardziej. W takim stanie nieuchronnie będziesz stwarzać wokół siebie nadmierne potencjały: niezadowolenie, agresję, depresję, apatię, urazę itd. Teraz, kiedy do destrukcyjnego wahadła dołączyły siły równoważące, sytuacja wymyka się spod kontroli i zaczyna rozwijać się lawinowo. Odczuwasz strach i zaczynasz miotać się na oślep.

Jakby ktoś złapał Cię za ręce i zakręcił, a potem gwałtownie puścił. Odleciałeś w bok, upadłeś i leżysz w stanie szoku. Straszny widok. A zaczęło się wszystko od niewielkich problemów finansowych. Wahadło nie potrzebuje Twoich pieniędzy. Jest zainteresowane jedynie negatywną energią, którą emitujesz, gdy one od Ciebie odpływają. W efekcie, kiedy spirala się rozprostowała, nieszczęśnik w najlepszym razie stracił już bardzo wiele, a w najgorszym-wszystko. Dla destrukcyjnego wahadła nie stanowi już przedmiotu zainteresowania, bo nie ma już nic do zaoferowania. Kolejne zdarzenia mogą rozgrywać się według różnych scenariuszy. Nieszczęśnik może pozostać na niepomyślnej linii życia, albo zacząć z trudem się wygrzebywać. Takie przejście indukowane może zachodzić zarówno z pojedynczym człowiekiem, jak i z większą grupą ludzi. W drugim przypadku, jak zapewne rozumiesz, nie ma mowy o zwykłej spirali, lecz o prawdziwym kołowrocie, z którego niezmiernie trudno się wydostać.

Jedyne, co możesz poradzić, by nie ulec indukowanemu przejściu, to po prostu nie chwytać za koniec spirali, nie włączać się do gry destrukcyjnego wahadła. Nie wystarczy jedynie wiedzieć, jak działa ów mechanizm. Trzeba o nim zawsze *pamiętać.* Twój Nadzorca nie może drzemać. Dawaj sobie kuksańca zawsze, kiedy z przyzwyczajenia, jak we śnie, podejmiesz grę wahadła, czyli przejawisz niezadowolenie, oburzenie, niepokój, kiedy będziesz uczestniczył w negatywnych rozmowach i tak dalej. Pamiętaj: wszystko, co wywołuje w Tobie negatywną reakcję, stanowi konsekwencję prowokacyjnych działań destrukcyjnych wahadeł. Dokładnie to samo dzieje się we śnie: dopóki nie uświadamiasz sobie, że to sen, jesteś marionetką w cudzej grze i mogą Cię prześladować koszmary. Kiedy tylko się ockniesz, otrząśniesz z transu, uświadomisz sobie, że toczy się gra, stajesz się panem sytuacji, a nie ofiarą okoliczności, podczas gdy wszyscy pozostali znajdują się w stanie ubezwłasnowolnienia.

Podsumowanie

Każdy człowiek tworzy odrębną warstwę świata, w której też żyje.

Świat ludzki, jako całość, składa się z poszczególnych, zachodzących na siebie warstw.

Emitując negatywną energię, człowiek sam pogarsza warstwę swojego świata.

Agresja jest mylnie interpretowana jako sita, a niezadowolenie -jako zwykła reakcja.

Reakcja na negatywne zdarzenie indukuje przejście na negatywne linie życia.

Przejście indukowane włącza negatywne zdarzenie w warstwę człowieka jako jednostki.

Nie dopuszczaj do warstwy swojego świata jakiejkolwiek negatywnej informacji.

Niedopuszczanie to celowe ignorowanie, nieokazywanie zainteresowania, nie zaś - unikanie.



ROZDZIAŁ VI
Nurt wariantów

SKĄD biorą się przeczucia, intuicja, przepowiednie, odkrycia i dzieła sztuki? Czy rzeczywiście za wynalazki i twórczość odpowiada ludzki umysł? Nurt wariantów to wspaniały dar dla umysłu, lecz człowiek nawet tego nie podejrzewa. Czym są „przesądy" i dlaczego skutkują?

„Kiedy poruszasz się z prądem,
świat wychodzi Ci naprzeciw"

Pole informacji

Przestrzeń wariantów stanowi pole informacji albo matrycę energetyczną - *szablon tego, co i jak ma być.* Kiedy energia nastrojona na określony sektor matrycy „podświetla go", wówczas szablon urzeczywistnia się w postaci kształtu materialnego. Powstaje pytanie: czy można wykorzystać tę informację, dopóki leży ona w postaci nieurzeczywistnionej?

Można powiedzieć, że wszyscy robimy to na co dzień. Świadomość nie jest w stanie odczytać informacji z przestrzeni wariantów. Za to podświadomość kontaktuje się z polem informacji w sposób bezpośredni. Właśnie stąd biorą się przeczucia, intuicja, przepowiednie, odkrycia, a także dzieła sztuki.

Informacja trafia do świadomości ze świata zewnętrznego jako interpretacja zewnętrznych danych albo z podświadomości, na poziomie intuicyjnym. Dane zapisane w polu to - mocno upraszczając - prawda w czystej postaci. Innymi słowy-obiektywna i pozbawiona interpretacji informacja. Kiedy prawda przechodzi przez filtr umysłu, przekształca się w interpretację, czyli wiedzę. Wszystkie istoty żywe postrzegają prawdę w swojej interpretacji. Kura widzi i pojmuje świat całkiem inaczej niż człowiek. Nawet różni ludzie mogą widzieć i pojmować te same rzeczy w różny sposób. Dlatego wiedza jest mniej lub bardziej zniekształconą formą prawdy.

Dane w polu informacji przedstawione są w postaci skomplikowanej struktury energetycznej. Zapisane jest tam wszystko to, co każe materii poruszać się zgodnie z określonymi prawami. Początkowo dane z pola informacji są przyjmowane przez podświadomość (duszę), następnie świadomość (umysł) przetwarza je w opis słowny lub symboliczny. Tak rodzi się odkrycie lub powstaje coś nowego - muzyka, arcydzieło, czyli to, czego człowiek nie był w stanie ujrzeć lub dowiedzieć się o tym w sposób bezpośredni. W ten sam sposób pojawia się wiedza intuicyjna i przeczucia.

Możliwe, że to wszystko Cię szokuje i wywołuje niedowierzanie. Czy zatem umysł nie jest w stanie sam stworzyć niczego nowego, a jedynie otrzymuje dane z pola informacji? Nie do końca. Umysł może skonstruować nowy obiekt albo rozwiązać zadanie, operując znanymi obiektami i logicznymi założeniami. Innymi słowy-umysł może ułożyć nowy dom ze starych klocków. Ale nie może uzyskać czegoś zasadniczo nowego, czegoś, czego nie da się skonstruować z już istniejących elementów.

Odkrycia mają miejsce w nauce nie dzięki logicznym rozważaniom, lecz nagłym olśnieniom, wiedzy znikąd. To samo dotyczy genialnych wynalazków. Piękna muzyka nie powstaje metodą doboru nut, ale raczej niejako przychodzi sama. Arcydzieła nie powstają w wyniku doskonałego technicznie wykonania, lecz rodzą się z natchnienia. Idealny pod względem techniki obraz niekoniecznie musi stać się arcydziełem. Arcydziełem czyni go to, co leży poza ramami techniki wykonania. Poezja, która porusza serce nie powstaje w wyniku rozumowego doboru właściwych rymów, ale pochodzi z głębi duszy.

Cała oparta na natchnieniu i olśnieniu twórczość nie ma nic wspólnego z umysłem. Umysł czyni tylko potem produkt takiej twórczości swym atrybutem. Na przykład, umysł może idealnie skopiować już istniejące arcydzieło. Ale stworzyć nowego nie jest w stanie.

Umysł poddaje analizie dane uzyskane przez podświadomość w polu informacji i przyobleka w symbole, które je interpretują-w postaci obrazu, melodii, wiersza, wzoru, wykresu i tak dalej.

Póki co, nie jest nam dane wiedzieć, w jaki sposób podświadomość uzyskuje dostęp do pola informacji. Możemy jedynie być świadkami tego, jak manifestuje się ów dostęp. Przykładem może być jasnowidzenie, czyli zdolność odbierania zajścia mającego miejsce w przeszłości lub takiego, które jeszcze się nie wydarzyło, czy też wydarzyło się poza polem widzenia jasnowidza. Nie rozumiemy mechanizmu takich zjawisk i zaliczamy je do paranormalnych. Wahadła fundamentalnej nauki, nie chcąc podpisać się pod własną bezsilnością, nie traktują tego rodzaju zjawisk poważnie. Jednak przez fakt, że nie potrafimy ich wyjaśnić, nie stają się one mniej realne. Nie sposób po prostu je zlekceważyć.

Są ludzie, którzy widzą zdarzenia w polu informacji tak wyraźnie, jakby rozgrywały się na ich oczach w świecie materialnego urzeczywistnienia. Ludzie tacy posiadają umiejętność dokładnego nastrajania się na urzeczywistnione sektory w przestrzeni wariantów. Na przykład, aby nastroić się na sektor zaginionego człowieka, jasnowidz musi spojrzeć na jego fotografię lub dotknąć jego rzeczy. Z usług jasnowidzów niekiedy korzysta nawet policja.

Zdecydowanie nie każdy widzi tak jasno, dlatego zdarzają się pomyłki. Istnieją dwie przyczyny pomyłek. Pierwsza polega na tym, że jasnowidz nastraja się na sektor, który nie był i nie będzie urzeczywistniony. Różne sektory, zależnie od umownego dystansu je dzielącego, mogą różnić się między sobą pod względem scenariusza i dekoracji znacznie lub mało. Druga przyczyna pomyłki polega na interpretacji danych. Na przykład, starożytni wróżę i prorocy, obserwując niecodzienne sceny z przyszłości, interpretowali je po swojemu, stosownie do poziomu swej wiedzy. Dlatego przepowiednie często są niedokładne.

To Twoja sprawa, czy w to wierzysz, czy nie. Nie zapominaj, że Transerfing jest tylko modelem pozwalającym wykorzystywać prawa wszechświata do własnych celów, nie zaś jego opisem budowy. Transerfing nie jest też granitowym monumentem z napisem: „Tu leży pies pogrzebany". Prawda, jak wiesz, zawsze jest gdzieś pośrodku. Twierdzenie, że człowiek jest w stanie syntezować wszystko od nowa przy pomocy umysłu, też jest co najwyżej założeniem. Po prostu od dawna przywykliśmy do takiego modelu i tak nam jest wygodnie. Należy zaznaczyć, że ten zwyczajowy schemat jest nie do udowodnienia, tak jak i model Transerfingu. Czy dzieje się to tak czy inaczej, nie ma dla nas zasadniczo większego znaczenia. Niezaprzeczalny fakt polega na tym, że dane z przestrzeni wariantów w jakiś sposób docierają do nas w postaci różnych sugestii, widzeń, oświeceń, znaków, a my powinniśmy - w miarę możliwości - zrozumieć ich przesłanie.

Wiedza znikąd

Jedynie nieliczne unikalne jednostki mogą jasno odczytywać dane z pola informacji. Większość ludzi otrzymuje jedynie odgłosy tych danych w postaci przelotnych przeczuć i niejasnej wiedzy. Ludzie nauki i sztuki doznają olśnienia po wielu dniach lub latach przemyśleń. Trudno odkryć coś nowego, ponieważ częstotliwość emisji myśli najłatwiej nastraja się na już urzeczywistnione sektory przestrzeni wariantów. Zasadnicza nowość leży zawsze w sektorach nieurzeczywistnionych. Ale jak się na nie nastroić? Na razie ta wiedza nie jest nam dana.

Kiedy poszukiwanie nowego rozwiązania w urzeczywistnionych sektorach nie przynosi efektów, podświadomość w jakiś przypadkowy sposób odnajduje nieurzeczywistniony sektor. Takie dane nie są obleczone w kształt zwyczajnych interpretacji symbolicznych, dlatego też świadomość odbiera je jako niejasną, mętną informację. Jeśli mózgowi udaje się uchwycić sens tej informacji, następuje olśnienie i jasne zrozumienie.

W mechanizmach działania świadomości i podświadomości jest wiele niejasności i sprzeczności. Nie będziemy podnosić wszystkich tych kwestii, a jedynie rozpatrzymy poszczególne ich aspekty. Aby nie zaplątać się w terminologii i semantyce, wszystko co jest związane ze świadomością nazywać będziemy dla wygody umysłem, a to, co wiąże się z podświadomością, nazwiemy duszą.

Jeśli umysł rozumiałby wszystko, co chce mu przekazać dusza, ludzkość uzyskałaby bezpośredni dostęp do pola informacji. Trudno sobie wyobrazić, jakich wyżyn dostąpiłaby wówczas nasza cywilizacja. Lecz umysł nie tylko nie umie słuchać, ale też nie chce.

Uwaga człowieka wciąż skupiona jest albo na obiektach świata zewnętrznego, albo na wewnętrznych przeżyciach i przemyśleniach. Monolog wewnętrzny trwa praktycznie nieprzerwanie i znajduje się pod kontrolą umysłu. A ten nie słucha słabych sygnałów duszy i autorytarnie powtarza swoje. Kiedy umysł „myśli", operuje kategoriami, którymi określił właściwości widzialnych przedmiotów w urzeczywistnionych sektorach. Innymi słowy, „myśli" on przy pomocy utartych *określeń:* symboli, słów, pojęć, wzorców, zasad i tak dalej. Każdą informację próbuje zaszufladkować za pomocą jakiegoś określenia.

Określenia nadano wszystkiemu, co istnieje w otaczającym nas świecie. Niebo jest błękitne, woda mokra, ptaki latają, tygrysy są niebezpieczne, zimą jest chłodno i tak dalej. Jeśli informacja otrzymana z nieurzeczywistnionego jeszcze sektora nie ma nadanych określeń, umysł postrzega ją jako niezrozumiałą wiedzę. Jeśli dla tej wiedzy udaje się wprowadzić nowe określenia lub chociaż wyjaśnić ją w ramach starych określeń, wówczas rodzi się odkrycie.

Dla zasadniczo nowej wiedzy zawsze bardzo trudno jest dobrać odpowiednie określenia. Wyobraź sobie człowieka, który po raz pierwszy w życiu usłyszał muzykę. Muzyka to także informacja - w postaci dźwięków. Kiedy umysł otrzymuje tę informację wie, lecz nie rozumie. Na razie nie ma określenia. Zrozumienie pojawia się, kiedy człowiek usłyszy muzykę wielokrotnie i zademonstrowane mu zostaną wszystkie obiekty i określenia: muzycy, instrumenty, nuty, utwory. Ale kiedy umysł usłyszał muzykę po raz pierwszy, była ona dla niego zupełnie rzeczywistą wiedzą, a zarazem niedoścignioną tajemnicą.

Spróbuj wyjaśnić małemu dziecku następujące określenie: „mleko jest białe". Dziecko dopiero zaczyna używać pojęć abstrakcyjnych i dlatego powstanie mnóstwo pytań. Czym jest mleko, dziecko raczej wie. Ale co to znaczy, że jest białe? To taki kolor. A czym jest kolor? To taka cecha przedmiotu. A cecha? A przedmiot? I tak w nieskończoność. Lepiej nie wyjaśniać, tylko pokazać przedmioty w różnych kolorach. Wówczas umysł dziecka określi to, czym różnią się przedmioty, używając abstrakcyjnego pojęcia koloru. W ten sposób nadaje ono określenia wszystkiemu, co go otacza, a potem myśli, wykorzystując te określenia. Dusza, w odróżnieniu od umysłu, nie korzysta z określeń. Jak więc może ona wyjaśnić mu, że „mleko jest białe"?

Od chwili, kiedy umysł zaczął „myśleć" za pomocą pojęć abstrakcyjnych, łączność pomiędzy nim i duszą ulega stopniowemu zanikowi. Dusza nie posługuje się tymi pojęciami. Ona nie myśli i nie mówi, tylko czuje i wie. Nie jest w stanie wyrazić przy pomocy symboli i słów tego, co wie. Dlatego też umysł nie może się z duszą porozumieć. Przypuśćmy, że dusza nastroiła się na nieurzeczywistniony sektor i uzyskała tam wiedzę, której nie ma jeszcze w świecie materialnym. Jakże może ona dostarczyć tę wiedzę umysłowi?

Do tego umysł wciąż jest zajęty swoim gadulstwem. Uważa on, że wszystko można racjonalnie rozważyć i wciąż kontroluje całą informację. Od duszy dobiegają jedynie niewyraźne sygnały, które umysł nie zawsze jest w stanie określić przy pomocy swych pojęć. Niejasne uczucia i wiedza duszy toną wśród donośnych myśli. Kiedy umysł osłabia nieco kontrolę, wówczas do świadomości przebijają się intuicyjne uczucia i informacje.
Objawia się to za pomocą niejasnych przeczuć, które bywają nazywane głosem wewnętrznym. Umysł odwrócił swą uwagę i wówczas odczułeś emocje lub wiedzę duszy. To właśnie jest *szelest porannych gwiazd* - głos pozbawiony słów, rozmyślania bez myśli, bezgłośny dźwięk. Coś rozumiesz, lecz niejasno. Nie myślisz, lecz intuicyjnie czujesz. Każdy kiedyś doświadczył na sobie, czym jest intuicja. Na przykład czujesz, że ktoś powinien za chwilę nadejść albo coś powinno się wydarzyć, czy też *po prostu wiesz o czymś i nie możesz tego wyjaśnić.*

Umysł wciąż zajęty jest generowaniem myśli. Głos duszy jest dosłownie zagłuszany tym natłokiem myśli, dlatego też wiedza intuicyjna jest trudno dostępna. Jeśli powstrzymać bieg myśli i po prostu wpatrywać się w pustkę, można usłyszeć szelest porannych gwiazd-wewnętrzny głos pozbawiony słów. Dusza może znaleźć odpowiedzi na wiele kwestii, jeśli tylko wsłuchać się w jej głos.

Nauczenie duszy, by w sposób celowy nastrajała się na nieurzeczywistnione sektory i zmuszenie umysłu do słuchania tego, co ma ona do powiedzenia, jest dość trudne. Zacznijmy więc od podstaw. Dusza przejawia dwa dość jasne uczucia: komfort i dyskomfort. Umysł posiada określenia dla tych uczuć: „jest mi dobrze" i „jest mi źle", „jestem pewien" i „niepokoję się", „podoba mi się" i „nie podoba mi się".

W życiu na każdym kroku musimy podejmować decyzje - zrobić to czy co innego. Materialne urzeczywistnienie przemieszcza się w przestrzeni wariantów, w rezultacie

czego powstaje to, co zwykliśmy nazywać swoim życiem. W zależności od naszych myśli i działań urzeczywistniają się te lub inne sektory. Dusza ma dostęp do pola informacji. W jakiś sposób widzi to, co znajduje się przed nami w jeszcze nieurzeczywistnionych, lecz zbliżających się sektorach. Jeśli nastroiła się na nieurzeczywistniony dotąd sektor, wie, co ją tam czeka: coś przyjemnego czy nieprzyjemnego. Te uczucia duszy umysł postrzega jako mgliste doznania komfortu lub dyskomfortu duszy.

Dusza bardzo często wie, co ją czeka. Próbuje słabym głosem powiadomić o tym umysł. Jednak ten jej nie słyszy lub nie przywiązuje wagi do mglistych przeczuć. Owładnięty przez wahadła umysł jest zajęty rozwiązywaniem problemów i zbytnio polega na zdroworozsądkowych działaniach. Podejmuje racjonalne decyzje, kierując się ciągami logicznymi i zdrowym rozsądkiem. Dobrze jednak wiadomo, że rozsądne wnioski wcale nie gwarantują właściwej decyzji. Dusza, w przeciwieństwie do umysłu, nie myśli - ona czuje i wie, dlatego się nie myli. Jakże często ludzie po czasie orientują się: „Przecież od razu wiedziałem (wiedziałam), że nic dobrego z tego nie będzie!".

Zadanie polega na tym, by nauczyć się określać, co w chwili podejmowania decyzji mówi dusza do umysłu. Nie jest to wcale takie trudne. Należy tylko nakazać swojemu Nadzorcy, by zwracał uwagę na stan duchowego komfortu. Na przykład podejmujesz jakąś decyzję. Twój umysł jest w pełni owładnięty przez wahadło lub zajęty rozwiązywaniem problemu. Aby usłyszeć szelest porannych gwiazd, wystarczy po prostu na czas *przypomnieć sobie,* że masz zwrócić uwagę na stan duchowego komfortu. Jest to tak trywialne, że aż nieciekawe. Ale tak właśnie jest. Problem polega tylko na tym, by *zwrócić uwagę* na swoje odczucia. Ludzie są bardziej skłonni wierzyć rozumnym argumentom niż swoim uczuciom. Dlatego oduczyli się zwracać uwagę na stan duchowego komfortu.

I oto sprawdzasz w myślach jeden z wariantów decyzji. Umysł w tym momencie nie kieruje się uczuciami, lecz zdrowym rozsądkiem. On w ogóle w takich chwilach nie jest skłonny do jakiegokolwiek odczuwania. Jeśli udało Ci się *przypomnieć sobie,* by skontrolować stan duchowego komfortu, zwróć uwagę na to, *co czujesz .* Czy coś Cię niepokoi, budzi czujność, wywołuje obawy albo nie podoba się? Właśnie udało Ci się podjąć decyzję. Każ umysłowi na moment zamilknąć i zapytaj siebie: „Jest mi dobrze, czy źle?". Teraz przychyl się ku drugiej wersji decyzji i znowu zapytaj siebie: „Jest mi dobrze, czy źle?".

Jeśli nie masz jednoznacznego odczucia, to znaczy, że Twój umysł jeszcze bardzo słabo słyszy. Niech Twój Nadzorca zmusza Cię do częstszego zwracania uwagi na stan duchowego komfortu. Może się zdarzyć, że sama odpowiedź na Twoje pytanie będzie niejednoznaczna. Nie warto wówczas polegać na takich nieokreślonych danych. Pozostaje działać zgodnie z sugestiami umysłu. Albo uprościć pytanie.

Jeśli udało się uzyskać jednoznaczną odpowiedź: „Tak, jest mi dobrze" lub „Nie, jest mi źle", to znaczy, że usłyszałeś szelest porannych gwiazd. Teraz znasz odpowiedź. Nie znaczy to jednak, że postąpisz stosownie do poleceń duszy. Nie zawsze możemy postąpić zgodnie z własną wolą. Ale przynajmniej będziesz wiedział, czego można oczekiwać po nieurzeczywistnionym sektorze.

Petent, Obrażony i Wojownik

Istnieją dwie skrajne reakcje na sytuacje życiowe: płynięcie z prądem jak bezwolny papierowy stateczek albo wiosłowanie pod prąd i uparte stawianie na swoim.

Jeśli człowiek po prostu próżnuje, nie przejawia inicjatywy, do niczego nie dąży, istnieje ot tak - wówczas kieruje nim życie. W takim przypadku człowiek staje się marionetką wahadeł, a te dysponują jego losem według swego widzimisię. Zajmując takie stanowisko, rezygnuje z wyboru swego losu. Jego wybór polega na tym, że uważa, iż jego los został z góry ustalony i „co ma wisieć - nie utonie". Zgadzając się z taką postawą, człowiek twierdzi, że nie ucieknie się przed przeznaczeniem. Trzeba przyznać, że ma rację, bo w przestrzeni istnieje dla niego i taki wariant. Człowiekowi, który dokonał takiego wyboru pozostaje tylko bezbronnie żalić się na los i zdać się na siłę wyższą.

Oddając swój los w cudze ręce, człowiek idzie przez życie dwutorowo. Poruszając się pierwszym torem, może pogodzić się z losem i *prosić* o jałmużnę dla swego życia, zwracając się ze swymi prośbami do wahadeł lub jakichś sił wyższych. Wahadła zmuszają Petenta do pracy, i całe życie zgina kark, otrzymując skromne środki na przeżycie. Petent naiwnie zwraca się do sił wyższych, których wcale nie obchodzi.

Petent zdejmuje z siebie odpowiedzialność za swój los, twierdząc, że „na wszystko jest wola boska". A skoro tak, to wystarczy ładnie poprosić, i dobry Bóg da. „Góry i doliny! Rzeki i morza! O, niebiosa! O, ziemio! Chylę czoła przed Waszą mocą! Przepełnia mnie wiara i szacunek. Wierzę, że pomożecie mi kupić moją poranną gazetę!" Przesadziłem? Ani trochę. Dla wszechmogących wyższych sił nie ma różnicy, czy to poranna gazeta, czy pałac - dla nich wszystko jest możliwe. Wychodzi na to, że za słabo prosił. Cóż - niech prosi dalej.

Jest taka anegdota. Leży facet na kanapie i prosi Boga o bogactwo. „Wiem, że jesteś wszechmocny, wierzę w Twą moc! Mam nadzieję na Twoje miłosierdzie". Bóg rozzłoszczony odpowiada: „Ej, facet, może byś chociaż kupił los na loterię?". To bardzo wygodna postawa - pozbycie się odpowiedzialności i jednoczesne nurzanie się w swojej wewnętrznej ważności. Jak się ona uwidacznia w tej sytuacji? Otóż człowiek uznał siebie za tak ważną postać, że uważa, iż Bóg, przy całej swej wszechmocy i miłosierdziu, będzie troszczył się o jego pomyślność. Bóg i tak dał człowiekowi zbyt wiele - swobodę wyboru. Tymczasem człowiek, przez swój infantylizm, nie chce przyjąć tego daru i jest wiecznie niezadowolony.

Infantylizm zaś znajduje uzasadnienie w postaci masy przeciwności, które spotykają człowieka na drodze do celu. Człowiekowi wciąż coś przeszkadza. Otóż przeszkadzają mu wahadła i siły równoważące powstałe na skutek nadmiernych potencjałów ważności stworzonych przez niego samego. Sytuacja jak z bajki o gąskach:

- „Gąski, gąski do domu!"
- „Boimy się!"
- „Czego?"
- „Wilka złego".

Jeśli człowiekowi nie odpowiada rola Petenta, może obrać inną drogę-zostać Obrażonym, czyli dawać wyraz swemu niezadowoleniu i wymagać tego, co *rzekomo mu się należy.* Obrażony wyrządza jeszcze większą krzywdę losowi swoimi pretensjami. W charakterze ilustracji przywołam pewną alegorię. Człowiek wchodzi do galerii obrazów. Nie podoba mu się ekspozycja i uważa, że ma prawo dawać upust swemu niezadowoleniu. Zaczyna więc tupać, odgrażać się, wysuwać żądania, a nawet niszczyć wszystko dookoła. Naturalnie, skutkiem takiego postępowania jest kara. Człowiek jeszcze bardziej się obraża i w dalszym ciągu się oburza: „Jak to?! Przecież oni powinni stanąć na rzęsach, żebym był zadowolony!". Nie przychodzi mu do głowy, że jest zaledwie *gościem* na tym świecie.

Z punktu widzenia Transerfingu obie drogi są nonsensowne. Transerfing proponuje całkiem nową drogę. Me *proś, nie żądaj, tylko weź.*

Co w tym nowego? Przecież tak właśnie postępuje człowiek, który dokonał innego wyboru. Jego dewiza to: „Mój los jest w moich rękach". Taki człowiek zaczyna walczyć ze światem o miejsce na Ziemi. Prezentując twardą i zdecydowaną postawę, człowiek prowadzi wojnę z wahadłami, wciąga się w konkurencję, przepycha się łokciami. Całe życie jest dla niego nieustanną *walką* o byt. Człowiek ów wybrał walkę i taki wariant w przestrzeni również jest.

Wiemy jednak, że zarówno pogodzenie z losem, jak i niezadowolenie, wpędzają nas w zależność od wahadeł. Przypomnij sobie materiał z rozdziału o potencjałach ważności, i wszystko stanie się jasne. Petent stwarza potencjał swojej winy i dobrowolnie oddaje się w ręce manipulantów. Ten kto prosi, zawczasu przyjmuje, że winien jest te prośby i oczekiwanie. Może mu dadzą... Obrażony stwarza potencjał niezadowolenia, zwraca przeciwko sobie siły równoważące i skutecznie niszczy swój los.

Wojownik, który wybrał drogę walki, przyjmuje bardziej produktywną postawę, ale jego życie jest trudne i kosztuje dużo sił. Niezależnie od tego, jak człowiek by się nie opierał, i tak tylko mocniej zaplątuje się w pajęczynę. Wydaje mu się, że walczy o swój los, a tymczasem na darmo traci energię. Niekiedy człowiek odnosi zwycięstwo. Ale za jaką cenę! Zwycięstwo wystawia się na widok publiczny, dzięki czemu wszyscy wokół kolejny raz przekonują się, że laury zdobywa się tylko z wielkim trudem. W ten sposób utrwala się obiegowa opinia, że aby coś osiągnąć, trzeba ciężko pracować, albo o to walczyć jak lew.

Obiegowe opinie tak naprawdę są kształtowane przez wahadła. Potencjały ważności służą w rzeczywistości jako koryta, z których karmią się wahadła. Trudny do osiągnięcia cel to zewnętrzna ważność. Taki cel może być osiągnięty tylko przez nieprzeciętną

osobowość, czyli wewnętrzną ważność. Na drodze do celu człowiek zostanie solidnie złupiony. Możliwe, że dane mu będzie dojść do finału. Będzie niezmiernie zadowolony, nie rozumiejąc, że energię zużył nie tyle na osiągnięcie celu, co na haracze na rzecz wahadeł. Wyłania się następujący obraz sytuacji. Człowiek ma dojść do celu poprzez tłum żebraków. Wszyscy oni krzyczą, stają na drodze, łapią za ręce. Człowiek próbuje się usprawiedliwiać, przeprasza, rozdaje pieniądze, przepycha się, wdaje w bójki. W końcu z wielkim trudem dociera do celu. Energia zużyta na jego osiągnięcie stanowi tylko niewielką część, i została spożytkowana tylko na to, by *przebierać nogami.* Pozostała masa energii rozeszła się na walkę z natarczywymi żebrakami.

Zrzuciwszy pęta wahadeł, człowiek osiąga wolność. Żebracy zostawiają go w spokoju i kierują uwagę na kogoś innego. Zapewne pamiętasz, że aby uwolnić się od wahadeł, niezbędna jest rezygnacja z wewnętrznej i zewnętrznej ważności. Jeśli to uczynisz, przeszkody na drodze do celu po prostu ulegną samo-likwidacji. I wówczas będziesz mógł *nie prosić, nie żądać i nie walczyć, tylko wziąć.*

Teraz pojawia się pytanie: jak rozumieć słowo „wziąć" i co w tym celu trzeba zrobić? Kolejne dwa tomy będą w całości poświęcone temu zagadnieniu, a zatem wkrótce wszystkiego się dowiesz. Na razie naszkicowaliśmy ogólną strategię wyboru własnego losu. Role Petenta, Obrażonego i Wojownika nam nie odpowiadają. Jak myślisz, jaką rolę Transerfing wyznacza panu swego losu w grze o nazwie życie? To pytanie jest zadaniem domowym dla Ciebie.

Tymczasem rozważymy właściwe zachowania w różnych sytuacjach życiowych.

Ruch z nurtem

Petent i Obrażony bezwolnie płyną z nurtem życia. Wojownik przeciwnie-usiłuje z tym nurtem walczyć. Oczywiście typy Petenta, Obrażonego i Wojownika nie występują w przyrodzie w czystej postaci. Każdy od czasu do czasu, w większym lub mniejszym stopniu podejmuje się którejś z tych ról.

Odgrywając je, człowiek postępuje skrajnie nieskutecznie. Ale jeśli nie powinno się ani walczyć, ani płynąć z nurtem, to co nam pozostało?

Powyżej dowiodłem, że umysł autorytarnie narzuca swą opartą na zdrowym rozsądku wolę. Wielu ludzi niezwykle trzeźwo myśli i jednocześnie w żaden sposób nie radzi sobie z problemami. Jaki więc pożytek z takiego zdrowego rozsądku? Umysł nie jest gwarancją właściwych decyzji. Umysłowi się zdaje, że trzeźwo „myśli", a w rzeczywistości obnosi nas po wahadłach. Nie ma mowy o jakiejkolwiek wolności, dopóki człowiek występuje w roli Petenta, Obrażonego czy też Wojownika. Nawet Wojownik nie ma więcej wolności od papierowego stateczka.

Jak w nurcie życia porusza się Wojownik? Wahadła prowokują go do walki, a on wiosłuje pod prąd, nie rozumiejąc, że łatwiej i korzystniej byłoby *wykorzystać nurt.* Umysł jest opanowany przez wahadła, ale Wojownik jest zdecydowany i podejmując decyzje, ze wszystkich sił młóci rękami po wodzie tam, gdzie można by wykonywać spokojne i płynne ruchy.

A teraz wyobraź sobie, że nie przeciwstawiasz się nurtowi i nie powodujesz niepotrzebnych zawirowań, ale też nie płyniesz bezwolnie jak papierowy stateczek. Celowo poruszasz się zgodnie z nim, zauważasz napotykane mielizny, przeszkody, niebezpieczne odcinki, i tylko płynnymi ruchami utrzymujesz obrany kierunek. Ster jest w Twoich rękach.

Czy w ogóle wolno nam rozpatrywać życie jako nurt? Dlaczego nie należy bezwolnie płynąć z nurtem ani przeciwstawiać się mu? Z jednej strony, informacja w przestrzeni wariantów leży stacjonarnie, w postaci matrycy. Ale jednocześnie struktura informacji zorganizowana jest w łańcuchy przyczynowo-skutkowe. Łańcuchy przyczynowo-skutkowe tworzą *nurt wariantów.* O tym właśnie nurcie będzie mowa.

Najważniejsza przyczyna, dla której nie należy się przeciwstawiać owemu nurtowi tkwi w niepotrzebnej stracie mnóstwa energii, która może nawet obrócić się przeciwko Tobie. Czy jednak można polegać na nurcie wariantów? Przecież może on nie tylko zanieść Cię na spokojną lagunę, ale również zmienić się w wodospad. Właśnie w celu uniknięcia nieprzyjemności powinieneś płynnymi ruchami korygować kurs. Oczywiście naj-ważniejsze, by początkowo właściwie wybrać ogólny kierunek danego nurtu. Kierunek określa obrany cel i sposoby jego osiągnięcia. Po tym, kiedy wybrałeś kierunek, należy maksymalnie zdać się na nurt i nie wykonywać gwałtownych ruchów.

Każdy ma jakieś pojęcie o tym, w jakim kierunku zmierza jego nurt. Na przykład, teraz się uczę, potem znajdę pracę, założę rodzinę, będę robił karierę, budował dom i tak dalej. Wielu na swej drodze popełnia mnóstwo błędów, których potem, spoglądając wstecz, gorzko żałuje.

Ale niczego już nie da się naprawić - stało się. Nurt uszedł już daleko od upragnionego celu. Zdroworozsądkowy umysł niczego nie ratuje. Pozostaje tylko refleksja, że „jeśliby człowiek wiedział, że upadnie, to by się położył".

Każdy chciałby wiedzieć, co czeka go tam, za zakrętem. Nie każdy poważnie traktuje wróżki i astrologów, ale wielu się nimi interesuje, chociażby z ciekawości. Optymistyczna przepowiednia lub prognoza astrologiczna wznieca iskierkę nadziei. A od niepożądanych prognoz można się odżegnać. Model Transerfingu nie wdaje się w polemikę z astrologią. Prognozy te mają realną podstawę w postaci przestrzeni wariantów. Astrologia istnieje nie tylko dlatego, że ludzie chcą zajrzeć w przyszłość. Jeśli odsetek trafień byłby zbyt niski, nikt nie polegałby na efemerycznych przepowiedniach. Jednak istnienie nurtu wariantów rzeczywiście pozwala, w oparciu o pewne prawidłowości, spojrzeć na nieurzeczywistnione sektory przestrzeni. Inna sprawa, że wyliczenia astrologiczne nie mogą oczywiście gwarantować stuprocentowej dokładności, podobnie jak to się ma z jasnowidzeniem.

Każdy sam podejmuje decyzję, na ile polegać na przepowiedniach i prognozach astrologicznych. Z szacunkiem odstawimy ten temat na bok i zobaczymy, jaki pożytek możemy odnieść z wiedzy o istnieniu nurtu wariantów. Najważniejsza kwestia polega na tym, by wiedzieć, na ile można poddać się nurtowi, jeśli właściwie wybrano zasadniczy kierunek, i dlaczego w ogóle należy mu się poddawać.

Jak wcześniej dowiedziono, umysł bez przerwy poddawany jest naciskowi sztucznie powstałej ważności, i dlatego nie może podejmować skutecznych decyzji. Wewnętrzna i zewnętrzna ważność jest w istocie głównym źródłem problemów. Działalność sił równoważących przejawia się w postaci uskoków i wodospadów na drodze nurtu. Jeśli pozbędziesz się ważności, nurt popłynie korzystniejszym korytem. Pytanie, czy należy poddać się temu nurtowi, również jest kwestią ważności. Zewnętrzna ważność zmusza umysł do poszukiwania skomplikowanych rozwiązań prostych problemów. Wewnętrzna ważność utwierdza umysł w przekonaniu, że myśli on rozsądnie i podejmuje jedynie słuszne decyzje.

Jeśli odrzucisz ważność, umysł odetchnie z ulgą, ponieważ uwolni się od wpływu wahadeł i nacisku sztucznie powstałych problemów. Będzie w stanie podejmować bardziej obiektywne i adekwatne decyzje. Jednak cały urok polega na tym, że umysł, pozbawiony ważności, nie potrzebuje wielkiego intelektu. Oczywiście, do podejmowania codziennych decyzji przyda się logiczne myślenie, wiedza i aparat analityczny. Ale będzie to wymagało znacznie mniejszych nakładów energii. Istnienie nurtu wariantów to luksusowy prezent dla umysłu, którym niemal wcale się nie posługuje.

Nurt wariantów zawiera już rozwiązanie każdego problemu. Zresztą większość problemów sztucznie stwarza sam umysł. Niespokojny umysł wciąż doznaje szturchnięć wahadeł i zabiera się do rozwiązywania wszystkich problemów, próbując utrzymać wszystko pod kontrolą. Jego akty woli to w większości wypadków bezmyślne młócenie rękami po wodzie. Prawie wszystkie problemy, szczególnie drobne, rozwiązują się same przez się, jeśli nie przeszkadza się nurtowi wariantów.

Wielki intelekt jest niepotrzebny, jeśli decyzja już istnieje w przestrzeni. Jeśli się niepotrzebnie nie komplikuje i nie przeszkadza nurtowi wariantów, to rozwiązanie samo nadejdzie i będzie to rozwiązanie optymalne. Optymalizacja jest wpisana w strukturę pola informacji. Rzecz w tym, że związki przyczynowo-skutkowe tworzą poszczególne *strumienie* w nurcie wariantów. Strumienie te są najwłaściwszymi drogami przemieszczania się przyczyn i skutków. W przestrzeni wariantów jest wszystko, ale z większym prawdopodobieństwem urzeczywistniane są właśnie optymalne i najmniej energochłonne warianty. Przyroda nie traci energii na próżno. Ludzie chodzą na nogach, a nie na uszach. Wszystkie procesy dążą do tego, by przebiegać na drodze jak najmniejszego zużycia energii. Dlatego strumienie wariantów zorganizowane są na zasadzie linii najmniejszego oporu. W nich właśnie znajdują się najlepsze rozwiązania. Umysł opanowany przez wahadła działa w ich interesach i wciąż opuszcza strumienie. Innymi słowy: umysł komplikuje, poszukuje złożonych rozwiązań dla prostych problemów.

Wszystkie te rozważania mogą Ci się wydać zbyt abstrakcyjne. Lecz sam możesz przekonać się w praktyce, na ile rzeczywiste jest istnienie strumieni. *Jest to naprawdę*

luksusowy prezent dla umysłu. W każdym problemie zaszyfrowany jest klucz do jego rozwiązania. Pierwszy i podstawowy klucz to poruszanie się po linii najmniejszego oporu. Ludzie zazwyczaj szukają skomplikowanych rozwiązań, ponieważ postrzegają problemy jako przeszkody, a przeszkody, jak wiadomo, należy pokonywać wytężając siły. Trzeba wypracować nawyk wybierania spośród nadarzających się wariantów najłatwiejszego, rozwiązującego problem.

Wszyscy musimy nieraz uczyć się czegoś nowego albo wykonywać znane już czynności, do których przywykliśmy. Pytanie: jak robić jedno i drugie w najefektywniejszy sposób? Odpowiedź jest banalnie prosta, wręcz niewiarygodna. Otóż *zgodnie z zasadą płynięcia z nurtem, wszystko należy starać się robić jak najłatwiej i najlżej.*

Najbardziej optymalne warianty wszelkich działań zorganizowane są w strumienie. Strumienie te składają się z łańcuchów optymalnych związków przyczynowo-skutkowych. Kiedy podejmujesz decyzję o zrobieniu następnego kroku w swych działaniach, dokonujesz wyboru kolejnego ogniwa tego łańcucha. Pozostaje określić, które ogniwo jest elementem strumienia. Co robi w takim wypadku człowiek? Podejmuje logiczną decyzję, która z punktu widzenia zdrowego rozsądku i codziennych doświadczeń jest najwłaściwsza.

Umysł podejmuje akt woli. Uważa, że jest zdolny wszystko wziąć pod uwagę i wyjaśnić. Jednak tak nie jest i sam możesz potwierdzić, ile razy za późno się „budziłeś" i uświadamiałeś sobie, że można było postąpić inaczej. I rzecz nie w roztargnieniu czy w niewystarczającej błyskotliwości. Umysł nie zawsze jest w stanie wybrać optymalny wariant tylko dlatego, że łańcuchy strumienia nie zawsze pokrywają się z jego szykiem logicznym.

Niezależnie od tego, jak bardzo byś się starał, rzadko uda Ci się wybrać optymalny wariant działania przy pomocy samych tylko logicznych wniosków. Umysł zazwyczaj znajduje się pod naciskiem stresu, trosk, depresji lub podwyższonej aktywności. Innymi słowy, umysł jest bez przerwy szturchany przez wahadła. Dlatego zawsze postępuje z uporem i przypuszcza frontalny atak na świat zewnętrzny.

Aby wybrać kolejny łańcuch strumienia, należy tylko uwolnić się od nitek wahadeł i po prostu posłusznie podążać w zgodzie z tym strumieniem. Trzeba więc przyjąć zrównoważoną postawę i nie powodować nadmiernych potencjałów. Aby tego nie czynić, trzeba wciąż obserwować poziom ważności.

Kiedy osiągniesz stan równowagi z otaczającym Cię światem, po prostu podążaj za strumieniem. Sam dostrzeżesz mnóstwo znaków, które Cię poprowadzą. Uwolnij sytuację, stań się nie uczestnikiem, lecz obserwatorem. Nie niewolnikiem i nie panem, a po prostu wykonawcą. Każ swemu Nadzorcy wciąż Cię szturchać, kiedy umysł próbuje podjąć „rozsądny" akt woli. Oddaj się w najem jako wykonawca i obserwuj pracę z dystansu. *Wszystko robi się o wiele łatwiej, niż się wydaje. Poddaj się tej prostocie. To umysł, a nie nurt wariantów, wiedzie ku wodospadom.*

Na przykład, szukasz w sklepie potrzebnej rzeczy. Nie wiadomo jednak, gdzie ona jest. Umysł podpowiada Ci najrozsądniejszy, lecz skomplikowany wariant. Objeżdżasz pół miasta, a w końcu potrzebną rzecz znajdujesz tuż pod domem. Jeśli ważność zadania byłaby na niższym poziomie, umysł nie szukałby skomplikowanego rozwiązania.

Inny przykład. Masz całą listę rzeczy do zrobienia. Co wykonać najpierw, a co potem? Nie trzeba nad tym myśleć. Jeśli kolejność nie ma zasadniczego znaczenia, rób to tak, jak leci. Poruszaj się wraz ze strumieniem, odłącz swój umysł od wpływu wahadeł. Rzecz nie w tym, by zmienić się w bezwolny papierowy stateczek pośród fal, a raczej by nie walić rękami w wodę, kiedy wystarczą płynne, lekkie i łatwe do wykonania ruchy.

Nie będę dłużej mnożył przykładów. Sam poczynisz wiele pożytecznych i zadziwiających odkryć, jeśli przynajmniej w ciągu jednego dnia spróbujesz płynąć z nurtem. Za każdym razem, gdy tylko zajdzie potrzeba znalezienia jakiegoś rozwiązania, zadaj sobie pytanie: jaka droga poszukiwania rozwiązania jest najlżejsza? Wybierz najprostszą drogę poszukiwania. Zawsze, gdy ktoś lub coś odciąga Cię lub spycha z drogi, nie uchylaj się nie przeciwstawiaj od razu. Spróbuj oddać siebie w najem i po-obserwuj, co będzie dalej. Zawsze, gdy masz coś do zrobienia, zadaj sobie pytanie: jak zrobić to najprościej? Pozwól, by sprawy załatwiały się w prosty sposób. Zawsze, kiedy ktoś proponuje Ci lub udowadnia własny punkt widzenia, nie spieraj się i nie odrzucaj go od razu. Być może Twój umysł nie rozumie korzyści płynącej z alternatywy, której nie dostrzega. Uaktywnij Nadzorcę. Najpierw obserwuj, a dopiero potem działaj. Zasiądź na widowni, nie roztaczaj od razu kontroli i pozwól grze rozwijać się, na ile to możliwe,

samodzielnie, pod Twoją obserwacją. Nie wal rękami po wodzie. Nie przeszkadzaj swojemu życiu poruszać się z nurtem, a zobaczysz, o ile będzie lżej.

Drogowskazy

Jak jednak odróżnić zbliżającą się mieliznę albo wodospad od zwykłego zakola w strumieniu? Orientować się w otoczeniu możesz przy pomocy całkiem namacalnych drogowskazów. Świat bezustannie dostarcza nam takich znaków.

Najbardziej znaną i rozpowszechnioną formą drogowskazów są przesądy. Są przesądy dobre i złe. Jeśli ujrzałeś tęczę, to dobry znak. Jeśli czarny kot przebiegł Ci drogę, to oczekuj nieszczęścia. Tak się przyjęło. Ogólnie przyjęte przesądy ukształtowały się w rezultacie wielokrotnie powtarzających się obserwacji i porównań. Jeśli procent skuteczności danego przesądu był dość wysoki, powstawała prawidłowość, która stawała się częścią opinii społecznej, ponieważ ludzie wciąż opowiadali sobie o dziwnych zjawiskach. Jednak przesądy nie zawsze się spełniają. Dlaczego tak się dzieje?

Co się dzieje, kiedy człowiek zapomina jakiejś rzeczy i musi zawrócić? Myśli sobie: „Zawracanie z drogi to zły znak". Może nie wierzyć w przesądy, ale utrwalony w społeczeństwie stereotyp i tak odciska piętno w podświadomości. W myślach rodzi się oczekiwanie na jakieś nieprzyjemności. Człowiek może pomyśleć: „Nie, nie zawrócę". Ale to nie pomoże, ponieważ równy nurt został już naruszony i człowiek w jakimś stopniu został wybity z równowagi. Oczekiwanie nieszczęścia nanosi korektę w parametrach emisji myśli, i człowiek przenosi się na linie życia odpowiadające tym parametrom. Otrzymuje to, czego się obawia. Sam dopuścił taką możliwość w swoim scenariuszu. Właśnie dlatego prawdopodobieństwo zadziałania przesądu wzrasta.

Jak widzisz, ogólnie przyjęty przesąd sam w sobie nie może służyć jako zasada ani nawet prawidłowość. Dlaczego właśnie czarny kot jest *dla wszystkich* złym znakiem? Albo z jakiej racji czarny kot ma mieć wpływ na nasze życie? Wpływ wywiera nie kot, lecz nasz stosunek do przesądu. Jeśli wierzysz w przesądy, będą one uczestniczyć w kształtowaniu zdarzeń w Twoim życiu. Jeśli w nie nie wierzysz, ale wątpisz, wpływ przesądów słabnie, lecz wciąż pozostaje. Jeśli nie wierzysz i nie zwracasz na nie uwagi, nie będą one w żaden sposób wpływać na Twoje życie. Wszystko jest bardzo proste: *otrzymujesz to, co wpuszczasz do scenariusza swego życia.* Człowiek postrzegający przesądy jako zabobony nie posiada w warstwie swojego życia żadnych oznak ich spełniania się. Przesądy działają w warstwach światów innych ludzi dlatego, że ludzie w nich żyjący znajdują dla siebie ich potwierdzenie, a nasz niedowiarek- nie. Jeśli przesądy same w sobie nie wywierają wpływu na życie, to o jakich drogowskazach mowa? Czarny kot nie może wywierać wpływu, ale może być znakiem ostrzegającym przed zdarzeniem, które będzie miało miejsce na drodze nurtu wariantów. Tylko które znaki są drogowskazami? Przecież jeśli się uprzeć, to w całym otaczającym nas świecie można widzieć same drogowskazy. Ale jak je interpretować? Wcale nie będziemy tego robić. To bardzo niewdzięczne zadanie. Zbyt niepewne i niejasne. Jedyne, co można zrobić, to przyjąć znak do wiadomości, zwiększyć czujność Nadzorcy i być ostrożniejszym.

Drogowskazami są te znaki, które wskazują możliwy zwrot w nurcie wariantów. Innymi słowy, znak poprzedza zdarzenie, które spowoduje odczuwalne zmiany w spokojnym nurcie życia. Jeśli oczekujesz jakiegoś zwrotu, nawet nieznacznego, wówczas może pojawić się znak, który będzie go sygnalizował. Jeśli zbliża się jakiś zakręt, którego nie przewidziałeś, to też może pojawić się jakiś charakterystyczny znak. Co to znaczy „charakterystyczny"?

Rzecz w tym, że kiedy nurt wariantów wykonuje zwrot, Ty przechodzisz na inną linię życia. Przypominam, że linia stanowi mniej więcej jednorodne jakościowo życie. Strumień w nurcie wariantów może przecinać różne linie. Linie życia różnią się od siebie parametrami. Przemiany mogą być nieznaczne, ale różnica zawsze będzie odczuwalna. I tę różnicę jakościową dostrzegasz świadomie lub podświadomie-jest jakoś inaczej niż przed minutą.

W ten sposób drogowskazy pojawiają się jedynie w wypadku, kiedy zaczyna się przejście na inne linie życia. Możesz nie zwrócić uwagi na pojedyncze zjawisko. Na przykład, wrona zakrakała, a Ciebie to nie zaniepokoiło, nie odczułeś różnicy jakościowej, czyli wciąż jesteś na poprzedniej linii. Ale jeśli zwróciłeś uwagę na zjawisko, poczułeś w nim coś niezwykłego, niecodziennego, to może być to znak.

Znak różni się od zwykłego zjawiska tym, że zawsze sygnalizuje początek przejścia na linię życia znacznie różniącą się od aktualnej. Naszą czujność budzą zazwyczaj zjawiska zachodzące zaraz po przejściu. To dlatego, że linie różnią się pomiędzy sobą jakościowo. Różnice te mogą mieć odmienny charakter, niekiedy nie podlegający wyjaśnieniu: *odczucie, jakby coś było nie tak.* Kiedy ma miejsce przejście, czujemy to intuicyjnie, niekiedy odnotowując widoczne zmiany w postaci znaków. Jakby kątem oka widzimy lub podejrzewamy, że pojawia się coś nowego w nurcie. Znaki służą jako drogowskazy, mówią nam, że coś się zmieniło, coś się dzieje.

Zjawisko, które zaszło na bieżącej linii życia zazwyczaj nie wywołuje niepokoju. Posiada tę samą jakość, co pozostałe zjawiska na danej linii. Chociaż, jeśli człowiek ignoruje wszystko, co się dookoła niego dzieje, to nie zauważy też wyraźnych znaków. Przejście na zdecydowanie różne linie życia zazwyczaj przebiega etapami, poprzez linie pośrednie. Znaki na tych liniach mogą pojawiać się jako ostrzeżenia o różnym stopniu nasilenia. Zdarza się, że człowiek zignoruje pierwsze ostrzeżenie. Przejście trwa, następuje kolejne ostrzeżenie, potem jeszcze jedno, a jeśli potem człowiek nie zatrzymuje się, ma miejsce to, co powinno zdarzyć się na końcowej linii.

Jak już powiedziano, bardzo trudno interpretuje się znaki. Nie ma nawet pewności, że zjawisko, które przykuło Twoją uwagę, jest znakiem. Można tylko przyjmować do wiadomości to, że świat pragnie nas o czymś powiadomić. Interesują nas przede wszystkim nadciągające mielizny i uskoki. Nieraz chciałoby się otrzymać choćby sugestię o tym, czego należy oczekiwać. W większości wypadków pytanie można sformułować tak, by otrzymać dwubiegunową odpowiedź: tak lub nie. Na przykład: uda się czy nie, zdążę czy nie, dam radę czy nie, dobrze czy źle, bezpiecznie czy niebezpiecznie i tak dalej. *Interpretację znaku należy sprowadzić do sugestii co do wersji odpowiedzi w stylu „pozytywnie" czy „negatywnie".* Nie warto liczyć na dużą dokładność.

Znak zawiera w sobie *sugestię* o jakości nadciągającego zwrotu. Jeśli znak kojarzy się z negatywnymi odczuciami, wywołuje obawy, dyskomfort, nieufność, nieprzyjemne zdziwienie, niepokój, to znaczy, że sygnalizuje negatywny obrót zdarzeń. Jeśli odczucia są niejednoznaczne, wówczas nie ma sensu interpretować znaku, bo ocena będzie nierzetelna. W każdym razie nie warto niepokoić się i przydawać temu wielkiego znaczenia. Jednak jeśli zwróciłeś uwagę na znak, to nie warto go lekceważyć. Być może zawiera on ostrzeżenie, że należy być ostrożniejszym, zmienić zachowanie lub zatrzymać się w porę, czy też obrać inny kierunek działań.

Znaki mogą mieć najróżniejszą postać. Należy tylko rozróżniać, jakie mają znaczenie: pozytywne czy negatywne. Na przykład, spieszę się i zagradza mi drogę staruszka z laską, a ja w żaden sposób nie mogę jej ominąć. Co znaczy taki drogowskaz? Najpewniej się spóźnię. Albo: mój autobus, który zazwyczaj jedzie niespiesznie, dziś z jakiegoś powodu mknie jak poparzony. Widocznie gdzieś się zapędziłem i powinienem być ostrożniejszy. Albo nie udaje mi się osiągnąć tego, co zamyśliłem, wszystko grzęźnie w przeszkodach, sprawa postępuje jak po grudzie. Możliwe, że obrałem ślepą uliczkę i nie powinienem zmierzać w tym kierunku?

Najważniejszą zaletą znaków jest to, że mogą we właściwym momencie obudzić Cię ze snu na jawie i dać do zrozumienia, że działasz w interesach destrukcyjnego wahadła, ku własnej szkodzie. Człowiek często popełnia fatalne pomyłki pod ogłupiającą narkozą wahadła, a potem przypomina sobie, że nie zdawał sobie sprawy ze swych - czynów - stracił czujność. W takich przypadkach interpretacja nawet niegroźnych znaków jako ostrzeżenia nie będzie przesadą. Rozwaga i świadomy, trzeźwy osąd zdarzeń nigdy nie zaszkodzi. Najważniejsze, by ostrożność nie urastała do rangi niepokoju i podejrzliwości. Trzeba się troszczyć, nie niepokojąc się. Oddając siebie w najem, postępować bez zarzutu.

Wbrew pozorom, najwyrazistsze i jasne drogowskazy to wypowiedzi ludzi, rzucone jakby od niechcenia, spontanicznie, bez uprzedniego namysłu. Jeśli ktoś próbuje świadomie narzucić Ci swoje zdanie, możesz spokojnie puścić to mimo uszu. Lecz jeśli pada spontaniczne zdanie będące propozycją, by coś zrobić albo jakoś postąpić, to odnieś się do tego bardzo poważnie.

Spontaniczne wypowiedzi to takie, które wypowiadane są całkowicie nieprzemyślanie. Przypomnij sobie, jak nieraz odpowiadałeś na czyjąś replikę dosłownie natychmiast, bez namysłu. Odpowiedź ta jakby już istniała gdzieś w głębi świadomości i wylatuje z Twoich ust z pominięciem umysłowego aparatu analitycznego. Podobnie rzucane są „myśli nieuczesane", kiedy umysł drzemie albo zajęty jest czymś innym. Kiedy umysł drzemie, do głosu dochodzi dusza, a ona bezpośrednio łączy się z polem informacji.

Na przykład, ktoś przypadkiem rzucił: „Włóż szalik, bo się przeziębisz". Jeśli nie usłuchasz tej rady, to na pewno pożałujesz. Albo jesteś zmartwiony jakimś problemem, a ktoś mimochodem rzuca mało znaczącą propozycję. Nie opędzaj się od niej pochopnie i posłuchaj. Albo jesteś pewien swej racji, a ktoś na marginesie, nieumyślnie, pokazuje, że to nie tak. Nie upieraj się i rozejrzyj, czy nie młócisz wody bez sensu.

Duchowy dyskomfort to również jasny znak, tylko na ogół niewielu zwraca na niego uwagę. Jeśli trzeba podjąć decyzję, nikt lepiej niż Twoja dusza nie wie, jak to należy zrobić. Często bardzo trudno zrozumieć, co właściwie podpowiada. Ale jak wykazano powyżej, można całkiem jednoznacznie określić, czy podoba się jej decyzja umysłu. Jeśli masz podjąć jakąś decyzję, zatrzymaj się i posłuchaj szelestu porannych gwiazd. A jeśli Twój umysł podjął już decyzję i przypomniałeś sobie o szeleście porannych gwiazd później, postaraj się odtworzyć w pamięci odczucia jakich doznawałeś, kiedy doszło do podjęcia decyzji. Odczucia te można scharakteryzować:

„Jest mi dobrze" lub „Jest mi źle". Jeśli decyzja przyszła z trudem, jeśli czułeś się przygnębiony, to jest to jednoznaczne „źle" i jeśli można, to śmiało zmień decyzję.

Nietrudno określić poziom duchowego komfortu. Trudno natomiast *przypomnieć sobie* w odpowiedniej chwili, że masz wsłuchać się w swe odczucia, ponieważ umysł rozstrzyga w sposób autorytarny i nie jest skłonny do słuchania nikogo poza sobą samym. Donośny łoskot zdrowego rozsądku zagłusza nie tylko szept duszy. Umysł zawsze i za wszelką cenę dąży do uzasadnienia i udowodnienia swej racji. Masz do wyboru: „tak" lub „nie". Dusza usiłuje nieśmiało zaoponować: „nie". Umysł zdaje sobie sprawę, że dusza mówi „nie", ale udaje, że nie słyszy i, opierając się na „zdrowym rozsądku", przekonująco motywuje swoje „tak". Po przeczytaniu tych wierszy, odłóż je na osobną półkę w pamięci i następnym razem, kiedy będziesz podejmować decyzję, przypomnij je sobie. Przekonasz się, że wszystko dzieje się właśnie tak, jak opisałem.

Proponuję dobrze zapamiętać łatwy i niezawodny algorytm określający duchowe „nie". Otóż *jeśli musisz przekonywać i namawiać siebie samego do powiedzenia „tak", to znaczy, że dusza mówi „nie". Zapamiętaj - jeśli dusza mówi „tak", to nie musisz sam siebie przekonywać.* Wrócimy jeszcze potem do tego algorytmu.

Koniecznie trzeba wciąż obserwować jakich znaków dostarcza nam otoczenie. Ale nie ma sensu starać się dostrzegać znaki we wszystkim. „Ptaki latają wysoko. Co by to miało znaczyć...?" Jak to co? Nie mają lęku wysokości i dlatego latają wysoko. Znaki warto jedynie przyjmować do wiadomości i *pamiętać,* że mogą być drogowskazami. Kiedy tylko o tym zapomnisz, wahadła natychmiast wezmą Cię „w obroty" i możesz stać się ofiarą okoliczności.

Szczególnie skrupulatnie należy sprawdzać pragnienia i czyny, które mogą zasadniczo odmienić Twój los. Jeśli pragnienie powoduje pewien dyskomfort i masz możliwość zrezygnować z jego zaspokojenia, to zrezygnuj. Pochodzi ono nie od duszy, tylko od umysłu. A pragnienia umysłu zawsze są narzucone przez wahadła. To samo dotyczy czynów. Jeśli zignorujesz duchowy dyskomfort, w większości przypadków nic wielkiego się nie stanie, ale niekiedy będziesz tego gorzko żałować. Dlatego lepiej, w miarę możliwości, *zrezygnować* z pragnień i czynów wywołujących dyskomfort, wątpliwości, obawy i poczucie winy. To znacznie ułatwi Ci życie i uchroni Cię przed masą problemów.

Jest jednak jedno „ale". Jeśli w rezultacie niewłaściwych czynów powstał kłębek problemów, to zasada rezygnacji nie zawsze znajdzie zastosowanie. W niektórych wypadkach będziesz musiał zrobić coś, co wywoła dyskomfort, na przykład mówić nieprawdę albo iść do znienawidzonej pracy. Jednakże kiedy kłębki te zostaną rozwiązane, możesz śmiało wykorzystywać zasadę rezygnacji.

I to wszystko, co można powiedzieć o drogowskazach i znakach w ramach modelu Transerfingu. Swoje znaki spostrzec i zinterpretować możesz jedynie Ty sam. Nie ma potrzeby uczyć Cię, jak to robić. Sam wszystko zrozumiesz, jeśli będziesz obserwować siebie i otoczenie. Tylko nie warto nadawać zbytniego znaczenia niewyraźnym znakom, włączając do scenariusza swojego życia negatywne interpretacje. Aby nie osiąść na mieliźnie i nie wpaść na uskok, wystarczy po prostu nie stwarzać nadmiernych potencjałów. Do tego nie są nawet potrzebne znaki. Nie mamy w sumie umiejętności dokładnej interpretacji i rozumienia ich znaczenia. Jedyny znak, na który trzeba zwrócić szczególną uwagę, to poziom komfortu duchowego w trakcie podejmowania decyzji. Rzeczywiście warto wsłuchać się w szelest porannych gwiazd.

Uwolnienie sytuacji

Istnienie strumieni w nurcie wariantów uwalnia umysł od dwóch obciążeń będących ponad jego siły: konieczności racjonalnego rozstrzygania kwestii i ciągłego utrzymywania sytuacji pod kontrolą. Oczywiście pod warunkiem, że pozwoli on się od tego uwolnić. By dał się on uwolnić, potrzebne będzie jakieś w miarę racjonalne wyjaśnienie. Jak zapewne zauważyłeś, w tej książce jest bardzo wiele irracjonalności nie dającej się pogodzić ze zdrowym rozsądkiem. I, mimo że celem Transerfingu nie jest wyjaśnienie budowy świata, tak czy inaczej wciąż zmuszony jestem uzasadniać te wprawiające umysł w stan szoku wnioski.

Nie mam innego wyjścia. Niezmiernie trudno jest zachwiać monolit zdrowego rozsądku. Umysł nie jest przyzwyczajony wierzyć na słowo. Wymaga dowodów i uzasadnień. Dowody uzyskasz sam, jeśli tylko wypróbujesz zasady Transerfingu w praktyce. Ze swej strony mogę co najwyżej przytoczyć pewne podstawy, by zaspokoić nieufny umysł. W przeciwnym razie nie tylko nie wypróbowałbyś tych zasad, ale nawet nie czytałbyś dalej. A przecież to dopiero początek. Przed tobą jeszcze wiele zadziwiających odkryć.

Dwa wspomniane obciążenia nałożone zostały na umysł już w dzieciństwie. Wciąż nas uczono: „Myśl głową! Zdajesz sobie sprawę z tego, co robisz?! Wytłumacz mi, co robisz! Ucz się, bo tylko przy pomocy umysłu można coś osiągnąć. Masz pustą głowę! Zaczniesz w końcu myśleć?". Wychowawcy i okoliczności ulepili z umysłu „żołnierza" gotowego w każdej chwili znaleźć wytłumaczenie, odpowiedzieć na zadane pytanie, ocenić sytuację, podjąć decyzję, sprawować kontrolę nad biegiem zdarzeń. Nauczono umysł działać sensownie z punktu widzenia zdrowego rozsądku.

Tylko nie pomyśl, iż tak się zapędziłem, że gotów jestem odrzucić precz zdrowy rozsądek. Przeciwnie, zdrowy rozsądek stanowi minimalny zestaw nieodzownych zasad pozwalających właściwie poruszać się w otaczającym nas świecie tak, by przeżyć. Błędem umysłu jest jednak to, że przestrzega tego kodeksu dosłownie i zbyt prostolinijnie. Skupienie na zdrowym rozsądku nie pozwala umysłowi rozejrzeć się i dostrzec tego, co wymyka się tym zasadom.

Tymczasem rozbieżności ze zdrowym rozsądkiem istnieje bardzo wiele. Potwierdzeniem tego jest fakt, że umysł nie potrafi znaleźć wytłumaczenia wszystkich zjawisk, ani uchronić człowieka przed problemami i nieprzyjemnościami. Z tej sytuacji istnieje bardzo proste wyjście: zdać się na strumienie w nurcie wariantów. Uzasadnienie tego jest równie proste: strumienie zawierają właśnie to, czego poszukuje umysł-sensowność. Jak wiesz, strumienie poruszają się po linii najmniejszego oporu. Umysł dąży do tego, by rozsądnie i logicznie rozważać w oparciu o związek przyczynowo-skutkowy. Lecz niedoskonałość umysłu nie pozwala mu nieomylnie orientować się w otoczeniu i znajdować jedynie właściwe rozwiązania.

Przyroda zaś jest ze swej natury doskonała, dlatego też w strumieniach nurtu wariantów zawiera się więcej sensu i logiki niż w najmądrzejszych rozważaniach. I niezależnie od tego, na ile umysł jest przekonany o swym rozsądku, to i tak będzie się mylił. Zresztą i tak będzie popełniał pomyłki, tylko znacznie mniejsze, jeśli powstrzyma swe zapędy i w miarę możliwości pozwoli problemom rozwiązywać się bez jego czynnej ingerencji. To właśnie nazywamy *wypuszczeniem sytuacji.* Innymi słowy, trzeba zwolnić uścisk, zmniejszyć kontrolę, nie przeciwstawiać się nurtowi, dać więcej swobody otaczającemu nas światu.

Wiesz już, że wywieranie nacisku na świat jest nie tylko bezskuteczne, ale wręcz szkodliwe. Nie poddając się nurtowi, umysł stwarza nadmierne potencjały. Transerfing proponuje całkiem inną drogę. Po pierwsze, sami stwarzamy przeszkody, wywołując nadmierne potencjały. Jeśli obniży się poziom ważności, przeszkody ulegną samolikwidacji. Po drugie, jeśli przeszkoda nam nie ulega, nie wolno z nią walczyć, lecz trzeba ją obejść. Pomogą nam w tym drogowskazy.

Nieszczęście umysłu polega jeszcze na tym, że zdarzenia, które nie wpisują się w jego scenariusz, skłonny jest postrzegać jako przeszkody. Umysł zazwyczaj wszystko uprzednio planuje, rozważa, a jeśli potem zdarza się coś nieprzewidzianego, zaczyna to zwalczać, by dopasować zdarzenia do własnego scenariusza. W efekcie sytuacja się pogarsza. Oczywiście umysł nawet nie jest w stanie idealnie zaplanować zdarzeń. I w tym miejscu należy dać więcej swobody nurtowi. Nurt nie ma interesu w złamaniu Ci losu. Nie miałoby to sensu. To umysł swymi niemądrymi działaniami łamie losy ludzkie.

„Sensownie" z punktu widzenia umysłu, to inaczej zgodnie z zaplanowanym scenariuszem. Wszystko, co się z tym nie zgadza, postrzegane jest jako niepotrzebny problem. A problem musi być rozwiązany, zatem umysł natychmiast i z wielkim zapałem przystępuje do rozwiązywania problemów, stwarzając tym samym nowe. W taki sposób umysł sam spiętrza na swej drodze masę przeszkód. Pomyśl, kiedy ludzie są szczęśliwi, odczuwają satysfakcję, są z siebie zadowoleni? Kiedy wszystko przebiega zgodnie z planem. Każde odstępstwo od scenariusza postrzegane jest jako niepowodzenie. Wewnętrzna ważność nie pozwala umysłowi założyć możliwości odstępstwa. Umysł myśli: „Przecież zaplanowałem wszystko, uprzednio przemyślałem. Sam najlepiej wiem, co jest dla mnie dobre, a co złe. Jestem rozsądny". Życie często robi ludziom prezenty, które ci niechętnie przyjmują, ponieważ ich nie zaplanowali. „Nie taką zabawkę chciałem!". Rzeczywistość wygląda tak, że niezmiernie rzadko dostajemy właśnie takie zabawki, jakie sobie zaplanowaliśmy, i dlatego wszyscy jesteśmy tacy posępni i niezadowoleni. A teraz wyobraź sobie, o ile radośniejsze będzie życie, jeśli umysł obniży poziom swojej ważności i uzna prawo do zaistnienia odstępstw od scenariusza!

Każdy może sam regulować poziom swojego szczęścia. Dolna poprzeczka tego poziomu u większości ludzi jest mocno zawyżona, i dlatego nie uważają się oni za szczęśliwych. Nie nawołuję do zadowalania się tym, co już posiadasz. Wątpliwa formuła w stylu: „Jeśli chcesz być szczęśliwy, to po prostu taki bądź", nie nadaje się do Transerfingu. Dostaniesz swoją zabawkę, ale o tym powiemy w kolejnym tomie. Teraz mowa o tym, jak uniknąć nieprzyjemności i zmniejszyć ilość problemów.

Właśnie, niechęć umysłu do pozwalania na odstępstwa od scenariusza przeszkadza mu korzystać z gotowych rozwiązań w strumieniu nurtu wariantów. Maniakalna skłonność umysłu do roztaczania nad wszystkim kontroli zamienia życie w nieustanną walkę z nurtem. Jak to, pozwolić nurtowi płynąć własnym korytem i nie podporządkowywać się jego woli? Dochodzimy tu do najważniejszego błędu umysłu. *Umysł, zamiast zarządzać swoim ruchem w nurcie, usiłuje kierować samym nurtem.* Jest to jeden z głównych powodów, dla których powstają wszelkie problemy i nieprzyjemności.

Celowy strumień poruszający się po linii najmniejszego oporu, nie może rodzić problemów i przeszkód. Rodzi je niedorzeczny umysł. Uaktywnij Nadzorcę i poobserwuj przynajmniej przez jeden dzień, jak umysł próbuje kierować nurtem. Ktoś składa Ci propozycję, a Ty odmawiasz skorzystania z niej. Ktoś próbuje Ci coś zakomunikować, a Ty machasz na to ręką. Ktoś przedstawia Ci swój punkt widzenia, a Ty spierasz się. Ktoś chce zrobić coś po swojemu, a Ty nakierowujesz go na właściwe tory. Otrzymujesz propozycję rozwiązania, sprzeciwiasz się. Oczekujesz jednego, a otrzymujesz co innego, i dajesz wyraz niezadowoleniu. Ktoś Ci przeszkadza, a Ty wpadasz we wściekłość. Coś idzie na przekór Twojemu scenariuszowi i przypuszczasz frontalny atak, by skierować nurt we właściwe koryto. Być może w Twoim przypadku dzieje się to nieco inaczej, ale częściowo jest właśnie tak, prawda?

A teraz spróbuj zwolnić uścisk swej kontroli i pozostaw więcej swobody nurtowi. Nie proponuję, byś ze wszystkim się zgadzał i wszystko przyjmował. Po prostu zmień taktykę - przenieś środek ciężkości z kontroli na obserwację. Staraj się bardziej obserwować niż kontrolować. Staraj się pochopnie nie spierać, nie kierować, nie stawiać od razu na swoim, nie opędzaj się od propozycji, nie ingeruj z miejsca, nie krytykuj. Daj szansę samoistnemu rozwiązaniu problemu bez ingerencji czy oporu z Twojej strony. Jeśli nie będziesz zaskoczony, to z pewnością zdziwiony. Stanie się bowiem rzecz paradoksalna. *Zrezygnowawszy z roztaczania kontroli, osiągasz więcej kontroli nad sytuacją, niż miałeś wcześniej.* Postronny obserwator zawsze ma znaczną przewagę nad bezpośrednim uczestnikiem. Właśnie dlatego wciąż powtarzam: „Oddaj się w najem".

Kiedy spojrzysz wstecz, przekonasz się, że Twoja kontrola działała na przekór nurtowi. Propozycje innych wcale nie były pozbawione sensu. Nie warto było się spierać. Twoja ingerencja była zbędna. To, co postrzegałeś jako przeszkody, wcale nimi nie było. Problemy i tak rozwiązują się pomyślnie bez Twojego udziału. To, co osiągnąłeś niezgodnie z planem, wcale nie jest takie złe. Rzucone przypadkiem zdania rzeczywiście mają siłę. Twój dyskomfort duchowy faktycznie służył jako ostrzeżenie. Nie zużyłeś zbędnej energii i jesteś zadowolony. To jest właśnie ów luksusowy prezent od nurtu dla umysłu, o którym wspomniałem na początku.

Rzecz jasna, nie możemy w tym miejscu nie wspomnieć o naszych „przyjaciołach". Wahadła przeszkadzają nam w poruszaniu się zgodnie z nurtem. Na każdym kroku urządzają człowiekowi prowokacje, zmuszając go do młócenia wody rękami. Obecność strumienia w nurcie nie odpowiada wahadłu z tego prostego powodu, że sam strumień

biegnie w kierunku najmniejszego zużycia energii. Energia zużywana przez człowieka na walkę z nurtem przeznaczana jest na stwarzanie nadmiernych potencjałów i na pożywkę dla wahadeł. Jedyna kontrola, której warto poświęcać uwagę, to kontrolowanie poziomu wewnętrznej i zewnętrznej ważności. Pamiętaj, że to właśnie ważność przeszkadza umysłowi w wypuszczeniu sytuacji.

W wielu wypadkach skuteczniej i o wiele korzystniej jest wypuścić sytuację, niż upierać się przy swoim. Dążenie do podbudowywania własnej wartości od najmłodszych lat rodzi zwyczaj udowadniania swego znaczenia. Stąd bierze się ze wszech miar szkodliwa skłonność do udowadniania za wszelka cenę swej racji. Dążenie to stwarza to nadmierny potencjał i wchodzi w sprzeczność z interesami innych ludzi. Często ludzie starają się udowodnić swe racje nawet jeśli, niezależnie od tego jaki by nie był werdykt, nie dotyczy on ich osobiście.

U niektórych ludzi poczucie wewnętrznej ważności jest tak wybujałe, że w każdej drobnostce muszą postawić na swoim. Wewnętrzna ważność przeradza się w manię posiadania wszystkiego pod kontrolą: „Choćby nie wiem co, wszystkim udowodnię, że mam rację". Szkodliwy zwyczaj. Utrudnia życie przede wszystkim obrońcy tej racji.

Jeśli Twoje sprawy na tym zbytnio nie ucierpią, śmiało wypuszczaj sytuację i daj innym możliwość młócenia wody. Jeśli robi się to świadomie, to na duszy staje się lekko, nawet lżej niż po udowodnieniu swojej racji. Satysfakcję przyniesie Ci fakt, że wspiąłeś się na wyższy poziom: nie walczysz, jak wcześniej, o uznanie Twojej wartości, lecz postępujesz jak mądry rodzic z niesfornymi dziećmi.

Przywołajmy jeszcze jeden przykład. Nadmierna gorliwość w pracy jest równie szkodliwa, co bałaganiarstwo. Załóżmy, że zatrudniłeś się na prestiżowym stanowisku, o którym marzyłeś od dawna. Wiele od siebie wymagasz, bo uważasz, że musisz pokazać się z najlepszej strony. To dobrze, ale biorąc się do roboty ze zbytnim zapałem, najprawdopodobniej nie wytrzymasz napięcia, szczególnie jeśli stoją przed Tobą trudne zadania. W najlepszym razie Twoja praca będzie nieefektywna, a w najgorszym - zapracujesz na załamanie nerwowe. Możesz nawet dojść do błędnego przekonania, że nie jesteś w stanie podołać tej pracy.

Możliwy jest jeszcze jeden wariant. Rozwijasz burzliwą działalność i naruszasz tym samym ustalony porządek rzeczy.

Wydaje się, że w miejscu pracy można wiele udoskonalić, a Ty jesteś absolutnie pewien, że postępujesz właściwie. Jednak jeśli Twoje nowatorstwo pociągnie za sobą naruszenie utrwalonego trybu życia Twoich współpracowników, to nie spodziewaj się niczego dobrego. To właśnie ten przypadek, kiedy inicjatywa jest karana. Umieszczono Cię w powolnym, lecz stabilnym i spokojnym nurcie, a Ty ze wszystkich sił młócisz wodę i usiłujesz płynąć szybciej.

Czyżby nie wolno było się w ogóle wychylać i najlepiej nikomu nie zaprzeczać? Nie jest tak źle. Należy do kwestii podejść merkantylnie. Denerwować się i krytykować wolno tylko to, co przeszkadza Ci w sposób bezpośredni i tylko w wypadku, jeśli Twoja krytyka może cokolwiek zmienić na lepsze. Nigdy nie krytykuj tego, co już się dokonało i czego nie da się już zmienić. W pozostałym zakresie zasady płynięcia z nurtem nie należy stosować w sposób literalny, zgadzając się ze wszystkim i z każdym, tylko drogą przesunięcia środka ciężkości z kontroli ku obserwacji. Bardziej obserwuj i nie spiesz się, by przejąć kontrolę. Poczucie umiaru nadejdzie samo i możesz w to nie wątpić.

Podsumowanie

Umysł interpretuje informację przy pomocy zestawu przyjętych pojęć.

Dusza nie myśli i nie mówi, tylko czuje i wie.

Umysł posiada zdolność budowania tylko stosunkowo nowej wersji domu ze starych klocków.

Zasadniczo nowe odkrycia przychodzą z nieurzeczywistnionych sektorów.

Dusza służy jako pośrednik pomiędzy zasadniczo nową informacją a umysłem.

Dusza postrzega nieurzeczywistnioną informację jako niezinterpretowaną wiedzę.

jeśli umysł zdoła zinterpretować informację duszy, rodzi się odkrycie.

Umysł posiada zdolność jednoznacznego określenia poziomu duchowego komfortu.

Naucz się zwracać uwagę na komfort duchowy.

Rezygnując z ważności, uzyskujesz swobodę wyboru własnego losu.

Swoboda wyboru pozwala nie prosić, nie wymagać i nie walczyć, tylko brać.

Struktura informacji zorganizowana jest w łańcuchy zależności przyczyny i skutku.

Związki przyczynowo-skutkowe rodzą nurt wariantów.

Linie najmniejszego oporu zorganizowane są w poszczególne strumienie.

Strumienie w nurcie wariantów zawierają już rozwiązania wszystkich problemów.

Wewnętrzna i zewnętrzna ważność wybijają umysł z optymalnego strumienia.

Do wodospadu prowadzi Cię umysł, a nie strumienie w nurcie wariantów.

Wszystko robi się znacznie łatwiej niż się wydaje. Oddaj się tej prostocie.

Działa nie sam przesąd, lecz Twój stosunek do niego

.

Drogowskazy wskazują możliwe zwroty w nurcie wariantów.

Linie życia różnią się pomiędzy sobą jakościowo.

Znaki budzą czujność, ponieważ pojawiają się przy przejściu na inną linię.

Znaki rozpoznajemy dzięki przeczuciu, że coś jest nie tak.

Spontaniczne wypowiedzi można postrzegać jako wskazówki do działania.

Poziom komfortu duchowego stanowi oczywisty znak.

Jeśli musisz przekonywać siebie do czegoś, to znaczy, że dusza mówi „nie".

Jeśli istnieje możliwość rezygnacji z niekomfortowej decyzji, to zrezygnuj z niej.

Koniecznie zwolnij uścisk i dopuść do scenariusza to, co nieprzewidziane.

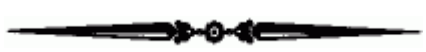
To ważność przeszkadza w dopuszczeniu możliwości odstępstwa od scenariusza.

Umysł stara się zarządzać nurtem, zamiast kierować swoim ruchem w tym nurcie.

Przenieś środek ciężkości z kontroli na obserwację.

Rezygnując z kontrolowania wszystkiego, uzyskujesz autentyczną kontrolę nad sytuacją.

Jeśli będziesz poruszać się w nurcie wariantów, świat wyjdzie Ci naprzeciw.



OD WYDAWCY

O ILE w pierwszym tomie TRANSERFINGU RZECZYWISTOŚCI nabyłeś podstawowej wiedzy teoretycznej, to drugi tom-„Szelest porannych gwiazd" - pomoże Ci wykorzystać ją w praktyce. Vadim Zeland przedstawia w nim konkretne techniki kształtowania swojego losu według własnego uznania. Ich uważne przyswojenie może odmienić Twoje życie.
W kolejnej części serii znajdziesz odpowiedź między innymi na następujące pytania:

- Jak rozpoznawać przeczucia i umiejętnie je wykorzystywać?
- Co robić, gdy „dusza mówi nie"?
- Czym jest zamiar i jak opanować siłę zewnętrznego zamiaru?
- Jak w kroczeniu do celu pomaga technika slajdu?
- Jak rozpoznać własny cel i odróżnić go od narzuconego przez wahadła?
- Czym jest świadome śnienie i przebudzenie się na jawie?
- Czy można wykorzystać złudzenia na własną korzyść?
- Co wiadomo o niszczeniu stereotypów i reanimacji celów?
- Jak ważna jest wielkość strefy naszego duchowego komfortu? Jak ją poszerzyć?
- W jaki sposób osiągnąć jedność duszy i umysłu?
- Jak spowodować, by gra w której uczestniczysz przebiegała według Twoich reguł?
- Jak wykorzystać Fraile (i co to jest)?
- Jak stosować technikę framingu?

Mimo całej fantastyczności idei opisanych w książce, znalazły one już praktyczne zastosowanie. Ci, którzy próbowali stosować Transerfing, doznali zdziwienia graniczącego z zachwytem. Świat otaczający transerfera w niepojęty sposób zmienia się dosłownie na jego oczach. To nie jest już wirtualny mistycyzm, tylko dająca się sterować rzeczywistość.

Chcesz podyskutować z innymi o książce
i o zastosowaniu w życiu przedstawionych w niej tez?
Wejdź na forum na stronie:

www.transerfing.pl